ATHENÆUM

Polskie Studia Politologiczne

vol. 26/2010

wydawnictwo adam marszałek

RADA PROGRAMOWA: Jan Błuszkowski (UW) – socjologia polityki, Andrzej Furier (US) – stosunki międzynarodowe, Jan Grosfeld (UKSW) – etyka polityczna, Ryszard Herbut (UWr) – systemy polityczne Europy Zachodniej, Jan Iwanek (UŚ) – współczesne systemy polityczne, stosunki USA z Ameryką Łacińską, Zbigniew Karpus (UMK) – stosunki międzynarodowe, Kazimierz Kik (UH-P w Kielcach) – myśl polityczna, systemy polityczne, Barbara Krauz-Mozer (UJ) – metodologia i teoria polityki, Krzysztof Łabędź (UP im. KEN w Krakowie) – najnowsza historia polityczna, Ewa Maj (UMCS) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Małkiewicz (UZ) – globalizacja, Tomasz Nałęcz (AH im. A. Gieysztora w Pułtusku) – najnowsza historia Polski, Wiesława Piątkowska-Stepaniak (UO) – komunikacja społeczna, medioznawstwo, Ewa Polak (UG) – międzynarodowe stosunki gospodarcze, polityka gospodarcza, Eugeniusz Ponczek (UŁ) – teoria polityki, polska myśl polityczna, Jerzy Sielski (US) – metodologia, teoria polityki, Jacek Sobczak (UAM) – prawo medialne i systemy prasowe, Jerzy Świeca (Akademia im. J. Długosza w Częstochowie) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Wojtas (UKW) – myśl polityczna, Arkadiusz Żukowski (UWM) – system polityczny RP, systemy polityczne.

REDAKTOR NACZELNY: Roman Bäcker

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Marszałek-Kawa (zastępca redaktora naczelnego), Bartłomiej Michalak (sekretarz redakcji), Dariusz Góra-Szopiński (opracowanie bibliografii), Marta Dorenda-Zaborowicz (redaktor ds. organizacyjnych), Aleksandra Seklecka (korekta redakcyjna).

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Dział komunikowanie polityczne: Dorota Piontek (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM), Marcin Zaborski (Instytut Politologii UKSW).

Dział metodologia i teoria polityki: Tomasz Godlewski (Instytut Nauk Politycznych UW), Łukasz Młyńczyk (Instytut Politologii UZ), Beata Słobodzian (Instytut Politologii UG), Paweł Ścigaj (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ).

Dział myśl polityczna: Lech Rubisz (Instytut Politologii UO), Tomasz Sikorski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US).

Dział polityki sektorowe: Małgorzata Kuś (Instytut Nauk Politycznych Akademii im. J. Długosza w Częstochowie), Robert Radek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ), Jacek Sroka (Instytut Politologii UWr).

Dział stosunki międzynarodowe: Katarzyna Kącka (Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK), Stanisław Konopacki (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ), Katarzyna Marzęda-Młynarska (Wydział Politologii UMCS), Agnieszka Zaremba (Instytut Nauk Politycznych UH-P w Kielcach).

Dział systemy polityczne: Adam Hołub (Instytut Nauk Politycznych UWM), Krzysztof Kowalczyk (Instytut Politologii i Europeistyki US), Magdalena Mikołajczyk (Instytut Politologii UP im. KEN w Krakowie), Jacek Wojnicki (Wydział Nauk Politycznych AH im. A. Gieysztora w Pułtusku).

RECENZENCI ARTYKUŁÓW: Jacek Bartyzel (UMK), Jan Błuszkowski (UW), Andrzej Jabłoński (UWr), Mirosław Karwat (UW), Wojciech Łukowski (UW), Ryszard Michalski (UMK), Marek Szulakiewicz (UMK), Radosław Zenderowski (UKSW), Arkadiusz Żukowski (UWM).

ADRES REDAKCJI: „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, ul. Batorego 39L, 87-100 Toruń, e-mail: athena@umk.pl; Internet: www.athenaeum.umk.pl

Redaktor techniczny: Paweł Banasiak
Projekt okładki i logo: PMK Design
Korekta: Zespół

© Copyright by the Authors
© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

ISSN 1505-2192

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 56 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Prenumeratę instytucjonalną można zamawiać w oddziałach firmy Kolporter DP Sp. z o.o. na terenie całego kraju. Informacje pod numerem infolinii 0801 205 555 lub na stronie internetowej http://sa.kolporter.com.pl

---

WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń,
tel. 056 660 81 60, fax 056 648 50 70, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 056 659 98 96

SPIS TREŚCI

Od redakcji 5

GRANICE POLITOLOGII

Łukasz Dominiak
Problem neutralności aksjologicznej nauk społecznych: perspektywa klasycznego racjonalizmu 9
Łukasz Młyńczyk
Koincydencja jako alternatywa dla „krytycznego racjonalizmu Poppera" 22
Paweł Ścigaj
Granice w politologii jako wyznacznik tożsamości dyscypliny 32
Jarosław Nocoń
Problem granic dyscyplinarnych politologii 51
Marcin Zaborski
Politolog – komentator. Dylematy etyczne 63
Magdalena Rekść
Kategoria „mit" w analizie i refleksji politologicznej 77

POLITOLOGIA A INNE DYSCYPLINY NAUKOWE

Adam Hołub
Historia versus politologia? 101
Jakub Potulski
Władza i kultura – Antonio Gramsci jako prekursor socjologii polityki 126

Tomasz Godlewski
Politologia a socjologia – wpływ wzajemnych relacji na tożsamość dyscypliny 139
Dariusz Góra-Szopiński
Widok z pogranicza. O ekonomii z perspektywy politologicznej 147
Agnieszka Szpak
Prawo międzynarodowe, moralność międzynarodowa, normy polityczne i prakseologia międzynarodowa – wzajemne relacje 161

RECENZJE

Formy odpowiedzialności konstytucyjnej w państwach europejskich, pod red. Sabiny Grabowskiej, Radosława Grabowskiego, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, ss. 482
(rec. Jacek Zaleśny) 179
Andrzej Gałganek, *Historia Teorii Stosunków Międzynarodowych,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, ss. 604
(rec. Katarzyna Kącka) 182
Research Methods in Politics (second edition, comprehensively revised and updated), pod red. Petera Burnhama, Karin Gilland Lutz, Wyna Granta, Ziga Layton-Henry'ego, wyd. Palgrave McMillan, Basingstoke 2008, ss. 370
(rec. Radosław Potorski) 185
Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów, pod red. Rafała Sieruchuły, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2010, ss. 283
(rec. Arkadiusz Meller) 188

BIBLIOGRAFIA

Polska bibliografia politologiczna 199
Wykaz nowo przyznanych stopni naukowych w dziedzinie politologii .. 217
Noty o autorach 222
Wskazówki dla autorów „Athenaeum" 225

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

OD REDAKCJI

Z SATYSFAKCJĄ ODDAJEMY W Państwa ręce kolejny numer „Athenaeum", które niniejszym przechodzi w cykl kwartalny. Udało nam się zatem zrealizować powzięte wcześniej zamiary, o których Państwa informowaliśmy. Jest to numer szczególny, wyróżniający się wśród pozostałych. Wobec nieustannego poszerzania się obszaru, zajmowanego przez szeroko pojęte nauki o polityce, konieczny staje się ponowny, metateoretyczny namysł nad przedmiotem ich badań. W niniejszym tomie, poświęconym tak granicom politologii, jak i jej związkom z innymi dyscyplinami naukowymi, znajdą Państwo zarówno rozważania nad czynnikami, wyznaczającymi obszar zainteresowań dziedziny, jak także nad jej relacjami z dyscyplinami pokrewnymi.

Dyskusji zostaje poddany problem granic dyscyplinarnych, delimitujących dziedziny badań politologicznych – formalistyczna demarkacja obszaru badań, jakkolwiek go porządkująca, nie zawsze odpowiada realnym, interdyscyplinarnym wynikom naukowych dociekań. Z jednej więc strony, granice w politologii wyznaczają jej tożsamość, z drugiej zaś, tożsamość ta realizuje się poprzez dialog z innymi dziedzinami nauki. Politologia zostaje umieszczona wśród innych nauk społecznych, stojących przed problemem aksjologicznej neutralności. W tę kwestię wpisują się również rozważania nad dylematami etycznymi politologa, będącego jednocześnie komentatorem obserwowanych zjawisk, wchodzącego w rolę „przywódcy opinii", godzącego swoją obecność w świecie nauki z funkcjonowaniem w rzeczywistości mediów. Przemyślenia, zawarte w niniejszym numerze, dotyczą także wnioskowania oraz refleksji w politologii – badana jest przydatność mitu w tejże dyscyplinie, wystosowana zostaje ponadto alternatywa dla krytycznego racjonalizmu Karla Raimunda Poppera.

Relacje między politologią a innymi dziedzinami przedstawiono w niezwykle

szerokim kontekście. Jedna z najmłodszych dyscyplin naukowych, jaką jest politologia, zostaje na płaszczyźnie metod badawczych zestawiona z historią – dyscypliną bez wątpienia ugruntowaną. Wspólne płaszczyzny zainteresowań zostają wytyczone również między politologią a socjologią – przedmiotem badań staje się wpływ wzajemnych relacji obu dziedzin na tożsamość politologii. Usytuowaną na ich pograniczu socjologię polityki ukazuje się przez pryzmat związków władzy i kultury, opisywanych przez Antonio Gramsciego. Nauki o polityce obejmują także kwestię obowiązujących w niej norm oraz obieranych celów, stanowiących przedmiot zamieszczonej w niniejszym tomie analizy, przeprowadzonej na płaszczyźnie prawa międzynarodowego. Warto jednak zauważyć, iż nie tylko politologia może być postrzegana z perspektywy innych nauk – przedstawiamy Państwu także politologiczne spojrzenie na ekonomię i jej powiązania z polityką.

Zważywszy na dynamikę dyscypliny, jaką jest politologia, rozważania, zawarte w najnowszym numerze „Athenaeum", z pewnością nie wyczerpują jego tematu przewodniego. Życzymy miłej lektury i zachęcamy Państwa do refleksji nad granicami politologii i jej związkami z innymi dyscyplinami naukowymi.

GRANICE POLITOLOGII

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Łukasz Dominiak

PROBLEM NEUTRALNOŚCI AKSJOLOGICZNEJ NAUK SPOŁECZNYCH: PERSPEKTYWA KLASYCZNEGO RACJONALIZMU*

Celem tego szkicu jest wysunięcie argumentów ukazujących mocne strony stanowiska metodologicznego, które twierdzi, że nauki społeczne, jeśli nie mają tracić niczego ze swej poznawczej owocności, nie powinny być „wolne od wartości". Istnieją jednak przynajmniej dwa znaczenia tego kontrowersyjnego postulatu (określamy je mianem: 1. konceptualnego wymiaru wartościowania w naukach o człowieku; 2. ideologicznego wymiaru wartościowania w naukach o człowieku) i tylko jedno z nich wydaje się interesujące. Uwyraźnienie dystynkcji między nimi jest sprawą zasadniczą, jeśli dyskusja na temat poznawczego statusu nauk społecznych ma cokolwiek wykroczyć poza niekonkluzywną konfrontację dwóch przeciwstawnych obozów.

Argumentacja uzasadniająca koncepcję nauk wartościujących jest zróżnicowana. W tym krótkim artykule będziemy chcieli zaprezentować jedynie ten rodzaj dociekań, który może być określony jako charakterystyczny dla klasycznego racjonalizmu. Choć nie jest to miejsce na wyjaśnianie tego złożonego i mimo wszystko mocno niejednolitego podejścia filozoficznego, to można zauważyć, że klasyczny racjonalizm przyjmuje, iż nasza refleksja o świecie, aby przynosić zadowalające rezultaty intelektualne, powinna przebiegać jasno, w zgodzie z logiką i rzeczywistością (empiryczną oraz metafizyczną) w celu odkrycia prawdy, zaś w dziedzinie praktycznej (tak indywidualnej /etyka/, jak i zbiorowej /polityka/) być ukierunkowaną na poznanie i realizowanie dobra (wspólnego). Klasyczny racjonalizm reprezentowany jest przez tych myślicieli, których Leo Strauss określił mianem „starożytników" (w przeciwieństwie do „nowożytników") i do których

* Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

można zaliczyć m.in. Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Cycerona, Augustyna z Hippony, Tomasza z Akwinu, Leo Straussa, Erica Voegelina, Alasdaira MacIntyre'a czy Johna M. Finnisa.

Zadaniem nauki o polityce, a szerzej nauki o społeczeństwie, jest odpowiedź na pytanie charakterystyczne dla racjonalności teoretycznej: jak jest? Nauka ma rzetelnie opisać rzeczywistość polityczną i społeczną w takiej mierze, w jakiej to możliwe, wyjaśnić ją, czyli wskazać związki przyczynowo-skutkowe, odkryć prawa rządzące fenomenami społecznymi oraz przewidzieć ich przyszły stan. Na ile cel ten jest realizowany i realizowalny, pozostaje przedmiotem kontrowersji między badaczami[1]. Zadaniem zaś filozofii polityki, a szerzej filozofii społecznej, jest odpowiedź na pytanie charakterystyczne dla racjonalności praktycznej[2]: jak być powinno? Filozofia polityki ma rzetelnie i krytycznie uzasadnić nasze przekonania dotyczące sprawiedliwości czy dobra wspólnego związku politycznego. Podobnie w tym przypadku – na ile cel ten jest realizowany i realizowalny, pozostaje przedmiotem kontrowersji wśród filozofów[3]. W każdym razie tak cele, jakie stoją przed tymi dwoma rodzajami refleksji, jak i środki, czyli metody wiodące do ich realizacji są różne – nawet jeśli mają one pewne ważne cechy wspólne[4]. O ile więc nie

[1] O problemie niemożliwości przewidywania w naukach społecznych zob.: A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 170–206, gdzie autor przedstawia cztery główne przyczyny owej niemożliwości predyktywnej nauk o społeczeństwie, są to: 1) logiczna niemożliwość przewidywania radykalnych innowacji pojęciowych (które – kiedy już następują – mają ogromny wpływ na społeczeństwo; stąd jeśli nie można ich przewidzieć, to nie można też przewidzieć przyszłego stanu społeczeństwa); 2) logiczna niemożliwość przewidywania zjawisk społecznych ze względu na niemożliwość przewidzenia własnych działań przez obserwatora; 3) natura życia społecznego, która jest niezwykle złożona; 4) zbieg okoliczności.

[2] O praktycznym charakterze nauki, jaką jest etyka (a więc i filozofia polityki, filozofia społeczna *etc.*) zob.: J.M. Finnis, *Fundamentals of Ethics*, Oxford 1983, s. 1–23, gdzie autor wskazuje, że czynnikiem decydującym o praktycznym charakterze tych nauk jest fakt, iż celem ich uprawiania jest poznanie prawdy o wymogach rozumności praktycznej, aby samemu stać się człowiekiem rozumnym praktycznie. Finnis podąża tu wprost za Arystotelesem, który twierdził, że właściwy sposób studiowania etyki polega na tym, że celem studiującego jest stanie się – w części dzięki tym studiom – człowiekiem dzielnym etycznie i rozumnym praktycznie.

[3] Twierdzenie o niekonkluzywności filozoficzno-politycznych dociekań na temat substancjalnego celu (dobra) tak związku politycznego, jak i jednostki znalazło współcześnie swój najgłośniejszy wyraz w koncepcjach Johna Rawlsa – choćby w kategorii rozumnego pluralizmu i konsensusu sprzecznych doktryn moralnych, filozoficznych i religijnych. Krytykę tego stanowiska zob. zwłaszcza: M. Sandel, *Democracy's Discontent. America in Search of a Public Philosophy*, Cambridge, Massachusetts, London 1998, idem, *Political Liberalism*, „Harvard Law Review" 1994, vol. 107, nr 7.

[4] O cechach wspólnych filozofii polityki i nauk o polityce (teorii polityki) zob.: D.D. Raphael, *Problemy filozofii polityki*, [w:] *Współczesna filozofia polityki. Wybór tekstów źródłowych*, red. D. Pietrzyk-Reeves, B. Szlachta, Kraków 2003, s. 86–93, gdzie autor wskazuje, iż to, co przede wszystkim

budzi wątpliwości fakt „wartościującego" charakteru filozofii polityki, o tyle taka właściwość nauk politycznych – na mocy ich definicji (wzmiankowanej powyżej) – musi i *de facto* domaga się jakiegoś wytłumaczenia. Jeśli bowiem nawet wartościowanie w naukach społecznych nie oznaczałoby ich unifikacji z filozofią (a przypomnijmy, że wydzielenie nauk szczegółowych z filozofii to przecież nie aż tak dawny wynalazek[5]), to musiałoby wiązać się z ich znacznym zbliżeniem, co w świetle pozytywistycznych standardów można by poczytywać za klęskę. Faktycznie, poglądem wynikającym z argumentacji, którą przedstawiamy w tym artykule, jest sąd, iż nauki społeczne muszą opierać się na pewnej filozofii społecznej i politycznej, jeśli mają spełniać swoją funkcję.

Tezą, którą chcielibyśmy tu przedstawić jest twierdzenie, że istnieją przynajmniej dwa znaczenia stanowiska głoszącego, że nauki społeczne powinny być wolne od wartości i że tylko w jednym z tych dwóch wypadków dezyderat ten zachowuje swą ważność. Można bowiem mówić zarówno o 1. ideologicznym, jak i 2. konceptualnym sensie aksjologicznego wymiaru nauk o człowieku – i jedynie w pierwszym przypadku sensownym jest zgodzić się z pozytywistycznym wymogiem neutralności.

1. Ideologiczny wymiar wartościowania w naukach społecznych wiąże się z dwoma głównymi sposobami rozumowania i działania: 1) z prostym łączeniem opisu fenomenów społecznych (ustrojów politycznych, typów kultur politycznych, instytucji społecznych, decyzji i działań *etc.*) opartego na rzetelnych metodach i technikach badawczych (statystycznych, eksperymentalnych, obserwacyjnych, komparatystycznych *etc.*) i towarzyszącego mu wyjaśniania (i przewidywania) przyczynowo-skutkowego – z jednej strony, z oceną, apologią, potępianiem, wyśmiewaniem tych fenomenów opartym na ideach i ideologiach, przekonaniach, upodobaniach, sympatiach i antypatiach naukowców; 2) z bardziej wysublimowanym łączeniem tego opisu, wyjaśniania i przewidywania z ideami naukowców, w tym wypadku na zasadzie redukowania nauki do funkcji uzasadniania partyku-

łączy obie dziedziny refleksji, to kategoria racjonalności definiowana za pomocą kryteriów jasności pojęciowej, krytycznej argumentacji, spójności logicznej oraz korespondencji z rzeczywistością; różnice zaś to fakt, iż głównym celem nauki jest wyjaśnianie przyczynowo-skutkowe, zaś głównym celem filozofii krytyczne uzasadnianie przekonań.

[5] O problemie wydzielania się nauk szczegółowych z filozofii zob.: L. Strauss, *Czym jest filozofia polityki?*, [w:] L. Strauss, *Sokratejskie pytania. Eseje wybrane*, Warszawa 1998, s. 69, passim, gdzie autor zauważa, że filozofię polityki: „znajdujemy pociętą na kawałki, które zachowują się jak kawałki dżdżownicy", gdyż „odróżniono niefilozoficzną naukę o polityce od nienaukowej filozofii polityki", zaś „wielkie fragmenty tego, co wcześniej należało do filozofii polityki, zostało wyemancypowane pod nazwami ekonomii, socjologii i psychologii".

larnej tezy ideologicznej, politycznej *etc*. przebranej w maskę obiektywności poprzez taką deskrypcję i wyjaśnianie zjawisk, aby potwierdzały one z góry założone przekonanie.

Rozważmy przypadek znanej i w naukach o polityce już klasycznej teorii kultury politycznej G. Almonda i S. Verby[6]. Koncepcja ta przedstawia w sposób analityczny, w oparciu o rzetelne badania empiryczne kategorię kultury politycznej jako całokształtu postaw (komponent poznawczy, ocenny, uczuciowy) wobec systemu politycznego (jako całości, jego elementów inicjujących, wynikowych i roli jednostki) oraz wyróżnia trzy (wliczając kulturę obywatelską – cztery) rodzaje (na zasadzie Weberowskich typów idealnych) kultur politycznych, w zależności od „upolitycznienia" danej społeczności: *parochial* (parafialną), *subject* (podporządkowania), *participant* (uczestniczącą). Operacjonalizacja tej typologii wygląda następująco:

TYP KULTURY POLITYCZNEJ/ POSTAWY WOBEC SYSTEMU POLITYCZNEGO	SYSTEM POLITYCZNY JAKO CAŁOŚĆ	ELEMENTY INICJUJĄCE	ELEMENTY WYNIKOWE	ROLA JEDNOSTKI
PARAFIALNA	–	–	–	–
PODPORZĄDKOWANIA	+	–	+	–
UCZESTNICZĄCA	+	+	+	+

Tak skonstruowana teoria kultury politycznej spełnia funkcję stojącą przed naukami społecznymi, czyli dostarcza relatywnie bogatego, opartego na danych empirycznych, względnie adekwatnego opisu rzeczywistości polityczno-społecznej i zapewnia narzędzie do jej dalszej deskrypcji i rozumienia. Wyjaśnia też pewne związki przyczynowo-skutkowe, jak np. ten, że charakterystyczny dla kultur parafialnych brak postaw względem jakiegokolwiek elementu systemu politycznego jest wynikiem niewyodrębnienia się w tych wspólnotach ról politycznych z innego rodzaju ról społecznych, np. magiczno-religijnych.

Jednak wypracowanie i funkcjonowanie takiej opisowo-wyjaśniającej teorii w naukach o polityce łączy się często z wartościowaniem określanym przez nas jako ideologiczne. Z teorii tej nie wynika bowiem żaden sąd wartościujący, zwłaszcza zaś taki, który wskazywałby na najlepszy – w absolutnym tego słowa znacze-

[6] Zob.: G.A. Almond, S.C. Verba, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Brown and Company, Little, rozdz. I *An Aproach to Political Culture*, [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wyb. i oprac. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 328–344.

niu – typ kultury politycznej. Typologia ma tu bowiem charakter deskryptywny – czy dane postawy występują (+), czy nie występują (-) (mimo nie do końca fortunnych nazw typów kultur), nie zaś hierarchizująco-wartościujący. Wartościowanie ideologiczne oznaczałoby w tym wypadku połączenie deskrypcji z oceną kultury (najczęściej) uczestniczącej jako najwyższej czy najlepszej w bezwzględnym sensie – co nie jest przecież tak rzadkim zjawiskiem. W bardziej złożonej i wysublimowanej postaci byłoby zaś ono związane z utożsamieniem kultury uczestnictwa z ustrojem demokratycznym, który z kolei *implicite* traktowany byłby jako najlepszy rodzaj ustroju politycznego – tu wartościowanie polegałoby na połączeniu deskrypcji z bardziej bądź mniej zakamuflowaną i bardziej bądź mniej uświadomioną ideologią demokratyzmu. Na ryzyko tego rodzaju wartościowania (wynikającego paradoksalnie z przyjęcia pozytywistycznego *dictum* o aksjologicznej neutralności nauk społecznych) zwracał uwagę Leo Strauss: „Nie spotkałem nigdy żadnego uczonego zajmującego się naukami społecznymi, który niezależnie od swego poświęcenia dla prawdy i prawości nie byłby całym sercem poświęcony demokracji. Gdy mówi on, iż demokracja jest wartością, która nie jest w ewidentny sposób wyższa niż wartości przeciwne, nie ma na myśli tego, że jest pod wrażeniem alternatywy, którą odrzuca, lub też że jego serce i umysł są rozdarte pomiędzy alternatywy, które są same w sobie równie atrakcyjne. Jego 'etyczna neutralność' jest daleka od nihilizmu albo drogi do nihilizmu, która nie jest niczym innym, jak alibi dla bezmyślności i wulgarności: mówiąc, że demokracja […] jest wartością, mówi w istocie, że nie trzeba myśleć o powodach, dla których jest ona dobra, oraz że może on – jak każdy – kultywować te wartości, które są przyjmowane i respektowane w danym społeczeństwie. Pozytywizm w naukach społecznych wiedzie nie tyle do nihilizmu, co do konformizmu"[7].

Przykład teorii kultury politycznej Almonda i Verby jest o tyle istotny, że wskazuje też na fakt szkodliwego wpływu ideologicznego wartościowania w politologii czy socjologii na cel nauki, jakim jest opis i wyjaśnianie rzeczywistości: skłania ono bowiem do utożsamienia kultury uczestnictwa z demokracją, zaś kultury podporządkowania z np. totalitaryzmem – jak jednak wskazywał jeden z najwybitniejszych badaczy reżimów totalitarnych i autorytarnych, Juan Linz, kultura uczestnictwa w najpełniejszej formie występuje nie w demokracjach, lecz w totalitaryzmach. W systemach totalitarnych „obywatelskie uczestnictwo oraz dynamiczna mobilizacja szerokich grup społecznych do realizacji politycznych i społecznych zadań jest popierana, pożądana i nagradzana, a jednocześnie kanalizowana

[7] L. Strauss, op.cit., s. 72.

za pośrednictwem partii i wielu organizacji działających na zasadach monopolistycznych. Bierne posłuszeństwo, apatia, wycofanie się w kierunku 'parafialnego' lub 'poddańczego' wzoru uczestnictwa w życiu publicznym, które to postawy są charakterystyczne dla wielu reżimów autorytarnych, grupa rządząca traktuje jako niepożądane. Ta cecha zbliża społeczeństwo totalitarne do ideału, a nawet do rzeczywistości większości demokracji, odróżniając je zarazem w istotny sposób od większości 'nietotalitarnych systemów niedemokratycznych'. Mamy tu do czynienia z tego typu partycypacją polityczną, którą niektórzy demokratycznie zorientowani komentatorzy zwykli oceniać jako godną podziwu formę demokracji, doskonalszą nawet od tej, w której obywatele angażują się w sprawy publiczne wyłącznie – bądź głównie – w czasie wyborów"[8].

Faktycznie, w tym ideologicznym sensie wartościowania nauki społeczne i polityczne powinny być wolne od wartości. Ich celem jest opis, wyjaśnianie i przewidywanie rzeczywistych zjawisk w oparciu o rzetelne metody empiryczne, statystyczne, komparatystyczne *etc*., nie zaś apologia lub potępianie danego ustroju bądź danych instytucji czy nawet konkretnych polityków. Jak zauważa John Finnis, „nie może być mowy o redukowaniu opisowych nauk społecznych do jakichś naszych niby sądów etycznych czy politycznych bądź do projektu polegającego na rozdzielaniu pochwał i nagan wśród aktorów na scenie społecznej: w tym sensie opisowe nauki społeczne są wolne od wartości"[9].

2. Konceptualny wymiar wartościowania w naukach społecznych wiąże się z twierdzeniem, że nauki społeczne, aby dostarczyć owego wspomnianego wyżej rzetelnego opisu i wyjaśnienia fenomenów społecznych, opartego na właściwych sobie metodach i technikach badawczych (statystycznych, eksperymentalnych, obserwacyjnych, komparatystycznych *etc*.) powinny/muszą posługiwać się także krytyczną i racjonalną refleksją o charakterze filozoficzno-praktycznym, czyli „wartościującym", dotyczącą tego, co jest ważne, znaczące, właściwe, słuszne, rozumne w danej sferze życia społeczno-politycznego, zwłaszcza przy konstruowaniu swych ogólnych pojęć, kategorii, twierdzeń i teorii (czyli przy swej pracy konceptualnej). Rozważmy następujące dwa etapy argumentacji na rzecz tego twierdzenia: argumentację formalną i substancjalną.

1) Pierwszy rodzaj argumentacji ma charakter formalny i wskazuje tylko tyle, że jakiś rodzaj wartościowania konceptualnego jest w naukach społecznych nieunikniony, jeśli mają one być naukami teoretycznymi, budującymi uogólnienia

[8] J. Linz, *Totalitaryzm i autorytaryzm*, [w:] L. Strauss, op.cit., s. 306.
[9] J. Finnis, *Natural Law and Natural Rights*, Oxford 1980, s. 17.

i dostarczającymi generalizujących opisów złożonych fenomenów społecznych – nie zaś tylko zbiorem wielkiej ilości nieznaczących i niepowiązanych niczym faktów. Zwróćmy uwagę na kilka pojęć z zakresu nauk o polityce: pojęcie polityki, państwa, przywództwa. W każdym z tych przypadków (tak jak i w przypadku innych konceptów) nauki o polityce muszą w celu skonstruowania tych pojęć teoretycznych (a więc ogólnych i wyjaśniających) dokonać jakiegoś rodzaju oceny, wartościowania i wyboru cech istotnych i znaczących, które to cechy pozwolą (na zasadzie kryterium) na odróżnienie tych fenomenów, które podpadają pod dane pojęcie teoretyczne od tych, które są z niego wykluczone. Nauki o polityce muszą więc wskazać dystynkcję między tym, co polityczne, a tym co politycznym nie jest (a jest np. sferą społeczną); między takim rodzajem wspólnoty, która jest państwem, a która państwem nie jest (a jest np. plemieniem); między takim rodzajem relacji społecznej, która jest przywództwem a takim, która nim nie jest (a jest np. władzą). Oczywiście okoliczność, że często owe rozróżnienia przyjmowane są milcząco lub w sposób nieuświadomiony, nie zmienia faktu, że są to nadal rozróżnienia wartościujące. Kontrowersyjne wyłączenie przez Jamesa MacGregora Burnsa z teoretycznej kategorii przywództwa tych relacji politycznych, które cechuje przemoc, ma niewątpliwie charakter wartościujący, a także poważne skutki dla poznawczej siły jego opisu rzeczywistości politycznej: w jaki sposób wytłumaczyć fakt uznawania przez zwolenników przywództwa polityka, który nie stroni od przemocy, także wobec owych zwolenników? Jak z kolei zauważa Leo Strauss: „Jest rzeczą niemożliwą zdefiniowanie sfery politycznej, to znaczy tego, co pozostaje w istotnej relacji do *polis*, 'kraju' czy 'państwa', bez odpowiedzi na pytanie, co konstytuuje dany rodzaj społeczeństwa. Społeczeństwo nie może zostać zdefiniowane bez odwołania do jego celu. Najlepiej znana próba zdefiniowania 'państwa' bez odwoływania się do jego celu wiodła do definicji, która była ufundowana na 'nowożytnym typie państwa' i która w pełni odnosi się jedynie do tego typu; była to próba zdefiniowania państwa nowożytnego bez uprzedniej definicji państwa jako takiego"[10]. Pytaniem nie jest więc to, czy nauki społeczne mogą być wolne od konceptualnego wartościowania – gdyż nie mogą, lecz to w jaki sposób powinno to wartościowanie przebiegać, aby rezultaty badawcze nauk o człowieku były znaczące poznawczo.

2) Drugi rodzaj argumentacji ma charakter substancjalny i wskazuje na to, w jaki konkretnie sposób powinno przebiegać wartościowanie konceptualne, jeśli nauki społeczne mają dostarczać rzetelnych, generalizujących opisów złożonych

[10] L. Strauss, op.cit., s. 74.

fenomenów społecznych. Naszą argumentację można w tym miejscu określić jako charakterystyczną dla klasycznego racjonalizmu, a jej motywem wiodącym w tej materii jest twierdzenie, że tak, jak nauki przyrodnicze zrozumiały w XVII wieku (a przełomem były tu odkrycia i poglądy przede wszystkim Galileusza i Newtona), że nie powinny być dłużej antropocentryczne, tak nauki społeczne nie powinny już dłużej opierać się w głównej mierze na pojęciach i metodach przyrodoznawstwa. W przeciwieństwie do przedmiotu badań nauk przyrodniczych, który przede wszystkim opisywany jest w kategoriach i podlega działaniu determinizmu przyczynowego, przedmiot nauk o człowieku głównie konstytuowany jest przez rozumowanie, interpretację, deliberację, komunikację i wolny wybór. Tomasz z Akwinu wskazywał, iż w ramach nauk o rzeczywistości możemy wyróżnić cztery rodzaje ładu przedmiotowego i odpowiadające im cztery rodzaje nauk: 1° nauki dotyczące materii i relacji niepodlegających wpływowi naszego myślenia, czyli dotyczące ładu naturalnego, do których zaliczał nauki o przyrodzie (*scientia naturalis*), matematykę i metafizykę; 2° nauki dotyczące ładu, który poznajemy i tworzymy dzięki naszemu myśleniu – logika w szerokim sensie; 3° nauki dotyczące ładu, który poznajemy i tworzymy dzięki naszemu rozważaniu, wybieraniu i wolnemu działaniu – nauki polityczne, ekonomiczne, etyczne; 4° nauki dotyczące ładu zewnętrznego wobec nas, ale ukonstytuowanego dzięki naszemu myśleniu i działaniu – wszystkie rodzaje sztuk, technik praktycznych[11]. Antyredukcjonistyczne podejście do nauk społecznych – tak wyraźne u Arystotelesa czy Tomasza z Akwinu – polega właśnie na wskazaniu odrębności przedmiotu badań nauk o człowieku i wykazywaniu bezcelowości i *de facto* szkodliwości prób całkowitego sprowadzania ich do któregoś z pozostałych rodzajów wyjaśniania.

Zasadnicza argumentacja substancjalna wygląda więc w skrócie następująco:

Skoro przedmiot nauk społecznych (czyli przede wszystkim instytucje, praktyki, role społeczne i polityczne, takie jak państwa, porządki prawne, wspólnoty, stowarzyszenia, przewodzenie, władanie *etc*.) konstytuowany jest w drodze złożonego procesu samorozumienia[12] (rozumienia tych instytucji, praktyk *etc*. posiadanego

[11] J. Finnis, *Aquinas. Moral, Political, and Legal Theory*, Oxford 1998, s. 21. Finnis podąża tu za komentarzem Tomasza z Akwinu do *Etyki nikomachejskiej* i *Polityki* Arystotelesa.

[12] O społeczeństwie jako samointerpretującym się *kosmionie* zob.: E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 37, passim, gdzie autor pisze: „Człowiek nie czeka na naukowców i na naukę, by wyjaśnić sobie sens życia, i gdy teoretyk dociera do społecznej rzeczywistości okazuje się, że pole jego badań jest już wypełnione tym, co można by nazwać samointerpretacjami społeczeństwa. Ludzkie społeczeństwo nie jest po prostu faktem lub wydarzeniem w zewnętrznym świecie, które badacz może studiować na podobieństwo zjawisk przyrodniczych. Choć jego zewnętrzność jest jednym z istotnych

przez członków, uczestników tych instytucji, praktyk *etc*., przez ich działania, wybory, deliberacje, interpretacje i dyskurs), to:

1) rzeczywistość będąca przedmiotem badań nauk społecznych i politycznych, jest rzeczywistością znaczeń, ocen, wartości, interpretacji – samą istotą owej rzeczywistości (przedmiotu badań) jest więc jej silnie wartościująca natura;
2) jest to jedyna i najbardziej pierwotna rzeczywistość, która nie zniknie tylko dlatego, że nie przewiduje jej lub ignoruje jakaś nasza aprioryczna konstrukcja teoretyczna;
3) pojęcia, kategorie i teorie nauk społecznych powinny więc być konstruowane w oparciu o przedteoretyczne, silnie wartościujące samorozumienie ich przedmiotu badań, które jest także w wysokim stopniu skuteczne przyczynowo[13];
4) w innym bowiem wypadku mielibyśmy do czynienia z sytuacją, w której teoria nie odnosi się do rzeczywistości w pełni, a jedynie do pewnego jej aspektu[14].

Rozważmy krótko przykład zasadniczego przedmiotu badań teoretycznych nauk o polityce, czyli samej polityki. Teoretyk, który podejmuje się trudu opisu polityki jako instytucji społecznej i który kieruje swe spojrzenie ku rzeczywistości społeczeństw ludzkich, napotyka różne realizacje sposobu organizacji życia zbiorowego i różne przedteoretyczne samorozumienia celu, istoty, środków owego zorganizowania. Wyznaczają one horyzont jego przedmiotu badań, są rzeczywistością, którą

elementów, jako całość jest to mały świat, kosmion, stale rozświetlany od środka tworzonymi przez ludzi znaczeniami".

[13] O przyczynowej skuteczności ludzkiego rozumienia dobra oraz o wartościach i dobru jako motywach działania zob.: J. Finnis, G. Grisez, J. Boyle, *Practical Principles, Moral Truth, and Ultimate Ends*, „The American Journal of Jurisprudence" 1987, vol. 32.

[14] O pojęciu rzeczywistości (ludzkiej) i korespondencji nauk społecznych z tą rzeczywistością zob.: Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*, Warszawa 2001, s. 105–123 (zwłaszcza s. 118–119) oraz passim, gdzie autor pisze: „Nie możesz nie odwoływać się do silnie wartościowanych dóbr w następujących sytuacjach życiowych: podejmowanie decyzji, osąd sytuacji, zastanawianie się nad własnymi odczuciami wobec ludzi […] Oznacza to, że potrzebujesz tych pojęć, aby najlepiej oddać sens tego, co robisz. Na tej samej zasadzie pojęcia te są niezbędne do tego rodzaju wyjaśniania i rozumienia samego siebie i innych, który powiązany jest z tymi życiowymi sposobami ich stosowania: do oceny czyjegoś postępowania czy pojęcia czyichś motywów […] Rzeczywiste jest to, z czym musisz sobie radzić, co nie zniknie tylko dlatego, że nie zgadza się z twoimi przesądami. Dlatego też to, do czego nie możesz się nie odwoływać w swym życiu, jest rzeczywiste, albo też tak bliskie rzeczywistości, jak to tylko dla ciebie możliwe w tym momencie. Twój ogólny metafizyczny obraz 'wartości' i ich miejsca w 'rzeczywistości' powinien opierać się na tym, co jawi ci się w ten sposób jako rzeczywiste. W żadnym razie nie może on stanowić punktu wyjścia do *zakwestionowania* rzeczywistości tego, co ci się tak jawi".

powinien opisać w sposób adekwatny i krytyczny. Przyjęcie w tym momencie jakiejś apriorycznej definicji (np. że polityka to dziedzina arbitralnej dominacji jednych indywiduów i grup nad innymi) musi oznaczać zlekceważenie rzeczywistości. Jak wskazuje Leo Strauss: „Nauki polityczne wymagają wyjaśnienia, co odróżnia sferę polityczną od tego, co do niej nie należy. Wymagają one postawienia pytania 'czym jest sfera polityczna'? oraz odpowiedzi na nie. Na pytanie to nie ma zaś odpowiedzi naukowej, a jedynie dialektyczna. A dialektyczne ujęcie musi rozpocząć od wiedzy przednaukowej i potraktować tę wiedzę całkowicie poważnie […] są [bowiem – przyp. Ł.D.] rzeczy, które można dostrzec w ich prawdziwym kształcie jedynie nieuzbrojonym okiem albo – mówiąc dokładniej – jedynie w perspektywie obywatela w odróżnieniu od perspektywy obserwatora naukowego"[15]. Z drugiej jednak strony, równie niezadowalające byłoby poprzestanie na idiograficznym wyliczeniu owych różnorodnych instytucji i ich interpretacji. W jaki więc sposób teoretyk może określić, czym jest to, co polityczne? Istnieją tu przynajmniej dwie możliwości konstruowania opisowych pojęć w naukach społecznych, takich jak pojęcie polityki.

Pierwszy z tych sposobów można określić mianem zasady najmniejszego wspólnego mianownika. Ze wszystkich niezwykle zróżnicowanych sposobów wspólnotowej organizacji życia zbiorowego, z odpowiadających im równie wielorakich i odmiennych interpretacji i koncepcji, z bardzo odległych i często wręcz zupełnie niepowiązanych terminów stosowanych w interesującym kontekście, teoretyk stara się wyodrębnić wspólny element, aby następnie uznać go za istotę tego, co polityczne, która to istota będzie mu służyć w teoretycznym wyjaśnianiu całej tak złożonej dziedziny polityki. Teoretyk ocenia więc, że to, co znaczące i istotne dla jego przedmiotu badań, jest właśnie ową cechą wspólną. Prawdopodobne, że będzie to nagi fakt istnienia niesymetrycznej relacji społecznej określanej mianem władzy-podległości (lub inna relatywnie prosta własność) – i z tej też kratologicznej perspektywy będzie na kolejnym etapie rozwijała się cała teoria polityki.

Drugi sposób jest charakterystyczny dla klasycznego racjonalizmu i został po raz pierwszy przedstawiony przez Arystotelesa – jest nim metodologiczna kategoria πρός ἑν (*pros hen*)[16], czyli przypadku głównego lub właściwego znaczenia

[15] L. Strauss, op.cit., s. 76.

[16] O pojęciu *pros hen* w naukach społecznych zob. m.in.: W.F. R. Hardie, *Aristotle's Ethical Theory*, Oxford 1968, s. 59–60, 63–65; W.W. Fortenbaugh, *Aristotle's Analisis of Friendship: Function and Analogy, Resemblance and Focal Meaning*, „Phronesis" 1975, nr 20, s. 51–62; Ł. Dominiak, *The Concept of Communitarianism in Research on a Contemporary Political Philosophy*, „Polish Political Science Yearbook" 2007, vol. XXXVI, s. 186–197.

pojęcia. Zakłada ona, że słuszną metodą rozumowania i postępowania badawczego w dziedzinie spraw ludzkich jest próba i usiłowanie wskazania przypadku głównego danego zjawiska (w tym wypadku polityki) w odróżnieniu od przypadków peryferyjnych, zalążkowych lub wypaczonych – jednocześnie zachowując owe poboczne przypadki w ramach danego pojęcia lub danej koncepcji, nie wykluczając ich jako przykładów odrębnych fenomenów. Jak zauważał w odniesieniu do przyjaźni Arystoteles: „Z tego wynika, że muszą istnieć trzy postacie przyjaźni i że nie wszystkie one dadzą się sprowadzić do jednej, ani jako postacie nie należą do jednego rodzaju, ani nie zachodzi pomiędzy nimi tylko podobieństwo w nazwie. Bo te postacie zostały nazwane z uwagi na jeden określony rodzaj przyjaźni, który jest pierwszy”[17] [wyróżnienie – Ł.D.]. W wypadku metody πρός ἑν teoretyk ocenia, że to, co znaczące i istotne dla jego przedmiotu badań, nie jest określane przez żadną aprioryczną zasadę (jak zasada wspólnego mianownika), lecz do końca i na ile to tylko możliwe jest wyznaczane przez samointerpretującą się rzeczywistość, gdyż decyzja o tym, który przypadek polityki ma być uznany za główny wypływa z rozważenia, który jej przypadek jest uważany za główny z perspektywy uczestników życia politycznego.

Analogiczne rozumowanie w odniesieniu do pojęcia prawa w opisowej jurysprudencji prezentują H.L.A. Hart, J. Raz i J. Finnis: „Hart i Raz mówią wyraźnie, że teoretyk opisujący dziedzinę spraw ludzkich, ‘decydując się na to, by przyznać główną rolę’ jakiejś konkretnej właściwości lub ich zbiorowi, musi ‘być zaangażowany’, ‘odnosić się’ lub ‘odtwarzać’ jakiś konkretny *praktyczny* punkt widzenia […] Dlatego kiedy twierdzimy, iż teoretyk, który dobiera i konstruuje pojęcia, musi na wstępie przyjąć jakiś praktyczny punkt widzenia, chodzi nam o to, że musi on ocenić ważność i znaczenie poszczególnych elementów w obrębie danego przedmiotu, tzn. zastanowić się nad tym, co mogłoby zostać uznane za ważne i znaczące przez ludzi, których sprawy, decyzje i działania tworzą czy ustanawiają ten przedmiot”[18]. Jak widać te metodologiczne rozważania spotykają się z twierdzeniem Straussa, że właściwą perspektywą i punktem wyjścia dla teoretyka – w dziedzinie spraw ludzkich – jest perspektywa obywatela i męża stanu.

Co jest najbardziej typowym przypadkiem, co najwłaściwszym wewnętrznym punktem widzenia zgodnie z metodologiczną koncepcją πρός ἑν? To, co uważane jest za takie przez uczestników życia politycznego, to co postrzegane jest przez nich

[17] Arystoteles, *Etyka eudemejska*, VII, 2: 1236a16–30. Por. te: idem, *Etyka nikomachejska*, VIII, 4: 1157a30–3; *Polityka*, III, 1: 1275a33–1276b4.

[18] J. Finnis, *Natural Law and…*, s. 12.

jako cel, *telos*, dobro, uzasadnienie i racja istnienia ich wspólnoty politycznej, to, czemu przypisują wielką doniosłość i wartość, to, co jest kryterium oceny sfery polityki i jednocześnie motywem działania politycznego. A idąc jeszcze dalej, byłaby to identyfikacja owego doniosłego *telos* polityki dokonana przez tych, którzy z pełnym zaangażowaniem podejmują trud jego realizacji, dysponują doświadczeniem zarówno jako rządzeni, jak i rządzący oraz posiadają niezbędną w tym celu roztropność – przez tych, których Arystoteles określał mianem *phronimos*, zaś Tomasz z Akwinu *studious*. W każdym razie spotkalibyśmy się na końcu tego ciągu rozumowania z postacią męża stanu oraz z jakąś koncepcją[19] doniosłego wspólnego dobra związku politycznego jako jego *telos*.

Przewaga metody πρός ἑν w konstruowaniu pojęć opisowych i teorii w naukach społecznych nad innymi, wzmiankowanymi tu możliwościami wynika więc przede wszystkim z dwóch racji: 1) metoda ta pozwala tym naukom w większym stopniu korespondować z rzeczywistością; 2) jest bogatsza eksplanacyjnie, co wiąże się choćby z tym, że pozwala na identyfikowanie większej ilości znaczących podobieństw i różnic, jak choćby tej między mężem stanu a politykiem w peryferyjnym tego słowa znaczeniu – na ten aspekt zwracał też uwagę Leo Strauss: „Jest rzeczą niemożliwą badać zjawiska społeczne, to znaczy wszelkie ważne zjawiska społeczne, bez wydawania sądów o wartościach […] Człowiek, który odmawia przeprowadzenia rozróżnienia pomiędzy wielkim mężem stanu a miernym i szalonym uzurpatorem, może być dobrym bibliografem, lecz nie powie nic istotnego o polityce i historii politycznej"[20].

W tym krótkim artykule przedstawiliśmy dwa znaczenia postulatu metodologicznego głoszącego konieczność neutralności aksjologicznej nauk społecznych: ideologiczne i konceptualne. Wskazaliśmy, że tylko w pierwszym z nich dezyderat ten wydaje się uzasadniony. Argumentowaliśmy także, że konceptualny wymiar wartościowania w naukach o człowieku jest po pierwsze właściwie niemożliwy do uniknięcia oraz, po drugie i co bardziej istotne, że nie jest celowe, aby był on unikany. Wprost przeciwnie – nauki społeczne, aby przynosić zadowalające rezultaty badawcze powinny w sposób krytyczny, samoświadomy i racjonalny dokonywać takiego konceptualnego wartościowania. Dwie główne substancjalne racje przemawiają za takim twierdzeniem: 1) konceptualne wartościowanie jest koniecz-

[19] O ciągłym sporze dotyczącym rozumienia pojęć opisujących i konstytuujących fenomeny społeczne zob.: A. MacIntyre, *The Essential Contestability of Some Social Concepts*, „Ethics" 1973, vol. 84, nr 1, s. 3–5.

[20] L. Strauss, op.cit., s. 72.

nym warunkiem korespondencji nauk społecznych z rzeczywistością, która sama jest silnie wartościująca i samointerpretująca się; 2) konceptualne wartościowanie pozwala naukom społecznym na osiąganie większej mocy eksplanacyjnej. Odpowiednio krytyczne i racjonalne wartościowanie konceptualne musi też wiązać się z refleksją natury filozoficzno-praktycznej, która jest niezbędna do właściwego rozumienia i określania wewnętrznego, praktycznego punktu widzenia, na którym powinny opierać się opisowe i wyjaśniające nauki społeczne w konstruowaniu swych pojęć ogólnych i koncepcji teoretycznych. Bogata poznawczo nauka o polityce czy społeczeństwie musiałaby więc łączyć w sobie ten krytyczny (autokrytyczny) wymiar wartościujący z rzetelnymi metodami i technikami badawczymi.

SUMMARY

The aim of this study is to draw a distinction between two kinds of an assertion that social science should be a "value-free" science. The first one states that social science should not be interfered by political, philosophical, moral or religious convictions and prejudices of scientists. Science ought to be based on reliable data only and scientists have to leave their ideologies behind the door. Descriptive social science should not to be reduced to apportioning praise or blame among the actors on the political scene. In this „ideological sense" social science is and ought to be non-evaluating. The second kind of the assertion says that in the process of forming concepts for descriptive social science we not only need but also must rely on some more or less conscious evaluation of social phenomena. This „must" is derived for instance from the necessity of making a decision which kind of phenomena counts as for example: law, state, leadership *etc*. The most rational and efficient way of making such kind of choice is to based social science on consideration of practical philosophy. In this „conceptual sense" social science is not and it should not to be value-free. This essay develops an argumentation for such understanding of a problem of axiological neutrality in social science and by doing this represents the tradition of classical rationalism in thinking about human affairs.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Łukasz Młyńczyk

KOINCYDENCJA JAKO ALTERNATYWA DLA „KRYTYCZNEGO RACJONALIZMU POPPERA"

Problem subiektywnych deklaracji we wnioskowaniu naukowym potrzeba badać przede wszystkim w kontekście paradygmatu pozytywistycznego Augusta Comte'a, jak również sporu, w jaki wszedł z twórcą Karl R. Popper, tworząc pojęcie krytycznego racjonalizmu (popperyzm)[1] oraz, co immanentnie związane, 27 tez na rzecz neopozytywizmu[2]. Odejście od stadium teologicznego i metafizycznego w stronę racjonalności i obiektywizmu miało kierować wnioskowanie naukowe w konsekwencji w stronę deszyfrowania stanu permanentnej racjonalności. Istnieje wiele przykładów podważających programową tezę pozytywizmu logicznego, jednakże sednem naukowej działalności człowieka pozostał postulat obiektywności sądów przezeń formułowanych. Tym niemniej należałoby odizolować postulatywny charakter nauki, który konfrontujemy z naturą człowieka *ex definitione* od rzeczywistego celu, jaki stawiają sobie reprezentanci nauki. K. von Beyme stwierdza w kontekście wykładów Poppera, „[…] początkiem wiedzy są problemy. Narzucające się konkretne zagadnienia są bodźcem, aby rozszerzyć naszą wiedzę; ale bez pewnego jej zasobu, niepodobna rozpoznać problemów jako problemów"[3]. Z kolei Popper nie wierzył, że teorie naukowe dają się uzasadnić lub zweryfikować w pełni, stąd można jedynie mówić o ich sprawdzalności, „[…] obiektywizm twierdzeń naukowych tkwi w fakcie, że podlegają one sprawdzeniu intersubiektywnemu"[4]. Jeśli więc indywidualny zasób wiedzy oraz, co za tym idzie, niewiedzy dotyczy

[1] Zob.: A. Comte, *Die Soziologie: die positive Philosophie im Auszug*, Leipzig 1933; Idem, *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*, Warszawa 1961; K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002.

[2] K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 64.

[3] Ibidem.

[4] K.R. Popper, op.cit., s. 42.

w bezpośredni sposób podmiotu badającego, to intersubiektywna sprawdzalność już z definicji kieruje wnioskowanie poza ów podmiot. Obiektywizm twierdzeń zależy więc nie tylko od intersubiektywnego sprawdzenia, ale również od subiektywnie odbieranego bodźca, który weryfikuje zasób wiedzy podmiotu badającego. Brak rozwiązania, które znosiłoby przedmiot refleksji, doprowadza do konieczności utrzymywania otwartego dyskursu wokół nie tylko wyniku, ale również kształtu i przede wszystkim zasadności metody[5]. Zatem nie ma również uniwersalnych zastosowań metody badawczej, ponieważ jest ona funkcją sposobu dostrzegania problemu. Jeżeli jedynym potwierdzeniem zgodności teorii z rzeczywistością jest ta ostania, to tylko w obrębie stosowanej metody możemy doszukiwać się elementów błędnych. Dynamiczny rozwój rzeczywistości sprzyja rotacji metod poznania. Przeanalizujmy następujące założenie, „[…] nie tylko istnieją prawdy historyczne, ale co więcej, niezależnie od historycznych epok obowiązują prawa logiki, jak też operacje, przy użyciu których stwierdza się, czy teoria odpowiada rzeczywistości. To rzeczywistość się zmienia, nie zaś metody jej poznania”[6]. Jeżeli potraktować to założenie w sposób dogmatyczny, to wyjaśnieniu podlegałoby jedynie taka rzeczywistość, która wyczerpująco przy zastosowaniu szeregu metod, może podlegać rygorowi sprawdzalności empirycznej. Przy czym należy zauważyć, że w nauce relacja logiki i empirii ma podobne znaczenie jak relacja metodologii i teorii. Uznając, że nie można ostatecznie potwierdzić żadnej teorii, Popper doszedł do wniosku „[…] jeżeli pozostaniemy wierni żądaniu obiektywizmu twierdzeń naukowych, wówczas zdania należące do empirycznej bazy nauki, muszą również być obiektywne, czyli sprawdzalne intersubiektywnie”[7]. O ile intersubiektywna sprawdzalność gwarantuje zachowanie warunków brzegowych dla metodologii, o tyle poza dążeniem do obiektywności zdań bazowych, nie przybliża nas do wyjaśnienia problemu (zrozumienia rzeczywistości). Popper choć uznawał konieczność odrzucenia dogmatu o istnieniu teorii ostatecznie potwierdzonych, to w pewien sposób sam popadał w dogmat powtarzalności metody, czyli permanentnej konfrontacji.

Niska częstotliwość występowania uniwersalnych generalizacji wymusza konieczność stosowania koncepcji probabilistycznych. Nomotetyczny model wyjaśniania jest nieuchronnie probabilistyczny. „Określenie kilku zmiennych przyczynowych nieczęsto, jeśli w ogóle, może dostarczyć pełnego wyjaśnienia złożonych zachowań.

---

[5] Por.: T.W. Adorno u. a., *Der Positivismusstreit in der deutsche Soziologie*, Darmstadt/Neuwied 1978.

[6] K. von Beyme, op.cit., s. 65.

[7] K.R. Popper, op.cit., s. 44.

W najlepszym z możliwych światów model nomotetyczny wskazuje na bardzo wysokie (lub bardzo niskie) prawdopodobieństwo, że dane działanie wystąpi, gdy tylko pojawi się ograniczona liczba określonych czynników" [8]. Zbyt duża ilość czynników może uczynić samo wyjaśnianie mniej użytecznym. Indukcyjny charakter politologii z założenia doprowadza do sytuacji współwystępowania teorii, które tworzą określony poziom opozycji. Popper uznał w ślad za Kantem, że twierdzenia naukowe z racji niezbędnej intersubiektywności (wielokrotnej sprawdzalności) muszą mieć każdorazowo postać uniwersalnych hipotez[9]. Tymczasem dynamika zjawisk politycznych, która doprowadziła do korozji wielu twardych rozwiązań systemowych, wymusza na badaczach tworzenie koncepcji *pluriwersalnych*[10], których zastosowanie, choć odnoszące się do wielu przypadków, to jednak nie przesądzające o słuszności czy prawdziwości formułowanego *implicite* twierdzenia. „W wiedzy naukowej często można spotkać istniejące obok siebie, konkurencyjne teorie wyjaśniające te same zjawiska w odmienny sposób. Można to akceptować, zwłaszcza w naukach społecznych, ale można również poddać takie rywalizujące między sobą teorie »oszacowaniu empirycznemu«, pozwalającemu rozstrzygnąć, które z proponowanych wyjaśnień teoretycznych jest lepsze"[11]. Popper konstatował, że w obliczu braku indukcji, teorie nigdy nie będą weryfikowalne empirycznie, co dla opisywanej propozycji ma niebagatelne znaczenie[12]. Zatrzymanie wnioskowania na poziomie sformułowanych teorii nie musi przesądzać o niższej wartości poznawczej ich samych. Odejście od rygoru empirycznego oszacowania pozwoli na badanie zjawisk oraz formułowanie twierdzeń o unikatowych własnościach badawczych, pozwalających wyłonić najlepsze narzędzie badawcze zamiast najbardziej pojemnego. Istotne jest również to, że dzięki jego zastosowaniu będziemy mogli uwzględnić drugoplanowe (drugorzędne) cechy jednostkowe oraz bardziej elastycznie reagować na dynamiczne zmiany środowiska politycznego. Robert Dahl i Bruce Stinebrickner zauważyli, że w rezultacie sprzężenia zwrotnego na poziomie podmiotu decyzyjnego

[8] E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005, s. 89.

[9] K.R. Popper, op.cit., s. 43.

[10] Carl Schmitt w swojej pracy „Teologia polityczna i inne pisma, Kraków 2000, s. 224, tak opisuje współczesny mu świat o okresie Weimaru, […] nie jest możliwe powstanie państwa światowego, które swym zasięgiem obejmowałoby całą kulę ziemską i całą ludzkość. Polityczny świat to pluriwersum, nie zaś uniwersum. Dlatego każda teoria państwa jest pluralistyczna, ale nie w sensie wewnątrzpaństwowego pluralizmu". O ile szacunki autora dotyczące wielopostaciowego świata politycznego stały się w pewnym stopniu anachroniczne, to jednak zmiana środowiska politycznego wyrażona współczynnikiem globalizacji wymusza odejście od uniwersalnych metod poznawczych.

[11] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*, Warszawa 2005, s. 68.

[12] K.R. Popper, op.cit., s. 39.

(decydenta politycznego) można zmieniać i korygować decyzje na bieżąco, gdzie strategia stopniowego kształtowania zastępuje program kompleksowych zmian[13]. Decydenci mogą poszukiwać raczej zadowalających rozwiązań problemów niż doskonałych[14]. „Zwrotność dotyka jedynie zjawisk społecznych, a dokładnie sytuacji, w których uczestnicy nie mogą opierać swoich decyzji na wiedzy, […] zwrotność można rozumieć jako cyrkularność albo pętlę sprzężenia zwrotnego między poglądami uczestników i faktycznym stanem rzeczy. Ludzie opierają decyzje nie na faktach, jakim stawiają czoło, ale na percepcji i interpretacji faktów”[15]. Badacze społeczni muszą w ten sposób uwzględnić fakt, że sprzężenie zwrotne wpływa na wartość pomiaru, jakiego dokonują. W imię zachowania czystości funkcji kognitywnej, dochodzić może do ignorowania wpływu sprzężeń, które deformują wiedzę doskonałą. Dzieje się tak, ponieważ twierdzenia formułowane w nauce zawierają jednocześnie uniwersalne generalizacje dotyczące środowiska politycznego, jak i jego uczestników. Szczególnie w odniesieniu do zachowań uczestników środowiska politycznego musimy kierować się oceną w wysokim stopniu niejednoznaczną. Popper stwierdzał w wielu miejscach, że po wielokroć potwierdzane teorie nie spełniają warunku bycia prawem i pozostają otwarte na falsyfikację[16]. Tożsamość dyscypliny w przypadku politologii, zależy w skali makro od poziomu emancypacji spod narracji teorii innych dyscyplin nauk, a w skali mikro od bezpośredniej relacji teorii polityki i metodologii, które muszą tworzyć określoną naukową symbiozę. Oznacza to, że przydatność twierdzeń naukowych dla politologii (w aspekcie praktyki badawczej) jest funkcją zastosowania przyjętego i uznanego paradygmatu, którego przydatność ma charakter okresowy oraz wycinkowy, ale z tendencją do rozszerzania swojego zakresu przedmiotowego. Powstaje w ten sposób implikacja: „jeżeli zmienia się praktyka polityczna to adekwatnie zmieniają się twierdzenia wyjaśniające ową praktykę”, przy czym obie zmiany mogą być w równym stopniu fragmentaryczne. Można na tej podstawie wnioskować, że paradygmat stanie się nierozłączną częścią tak rozumianej strategii badawczej. Otwiera się w ten sposób pole do subiektywnych deklaracji, których immanentną częścią jest wartościowanie. Jak słusznie zauważył von Beyme istota niezrozumienia krytycznych racjonalistów jest przypisywana im „ucieczka od wartościowania”. „Tymczasem dla nich obiektywność nauki nie jest tym samym, co obiektywność pojedynczych naukowców.

[13] R.A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007, s. 239.
[14] Ibidem.
[15] G. Soros, *Nowy paradygmat rynków finansowych*, Łódź 2008.
[16] Zob.: K. von Beyme, op.cit.

Także i przyrodnik nie jest obiektywny, lecz tak samo uprzedzony jak wszyscy inni ludzie, szczególnie gdy chodzi o jego własne pomysły. Obiektywność rodzi się w tradycji, która każe wszystkie teorie wystawiać na nieustanną krytykę. Obiektywny, w sensie: nie odwołujący się do żadnych wartości, badacz, wcale nie jest ideałem naukowca. Stronniczości można go pozbawić tylko za cenę pozbawienia go człowieczeństwa. Przecież obiektywność i wolność od wartościowania same są wartościami, co sprawia, iż domaganie się bezwarunkowego usunięcia ocen jest wewnętrznie sprzeczne"[17]. Niezdolność wyznaczenia dystansu między badaczem a obiektem badanym utrzymuje stan permanentnego wartościowania, ponieważ nawet to ostatnie samo w sobie jest wartością. Nie można w ten sposób uciec od subiektywnych deklaracji, które nie są jednak obszarem naszych doznań, którymi interesuje się psychologia, lecz stanem wyjaśnienia, które dopuszcza kontrpropozycję lub wyjaśnienie innego obszaru problemu. Nieco inny sens mają nieuświadamiane emocje, a także brak zdystansowania się od poczucia pewnej oczywistości myślenia ideologicznego, które badacze skłonni są uznawać za właśnie obiektywne i nieideologiczne. Stąd konieczność uchwycenia tej potencjalności, gdzie cechą immanentną tak rozumianego wnioskowania staje się skłonność do dawania pierwszeństwa twierdzeniom, które są pokrewne z przyjętym katalogiem wartości, nawet jeżeli pozostaje to głęboko nieuświadomione. W tym konkretnym wypadku wystarczy, że jest to po prostu prawdopodobne. W ten sposób o ile deklarowane intencje we wnioskowaniu subiektywnym są odnotowywane, a przecież nie sposób całkowicie ich wyeliminować, jak również rozstrzygnąć o ich nieprzydatności, o tyle potencjalnie nieuświadamiane zjawiska nadają twierdzeniom wieloznaczny sens. Chodzi jednak o to, aby ów sens był adekwatniejszy z punktu widzenia założeń nauki, a nie deklarowanych intencji. Jest bezsprzecznym, że subiektywne wnioskowanie zarówno uświadamiane, jak i nieuświadamiane, ma znaczący udział w generalnym procesie wnioskowania. Tym niemniej osią, wokół której budowana jest narracja, będzie określenie przydatności takiej definicji zjawisk politycznych, które współwystępując jednocześnie podlegają ewaluacji na zasadzie korespondencji twierdzeń oraz komplementarności odmiennych wyjaśnień. Hipoteza, jaka w tym miejscu się ujawnia zakłada, że nie można odmiennych wyjaśnień redukować do sumy indywidualnych, choć intersubiektywnie sprawdzalnych, twierdzeń. Pełnoprawność występowania nie jest produktem ubocznym badania, lecz dezyderatem, który należy osiągnąć, aby znaleźć alternatywę dla reguły Karla Poppera.

[17] Ibidem, s. 65.

Wracając jednak do teorii sformułowanej przez Poppera, to postulat głoszący konieczność znalezienia uniwersalnych generalizacji może być współcześnie zastąpiony pluralistyczną koncepcją „koincydencji[18]", którą sam autor uważał raczej za pośrednią w stosunku do regularności i powtarzalności zdarzeń poddawanych intersubiektywnemu sprawdzeniu[19]. Popper w późniejszym okresie swojej twórczości przypisywał teorii krytycznego racjonalizmu wysoki stopień pluralizmu, co pozwoliło teoriom odrzuconym funkcjonować w obiegu badań społecznych. W ten sam sposób funkcjonuje każdy paradygmat, który bywa mniej lub bardziej użyteczny w procesie badawczym, a ich całkowite odrzucenie w zasadzie nigdy nie występuje. Koincydencja, której podstawowym założeniem będzie współwystępowanie twierdzeń, które mogą precyzyjniej wyjaśniać badane zjawisko społeczne czy polityczne lub zaledwie jego fragment, jednak w sposób uszczegółowiony, wykorzystuje cały zakres wiedzy dostępnej w naukowym obiegu. Przy czym podstawową zaletą będzie jej adekwatność, nie zaś uniwersalność. W. Kopaliński uznał koincydencję, „[…] jako równoczesne wystąpienie, zejście się, zbieżność zdarzeń, zjawisk; zbieg okoliczności"[20]. Tym niemniej dla właściwego zrozumienia przedstawianego zjawiska postuluję nie dostrzegać w pojęciu koincydencji automatycznych skojarzeń ze zbieżnością w czasie zdarzeń i/lub działań, ponieważ fakt ten nie ma znaczenia w przypadku kontekstu współwystępowania sposobu (modelu) wyjaśniania. Prezentowany problem koincydencji twierdzeń jest w tak przyjętym schemacie lustrzanym odbiciem pojęcia konwergencji[21], gdzie efekt współwystępowania jest uzupełniony stosowną zbieżnością, na przykład celów, lecz przy zastosowaniu odmiennych metod. Przy czym nie można definiować ich synonimicznie. O ile w postulowanej definicji koincydencji drogi wyjaśniania mogą się zbiegać, to jednak nigdy nie przecinają się, poza faktem, że tłumaczą ten sam problem, a więc w tym miejscu pojawia się ich korespondencyjność. Następnie należałoby określić szerzej ramy regulacyjne powyższej definicji. Przyjęte współ-

[18] Dla potrzeb artykułu odwołuję się do pojęcia zdefiniowanego po raz pierwszy przez Artura Schopenhauera w pracy: A. Schopenhauer, *Über den Willen in der Natur*, 1836, ISBN 0–85496–999–3. Zdefiniował koincydencję jako jednoczesne występowanie zdarzeń, które nie są ze sobą powiązane znaczeniowo. Jednoczesne zdarzenia przebiegają w równoległych liniach. Jedno i to samo zdarzenie będące ogniwem w zupełnie różnych łańcuchach, występuje ponadto w kilku innych, tak że los jednostki spotyka się nieuchronnie z losem innej.

[19] K.R. Popper, op.cit., s. 43.

[20] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000.

[21] Zob.: P.A. Sorokin, *The Crisis of Our Age, The Social and the Cultural Look* (1941), Oxford 1992.

występowanie musi być kojarzone wyłącznie i ściśle z pojawieniem się konkretnych tez lub paradygmatów, bowiem nowe podejście do zagadnienia koincydencji przenosi akcent z dostrzegania wydarzeń (zjawisk) na twierdzenia o nich. Dynamika zmian środowiska politycznego zawęża możliwości definicyjne, dlatego poruszamy się wokół twierdzeń funkcjonujących w naukowym obiegu, którym nie przypisujemy jednak szerszego znaczenia, lecz nowe, tylko nominalnie pokrewne. Koincydencja stwarza zatem szansę na rozbudowane wyjaśnienie, jednak komplementarność odmiennych wyjaśnień przybliża nas do postulowanej w nauce obiektywnej pewności, tylko w takim sensie, że ogranicza poziom niewiedzy, w odniesieniu do tego co nie podlega sprawdzeniu. W żadnym wypadku nie powinno się odnajdywać w przewodnim pojęciu funkcji eklektyzmu. W przeciwieństwie do wspomnianej konwergencji, wnioski wynikające ze współwystępowania tez czy paradygmatów nie podlegają syntezie, a także sięgają do kategorii subiektywnych deklaracji, a nie obiektywnych postulatów. Nie jest zadaniem tak przedstawionej koincydencji rozstrzyganie o ważności i uniwersalności twierdzeń.

W celu lepszego zobrazowania problemu koincydencji prześledźmy jej obecność na bazie tła, którym jest metodologiczny fundamentalizm. Istotnym kontrprzykładem tak rozumianej rzeczywistości jest jego współczesna amerykańska odmiana. Stał się on bowiem motywem przewodnim polityki prezydenta Busha jr. Zakłada on, że formułowane twierdzenie jest zawsze wynikiem testu empirycznego, tym niemniej potwierdzenie lub jego brak mają tę samą wartość poznawczą. „Fundamentalizm Busha [George W. Bush – przyp. Ł.M.] miał wpływ na pozostałe części rządu, w tym ewaluację, w której przybrał formę fundamentalizmu metodologicznego. Agencje rządowe, które finansowały ewaluację, agresywnie forsowały koncepcję »opartego na dowodach« postępu, polityki i programów. Trzonem idei »oparcia na dowodach« jest to, że badanie i ewaluacja muszą być »naukowe«. W tej definicji »naukowe« oznacza, że badanie i wyniki ewaluacji muszą być oparte na eksperymentach, z silną preferencją eksperymentów losowych. Istnieje tylko jeden sposób odkrywania prawdy i tylko jedna metoda – eksperyment losowy. To jest stanowisko fundamentalne”[22]. Tak przedstawiony fundamentalizm metodologiczny stoi w opozycji do koincydencji. Praktyka polityczna rządu Busha dostarcza szeregu przykładów, w których metoda niepotwierdzona empirycznie uznawana była za właściwą na mocy owego braku potwierdzenia. Twierdzenie nie było w takim

[22] E.R. House, *Ewaluacja jakościowa i zmiana polityki społecznej*, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, tom 2, Warszawa 2009, s. 616.

przypadku konsekwencją stosowania metody, ponieważ jego prawdziwości dowiedziono przed badaniem na mocy omnipotencji władzy.

Koincydencja nie zgłasza pretensji do uniwersalności twierdzeń, lecz jedynie do skuteczności (przydatności) wyjaśnienia. Powyższy postulat badawczy powinien zostać poddany stosownej ewaluacji. Efektem tak formułowanych twierdzeń będzie występowanie dwóch równoprawnych tożsamości, które tylko pozornie reprezentują ten sam zakres znaczeniowy. Pełnią one oczywiście funkcję reprezentacji zjawiska, ale mogę je również współkreować.

Każda teoria wykorzystywana we wnioskowaniu politologicznym wymusza na badaczu określony poziom refleksji epistemologicznej. Tym niemniej żądanie kategorycznej odpowiedzi na pytanie badawcze nie znosi (rozstrzyga) o istocie (przedmiocie) refleksji. Powszechnie przyjmuje się, że metodologia wyjaśnia akceptowane kryteria empirycznej subiektywności[23]. Jednak sama obiektywność jest zazwyczaj instytucjonalną funkcją podległości wobec weryfikowania badań. W ten sposób dochodzimy do poziomu intersubiektywności, która jest wymianą informacji wśród naukowców, które dotyczą wyników obserwacji i faktów, ponieważ samo myślenie logiczne nie gwarantuje empirycznej obiektywności[24]. W dalszej kolejności otrzymujemy statystycznie wyrażoną przydatność teorii dla celów empirycznych, przy czym owa empiria służy bardziej wykorzystaniu teorii niż jej obiektywizacji. Obiektywizacja tworzonych teorii jest zatem funkcją instytucjonalnego żądania intersubiektywności w badaniach naukowych. Wymiar deklaratywny wnioskowania politologicznego musi zatem bezpośrednio odwoływać się do modelu hermeneutyczno-humanistycznego[25]. „Świat ludzki jest bowiem światem sensu i znaczenia, światem celowości, samoświadomości i autorefleksji; dla uchwycenia jego istoty niezbędne jest badanie kontekstu wewnętrznego w postaci wewnętrznych stanów podmiotu poznającego”[26]. Użyteczność tej formuły jest także odzwierciedleniem stanu ducha badacza. Charakterystyczna jest bowiem niezdolność człowieka do odtworzenia warunków psychospołecznych w perspektywie badawczej[27]. Każda teoria może więc naukowo „uwodzić” wyłącznie na poziomie konstrukcji. Nie jest zatem tu wymagany postulat empirycznej adekwatności, która często mylona jest z racjonalnością czy empiryczną obiektywnością teorii. Na mocy

[23] Ch. F. Nachmias, D. Nachmias, *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań 2001, s. 30–32.

[24] Ibidem, s. 30.

[25] Zob.: B. Krauz-Mozer, op.cit., s. 47–48.

[26] Ibidem, s. 47.

[27] Por.: K.R. Popper, *Nędza historycyzmu*, Warszawa 1999.

jedynie subiektywnych deklaracji wnioskowanie politologiczne może prowadzić do multiplikacji zastosowań teorii politologicznych. O wartości teorii decydować będzie zatem w większym stopniu jej użyteczność oraz konstrukcyjna elastyczność niż uniwersalność zastosowań. Nie chodzi jednak o subsumpcję teorii pod prawo ogólne, lecz o uniwersalizowanie jej poprzez mnożenie zastosowań intersubiektywnych.

Subiektywne deklaracje mają więc znaczenie kognitywne, przy spełnieniu określonych założeń.

1) Badacz nie może wykluczyć wartościowania, wówczas stosuje strategię adekwatności przekazu, przy czym nie zgłasza pretensji do zmiany teorii w prawo;
2) Subiektywne deklaracje zwiększają możliwość szerszej interpretacji zaledwie (choć w znaczeniu przynajmniej) fragmentu zjawiska, przy czym efektywniej od powszechnych generalizacji;
3) Umożliwiają badanie zjawisk, co do których nie znajduje zastosowania zasada historycznej analogii;
4) Schemat badawczy, w który wpisujemy subiektywne deklaracje zawiera się w modelu bezdogmatycznego podejścia do teorii krytycznego racjonalizmu: a) gdzie zachowana zostaje zasada falsyfikacji, b) tym niemniej koincydencja zastępuje żądanie występowania uniwersalnych generalizacji; c) wykorzystanie nomotetycznego modelu wyjaśniania z uwzględnieniem schematu sprzężeń zwrotnych, d) zasada empirycznej obiektywności zastąpiona zostaje intersubiektywną sprawdzalnością, co e) multiplikuje zastosowanie teorii, których empiria jest uzasadnieniem a nie potwierdzeniem.

Postulowany w tekście model badawczy nie jest ze zrozumiałych względów rozwiązaniem problemu deficytu uniwersalnych generalizacji w naukach społecznych. Jest natomiast próbą przedstawienia alternatywnego podejścia do konstruowania twierdzeń, w którym środek ciężkości przesuwany jest od metodologicznego fundamentalizmu w stronę użyteczności badania. „Jeżeli liczy się szczęście każdego podmiotu, […] to właściwym kierunkiem działania powinien być wybór, który zadowala wszystkich, ewentualnie największą liczbę zainteresowanych. Zautonomizowany rozum jest tu arbitrem w moralnej dyspucie”[28]. Arytmetyczna skuteczność wnioskowania nie może być średnią osiągniętą na podstawie zastosowania

[28] C.G. Christians, *Etyka i polityka w badaniach jakościowych*, [w:] *Metody badań jakościowych*, op.cit., s. 215.

określonej metody badawczej. W wypadku fundamentalnego podejścia do metodologii badań politologicznych zmniejszamy skuteczność wnioskowania, ponieważ każdorazowo wynik sytuujemy w jednym ze zbiorów, które ograniczają zdolność do ponownego wykorzystania efektów pomiaru. Popper zakładał konieczność otwarcia drogi do kwestionowania prawdziwości twierdzeń, dlatego idąc tym kierunkiem postuluje się utrzymanie dyskursu wokół skali wyjaśnienia problemu, w sytuacji kiedy granicą jego jest styk między tym co podlega wyjaśnieniu, a tym co będzie przewidywane. Nawet opisane wyżej zadowolenie jest kategorią przede wszystkim subiektywną, która mieści się w obrębie pojęcia subiektywnych deklaracji. Dynamika zmian środowiska politycznego stawia przed politologią wymagania służące dostosowaniu się do wymogów tego pierwszego. Konstruowanie twierdzeń, które odpowiadają wymogowi intersubiektywnej ewaluacji, lecz nie zapewniają pełnego deszyfrowania problemu, wydają się sprostać oczekiwaniom, jakie stawia sobie politologia w XXI w.

SUMMARY

Social researchers must take into account that the feedback affects the value of the measurement they make. In order to preserve cognitive function, it may come to ignoring the effects of the feedback, which deforms the perfect knowledge.

This is because the assertions formulated in science include both universal generalizations on the political environment as well as its participants. Undoubtedly, in relation to the behaviour of participants in the political environment we must be guided by the highly ambiguous assessment. Popper noted in many places that being confirmed many times, theories do not satisfy the condition of being a law and remain open to falsification (in Popper – “Falsifiability”). The identity of the discipline in the case of political science, depends on the macro level on emancipation from narrative of the theories of other science disciplines as well as from the direct micro-relationship policy theory and methodology on the micro level, which must set out to create a scientific symbiosis. This means that the usefulness of research findings for political science (in terms of research practice) is a function of the application approved and accepted paradigm, whose usefulness is periodic and fragmentary , but with tendency to expand its scope.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Paweł Ścigaj

GRANICE W POLITOLOGII JAKO WYZNACZNIK TOŻSAMOŚCI DYSCYPLINY

WPROWADZENIE

Celem tego artykułu jest przedstawienie stanowiska w debacie na temat tożsamości politologii[1]. Przyjmuję tu jako punkt wyjścia przekonanie, iż podstawową cechą dyscypliny jest wielonurtowość, wielowarstwowość i pluralizm. Sądzę, że tożsamość politologii wykuwa się tylko i wyłącznie w dialogu z innymi dyscyplinami, zaś bycie politologiem, to tyle, co brak zgody na redukcyjne i jednostronne spojrzenia na politykę ze strony filozofii, socjologii, psychologii, ekonomii, prawa, historii czy innych dyscyplin. Politolog zawsze czerpie z niezwykle bogatego dorobku powyższych; te spotkania z innym optykami formują jego tożsamość czyniąc zeń „człowieka naukowego pogranicza". Krótko: zamierzam w tym miejscu rozwinąć dość powszechne obecnie myślenie o interdyscyplinarności i pluralizmie politologii. Proponuję spojrzeć na politologię raczej przez pryzmat granic, aniżeli trwałych obiektów, które miałyby stanowić jej przedmiot, a co tym idzie, konstytuować jej zawartość.

Rzecz jasna, nie są to kwestie nowe. Idee zbieżne z prezentowanym tu punktem widzenia można odnaleźć w bogatej debacie nad tożsamością dyscypliny prowadzonej ze szczególną intensywnością od momentu stwierdzenia przez Gabriela A. Almonda, że politolodzy siedzą przy „osobnych stołach". Tym, co ich dzieli są spory metodologiczne oraz przemycane do badań złożenia, także polityczno-ide-

[1] Warto już na wstępie zastrzec, że w tym artykule posługuję się zamiennie określeniami „politologia", „nauki polityczne", „nauka o polityce".

ologiczne[2]. Almond, wskazując na wynikające z nich pęknięcia i różnice w debatach politologicznych, których uczestnicy zdają się nawzajem nie słuchać, nie rozumieć i nie prowadzić dialogu, daje wyraz problemom, jakie pojawiają się wraz z rozwojem politologii. Obecnie niewielu ma wątpliwości, iż nie jest ona dyscypliną jednolitą, wewnętrznie spójną. Aporie obietnic jedności składanych przez instytucjonalistów, behawioralistów, teoretyków racjonalnego wyboru, niektórych filozofów polityki czy przedstawicieli innych podejść, skłoniły wielu do przyjęcia przekonania, iż politologia nie jest „domem jednorodzinnym", że zamieszkuje ją wiele paradygmatów, perspektyw czy metod. Politologia jest pluralistyczna. Przemawiają za tym przekonaniem także: zasada aspektowości poznania, zmienność przedmiotu badań oraz historyczne ograniczenia zakresu obowiązywania teorii oraz stosowanych metod. Nie sposób przecież poznać rzeczywistości politycznej w sposób inny, niż tylko pod pewnym względem, z pewnego punktu widzenia, mniej lub bardziej jasno określonego przez uwarunkowany podmiot badania, w pewnym tylko punkcie czasu. Te ograniczenia pozwalają widzieć poszczególne perspektywy jako narzędzia, które umożliwiając wprawdzie zbliżanie się do prawdy, zawsze pozostają pod jakimś względem ograniczone; pozwalają powiedzieć wiele, lecz nie mówią wszystkiego. Tym trudniej więc zbudować jakichś ranking, uporządkować je na jakiejś skali lub uznać, iż niektóre z nich są zupełnie nieprzydatne. To zaś prosta droga do pluralistycznego myślenia o politologii.

Wskazywał na to blisko czterdzieści lat temu Jan Woleński[3]. Także i dziś to stanowisko jest mocno akcentowane. Zwraca się uwagę na potrzebę rozwoju pluralistycznej świadomości metodologicznej[4], na problematyczność poszukiwań określonego, jasno zdefiniowanego przedmiotu badań politologii[5], na wielość tradycji i podejść badawczych[6]. Wszystkie one budują wizję politologii pluralistycznej, interdyscyplinarnej, która w Polsce zyskała wyjątkową legitymację po

[2] G.A. Almond, *A Discipline Divided: Schools and Sects in Political Science*, Londyn 1990, s. 13–31.

[3] J. Woleński, *Status metodologiczny nauki o polityce,* [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opałek, Warszawa 1975, s. 32–57.

[4] B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii w perspektywie pluralistycznej,* [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Warszawa 2009, s. 149–163.

[5] M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce,* [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 175–188.

[6] K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005; *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006.

roku 1989, stawiając jednocześnie na nowo pytanie o to, „kim jest politolog?”[7]. Odpowiedź, jakiej na to pytanie chcę tu udzielić brzmi: to, „kim jest politolog” zmienia się, podobnie jak zmienia się politologia. I nie jest to zarzut, ani oskarżenie o niedojrzałość. Przeciwnie, siłą politologa, a także politologii, powinna być zdolność do łączenia perspektyw, do myślenia o polityce w różny sposób, do rozwiązywania problemów. Oznacza to ciągłą konieczność przekraczania rozmaitych granic – metodologicznych, dyscyplinarnych, przedmiotowych. Temu właśnie poświęcone są niniejsze uwagi.

POLITOLOGIA W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Trudno chyba o problem bardziej palący w ostatnich dziesięcioleciach niż poszukiwanie tożsamości. Jest ona celem niemal wszystkich, każdy – jak powiada Richard Jenkins – ma coś do powiedzenia na ten temat[8]. Pytania o tożsamość indywidualną, zbiorowości, grup, wspólnot, a także organizacji, instytucji, miejsc czy nawet wytworów człowieka, są niezwykle częste sprawiając, iż świadomość nieuchronnej zmienności świata, podważającej wszelką stałość stała się powszechna[9]. Taki jest „duch” drugiej połowy XX. w., gdzie dwa splecione ze sobą procesy – przemiany w zakresie postrzegania podmiotowości oraz przeobrażenia świata społecznego przechodzącego od epoki przemysłowej do postprzemysłowej – podkopały dotychczasowe fundamenty, stawiając pytanie o tożsamość w centrum

[7] Nie ulega wątpliwości, że pluralizacja nauk humanistycznych i społecznych w Polsce była silnie związana z okresem transformacji społeczno-politycznej początku lat 90. Siła przemian w obrębie nauki polskiej w ogóle (a wystarczy tu wspomnieć choćby o wprowadzeniu daleko idącej, zwłaszcza w stosunku do okresu sprzed 1989 r., autonomizacji uczelni, umożliwienia tworzenia szkół prywatnych, kształtowania programów nauczania) ograniczyła również obowiązywanie naukowego marksizmu, jako podstawy badań humanistycznych i społecznych. I choć nie wolno zapominać, że przekonania o podległości polskiej nauki wobec ideologii są zdecydowanie przesadzone i niesprawiedliwe, to nie ulega wątpliwości, iż początek lat 90. otwierał dla polskich badaczy możliwości nieskrępowanych badań w oparciu o dowolne założenia, metody i przy wykorzystaniu rozmaitych paradygmatów. Wcześnie zaczęto diagnozować, że sytuacja ta może być równie niedobra, co bezgraniczne uwikłanie ideologiczne. Polska nauka, można by powiedzieć, znalazła się między Scyllą marksizmu i Charybdą pluralizmu, rozumianego nader często jako „wszystko wolno”; *Stan, potrzeby i priorytety w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych*, „Nauka” 1995, nr 2, s. 117–121.

[8] R. Jenkins, *Social Identity*, Londyn–Nowy Jork 1996, s. 7.

[9] Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk 2007; T.H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, Warszawa 2003.

ponowoczesnego świata[10]. Jak, w tej sytuacji, może dziwić, że w okresie upadku „wielkich narracji" podkopano również założenia nauki stawiając, między innymi, pytanie o tożsamość politologii? Czym się zajmuje i w jaki sposób? Co bada? Kiedy powstała i jak się rozwijała? Te i inne pytania wydają się powszechne w dyskusji nad tożsamością dyscypliny. Odsyłają one, w pierwszej kolejności, do problemów zasadniczych, a mianowicie kwestii zjawisk politycznych, jak i samej definicji polityki. Obok tego nasuwa się problem politologicznych metod badawczych oraz historii dyscypliny. Te trzy kwestie – przedmiot, metoda oraz historia – były przez wielu autorów przywoływane jako podstawa pozwalająca na określenie tożsamości dyscypliny. Pewnie można by tę listę rozszerzyć, ale nie wydaje mi się to ani konieczne, ani potrzebne.

Pytanie o przedmiot politologii jest równie stare, co ona sama. Paradoksalnie, mogło ono sprawiać najmniej problemów w latach założycielskich nauki o polityce. Przedmiotem zainteresowania najważniejszego i właściwie jedynego w pierwszych dziesięcioleciach rozwoju politologii podejścia – instytucjonalizmu, były instytucje rządowe oraz władza publiczna, co do dziś postrzega się za bardzo istotny, jeśli nie kluczowy element tożsamości dyscypliny[11]. Dopiero rewolucja behawioralna zepchnęła instytucjonalizm z pozycji dominującej, wprowadzając nowe problemy i przesuwając zainteresowania badawcze na kwestie zachowań związanych z relacjami władzy i konfliktu[12]. Innymi słowy, polityka została zrównana z wywieraniem wpływu, gwałtownie rozszerzając przedmiot politologii[13]. Behawioraliści byli przekonani, że zjawiska polityczne mogą zostać należycie zrozumiane jedynie przez pryzmat zjawisk społecznych. Byli zwolennikami interdyscyplinarności, choć redukowali jej zasięg jedynie do działalności naukowej spełniającej założenia naturalizmu ontologicznego i metodologicznego. Redukcja szła niekiedy jeszcze dalej, aż do roszczeń, aby uznać politologię za część socjologii[14]. Interdyscyplinarność nie była tu więc równoznaczna z pluralizmem badawczym. Nowa, post-behawioralna rewolucja, którą w 1969 r. ogłosił David Easton, poddała pod wątpliwość

---

[10] M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2008; Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków 2002.

[11] R.A.W. Rhodes, S.A. Binder, B.A. Rockman, *Preface,* [w:] *The Oxford Handbook of Political Institutions*, red. R.A. W. Rhodes, S.A. Binder, B.A. Rockman, Oxford 2006, s. XII–XVII.

[12] A.W. Jabłoński, *Teorie politologiczne w nauce anglosaskiej*, Wrocław 1991, s. 9–13; V. Lowndes, *Instytucjonalizm,* [w:] *Teorie i metody…*, op.cit., s. 89–90.

[13] R.A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007, s. 46.

[14] K. von Beyme, op.cit., s. 100–101; L. Porębski, *Behawioralny model władzy*, Kraków 1996, s. 24–25.

wiele z założeń behawioralizmu[15], uzupełniając – jak sądzę –interdyscyplinarność o pluralizm. Z czasem uznanie zyskiwały tradycje odżegnujące się od wzorca analityczno-empirycznego nauki, takie jak perspektywa interpretacjonistyczna czy odrodzona filozofia polityki, która na nowo postawiła problem polityczności w kategoriach moralnych, tak dalece różnych od założeń dziwiętnastowiecznej nauki. W efekcie, w drugiej połowie XX w. wielość podejść w różny sposób dookreślających politykę, stała się cechą konstytuującą dyscyplinę i to pomimo sporów toczonych o pierwszeństwo czy wyłączność.

Sądzę, że wraz z akceptacją tego stanu rzeczy w politologii uznano, iż granice pomiędzy poszczególnymi naukami społecznymi są kwestią odmiennych pytań, a nie różnych przedmiotów badania[16]. Przecież, jak powiada Vernon van Dyke, „nikt nie będzie twierdził, że przedmiot nauk politycznych jest ostro zakreślony lub, że jakiekolwiek granice są dla wszystkich święte"[17]. W podobnym duchu, lecz z jednoznaczną kwalifikacją bezzasadności roszczeń, pisze o politologach poszukujących „własnej działki" Mirosław Karwat[18]. A przecież przedmiot nauk społecznych jest jeden – człowiek, jego wytwory oraz społeczeństwo, które tworzy[19]. Różnie nań można spoglądać, odmiennie definiować, przeróżnie wyjaśniać, nie zmieni się jednak tego, iż zjawiska społeczne są pewnymi całościami, które przedstawiciele poszczególnych nauk społecznych badają pod innym kątem. To przekonanie o niemożności wskazania unikatowego przedmiotu politologii, przy jednoczesnej świadomości tego samego przedmiotu badań w naukach społecznych, które jednakże w inny sposób nań spoglądają, stawiając inne pytania i poszukując innych odpowiedzi, jest – w moim odczuciu – mocną przesłanką na rzecz pluralizmu politologii.

Spór o przedmiot wyraziście odzwierciedla się również w rozmaitych definicjach polityki, jakimi operowano na gruncie poszczególnych podejściach. Nie będę w tym miejscu przywoływał ich zróżnicowania; można natomiast wskazać, że politolodzy chyba od zawsze stoją przed dylematem „ubogiej pewności-boga-

---

[15] D. Easton, *The new revolution in political science*, „American Political Science Review" 1969, nr 63(4), s. 1051–1061.

[16] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki: założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 14–15.

[17] V. van Dyke, *The Optimum Scope of Political Science,* [w:] *A Design for Political Science: Scope, Objectives and Methods*, red. J.C. Charlesworth, Nowy Jork 1996, s. 1.

[18] M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań teoriopolitycznych,* [w:] *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, red. T. Łoś-Nowak, Toruń 2001, s. 98.

[19] B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992, s. 11–12.

tej niepewności". Innymi słowy, z jednej strony, mamy do czynienia z nadmierną redukcją obszaru zainteresowań jako konsekwencji przyjętych definicji polityki, z drugiej zaś, nieokreśloną tożsamością wynikającą z braku jasno określonego przedmiotu badań, która w konsekwencji prowadzić może do podważenia sensu istnienia dyscypliny. Kwestie te były po wielokroć diagnozowane i słuszne wydaje się przekonanie, że sposobem uniknięcia tego dylematu jest przyjęcie założenia, iż przedmiot politologii nie musi być jednoznacznie wskazany. Najpewniej jest on zmienny i nie do końca określony – z pewnością nie jest unikatowy, lecz jest dzielony z innymi dyscyplinami nauki. To nie przedmiot wyznacza granice teorii naukowej, a co za tym idzie, to nie przedmiot definiuje naukową odrębność[20].

Niekiedy daje się słyszeć nawoływania o konieczność wskazania metody politologii, która byłaby rdzeniem jej tożsamości. Jednak, jeśli nauki społeczne mają jeden przedmiot, to mają także jedną metodologię. Rzecz jasna, poszczególne metody badawcze powstają w obszarze różnych dyscyplin – proponowane i rozwijane przez najwybitniejszych badaczy. Stają się niekiedy na tyle powszechne dla danej nauki, iż mówi się o nich, że to „metoda psychologiczna" czy „metoda socjologiczna". Jednak metoda naukowa na poziomie ogólnym jest szersza, aniżeli dyscyplina nauki, zaś poszczególne metody badawcze i techniki są funkcjonalne wobec celów badawczych, a nie tożsamości dyscypliny. Nie ma odrębnej, jakościowo różnej, metodologii politologii. Trafnie mówi o tym Klementewicz: „tradycyjna politologia poszukuje własnej tożsamości posługując się kryterium przedmiotowym oraz kryterium metody badania. Pragnie więc wyodrębnić taki zakres zjawisk, którego nie bada inna dyscyplina (przynajmniej pod pewnym względem), a ponadto stara się znaleźć, sobie właściwą, metodę badania. Jednak kroczy drogą donikąd. Przedmiotowo-metodologiczną swoistością odznaczają się bowiem całe działy nauki np. szeroko pojęte nauki humanistyczne, których przedmiotem jest człowiek (jako istota społeczna) oraz społeczeństwo ludzkie"[21]. Ponadto, metodologia – zwłaszcza rozumiana na poziomie technik i narzędzi

[20] J. Woleński, op.cit., s. 41. Świadomość ograniczeń, na jakie napotyka politolog pragnący określić przedmiot dyscypliny oraz jej metodę w sposób jasny i precyzyjny, zaowocowała między innymi propozycją wyodrębnienia politologii tradycyjnej (poszukującej przedmiotu) oraz politologii teoretycznej (opierającej swą tożsamość na stosunkach teoretycznych z innymi naukami); T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991; Z. Blok, *Teoria polityki. Studia*, Poznań 1998, s. 15–16.

[21] T. Klementewicz, *Teoria polityki w praktyce badawczej,* [w:] *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne", 8, Warszawa 2004, s. 236.

badawczych – podlega ciągłym zmianom i zamykanie politologii w obszarze szczególnej metodologii jest bezcelowe i pomija jej instrumentalny charakter, tym bardziej, że coraz częściej diagnozuje się intensywne przemiany w tej materii i to zarówno w kwestii stosowanych technik, jak i możliwości ich wykorzystywania[22].

Wyraziście omawiane dotychczas kwestie diagnozuje Mirosław Karwat: „[…] tożsamość politologii nie jest określona ani przez formalną odrębność przedmiotu (posiadanie własnego, wyłącznego obiektu badań, jakoby tożsamego z jakąś mechanicznie wydzieloną dziedziną rzeczywistości), ani przez całkowicie specyficzne metody badawcze (przeciwnie, politolog czerpie z repertuaru metod wspólnego dla nauk humanistycznych i społecznych, zapożycza metody z nauk „podstawowych" – filozofii, socjologii, psychologii) […] polityczny charakter zjawisk społecznych to nic innego, jak splot czynników różnorodnych pod względem genezy i formalnej przynależności (np. technologicznych, ekonomicznych, religijnych, artystycznych), zmiennych historycznie, ale zawsze uwikłanych w warunki równowagi społecznej, zakłóconej przez konflikt między interesami, poglądami i dążeniami partykularnymi w jakiejkolwiek kwestii, a wymogami integracji i konsolidacji społecznej, warunkami przetrwania jakiejś wspólnoty, jej ciągłości historycznej"[23].

Trudno zaprzeczyć, że poszukiwanie tożsamości politologii odzwierciedla się również w debacie na temat jej historii, instytucjonalnych korzeni, najważniejszych postaci – „ojców założycieli", autorów kanonicznych tekstów. Nic w tym dziwnego: o ile bowiem zgodzimy się, że politologia jest nauką historyczną, czyli taką, której kategorie, koncepcje, zainteresowania, rozwijają się w czasie i są z nim ściśle związane i to w stopniu, który uprawnia do tego, aby mówić, iż nieomal wszelkie próby ahistorycznych generalizacji w nauce o polityce są wątpliwe, o tyle sama historia staje się przedmiotem sporu[24]. Nie bez znaczenia dla tego poglądu była narastającą w latach 80. i 90. świadomość społecznego i historycznego podłoża

[22] A. Bennett, A. Barth, K.R. Rutherford, D*o we preach what we practice? A survey of methods in political science journal and curricula*, „Political Science & Politics" 2003, nr 36(3), s. 373–378; G. King, *The changing evidence base of social science research,* [w:] *The Future of Political Science. 100 Perspective*, red. G. King, K.L. Schlozman, N.H. Nie, Nowy Jork 2009, s. 91–93.

[23] M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu*…, s. 187–188

[24] J. Farr, *Historical concepts in political science: the „case" of revolution*, „American Journal of Political Science" 1982, nr 26(4), s. 706–707; J. Farr, *The history of political science*, „American Journal of Political Science" 1988, nr 32(4), s. 1193–1194.

nauki, jaka została rozpowszechniona za sprawą dzieł Thomasa Kuhna, Imre Lakatosa czy Larry'ego Laudana[25].

Przeszłość bywa dla wielu politologów miejscem uzasadniania słuszności zainteresowań badawczych, jak i odmawiania jej innym. „Klasyczne" teksty budują tradycję, wokół której gromadzą się poszczególni autorzy poszukujący odpowiedzi na podobne pytania, przy pomocy podobnych metod, a jednocześnie w podobny sposób kreślący granice pomiędzy pożądanym i uzasadnionym, a niepożądanym i nieuzasadnionym sposobem uprawiania nauk politycznych[26]. Te tradycje bywają jednak wynajdywane, szczególnie po to, aby nadać podejściu czy perspektywie splendoru, atrybutu ważności czy wreszcie uzasadnić jej roszczenie wiedzy[27]. Rzecz jasna spór o to, czy dla ukształtowania się dyscypliny ważniejsze znaczenie odegrały prace Platona i Arystotelesa, Machiavellego, Charles'a Merriama, Harolda Lasswella, Anthony'ego Downsa czy kogokolwiek innego, jest w dużym stopniu refleksem polemiki nad przedmiotem i metodą politologii. Nie zmienia to jednak faktu, iż historia dyscypliny tworzy tożsamość badacza w równym stopniu, co inne elementy.

Wydaje się, iż obecnie wśród politologów współczesnych narasta zgoda, iż historię dyscypliny warto pisać w sposób eklektyczny, wielonurtowy i wielowarstwowy; że przyjmując perspektywę pluralistycznej historii można odegnać demony dogmatyzmu i patrzeć na podejścia oraz tradycje, jak na narzędzia, które mogą zostać użyte w zależności od celu badawczego. Innymi słowy, historię politologii należy pisać nie w celu legitymizacji podejścia, lecz by pomóc przyszłym badaczom w świadomym wyborze jak najlepszej dla nich drogi[28]. Poszukiwanie takich wspólnych tradycji politologicznych jest trudne i skomplikowane. W wielu krajach dyscyplina kształtowała się w sposób różny, bez jednolitego wzorca rozwoju. Nie idzie tu tylko o problem instytucjonalnej genezy, a dokładniej: jest to kwestia mniejszej wagi. To także problem historii nauki w poszczególnych krajach, rozwoju

---

[25] Th.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001; I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995; L. Laudan, *Progress and its Problems: Towards a Theory of Scientific Growth*, Berkeley 1978.

[26] J.S. Dryzek, S.T. Leonard, *History and discipline in political science*, „American Political Science Review" 1988, nr 82(4), s. 1247.

[27] Na przykład John G. Gunnell pokazuje jak została wynaleziona tradycja teorii politycznej w drugiej połowie XX w., poprzez zdefiniowanie tekstów kanonicznych, budujących określoną „tradycję" myślenia, definiujących uczestników i tematy „wielkiego dialogu", podczas, gdy nie przemawiają za tym żadne racje historyczne, ani teoretyczne; J.G. Gunnell, *Political Theory: Tradition and Interpretation*, Cambridge 1979, s. 66–90.

[28] J.S. Dryzek, S.T. Leonard, op.cit., s. 1245–1260.

dyscyplin pokrewnych, wpływu otoczenia społeczno-politycznego, tradycji badawczych wyrażających się w uznaniu poszczególnych metod za kluczowe, odmiennych losów społeczeństw wyznaczających nieco inne obszary problemowe[29]. Wszystkie one inaczej budują historię politologii, a więc i nieco inaczej określają jej tożsamość. Pomimo tych trudności prace takie są chętnie podejmowane[30].

Mając to na względzie można powiedzieć, że ostatnie dziesięciolecia debat politologicznych zdają się potwierdzać przekonanie Almonda, iż politolodzy cieszą się ideą pluralizmu. Jednakże dla samego Almonda, jak i wielu innych, ta konstatacja jest punktem wyjścia dla pytania czy coś jeszcze badaczy polityki łączy? Czy diagnoza interdyscyplinarności i pluralizmu idzie w parze z zawołaniem „wszystko wolno"? Czy istnieje możliwość przezwyciężenia pułapki osobnych stołów? W tym właśnie kontekście, nawiązując do sporów o historię dyscypliny, Almond powiada: „[…] współcześni historycy nauk politycznych zachęcają nas do przyjęcia pluralistycznego spojrzenia na nauki polityczne. *Methodenstreit* – metodologiczna wojna – lat 70. i 80., jak powiadają, zakończyła się patem. Idea spójnej dyscypliny zorientowanej wokół wspólnego poczucia tożsamości została odrzucona. Mówi się, że jest tak wiele historii politologii, jak wiele jest różnych tożsamości, różnych podejść w ramach dyscypliny, a relacje między tymi różnymi podejściami są izolacjonistyczne. Nie ma żadnych podzielanych podstaw nauki. Zdaniem tych Autorów jesteśmy obecnie, jak i przypuszczalnie będziemy w nieokreślonej przyszłości, w epoce post-behawioralnej, post-pozytywistycznej, w dyscyplinie podzielonej, skazani na siedzenie przy różnych stołach"[31]. Dzielą nas więc granice wyraźne i nieprzepuszczalne. Czy na pewno?

---

[29] J.G. Gunnell, D. Easton, *Introduction,* [w:] *The Development of Political Science*, Londyn 1991, s. 4–6.

[30] *Discipline and History: Political Science in the United States*, red. J. Farr, R. Seidelman, Ann Arbor 1993; *Modern Political Science: Anglo-American Exchanges since 1880*, red. R. Adcock, M. Bevir, S.C. Stimson, Princeton 2007; *Political Science in History. Research Programs and Political Traditions*, red. J. Farr, J.S. Dryzek, S.T. Leonard, Cambridge 1995.

[31] G.A. Almond, *Political Science: A History of the Discipline*, [w:] *A New Handbook of Political Science*, red. R.E. Goodin, H.D. Klingemann, Oxford 1996, s. 89.

GRANICE POLITOLOGII

Chcąc rozwinąć ideę „granic politologicznych", warto sięgnąć do samego pojęcia „granicy", tym bardziej, że jest ono ściśle splecione z tożsamością. Oba stanowią istotny punkt odniesienia dla autorów poszukujących odpowiedzi na pytania o sens przemian współczesnego świata społecznego. Analizy odwołujące się najczęściej do problemów podmiotowości w filozofii dwudziestowiecznej, wyrażonych bodaj najlepiej przez Emanuela Levinasa[32], operują kategoriami tożsamości, granicy, różnicy, odmienności czy obcości, w celu ukazania i przybliżenia problemów dotychczas wymykających się badaczom procesów społecznych. Pobrzmiewa w tym przekonanie, iż w świecie ponowoczesnym tradycyjne kategorie analizy tracą swoją wyjaśniającą moc, że nowe wyzwania rodzą konieczność nowych perspektyw, że stare paradygmaty już nie wystarczają do opisu polityki w społeczeństwie informacyjnym[33]. Dialektyka tożsamości i różnicy okazuje się tu bardzo pomocna, pozwalając uporać się z nieuchronną wieloznacznością pluralistycznego świata, w którym „wszystko, co było stałe – wyparowało". Idąc dalej można powiedzieć, że użyteczność kategorii granicy polega na tym, że ona sama oznacza moment spotkania tego, co wspólne i tego, co obce, jest miejscem, gdzie dialektykę tożsamości i różnicy widać najwyraźniej. Nie dziwi więc, że stała się ona ważna dla wielu studiów społecznych[34].

Korzenie zainteresowania granicami w naukach społecznych sięgają prac Fredrika Bartha. Antropolog zastanawiając się nad tym, co konstytuuje tożsamość grupy zauważył, iż poszukiwanie cech kluczowych nie powinno koncentrować się na „esencji" czy „istocie" kultury, a więc wzorach i normach ważnych dla grupy, lecz na granicy, czyli na tym, co odróżnia i kreśli linie demarkacyjne pomiędzy grupami[35]. Granice konstruowane są za pomocą symboli, stanowią o kulturowym kodzie pozwalającym oddzielić „nas" od „obcych"[36]. Granica, jest więc, zdaniem Charlesa Tilly'ego, „[…] wszelką wyodrębnioną, acz nierozległą sferą ścisłych

---

[32] E. Levinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2002; B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009, s. 126–222.

[33] A. Touraine, *A New Paradigm for Understanding Today's World*, Cambridge 2007, s. 101–206.

[34] M. Lamont, V. Molnar, *The study of boundaries in the social sciences*, „Annual Review of Sociology" 2002, s. 167.

[35] F. Barth, *Introduction,* [w:] *Ethnic Groups and Boundaries: the Social Organization of Culture Difference*, red. F. Barth, Boston 1969, s. 15.

[36] Ibidem, s. 15–38; S.N. Eisenstadt, B. Giesen, *The Construction of Collective Identity*, „Archives Européennes de Sociologie" 1995, nr 36(1), s. 72–102.

przeciwieństw, gwałtownych przejść lub separacji pomiędzy wewnętrznie powiązanymi grupami populacji i/lub aktywności[37]". To obszar, na którym dochodzi do spięć, ukazywania się wyrazistych odrębności; granica reprezentuje „twarz" wspólnoty[38].

Pluralistyczna politologia definiowana jest właśnie przez takie granice.

Chcąc podjąć w tym miejscu próbę ich charakterystyki, warto przypomnieć, iż przedmiot zainteresowania politologów nieustannie się zmienia. Proponowane definicje polityki są tu chyba najlepszym wskaźnikiem. Próby uchwycenia przedmiotu politologii w precyzyjnym określeniu, nazbyt wyraźnie pokazują jak dalece odmienne obszary zjawisk społecznych poszczególni autorzy pragną w nim zamknąć. Począwszy od instytucji, poprzez strukturę, instrumenty, cele aż po płeć czy estetykę. Ten zbiór jest wewnętrznie głęboko zróżnicowany, choć niekoniecznie wewnętrznie sprzeczny; z pewnością wprowadza do politologii nowe zagadnienia. To właśnie w nawracających pytaniach „czym jest polityka" zawiera się problem tego, jak dalece może sięgać politologiczny namysł, jakie problemy społeczne powinny być przedmiotem zainteresowania politologa, co warto badać? Czy próba wyjaśnienia psychologicznych determinantów zachowań politycznych to jeszcze politologia czy może już psychologia? Czy społeczne konsekwencje struktury wydatków budżetowych, to problem dla politologa, a może socjologa lub ekonomisty? Czy formy władzy symbolicznej w kulturze patriarchalnej, to zagadnienie dla politologa czy może antropologa, socjologa, filozofa? To właśnie w takich chwilach zwątpienia, co do ściśle określonego przedmiotu politologii, pojawia się świadomość granic. W tym miejscu często politolog napotyka swojego „naukowego Innego" – kulturoznawcę, socjologa, psychologa, filozofa, itd. Tu zderza się z odmiennym spojrzeniem, z innymi pytaniami, celami badawczymi, niekiedy także z różnymi metodami i technikami. To spotkanie konstytuuje, moim zdaniem, granice przedmiotowe politologii. Są one płynne i nieokreślone, zależne od rozwoju świata społecznego, historii. Wszakże, jak trafnie powiada Krauz-Mozer „[…] nie sposób wyraźnie zaznaczyć granic, gdzie zaczyna się, a gdzie kończy zakres takiej dyscypliny jak nauka o polityce (politologia); nie można też jednoznacznie powiedzieć, jakie zjawiska zawsze i wszędzie będą wchodziły w obszar jej zainteresowań. Stosunki polityczne to taka bowiem płaszczyzna wzajemnych odniesień, które

[37] Ch. Tilly, *Social Boundaries Mechanisms*, „Philosophy of the Social Science" 2004, nr 2 (34), s. 214.

[38] A.P. Cohen, *Of Symbols and Boundaries, or, does Ertie's Greatcoat Hold the Key*, [w:] *Symbolizing Boundaries: Identity and Diversity in British Cultures*, red. A.P. Cohen, „Anthropological Studies of Britain", 2, Manchester 1986, s. 13.

w konkretnym układzie społecznym mają znaczenie polityczne"[39]. Granice przedmiotowe wymagają więc od badacza przenikliwości i wyczulenia na zjawiska politycznie istotne, na problemy, które polityczne dotąd nie były, jednak szybko takimi mogą się stać.

Obok tego, iż upolitycznieniu ulegają rozmaite zjawiska, wchodząc tym samym w orbitę zainteresowań politologii, to przecież mogą one być w różny sposób badane. Politologia wydaje się poprzecinana granicami metodologicznymi odzwierciedlającymi się w różnych podejściach i perspektywach badawczych. Te jednak muszą przyjąć najpierw określone założenia epistemologiczne i ontologiczne, ukierunkowujące dalsze badanie. Granice te sięgają więc najgłębszych pokładów działalności naukowej – sposobu istnienia świata społecznego oraz możliwości, jak i sposobów jego poznania. W moim odczuciu, to one są najważniejszą przyczyną tego, że ciągle siadamy przy osobnych stołach.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co nas może dzielić, gdy idzie o granice metodologiczne?

Zdaniem Almonda dyskusja w obrębie politologii toczy się wokół dwóch podstawowych kwestii: (a) metodologicznej oraz (b) ideologicznej. Te dwa wymiary budują czteropolową macierz definiowaną poprzez dychotomie metodologia „twarda-miękka" oraz „lewica-prawica". To one tworzą specyficzne szkoły i „sekty", których przedstawiciele opisują nauki polityczne w specyficzny sposób, ze swoim własnym językiem, metodami, założeniami, a także historią politologii, tradycją, wielkimi postaciami[40]. Metodologia i ideologia określają więc granice politologii.

Ciekawą propozycję rekonstrukcji najważniejszych sporów w tym zakresie przedstawił Bernard Grofman. Definiuje on siedem trwałych osi podziału w naukach politycznych. Należą do nich: (1) normatywne *versus* empiryczne, (2) opis *versus* wyjaśnienie, (3) indukcja *versus* dedukcja, (4) zasięg *versus* pewność, (5) egzegeza *versus* eksploracja, (6) orientacja rządowa *versus* orientacja polityczna, (7) rozumienie *versus* zmiana[41]. Ta lista, jak sądzę, doskonale opisuje metodologiczne granice politologii. Warto je omówić.

W przypadku pierwszym spór toczy się o naturę teorii polityki i jest to bodaj najistotniejszy z przedstawionych sporów, albowiem w dużym stopniu określa on wybory dalszych alternatyw przedstawionych przez Grofmana. Próbując określić

[39] B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy…*, s. 11–12.

[40] G.A. Almond, *A Discipline Divided…*, s. 15.

[41] B. Grofman, *Seven Durable Axes of Cleavage in Political Science,* [w:] *Contemporary Empirical Political Theory*, red. K.R. Monroe, Berkeley-Los Angeles 1997, s. 74–79.

podstawowe poglądy obu obozów, von Beyme zauważa, iż wszyscy normatywiści zdają się podzielać sześć poglądów: (a) nawiązują, w mniejszym lub większym stopniu, do klasycznej teorii polityki Arystotelesa, (b) podzielają specyficzną ontologię, w której sfer bytowych wyższego rzędu (w tym pozadoczesnej, boskiej), nie da się zredukować do niższych, (c) są antypozytywistyczni, co przekłada się na niewielkie znaczenie dowodów empirycznych, (d) ich zdaniem teoria polityki powinna być, w pierwszej kolejności, nauką praktyczną pozwalającą określić dyrektywy działania, (e) są niechętni wobec technicznego języka nauk empirycznych, przywiązując wagę do retoryki, (f) koncentrują się na historii idei[42]. Inne założenia natomiast przyświecają empirykom. Krauz-Mozer zauważa, iż wszyscy oni muszą podzielać przynajmniej trzy tezy: (a) świat zewnętrzny istnieje niezależnie od woli badacza, (b) istnieje zgoda, co do celu prowadzonych badań, (c) poznanie naukowe jest możliwe[43]. Tym, co w sposób istotny dzieli normatywistów i empiryków jest odniesienie do problemu wartości w naukowym poznaniu. Ci pierwsi, nie tylko się od nich nie odżegnują, ale niekiedy wprost stwierdzają, iż fundamentalną cechą świata społecznego, która krańcowo różni go od świata zjawisk przyrodniczych, jest właśnie osadzenie w horyzoncie normatywnym. A skoro tak, to sądy wartościujące nie powinny być usuwane z naukowego doświadczenia. Więcej jeszcze, nauka o polityce powinna pomagać w rozstrzyganiu kwestii spornych, powinna być zdolna do pokazania, gdzie leży dobro, a gdzie zło[44]. Empirycy najczęściej odrzucają ten pogląd, przyjmując jeden z dwóch wariantów rozumowania. Pierwszy z nich, odwołujący się jeszcze do spuścizny dziewiętnastowiecznych pozytywistów, wzmocniony głosem Koła Wiedeńskiego, mówi, iż wartości powinny zostać z naukowego poznania usunięte. Powinno być ono czyste, pozbawione sądów normatywnych. Wszakże wszelkie zdania normatywne należą do zdań nonsensownych, jak powtarzali wiedeńczycy za Wittgensteinem[45]. Drugi zakłada, iż wartości nie da się zupełnie oddzielić od poznania naukowego, są one naturalnym elementem życia człowieka, z którego nie można zrezygnować w drodze decyzji. Należy jednak do tego dążyć, prowadząc badania

[42] K. von Beyme, op.cit., s. 40–44.

[43] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*…, s. 34.

[44] S. Buckler, *Teoria normatywna,* [w:] *Teorie i metody*…, op.cit., s. 173–194; A. Waśkiewicz, *Interpretacja teorii politycznej. Spór o metodę we współczesnej literaturze anglosaskiej*, Warszawa 1998, s. 12–18.

[45] W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław 2000, s. 67–153.

w sposób możliwie najbardziej obiektywny, zdając sobie sprawę ze swoich ograniczeń i uwarunkowań[46].

Spór o rolę wartości w poznaniu naukowym ma charakter fundamentalny, a jego konsekwencje są również widoczne na poziomie użyteczności wiedzy politologicznej. Czy wszystkie cele i wyniki badań są równie pożądane? Czy moralność może wyznaczać granice naukowego poznania? Co w przypadku, gdy badania dostarczają wiedzy podkopującej obowiązujące ideologie? Te kwestie nie odnoszą się, rzecz jasna, wprost do dystynkcji empiryczne-normatywne, jednak są dla niej istotne.

Normatywiści i empirycy inaczej również definiują źródła poznania. Dla pierwszych, jest nim przede wszystkim rozum, dla drugich – doświadczenie zmysłowe. Rodzi to określone skutki w postaci różnych sposób uzasadniania twierdzeń. Jedni bowiem znajdą pewność w językowej spójności, drudzy poszukają jej w faktach.

Ta szalenie upraszczająca charakterystyka pozwala wyraźnie pokazać znaczące różnice między obydwoma obozami politologów: mówią one różnym językiem, mają odmienne cele, a co najważniejsze – różne założenia badawcze, a co za tym idzie, różną metodologię. To właśnie czyni z dystynkcji normatywne-empiryczne, bodaj najistotniejszą granicę politologii.

W przypadku drugim (opis *versus* wyjaśnianie), linia podziału przebiega w poprzek obozu empirycznego, dzieląc go na dwie części – dla jednych nie da się powiedzieć niczego sensownego o polityce bez skupienia się na drobnych wycinkach opisowych badań empirycznych, dla drugich, jedynie rozległe projekty wyjaśniające w oparciu o analizę porównawczą, są właściwą drogą uprawiania politologii[47]. Pierwsi więc zajmują się drobiazgowymi, acz metodologicznie spójnymi, studiami, niekiedy nawet nie formułując żadnych generalizacji; drudzy porzucają próby dokładnego odwzorowania świata społecznego na rzecz wielkich syntez, które jednak nie zawsze znajdują oparcie w faktach. Różnica polega tu więc na odmiennym nacisku kładzionym w badaniach na funkcje, jakie ma teoria naukowa pełnić. Czy ma ona odpowiedzieć tylko na pytanie „jak" czy także na pytanie „dlaczego"? Spór ten jest często pozorny, albowiem pierwsze jest podstawą drugiego. Nie jest on jednak bez znaczenia. U jego podłoża leżą bowiem problemy ogólniejszej natury. Po pierwsze, czy lepiej mówić mało, mając jednocześnie niezbite dowody, czy może powiedzieć więcej, acz bez pewności. Po drugie, czy nauki społeczne są w ogóle zdolne do generowania praw ogólnych, a nawet – czy są zdolne do tworzenia

[46] E. Agazzi, *Dobro, zło i nauka. Etyczny wymiar działalności naukowo-technicznej*, Warszawa 1997, s. 121–136.

[47] B. Grofman, op.cit., s. 76.

generalizacji historycznych? Innymi słowy, czy zmienne losy świata społecznego można ująć w jakimś systemie twierdzeń, który pokazywałby powtarzalność lub przynajmniej bliskie podobieństwo zjawisk, dając tym samym podstawy do ich wyjaśniania, czy też raczej pozostaje nam jedynie rola kronikarzy. Jest to w istocie powrót do sporu o to, czy nauki społeczne mają charakter nomologiczny czy idiograficzny[48]; sporu pozostającego bez jednoznacznego rozstrzygnięcia.

Podział trzeci (indukcja *versus* dedukcja) odnosi się do odmiennego spojrzenia na proces budowy teorii i uzasadniania jej twierdzeń[49]. Tu wystarczy powiedzieć, iż indukcjonista, pokładając zaufanie w faktach, czyni z nich podstawę wszelkich sądów. Chcąc zaś dowieść prawdziwości twierdzeń, odwoła się do procedury weryfikacji, szukając potwierdzenia teorii. Problemy, jakie rodzi to stanowisko skłoniły filozofów nauki do odejścia od indukcji na rzecz dedukcji i procedur falsyfikacji[50]. W tym przypadku tworzy się ogólne systemy twierdzeń, niekoniecznie wprost wynikające z jakiegoś zbioru zdań protokolarnych, a następnie poddaje się je testom negatywnym, szukając zjawisk obalających teorię[51].

W przypadku czwartym spór odnosi się do zasięgu teorii: czy budować teorie małego zasięgu o niewielkim zakresie wyjaśnianych zjawisk, ale pewne w swoich twierdzeniach i dobrze ugruntowane w empirycznej wiedzy, czy też konstruować rozleglejsze teorie średniego zasięgu, choć pozbawione tego stopnia pewności, jak i adekwatnego ugruntowania w faktach. Spór ten wydaje się stanowić pewną formę uszczegółowienia problemu opis-wyjaśnienie[52].

Piąta linia podziału przebiega wzdłuż stosunku do tradycji, a mianowicie tego czy tezy stawiane przez klasyków nauk politycznych, jak i filozofii polityki zawierają większość prawd o polityce, które należy następnie odkryć i zastosować, czy też są one ich pozbawione, zaś badacz staje zawsze wobec konieczności eksploracji nieznanych dotąd zjawisk[53]. Problem ten występuje głównie w obozie normatywistów. Empirycy są raczej bez wyjątku zwolennikami przekonania o konieczności szukania nowych rozwiązań, natomiast normatywiści wydają się dzielić na tych, którzy w klasycznej teorii polityki upatrują klucza do interpretacji także współczesnego

[48] E. Nagle, *Struktura nauki*, Warszawa 1960, rozdz. 14 i 15.
[49] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*…, s. 87–104.
[50] K.R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 9–46.
[51] K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2001, s. 21–42.
[52] B. Grofman, op.cit., s. 76–77.
[53] Ibidem, s. 77.

świata i tych, którzy przekonani są o zasadniczej odmienności ponowoczesnego społeczeństwa, do którego stare kategorie i problemy już nie pasują[54].

Szósta dystynkcja (rządowy versus polityczny) odsyła wprost do problemu przedmiotu politologii: czy ma nim być jedynie kwestia polityki państwowej, a w szczególności rządowej, czy też raczej należy zwracać uwagę na problemy wpływu i władzy[55]. Jest to więc spór pomiędzy tradycjonalistami, gdy idzie o przedmiot politologii, którzy czerpią z dziedzictwa instytucjonalizmu, a tymi, którzy zainspirowani behawioralizmem, a następnie jego krytyką, poszukują polityki poza jej oficjalnym strumieniem.

Wreszcie w przypadku siódmym, idzie o kwestię praktyki, a więc odpowiedzi na pytanie czy badacz ma zjawiska polityczne rozumieć i wyjaśniać, czy też ma je kształtować, zmieniać, w oparciu o naukowe twierdzenia[56]. Ten spór znów odsyła do problemu: normatywne-empiryczne.

Uznając, iż te oraz inne jeszcze kwestie dzielą politologów na rozmaite „sekty i szkoły", trudno nie zgodzić się z Mattei Doganem, że cechami takiej nauki o polityce są specjalizacja, fragmentaryzacja i hybrydyzacja[57]. Ich przyczyny, dodajmy, leżą właśnie w przyjmowaniu odmiennych założeń badawczych. To one stanowią główny budulec sporów i różnic w naukach politycznych, to one wyznaczają granice politologii.

Warto w tym miejscu zapytać, czy jest jakaś wspólna płaszczyzna, na której można by prowadzić dyskusję między tak różnymi stanowiskami i perspektywami? Jak wyjść z pułapki absolutnego pluralizmu (będącego już na dobrą sprawą anarchizmem metodologicznym) i znaleźć podstawę dalszej debaty? Zdaniem Almonda wyjściem jest poszukiwanie metodologicznego fundamentu, a dokładniej, zgody, co do reguł potwierdzania i wnioskowania w badaniu naukowym[58]. Innymi słowy, założenia i cele badań mogą nas różnić, jednak, o ile chcemy się porozumieć i wnieść wkład w rozwój wiedzy, musimy stosować uznane i akceptowane sposoby tworzenia teorii, jak i jej sprawdzenia. Problem w tym, że tu nie ma zgody. Almond proponuje wizję ograniczonego pluralizmu, co może budzić pewne wątpliwości, albowiem uszczupla, a nie rozszerza możliwość kompromisu politologów różnych orientacji badawczych. Dalej siedzimy osobno, choć hasło „połączyć stoły" już

[54] S. Buckler, op.cit.

[55] B. Grofman, op.cit., s. 77–78.

[56] Ibidem, s. 79.

[57] M. Dogan, *Political science and the other social sciences* [w:] *A New Handbook*…, op.cit., s. 98–101.

[58] G.A. Almond, *Political science*…, s. 89.

padło. Powstaje bodaj najważniejsze dla politologii pytanie: jak faktycznie przezwyciężyć głębokie podziały? Reorientacja sporu o tożsamość politologii z poszukiwań tego, co wspólne, na to, co nas odróżnia od innych jest tu jedną z możliwych, moim zdaniem, dróg.

Co jednak może różnić politologa od innych przedstawicieli nauk społecznych? Odpowiedzi na to pytanie można poszukiwać w propozycji Barbary Krauz-Mozer, aby spory metodologiczne osłabić za sprawą perspektywy rozumiejącej[59]. Pozwala ona zwrócić uwagę nie tylko na logiczne i techniczne aspekty badania, ale także na cele i wartości, jakie za nim stoją. Każdy podmiot badania jest przecież uwikłany w jakiś horyzont normatywny, każdy posiada jakiś światopogląd. To on ma ogromy wpływ na cel badania, a co za tym idzie, skuteczność badania musi być wypadkową technicznej sprawności i założonych celów. Nie można go redukować ani do jednej, ani do drugiego. Metody są środkami, narzędziami, z których można korzystać w zależności od celu badań. Nie oznacza to jednak, że są one równoważne. To zależy od skuteczności. Pluralizm jest tu osadzony w próbie zbalansowania techniki i normy, doświadczenia zmysłowego i rozumu, sądów o faktach i sądów wartościujących, metod ilościowych i jakościowych, wyjaśniania i rozumienia, empiryzmu i normatywizmu.

Trafną metaforą dla takiego podejścia jest, moim zdaniem, uwaga Grofmana, iż politolodzy nie siedzą przy osobnych stołach. Raczej podobnie biesiadują wspólnie, jak w przypadku chińskiego „dim sum", gdzie ludzie zgromadzeni przy jednym stole nakładają sobie małe porcje kolejnych potraw, jednych próbując, innych nie[60]. Możliwa jest między nimi komunikacja, jednakże nie jest ona obowiązkowa. Podczas takiego „dim sum" można dowolnie komponować posiłek spośród rozmaitych potraw, często dzieląc swoje zainteresowania kulinarne z innymi, nie będąc jednocześnie ograniczanym jednolitym menu. Taka politologia byłaby, analogicznie, miejscem dobrowolnych spotkań rozmaitych punktów widzenia, metodologii, teorii, podejść, które nie tocząc sporów o jednostronne uznanie słuszności, czerpią wzajemnie ze swoich doświadczeń i tradycji badawczych. To z czego i jak korzystamy wynikać zaś powinno ze świadomości uwarunkowań, celów, dostępnych metod oraz ich ograniczeń.

[59] B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii…*, s. 161.
[60] B. Grofman, op.cit., s. 79–80.

PODSUMOWANIE

Celem niniejszych rozważań było zwrócenie uwagi na wartość, jaką jest dla politologii to, iż jest ona wielowątkowa, hybrydowa, wyspecjalizowana i wewnętrznie podzielona. Próby przezwyciężenia tego stanu rzeczy są niepotrzebne i to z dwóch względów: po pierwsze, likwidacja odmienności, które różnią w samym punkcie wyjścia badaczy polityki jest z gruntu niemożliwa, albowiem wynika z różnych założeń ontologicznych i metodologicznych, których uzgodnić, ani usnąć nie można. Po drugie, jest to działanie – w pewnym sensie – osłabiające dyscyplinę, albowiem możliwość patrzenia na politykę z różnych stron, przy pomocy innych narzędzi, prowadząca do stawiania różnych pytań i poszukiwania różnych odpowiedzi, jest wielką zaletą politologii stanowi bowiem o jej potencjale rozwojowym. Rację ma Karwat pisząc, iż „przyszłość politologii należy do tych, którzy nie boją się operować na pograniczu socjologii, psychologii społecznej, etyki, prawoznawstwa, cybernetyki. Natomiast strażnicy granic (granic między dyscyplinami) łapią muchy w dziurawe sito"[61]. Politolog musi operować na pograniczu, powinna być to dla niego rzecz zwyczajna. Jak to zrobić? Co powinno być wyznacznikiem tożsamości politologa jako człowieka pogranicza, rozrywanego przez sprzeczne niekiedy podejścia, wciąż atakowanego nowymi problemami? Wydaje się, że ścieżka proponowana przez Krauz-Mozer jest tu bardzo zasadna. Przede wszystkim dbać o świadomość metodologiczną; „wyczucie" metodologii i założeń filozoficznych stojących za badaniem, jest bowiem nie tylko oznaką pluralizacji dyscypliny, ale także pozwala lepiej uporać się z wieloznacznością i hybrydyzacją politologii.

SUMMARY

Most of the debates on political science identity focus on scope and method. Many authors attempt to point to those elements that could prove the unique nature of political science, which seems impossible, as political science shares its subject and method with other social sciences. Moreover, within political science there are various approaches that function simultaneously, even though they adopt different ontological and methodological assumptions. The search for identity, as well as the awareness of the differences, makes political science a discipline that is internally divided, and political scientists, as depicted

[61] M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu*…, s. 188.

in Gabriel Almond's metaphor, seem to be sitting at separate tables, without having any common features. The aim of this paper is to take a stand in these debates, by pointing to the fact that awareness and acceptance of the differences may determine the identity of political science. In other words, the boundaries, marked out by subject and method that divide political science might be decisive of its identity.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Jarosław Nocoń

PROBLEM GRANIC DYSCYPLINARNYCH POLITOLOGII

Problem granic dyscyplinarnych, delimitujących dziedziny badań naukowych jest bardzo istotny, przede wszystkim ze względu na wymogi organizacyjne towarzyszące ich realizacji. W naukach społecznych przedmiot badań posiada najczęściej charakter polimorficzny wyrażający się w wielowymiarowości przejawów, wieloaspektowości problematyki i wielopoziomowej analizie. Próby całościowego i kompleksowego ujmowania rzeczywistości społecznej, implikują potrzebę uwzględniania tych różnorodnych, wzajemnie przenikających się sfer badawczych, które warunkują adekwatność i efektywność procesów poznawczych. Cechy te, w obliczu dynamicznego rozrostu wiedzy, gdzie ilość współcześnie wytwarzanej informacji, przekracza możliwości jej przyswojenia, determinuje z kolei obiektywny przymus specjalizacji i fragmentaryzacji procesów badawczych[1]. Stąd organizacyjne wymogi badań, kierowane ich uporządkowanym i usystematyzowanym sposobem realizacji, wyznaczają techniczne ograniczenia w wyodrębnianiu obszaru i liczebności badaczy, a także środków i zasobów przez nich wykorzystywanych.

Granice dyscyplinarne są równie ważne dla prawidłowego funkcjonowania nauki, także w jej dydaktycznym i instytucjonalnym wymiarze. Zabiegi demarkacyjne, jakkolwiek wpisują się w tradycje refleksji teoretycznej, posiadają istotne znaczenie praktyczne, obejmujące realne procesy formowania tożsamości nauk o polityce i profesjonalizacji zawodu politologa[2]. Dotyczy to między innymi waż-

[1] Por.: S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992, s. 234–235.

[2] Jedną z konsekwencji różnic w stanowiskach wobec teoretycznego charakteru i statusu dziedziny wiedzy zajmującej się badaniem polityki jest nazwa dyscypliny, która bywa wymiennie określana jako nauka o polityce, politologia, nauki o polityce, czy rzadziej nauki polityczne. Praktyka taka jest często stosowana nie tylko w pracach badaczy polityki, ale także w formalnej nomenklaturze. Dobitnie ilustruje to Jerzy Muszyński, podając przykłady rozbieżności zapisów w aktach prawnych i rozstrzy-

nych decyzji podejmowanych przy określaniu dorobku niezbędnego dla starań o formalne podwyższenie kwalifikacji i zdobycia stopnia i tytułu naukowego. Stosowane w procesie awansu naukowego kryteria faktycznie profilują w znaczącym zakresie kierunek badań, a zwłaszcza prac promocyjnych. W tym kontekście każdy zapewne adept na zawodowego badacza jest żywotnie zainteresowany kryteriami określającymi tożsamość dyscyplinarną dorobku naukowego.

Istotne są tu także motywacje ekonomiczne i prestiżowe. Jak zauważa amerykański socjolog nauki Neil J. Smelser, niezależnie od popularności i mody na badania interdyscyplinarne, większość nagród za osiągnięcia badawcze ustanawiana jest za działalność na obszarze określonej dyscypliny. Stąd transdyscyplinarne ujęcia okazują się bądź to luksusem, na który pozwalają sobie uznane autorytety z danej dziedziny badawczej, lub też ryzykiem podejmowanym przez młodych badaczy, jeszcze dyscyplinarnie nie skojarzonych[3]. Podobny problem istnieje przy określaniu minimum kadrowego niezbędnego dla przyznania praw doktoryzowania czy habilitowania danej jednostki edukacyjnej. W zakresie badań politologicznych, gdzie interdyscyplinarny charakter dziedziny badań, którego interpretacja ulega przy tym permanentnej rekonceptualizacji, interesująca jest także kwestia czy i w jakim stopniu problematyka dorobku naukowego wyznacza jego zawodowe kwalifikacje.

Zagadnienie to jest równie aktualne w obszarze innych dyscyplin z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, zwłaszcza takich jak socjologia czy filozofia, która refleksję dotyczącą własnej tożsamości i statusu naukowego, ma integralnie wpisaną w przedmiot swoich rozważań. W niemniejszym stopniu dotyczy to nowych dziedzin badawczych takich jak socjologia polityki, stosunki międzynarodowe, czy komunikowanie społeczne, określanych niekiedy jako transdyscyplinarne bądź

gnięć głównych instytucji naukowych, w tym takich jak klasyfikacje Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych, rozporządzenia ministerialne, czy nazwy organów Polskiej Akademii Nauk. Szerzej zob.: J. Muszyński, *Podstawy teorii i praktyki polityki*, Toruń 2007, s. 262–263. Różnice w nazewnictwie występują nawet w jednym dokumencie, jakim jest wykaz jednostek organizacyjnych uprawnionych do nadawania stopni naukowych i stopni w zakresie sztuki oraz nazwy nadawanych stopni. W wyszczególnionych tu placówkach występuje prawo do nadawania tytułu naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego) oraz doktora habilitowanego (Instytut Nauk Politycznych PAN), podczas gdy w innych placówkach nadawany jest tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce (między innymi Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Uniwersytet Gdański i pozostałe). Por. witryna internetowa: http://www.ck.gov.pl/images/PDF/Wykaz/wykaz_jednostek.pdf. 15.05.2009.

[3] Zob.: N.J. Smelser, *Sociological and Interdyscyplinary Adventures. A Personal Odyssey*, „The American Sociologist" 2000, nr 4, vol. 33, s. 6.

dyscyplinami tzw. pogranicza. Jakkolwiek problem przypadłości związanych z trudnościami precyzyjnego wyodrębnienia własnej dziedziny badań, nie są przywilejem tylko nauki o polityce, jej dyscyplinarny status wydaje się bardzo swoisty. Wynika to między innymi z nieostrości i niedookreślenia zjawiska polityki, która stanowi główny przedmiot jej badań i zarazem punkt odniesienia dla określania tożsamości dyscypliny. Wydaje się, iż obecne problemy w tym zakresie są potęgowane przez większą otwartość politologii na współczesny dorobek filozoficzny i ewolucję teorii politycznej pod wpływem absorpcji różnych stanowisk ontologiczno-epistemologicznych. Wpływy te uwydatniają istniejący rozziew między praktyką badawczą a instytucjonalnymi kryteriami ich dyscyplinarnej klasyfikacji. Implikują także potrzebę głębszego zastanowienia w kontekście być może rekonceptualizacji dotychczasowych formuł wyznaczających tożsamość badawczą. W tym kontekście warto podjąć refleksję, mogącą stać się przyczynkiem do szerszej dyskusji nad zjawiskiem dyscyplinarnej dywersyfikacji badań, wynikającej z dynamicznie przebiegającej, jakościowej modernizacji wiedzy o polityce.

W syntetycznym ujęciu obecne problemy demarkacji dyscypliny politologicznej zasadniczo można powiązać z następującymi zjawiskami stosowanymi w praktyce badawczej:

- stosowaniem odmiennych dyscyplinarnie perspektyw, inicjujących różnorodność podejść w badaniach polityki. Przy czym politologia korzysta tu najczęściej z dorobku starszych dyscyplin, takich jak filozofia, socjologia, psychologia, historia czy prawo, często formułujących wiedzę w szerszym czy ogólniejszym zakresie niż nauka o polityce. W konsekwencji utrwalana jest interdyscyplinarność już na najbardziej uogólnionym poziomie wiedzy.
- zapożyczaniem i agregowaniem pojęć i metod tworzących podstawy ujęć paradygmatycznych wywodzących się z pokrewnych dyscyplin badawczych. Takie praktyki są naturalną konsekwencją ujmowania teorii politycznej, jako integralnego komponentu teorii społecznej. Skutkują jednak trudnościami w oddzieleniu np. konfliktowego czy funkcjonalnego ujęcia polityki od ich odpowiedników w zakresie teorii socjologicznej. Eliminują także odrębność metodologiczną nauk politycznych, jako kryterium jej demarkacji od innych dziedzin wiedzy.
- hybrydyzacją obszarów badawczych, bądź tworzeniem nowych subprzestrzeni ujmowanych interdyscyplinarnie. Implikują one w dłuższym okresie czasu tendencje do tworzenia odrębnych dyscyplin. W ramach politologii przykładem takich obszarów badawczych są zwłaszcza stosunki międzynarodowe czy europeistyka, wykazujących obecnie silne tendencje separaty-

styczne. Tworzą się także nowe subdyscypliny, jak marketing polityczny, komunikacja publiczna, nauka o cywilizacji czy kultura polityczna. W konsekwencji rodzi to tendencje do ujmowania politologii jako nauki multidyscyplinarnej.

– upolitycznianiem szerokiego katalogu sfer życia społecznego, w ramach integralno-syntetycznych prób metateoretycznej konceptualizacji polityki. Przejawia się to w rozszerzaniu obszaru badań politologicznych i ujmowaniu nowych zjawisk społecznych, przez pryzmat ich politycznych uwarunkowań. W konsekwencji politologia wyrasta na dziedzinę transdyscyplinarną, która wyznacza bliskie implikacje w relacjach z innymi dyscyplinami nauk społecznych.

Praktyki te w dużej mierze kwestionują obowiązujący obecnie podział wiedzy naukowej, który nawiązuje do tradycji wyznaczania dyscyplin poprzez wyodrębniony obszar badawczy i specyfikę metodologiczną. Kryteria te swoją proweniencją sięgają do pozytywistycznej wizji wiedzy i przekonania o możliwości jej kumulacji w jednorodnym systemie wiedzy. Na tym przekonaniu ukształtowała się także tradycyjna, empirycznie zorientowana politologia. Formułowane w jej ramach wyznaczniki obszaru badań politologicznych związane były najczęściej z pojęciem państwa czy różnymi formami konceptualizacji systemów bądź instytucji politycznych[4]. Taka forma wyodrębnienia politologii spośród innych nauk społecznych, opiera się na przekonaniu o istnieniu realnej możliwości delimitacji przedmiotu badań i wypracowaniu adekwatnych do niego metod badawczych.

Jednak nawet w okresie dominującego empiryzmu, już po formalnym ukonstytuowaniu się dyscypliny, gdy polityka sprowadzona została do wymiaru państwa i jego instytucji, a teoria polityczna ograniczona do średniego zasięgu uogólnienia, trudności w precyzyjnej i jednorodnej delimitacji przedmiotu badań nie zostały całkowicie przezwyciężone. Historycznie zorientowana politologia współegzystowała tu z wywodzącą się filozoficznych tradycji teorią normatywną, oraz prawnie podbudowaną perspektywą instytucjonalną. W praktyce badawczej te dyscyplinarne proweniencje nakładały się przy tym w taki sposób, że trudno było wyznaczyć ich faktyczną tożsamość i zakreślić linię demarkacyjną ich granic. Na poziomie empirycznym trudno jest wskazać na zjawiska, fakty czy procesy polityczne, które nie byłyby wspólnym przedmiotem badań socjologii, psychologii,

[4] Zob.: J.G. Gunnell, *The Declination of the „State" and the Origins of American Pluralism*, [w:] *Political Science in History: Research Programs and Political Traditions*, red. J. Farr, J.S. Dryzek, S.T. Leonard, New York 1995, s. 19–38.

historii czy ekonomii. Jak wskazuje Jan Woleński, historycznie ukształtowany system klasyfikacji nauk obejmuje obecnie ponad cztery tysiące wyodrębnionych dyscyplin badawczych. W tej sytuacji próby podporządkowania im osobnych obszarów, jako dziedziny badań, wydają się przedsięwzięciem mało poważnym[5]. Problem ten znajduje swoje odzwierciedlenie w istniejącym nadal zróżnicowaniu nazwy, która w praktyce akademickiej przyjmuje aż cztery zróżnicowane formy. Nazwa politologii bywa wymiennie określana jako nauka o polityce, nauki polityczne, czy nauki o polityce, nie tylko w stanowiskach poszczególnych badaczy, ale także w formalnej nomenklaturze[6].

Równie mało owocne okazały się próby wypracowania specyfiki metodologicznej, która charakteryzowałaby przedstawicieli nauk politycznych. W badaniach nad polityką agregowane są metody i techniki badań z pokrewnych dziedzin, wywodzące się z innych nauk społecznych. Przez cały okres istnienia politologii trudno byłoby wskazać na metodę badawczą, która byłaby charakterystyczna tylko dla tej dyscypliny. Stąd postulowana przez niektórych politologów, specyfika metodologiczna charakteryzująca tę gałąź wiedzy, polega raczej na swoistej konceptualizacji jej przedmiotu i problemów badawczych[7].

Współcześnie, wraz z odchodzeniem od pozytywistycznego, empirycznie zorientowanego modelu wiedzy naukowej, znaczenie dotychczasowych kryteriów wyodrębniania dyscyplin badawczych ulega znacznie silniejszej krytyce. W odróżnieniu od tradycyjnego podejścia, gdzie miano dyscypliny naukowej przysługiwało dziedzinie badawczej posiadającej wyraźnie wyodrębniony od pozostałych dziedzin obszar badawczy, postpozytywistyczne nurty teoretyczne często traktują swój dorobek jako wspólne dziedzictwo poszczególnych dyscyplin. Kluczowym pojęciem określającym podstawową jednostkę analityczną struktury wiedzy staje się paradygmat czy tradycja badawcza, ujmowane jako rdzeń teoretyczno-metodologicznej podstawy wyznaczającej tożsamość badawczą określonej wspólnoty uczonych. W tym ujęciu podstawowym elementem współczesnej struktury badań politologicznych stają się paradygmaty, które w ramach poszczególnych tradycji teoretycznych, wyznaczają główne formy badań i kodyfikacji wiedzy politologicznej.

---

[5] Por.: J. Woleński, *Dyscyplina naukowa a teoria naukowa*, „Zagadnienia Naukoznawstwa" 1981 nr 1–2, s. 4.

[6] Szerzej zob.: J. Muszyński, *Podstawy teorii i praktyki polityki*, Toruń 2007, s. 262–263.

[7] C.D. Slaton, S. Woolpert, E.W. Shwerin, *Introduction: What is Transformational Politics*, [w:] *Transformational Politics. Theory, Study, and Pracitce*, red. S. Woolpert, C.D. Slaton, E.W. Shwerin, New York 1998, s. xix-xx.

Taka optyka wyznacza strukturę wiedzy, w której nie istnieją żadne wyraźnie nakreślone granice dyscyplin. Poglądy te są charakterystyczne także dla badaczy reprezentujących nurty zaliczane do współczesnej teorii społecznej[8]. Podział teorii na dyscypliny w dobie postpozytywizmu wydaje się być nieco anachroniczny. Już Karl R. Popper zauważył, iż sztywny podział wiedzy naukowej na dyscypliny, wyznaczany przez przedmiot ich badań jest „reliktem czasów, kiedy wierzono, iż teoria powinna wychodzić od definicji swojego przedmiotu badania"[9].

Współczesny wgląd w strukturę wiedzy o polityce uwidacznia zarazem, iż główny obszar zainteresowań politologii, postrzegany jest przez pryzmat wielu zróżnicowanych perspektyw badawczych, inspirowanych odmiennymi ideami filozoficznymi. Współcześni przedstawiciele teorii politycznej nie ograniczają się do tradycyjnie ujętego przedmiotu badań. Badają zjawiska i fakty, które są także przedmiotem innych, bardziej ogólnych dyscyplin naukowych, a sama teoria obejmuje zagadnienia dotyczące natury, istoty i form rzeczywistości politycznej[10]. Obecny status dyscyplinarny politologii komplikuje również fakt, iż za wyobrażenia struktury wiedzy politologicznej coraz silniej oddziaływają nurty teoretyczne nawiązujące do hermeneutycznych, poststrukturalistycznych czy dekonstruktywnych idei, składających się na postmodernistyczną wizję kontekstowej, temporalnie wyznaczonej i ulegającej dynamicznym przemianom tożsamości badawczej. Teoretyczne wpływy postmodernizmu utrwalają pogląd, iż dzisiejsza politologia nie ma charakteru zunifikowanego, a raczej składa się ze złożonego konglomeratu szkół teoretycznych inspirowanych nowymi trendami wyrosłymi na tle krytyki pozytywizmu. Wizja wiedzy politologicznej jest zbyt skomplikowana i wewnętrznie złożona, a przy tym rozproszona i zdecentrowana, aby można ją było sklasyfi-

[8] P. Lassman, *Introduction: Politics and Social Theory*, [w:] *Politics and Social Theory*, red. P. Lassman, New York 1989, s. 5–6.

[9] K.R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Warszawa 1999, s. 118. Chyba najwyraźniej tendencja do znoszenia granic między poszczególnymi dyscyplinami naukowymi jest wyrażona w nurcie hermeneutycznym. Hermeneutyka nie jest przy tym, jednoznacznie powiązana z jakąś metodologią, nawet w naukach przyrodniczych określa ją raczej doraźnie konkretna sytuacja interpretacyjna jak: charakter dzieła, możliwości interpretatora, kontekst historyczno-kulturowy itp. Szerzej zob.: *Preface* do J.J. Kockelmans, *Ideas for a Hermeneutic Phenomenology of the Natural Science*, Boston 1993, s. VII–XII.

[10] Wedle G. Morcöla idee filozoficzne są rozwijane w ramach współczesnej teorii politycznej w pięciu zasadniczych formach: krytyce metodologicznej, kontekstualnych i presupozycyjnych teoriach, teoretycznych analizach partycypacji politycznej, teoretycznych problemach struktury i podstaw samej teorii politycznej oraz krytycznej hermeneutyce. Por.: G. Morcöl, *Postpositivist Perspectives in Policy Analysis*, [w:] *Encyclopedia of Public Administration and Public Policy*, red. J. Rabin, New York 2003, s. 217–220.

kować w jednorodnym systemie typologicznym. Poszczególne podejścia teoretyczne, opierając się na odmiennych założeniach ontologiczno-epistemologicznych inspirowanych filozoficznymi ideami, tworzą odmienne wzorce konceptualizacji przedmiotu badań, sposobu wyjaśniania i argumentacji, a także kryteria racjonalnego uprawomocnienia twierdzeń[11].

Pośród tej wielości tradycji teoretycznych oraz wyraźniej zarysowują się tendencje do przekraczania, wyznaczonych w dotychczasowy sposób, granic dyscypliny. W przeciwieństwie do empirycznie zorientowanej politologii, która postrzegała wiedzę we względnie uporządkowanych i sklasyfikowanych ramach, obecna dynamiczna zmienność rzeczywistości politycznej ujmowana jest w konglomeracie zróżnicowanych i spluralizowanych perspektyw, odwołujących się do odmiennych proweniencji dyscyplinarnych. W ten sposób, w ramach badań politologicznych, perspektywy postmodernistyczne współzawodniczą z teorią racjonalnego wyboru czy ujęciem decyzyjnym, a instytucjonalne i postbehawioralne podejścia rozwijane są obok obszernych rozważań z zakresu teorii normatywnych.

Jednym z charakterystycznych zjawisk towarzyszących zróżnicowaniu podejść badawczych jest organizacyjna dyfuzja między jej subdyscyplinami[12]. Sprzyjają one bowiem tendencjom do organizacyjnej specjalizacji, przedmiotowej fragmentacji i dyscyplinarnej hybrydyzacji procesów badań politologicznych[13]. W praktyce akademickiej trendy te wyrażają się przede wszystkim w organizacji badań skoncentrowanych na określonym problemie w interdyscyplinarnych zespołach badawczych, a w wymiarze dydaktycznym w wyodrębnianiu kierunków studiów o charakterze przekrojowym i cząstkowym.

Odwrót od tożsamości dyscyplinarnej w stronę identyfikacji z przedmiotem badań może być postrzegany także jako reakcja na rozszerzanie przestrzeni politycznej i narastające zróżnicowanie problemowe. Współczesna politologia w coraz większym stopniu zdaje się otwierać na nowe problemy i zagadnienia wyłaniające się w świetle obecnych badań empirycznych, realizowanych także w obszarze innych dyscyplin społecznych. Postrzeganie polityki wyszło poza tradycyjne pojęcia państwa czy systemu politycznego. Ujawnienie transgranicznego wymiaru polityki zbiega się z tendencją do rozszerzania sfery polityki na wszelkie możliwe

---

[11] Por.: T. Klementewicz, *Teoria polityki w praktyce badawczej*, [w:] *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne", vol. 8, red. T. Klementewicz, Warszawa 2004, s. 234–260.

[12] Zob.: T. Lowi, *Realistic Disenchantment: Political Science Discovers the State*, [w:] *Disenchanted Realist. Political Science and the American Crisis, 1884–1984*, Albany 1985, s. XVI.

[13] Zob.: A.J. *Marne, From Politics Past to Politics Future. An Integrated Analysis of Current and Emergent Paradigms*, London 1999, s. 146.

obszary życia społecznego[14]. Pod wpływem medialnie zglobalizowanego świata, nie tylko w zdroworozsądkowej opinii, ale także w refleksji naukowej, zarysowuje się przekonanie, że polityczne relacje są zjawiskiem powszechnym, determinującym lub przynajmniej warunkującym wiele obszarów, a potencjalnie nawet całość życia społecznego. Tendencje te ilustruje choćby koncepcja badań społecznych proponowana przez Anthony'ego Giddensa, która kontestuje możliwość badania współczesnego społeczeństwa w oderwaniu od pojęcia państwa i jego instytucjonalnej infrastruktury. Wedle tego stanowiska, niezależnie od konceptualizacji pojęcia „społeczeństwo", jest ono zawsze terytorialnie i politycznie określoną formacją, a nie dziedziną wyznaczoną zakresem określonej dyscypliny czy to socjologii, ekonomii bądź politologii. W tym kontekście, pojmowanie społeczeństwa dokonywane jest tu przez pryzmat pojęcia państwa narodowego, a porządek społeczny ściśle wiązany z określonym porządkiem politycznym[15]. To dostrzegalne przejmowanie zagadnień tradycyjnie należących do obszaru socjologów przez politologów i reprezentantów innych subdyscyplin bywa uznawane za symptom redukowania zakresu dziedziny badań swoiście społecznych na rzecz domeny polityki i rozszerzających się funkcji państwa[16]. W tej perspektywie dziedzina badań uznawanych dotychczas za *stricte* socjologiczną, jest obecnie włączana w obszar zainteresowań politologów. W podobny sposób można postrzegać historię, jako ciąg faktów determinowanych politycznymi decyzjami i działaniami, a psychologiczne właściwości jednostki w perspektywie koncepcji *homo politicus*[17].

Postpozytywistyczne trendy w teorii politycznej w pewien sposób tworzą nową percepcję rzeczywistości, wyznaczając odmienne od dotychczasowych, ponaddyscyplinarne obszary badawcze. Świadomość nowej rzeczywistości wiąże się przy tym ze zrozumieniem potrzeby nowego sposobu myślenia o społeczeństwie i poszukiwania nowych formuł wyjaśniania jego fenomenów. Przemiany cywilizacyjne wytworzyły konieczność przemyślenia go na nowo w ramach nowych zaktualizowanych i udoskonalonych formuł poznawczych. Nowe zjawiska i problemy społeczne w dużej mierze obnażyły ograniczenia eksplanacyjnej użyteczności dyscyplinarnych ujęć badawczych. W tym nowym, poszerzonym zakresie

[14] S. Tarrow, *Transnational Politics: Contention and Institutions in International Politics,* „Annual Rewiew of Political Sciences" 2001, nr 4, s. 1–20.

[15] A. Giddens, *Social Theory and Modern Sociology*, Stanford, 1987, s. 25–33.

[16] N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego,* Warszawa 1994, s. 18.

[17] Szerzej o dyscyplinach kształtujących współczesną teorię polityczną zob.: C. Condren, *Political Theory and the Problem of Anachronism*, [w:] *Political Theory: Tradition and Diversity*, red. A. Vincent, Cambridge 1997, s. 45–66.

problemowym pojawiają się zagadnienia i obszary badawcze, które znacząco wykraczają poza ramy tradycyjnych podziałów dziedziny wiedzy naukowej[18]. Procesy badawcze posługują się przy tym nie tylko sformalizowanymi narzędziami umożliwiającymi względnie uniwersalne i zobiektywizowane pomiary uzyskiwanych wyników. Równie istotne w procesie konceptualizacji, formułowania problemów i ich interpretacji staje się ludzkie rozumienie rzeczywistości, które w części opiera się na kulturowo wyznaczonych determinantach i charakterystycznych dla nich idiomów czy symboli[19].

W konsekwencji każdy politolog dokonujący konceptualizacji przedmiotu swoich badań, występuje więc niejako w roli filozofa, wytyczającego granicę między tym, co stanowi obiekt jego zainteresowań, a tym, co jest z przyjętego punktu widzenia jest nieistotne[20]. W tym kontekście granice politologii są raczej konstruktem, który formuje przedmiot badań, na kształt zgodny z koncepcją badaczy. Ma to swoje odniesienie zarówno do konceptualizacji polityki, jak i do pojęć, którymi się ta dyscyplina posługuje. Świat polityki postrzegany z tej perspektywy można wyjaśniać, ale tylko przez pryzmat lokalnych i zmiennych kryteriów, uniemożliwiających hierarchizowanie wiedzy czy poszczególnych dyscyplin. Taka rzeczywistość ma charakter heterogeniczny i diasporyczny, w którym interpretacja i konceptualizacja jest ściśle uzależniona od przyjętych punktów odniesienia[21].

Te relatywizujące tendencje w kontekstowym i temporalnie ograniczonym sposobie wyznaczania obszarów badawczych są uważane przez nestorów politologii za główne zagrożenie dla ciągłości nauk politycznych. Postulują oni uwzględnianie także historii dyscypliny jako istotnego punktu odniesienia dla określania jej dyscyplinarnej tożsamości. W świetle tej argumentacji, niezależnie od wpływu strukturalizmu, dekonstrukcji i innych nurtów postmodernistycznych, które podważają wartość historycznego wglądu w rzeczywistość, nie można odrzucać własnych korzeni i rodowodu. Możliwości formułowania kryteriów określających ciągłość i tożsamość politologii muszą uwzględniać jej proweniencję i tradycję,

[18] I.M. Wallerstein, *Unthinking Social Science: The Limits of Nineteenth Century Paradigms*, Philadelphia 2001, s. 237–245.

[19] Zob.: M. Vout, *Studying Developments of the Discipline: Philosophy of Method for the History of Social Sciences*, [w:] *Regime and Discipline: Democracy and the development of Political Science*, red. D. Easton, J.G. Gunnell, M.B. Stein, Ann Arbor 1995, s. 99–100.

[20] Zabieg ten pozwala uniknąć, wątpliwego efektywnie wysiłku, formułowania wszechogarniającej teorii wszystkiego rozumieniu Stephena Hawkinga. Zob.: K. Fergusson, *S. Hawking. W poszukiwaniu teorii wszystkiego*, Poznań 2002.

[21] M. Foucault, *Rituals of Exclusion*, [w:] *Foucault Live*, red. S. Lotringer, New York 1989, s. 71–72.

która ją ukształtowała. W tym sensie historia jest nie mniej ważnym źródłem samoidentyfikacji niż jakiekolwiek inne postmodernistyczne narzędzie, umożliwiające nie tylko ustalić tożsamość badawczą, ale także pełniejszą interpretację życia politycznego życia. Stąd oczekiwanie, że zrozumienie wszystkich czynników kształtujących dyscyplinę obejmie także genetyczne przesłanki tego procesu[22].

W obecnej praktyce akademickiej, rozdźwięk między interdyscyplinarnym charakterem podejść badawczych a tradycyjnymi granicami dyscyplin naukowych, rozstrzygany zdaje się być w dwojaki sposób. Z jednej strony, badacze poprzez narzucanie określonego porządku pojęciowego wyznaczają ścisłe linie demarkacyjne poszczególnych dyscyplin. Tendencja ta wyraża się w dążeniu do formalistycznego określenia dyscypliny, ściśle wiążącego jej przedmiot badania z konkretną sferą rzeczywistości. W takim ujęciu socjologia i politologia posiadają odrębne dziedziny badań, których rozłączność ma charakter nie tylko logiczno-analityczny lecz także ontyczno-realny[23]. Druga tendencja oparta jest na formule postrzegania realnej rzeczywistości społecznej jako ontologicznie zróżnicowanej, odbiegającej w swym charakterze od dyscyplinarnych właściwości ujmowania przedmiotu badań. Badacze ci, najczęściej milcząco, uznają przynależność danego dorobku do określonej dyscypliny na zasadzie akceptacji aspiracji, bądź też samookreślenia jego autorów.

Obie opcje mają swoje zalety i wady. Pierwsza może łatwiej osiągnąć porządek w formalistycznie zinwentaryzowanym obszarze badań. Dokonuje się to jednak najczęściej kosztem autorytatywnego narzucania określonych rozstrzygnięć, dotyczących przynależności dyscyplinarnej, bez uwzględniania opozycyjnych argumentów. Takie rozwiązania nie tyle opierają się na dyscyplinarnym konsensusie, co są instytucjonalnie egzekwowane przez gremium decyzyjne, mające bezpośredni wpływ na procesy awansu zawodowego. Są one nieuniknione w perspektywie nakładania się przedmiotu badania przy równoczesnym zróżnicowaniu metodologicznych podejść. W odniesieniu do relacji między socjologią a politologią na takie autorytatywne i redukcjonistyczne zabiegi skazana jest socjologia polityki, która wedle samych przedstawicieli tej dyscypliny, egzystuje wewnątrz lub

[22] D. Easton, J.G. Gunnell, M.B. Stein, *Introduction: Democracy as a Regime Type and the Development of Political Science,* [w:] *Regime and Discipline: Democracy and the Development of Political Science*, red. D. Easton, J.G. Gunnell, M.B. Stein, Michigan 1995, s. 1–2.

[23] Por.: M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań teoriopolitycznych*, [w:] *Politologia w Polsce*, red. T. Łoś-Nowak, Toruń-Wrocław 1998, s. 98–100.

między dwoma dyscyplinami i jest przez nie stanowiona, a z drugiej strony zaś, sama je w dużej części kształtuje[24].

Istotną wadą formalistycznej demarkacji obszaru badań są jednak problemy z klasyfikacją dorobku realnie prowadzonych badań, a także potencjalne nieprzyjemności, jakie mogą napotykać autorów podejmujących zagadnienia przekrojowe. Organizacyjne wymogi badań politologicznych, determinujące sztywny podział dyscyplinarny mogą być także czynnikiem utrudniającym nowatorskie podejścia interdyscyplinarne, które ze względu na problemy klasyfikacyjne trudno jest wspierać zasobami instytucjonalnymi.

Z kolei całkowita rezygnacja z podziałów dyscyplinarnych, mogłaby spowodować chaos nie tylko w dziedzinie badań politologicznych, ale także organizacji kierunków dydaktycznych i w strukturach instytucjonalnych. Siłą rzeczy implikowałaby ona fragmentaryzację obszarów badawczych, które trudno byłoby zinwentaryzować w syntetycznej i zintegrowanej perspektywie klasyfikacyjnej. Być może głównym mankamentem braku takich kryteriów byłyby problemy racjonalnej demarkacji refleksji naukowej od innych form dociekań badawczych. W dobie wzrastających wpływów postmodernizmu, wiele podejść teoretycznych proponujących odmienne od dyscyplinarnych podejście badawcze, stara się uzyskać naukowe uprawomocnienie. Polskim przykładem w tej sferze może być teologia polityczna, która opierając się na postpozytywistycznych tendencjach, toruje sobie drogę ku dyscyplinarnej asocjacji, legitymizującej jej naukowy charakter. Ukazuje ona charakterystyczną dla nowych nurtów teoretycznych argumentację, wyznaczającą proces poszukiwania swojego miejsca w sferze racjonalnej refleksji nad polityką, a tym samym w usytuowania w sferze naukowej stosunkowo nowej dziedziny wiedzy. W świetle tradycyjnych kryteriów podziału dziedzin wiedzy, teologia polityczna nie jest uznaną dyscypliną naukową. Jest to raczej katolicki ruch intelektualny, który zamierza postrzegać sprawy polityczne z perspektywy spraw ostatecznych. Jednak jego naukowe aspiracje potwierdzają między innymi współtwórcy rocznika filozoficznego „teologia polityczna" pisząc: „Wierzymy, że bez takiego wysiłku niepodobna uprawiać poważnej refleksji nad sprawami wspólnoty, że bez teologii politycznej nie jest możliwa zasługująca na swoje miano filozofia polityczna"[25]. Legitymizacja filozoficznych aspiracji tego ruchu, dokony-

[24] K. Nash, A. Scott, *Introduction*, [w:] *The Blackwell Companion to Political Sociology*, red. K. Nash, A. Scott, London 2004, s. 1–2.

[25] M.A. Cichocki, D. Karłowicz, *Teologia polityczna i pan Jourdain*, „Teologia polityczna" 2003/2004, nr 1.

wana jest przez wywiedzenie jego genetycznej proweniencji od uznanych i opiniotwórczych filozofów polityki Jacuesa Maritaina, Erica Voegelina czy Carla Schmidta. Istotne jest tu zwłaszcza często przytaczane zdanie tego ostatniego: „Wszystkie istotne pojęcia z zakresu współczesnej nauki o państwie to zsekularyzowane pojęcia teologiczne"[26]. Wśród reprezentantów tego ruchu istnieją też silne tendencje do utożsamiania teologii politycznej z teorią polityczną bądź z określoną subdyscypliną nauk politycznych. Przykładowo wedle Adama Wielomskiego teologia polityczna „nie pretenduje do stania się kolejną gałęzią nauk teologicznych. To dyscyplina klasycznie politologiczna, zajmująca się wyjaśnianiem wyobrażeń politycznych przez wywiedzenie ich źródeł z idei religijnych"[27].

W konsekwencji braku alternatywnych form demarkacji współcześnie realizowanych badań politologicznych, przyjętą praktykę można traktować jako nieunikniony kompromis. Ze wszystkimi jego zaletami i wadami jest on na obecną chwilę jedynym rozwiązaniem, które pozwala koegzystować realnie interdyscyplinarnym i transdyscyplinarnym badaniom oraz nieadekwatnym, lecz organizacyjnie koniecznym podziałom.

SUMMARY

This brief review of main questions connected with identity and the structure of political science, focusing on the organizational and formal aspects demarcation of the scientific disciplines. The arguments, which has been presented, motivating the inadequacy area of politological research to traditional ways delimitation of political science boundary. The author tries to describe problems with answer on such questions how: What criteria provide the qualification of disciplinary appurtenance of scientific work and which constitutes the disciplinary range of politological research? What feature of scientific property, should be taken for classification an explorers to definite discipline? What is more significant, formal set of education or problems, which they really have undertaken in searches.

The dilemmas in this sphere, emphasize the need of wider discussion, or maybe the reconstruction of criteria, which defining politological profile of research. These questions, although have a theoretical nature, possess essential practical meaning. This concerns, the defining the formal requirements of scientific promotion decisions, and institutional competence recognition.

[26] C. Schmidt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków–Warszawa 2000, s. 60.

[27] Witryna internetowa, http://konserwatyzm.pl/content/view/1816/99/, odczyt z dn. 20.07.2008.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Marcin Zaborski

POLITOLOG – KOMENTATOR. DYLEMATY ETYCZNE

Wśród wielu ról, które mają do odegrania w swojej pracy politolodzy, jest i ta, która dotyczy objaśniania rzeczywistości. Wpisują się oni zatem w krąg przywódców opinii – grupy tworzącej szczególnie ważne ogniwo procesu opiniotwórczego. Pojawiają się w nim obok przedstawicieli elit politycznych, społecznych i gospodarczych oraz mediów. I właśnie w ścisłej współpracy z mediami biorą udział w procesie kształtowania opinii publicznej. W ten sposób pomagają im wypełniać ich funkcje w systemie demokratycznym, takie jak wyjaśnianie obywatelom skomplikowanej rzeczywistości społeczno-politycznej, analizowanie procesów politycznych, wydarzeń i problemów, interpretowanie zjawisk, pozycjonowanie ich w świadomości społecznej, nadawanie im statusu ważności. W tym procesie politolodzy zyskują rolę swoistych tłumaczy – oczekuje się od nich, że będą przekładać zawiłości świata polityki na język zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy. Podejmują więc to wyzwanie i wywiązują się z nałożonego na nich zadania z większym lub mniejszym powodzeniem. Borykają się przy tym z różnego rodzaju dylematami pojawiającymi się na styku dwóch rzeczywistości, w których funkcjonują – świata nauki i świata mediów.

Jakie konsekwencje rodzi spotkanie tych dwóch rzeczywistości? Z jakimi problemami w swojej pracy muszą zmierzyć się politolodzy wcielający się w rolę komentatorów? Czy wreszcie – przed jakimi stają wyborami? Wydaje się, że warto poszukiwać odpowiedzi na tak postawione pytania, szczególnie w kontekście postępującej mediatyzacji życia publicznego. Co ważne – intencją przyświecającą podejmowanej tutaj refleksji nie jest kategoryczne rozstrzyganie poszczególnych dylematów etycznych odnoszących się do politologów jako komentatorów. Wszak – co warto zauważyć już na wstępie – kwestie etyczne budzą wiele kontrowersji w różnych grupach zawodowych i są to często kontrowersje ustawiczne, nie znaj-

dujące jednoznacznego rozstrzygnięcia. Co więcej – jak zauważa Bohdan Dziemidok – „nie ma jednomyślności w kwestii najbardziej podstawowej: czy w ogóle jakakolwiek etyka zawodowa jest potrzebna?”[1]. W zaprezentowanym poniżej namyśle chodzi więc raczej o zaproszenie do dyskusji, wskazanie przestrzeni problemowych i próbę usystematyzowania zagadnień, wokół których mogą być prowadzone dalsze badania.

NAMYSŁ NAD MYŚLENIEM

Naukowcy, którzy wchodzą w relacje ze światem medialnym, doświadczają istotnej zmiany otoczenia. Oto bowiem, zanurzeni wcześniej w środowisku pogłębionej refleksji, na którą poświęcają wiele czasu i często stopniowo dochodzą do określonych wniosków, sądów i opinii, wkraczają w środowisko, w którym jedną z zasadniczych wartości jest tempo przekazu. Jak zauważa Denis McQuail – „czas, wpisany w samą definicję informacji bieżącej […] jest jedną z podstaw kwalifikacji wydarzeń jako materiałów medialnych”[2]. W takich warunkach media, same będąc poddawanymi presji przekazywania szybkiej i zwięzłej informacji, poddają takiej presji również inne podmioty, z którymi wchodzą w określone relacje. Wśród nich są między innymi politolodzy, dostarczający im opinii, ekspertyz i ocen.

W tym kontekście można wskazać na refleksje, które Pierre Bourdieu prezentuje w pracy pod tytułem „O telewizji. Panowanie dziennikarstwa”. Francuski socjolog przekonuje w niej, że telewizja nie jest najlepszym miejscem do wyrażania myśli (paradoksalnie – prezentuje swoje analizy i teorie właśnie w czasie telewizyjnych wykładów, wydanych później w formie książki). Zwracając uwagę na negatywny związek między myśleniem a pośpiechem, przywołuje stary topos dyskursu filozoficznego. Podkreśla, że już w myśli Platona odnajdujemy zarysowaną opozycję między filozofem – który dysponuje czasem – a ludźmi spotykającymi się w miejscu publicznym, na agorze – którzy poddawani są presji czasu. Za założycielem Akademii Ateńskiej można więc powiedzieć, że w pośpiechu myślenie staje się niemożliwe. Chodzi rzecz jasna o rzeczywisty namysł i prawdziwą refleksję. I dlatego Bourdieu stwierdza, że „jednym z ważniejszych problemów, które stawia przed nami telewizja, jest właśnie pytanie o relacje między myśleniem a czasem. Czy można myśleć w biegu. Czy telewizja oddając głos myślicielom, od których wymaga

[1] B. Dziemidok, *Etyka zawodu nauczyciela akademickiego*, „Studia Gdańskie” 2007, t. IV, s. 199.
[2] D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2008, s. 315.

się, by myśleli w pełnym biegu, nie skazuje się na zapraszanie wyłącznie *fast-thinkers*, myślicieli, którzy myślą szybciej niż ich własne cienie…?"[3].

Jeden z najwybitniejszych współczesnych socjologów proponuje zatem namysł nad tym, jak to się dzieje, że owi myśliciele są w stanie odnaleźć się – albo mówiąc wprost: myśleć – w tak trudnych, wymagających warunkach? Na tak zadane pytanie proponuje następującą odpowiedź: dzieje się tak, ponieważ w swoim namyśle posługują się komunałami. Komunały rozumie (za Gustawem Flaubertem) jako „idee przyjęte przez wszystkich, banalne, konwencjonalne, wspólne"[4]. Jeśli więc mamy z nimi do czynienia, nie pojawia się problem ich właściwego dekodowania i odbioru. Skoro są bowiem znane, są też łatwo przyswajalne i dają się szybko zaakceptować. W takich warunkach „komunikacja następuje natychmiast, ponieważ w pewnym sensie jej nie ma"[5]. Wydaje się bowiem, że centralne miejsce rzeczywistego dialogu i budowania przestrzeni dyskursu powinna zajmować myśl, która tym różni się od komunału, że nie jest banalna, przeciwnie – „jest z definicji wywrotowa"[6]. Początek daje jej odrzucenie pewnych idei powszechnie przyjmowanych i akceptowanych, rozmontowanie często przywoływanych komunałów i frazesów. A to z pewnością nie może dziać się w pośpiechu – namysł nad myślą wymaga wszak czasu. Tymczasem – jak konstatuje Pierre Bourdieu – „telewizja uprzywilejowuje *fast-thinkers* proponujących kulturowy *fast-food* – już przetrawiony i prze-myślany kulturowy pokarm"[7]. W tym miejscu – rozwijając myśl francuskiego socjologa – należy zastrzec, że proces ten daje się zauważyć nie tylko w stacjach telewizyjnych, ale szerzej – w mediach elektronicznych w ogóle. Politolog występujący w nich jako komentator musi się zatem zmierzyć z owym zagrożeniem i odpowiedzieć sobie na pytanie – czy dyskurs medialny nie nazbyt spłyca rzeczywistą refleksję?

W obszar ten wpisuje się również problem prognozowania przyszłości, który ujawnia się w wielu politologicznych komentarzach medialnych, na przykład dotyczących zachowań wyborczych lub tempa zmian rewolucyjnych w systemach niedemokratycznych. Można odnieść wrażenie, że szybkość i doraźny charakter działania mediów osłabia ich zainteresowanie weryfikowaniem takich prognoz. Zatrzymują się często na etapie zdobycia wybiegającego w przyszłość komentarza, by w przyszłości nigdy już do niego nie powrócić. Stosowaną przez nich miarą

[3] P. Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009, s. 56.
[4] Ibidem.
[5] Ibidem, s. 57.
[6] Ibidem.
[7] Ibidem.

oceny wydaje się być tutaj nie tyle trafność prognozy, co „giętkość" języka, barwność narracji lub też sprawność antenowa czy wizyjna komentatora. Rodzi to patologiczną sytuację, w której politolog może powiedzieć niemal wszystko, ponieważ ma świadomość, że trafność jego przewidywań nie zostanie po czasie w żaden sposób sprawdzona i poddana ocenie. Albo też ma świadomość, że jest to mało prawdopodobne. Szczególnie ważne wydaje się więc, by prognozy nie były prezentowane jako prawdy objawione. Może to bowiem szkodzić autorytetowi nauki i naukowców. Pamiętać zatem należy, że względność nauk humanistycznych czy społecznych – albo inaczej mówiąc „miękkość" problemów w politologii – sprawia, że wiele twierdzeń nie może mieć tu charakteru definitywnego, rozstrzygającego, skończonego.

SYNDROM NOTATNIKA

Obserwacja medialnych debat, podobnie jak opinii przywoływanych w programach informacyjnych i publicystycznych, pozwala stwierdzić występowanie zjawiska, które można określić mianem „syndromu notatnika". Rozumieć przez nie należy sytuację, w której poszczególne redakcje sięgają po komentarze bardzo wąskiej grupy politologów. Są to często sprawdzone przed mikrofonem czy kamerą osoby ze znanym już nazwiskiem, rozpoznawalne i cieszące się uznaniem w świecie nauki. Dziennikarz ma więc pewność, że uzyska wypowiedź spełniającą jego oczekiwania – interesującą, barwną, ale przede wszystkim merytoryczną. Możemy więc widzieć w tym dbałość o jakość przygotowywanego materiału reporterskiego lub prowadzonej dyskusji w studiu. Należy jednak zauważyć, że nie jest to jedyna możliwa motywacja przyświecająca dziennikarzom. Często bowiem sięganie po znane nazwiska wynika z asekuranctwa czy wręcz lenistwa ludzi mediów. Zwracając się z prośbą o komentarz do osób, których dane teleadresowe udało im się wcześniej zdobyć, doprowadzają do zawężenia i zubożenia dyskursu medialnego.

Przywoływany wcześniej Pierre Bourdieu także zauważa to zjawisko, co wyraża w następującej refleksji: „Dziennikarze (co jest również wyrazem poddania się presji czasu) dysponują stałą listą obowiązkowych rozmówców (pan M lub pani X o Rosji; pan Y o Niemczech). Zwalnia to ich z konieczności poszukiwania osób mających naprawdę coś do powiedzenia, często młodych, jeszcze nieznanych, angażujących się w swoje badania, niezbyt skłonnych do występowania w mediach. Takich trzeba byłoby poszukać, podczas gdy pod ręką są medialni bywalcy, zawsze

dyspozycyjni i gotowi spłodzić artykuł lub udzielić wywiadu”[8]. Nie dotyczy to oczywiście jedynie politologów. Podobne wnioski można wysnuć w odniesieniu do przedstawicieli innych dyscyplin. Jednakże – co pocieszające – można zauważyć odstępstwa od tej reguły, to znaczy próby rozszerzania listy medialnych komentatorów ze świata nauki.

Źródeł opisywanego tutaj zjawiska należy szukać oczywiście w funkcjonowaniu samych mediów. Pozornie więc wykracza ono poza ramy podjętego przez nas tematu. Ale tylko pozornie, albowiem także od samych politologów zależy, czy programy informacyjne będą zdominowane przez medialnych bywalców. To właśnie od politologa – jak się wydaje – szczególnie należy wymagać świadomych decyzji w sprawie zgody na udzielanie komentarzy. Wszak różnorodność działów, wielość przestrzeni badawczych i pól zainteresowań oraz mnogość politologicznych zakamarków sprawia, iż komentarz eksperta od polityki jest pożądany w odniesieniu do rozmaitych problemów czy zjawisk. Oczywistym staje się w związku z tym fakt, że nie każdy temat da się pogodzić z naukowymi kompetencjami konkretnego badacza. Tymczasem zdarza się, że sama wizytówka z napisem ‘politolog’ staje się przepustką do komentowania rzeczywistości – w dowolnym obszarze. Prowadzi to do budowania medialnej rzeczywistości pseudo-ekspertów, którzy mogą tworzyć jedynie pozory pogłębionej debaty. Dlatego też bywają oni często odrzucani w środowisku naukowym.

Można więc powiedzieć, że interdyscyplinarność politologii jest jej niewątpliwą zaletą, ale to właśnie ona rodzi konsekwencje w postaci postrzegania politologa jako eksperta od wszystkiego. Warto więc uświadomić sobie – i tę świadomość upowszechniać – że kompleksowość, szerokość i horyzontalność spojrzenia to niewątpliwie ważna zaleta politologa. Istotne jest jednak, że to spojrzenie nie może dotyczyć nie dającej się zamknąć listy dowolnych problemów. Szczególne ryzyko z tym związane można odnotować w obszarze funkcjonowania mediów lokalnych, które często – z oczywistych powodów – mają ograniczony dostęp do największych ośrodków akademickich. Współpracując z instytucjami badawczymi w swoim otoczeniu, są zdane na stosunkowo krótką listę naukowców, którzy godzą się na udzielanie komentarzy politycznych czy udział w medialnych dyskusjach.

[8] P. Bourdieu, op.cit., s. 57.

NEUTRALNOŚĆ BADAWCZA

Oczywistym jest, że politolog – jako obywatel – ma określone poglądy i sympatie polityczne. Ale – co wydaje się zaleceniem tyleż oczywistym, co podstawowym – „oddziela swe naukowe opinie od innych sądów, a zwłaszcza nie używa nauki do propagandy". Taki właśnie zapis znajdujemy w zbiorze zaleceń pod tytułem „Dobre obyczaje w nauce"[9], opracowanym przez Komitet Etyki w Nauce PAN (§2.10). Pytanie jednak – czy swoje preferencje polityczne politolog powinien kiedykolwiek w debacie publicznej ujawniać?

Z jednej strony można powiedzieć, że prowadziłoby to do tworzenia transparentnego modelu, w którym słuchacz czy widz jako odbiorca politologa występującego w roli komentatora jest w pełni świadomy jego afiliacji, a co za tym idzie ma możliwość pełniejszego i bardziej świadomego dekodowania przekazywanych przez niego treści. Wskazać można przecież demokracje, w których politolodzy otwarcie wspierają kampanie wyborcze i startujących w nich konkretnych kandydatów. Udostępniają swoje wizerunki, które umieszczane są później na politycznych materiałach promocyjnych. Z drugiej jednak strony, istnieje zagrożenie, że wdrażanie takiego scenariusza może osłabiać status politologa jako naukowca albo – inaczej mówiąc – psuć jego wizerunek. Zatem – jak się wydaje – realizacja owego „zaangażowanego" scenariusza, w którym politolodzy jasno deklarują swoje sympatie polityczne, wymagałaby szerokiego środowiskowego porozumienia. Miałaby bowiem sens tylko wówczas, gdyby zdecydowała się na nią większość badaczy świata polityki. W innym przypadku – ci, którzy postanowiliby podjąć tę inicjatywę i znaleźliby się w mniejszości, mogliby spotkać się z brakiem akceptacji ze strony politologów pragnących zachować swoją niezależność w warstwie deklaracji politycznych. W skrajnym przypadku mogłoby dojść do wykluczenia tych pierwszych.

Teoretyczne rozważania warto skonfrontować z praktyką. Śledząc debatę publiczną w Polsce możemy dostrzec takich przedstawicieli politologii – ale też innych nauk, czy to społecznych, czy humanistycznych – którzy nie starają się ukrywać swoich poglądów i sympatii politycznych. Są i tacy, którzy idą o krok dalej i na różne sposoby wspierają kampanie polityczne określonych środowisk czy poszczególnych kandydatów.

---

[9] Zob.: Komitet Etyki w Nauce Polskiej Akademii Nauk, *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór wytycznych i zaleceń*, http://www.ken.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=69:dobre-obyczaje-w-nauce&catid=35:ksiki&Itemid=48 odczyt z dn. 20.05.2010.

Pytana o tę kwestię Jadwiga Staniszkis w jednym z wywiadów przyznaje, że zaangażowanie w prezydencką kampanię wyborczą w 2010 r. na pewno wpłynie na jej autorytet niezależnego badacza. Zaraz jednak dodaje, że go poprawi. „Moja sytuacja naukowa zależy od moich książek. Jestem przyzwyczajona, nawet się w to bawię, że swój autorytet trochę niszczę, a potem się odbijam, sprawdzam, czy da się odbić. Myślę, że fakt, że mam silne przekonania, a uważam, że to są bardzo ważne wybory, nie jest dyskwalifikujący, tylko pokazuje trudność w pogodzeniu różnych ról"[10] – stwierdza Staniszkis.

Scenariusze godzenia tych ról – a także pracy nad rekonstruowaniem pozytywnego wizerunku i badawczego autorytetu wyglądać mogą oczywiście rozmaicie. Znajdujemy zresztą na to przykłady. Nie zawsze wszak udaje się zaangażowanym politycznie politologom pozbyć się etykiety i odbudować nadwerężone wcześniej zaufanie. Nie można jednak nie zauważyć, że są i tacy naukowcy, którzy – jak się wydaje – nierzadko bardzo świadomie podejmują decyzję o wspieraniu środowisk politycznych, zakładając zacieśnianie z nimi więzów w późniejszym okresie i rozpoczęcie aktywnej kariery politycznej, na przykład na forum Sejmu, Senatu lub Parlamentu Europejskiego. Przy tak realizowanym scenariuszu zasadne wydaje się być pytanie o koniunkturalizm i rzetelność ocen prezentowanych przez takich politologów. Nierzadko przypisuje się ich analizom i opiniom zabarwienie ideologiczne. Wykluczyć należy oczywiście w tej kwestii myślenie zerojedynkowe. Krzywdzące byłoby przecież założenie, że wszyscy politolodzy, którzy decydują się na aktywność polityczną, prezentowali wcześniej pozbawione neutralności opinie.

CELEBRYCI WŚRÓD POLITOLOGÓW

Włączanie się politologa w nurt medialnych debat niewątpliwie zwiększa jego rozpoznawalność. Przez wielu może być traktowane wręcz jako potwierdzenie jego autorytetu naukowego. Kontakt z dziennikarzami może być więc postrzegany nie tylko w kategoriach swoistej misji, ale też jako budowanie marki, zarówno osobistej – w odniesieniu do politologa, jak i instytucjonalnej – w odniesieniu do reprezentowanego przez niego ośrodka. W tym drugim przypadku naukowiec niewątpliwie może wspierać swój wydział, instytut, zakład czy swoją katedrę na rynku ofert edukacyjnych. W dobie nieustającej ekspansji mediów elektronicznych przynajmniej dla części przyszłych studentów ważnym argumentem w procesie

[10] J. Staniszkis, *Lubię rzeczy trudne*, (w rozm. z B. Rowicką), „Newsweek – Kobieta" 2010, nr 16, s. 7.

wyboru ośrodka akademickiego jest możliwość kontaktu ze znanymi wykładowcami – znanymi chociażby z telewizyjnego ekranu. Choć zauważyć również należy, że możliwy jest scenariusz odwrotny, taki, w którym zbudowanie przez danego politologa negatywnego wizerunku medialnego może być negatywnym świadectwem dla jego środowiska naukowego. Trzeba więc pamiętać, że nie da się zupełnie oddzielić osoby uczonego od instytucji, z którą jest związany.

Rozpoznawalność wypracowywana przez część politologów za sprawą radia, telewizji czy prasy może mieć też i inne konsekwencje. Przeobrażenia dyskursu medialnego zdają się wykształcać nowy typ komentatorów, którzy stają się swego rodzaju celebrytami – osobami, które budują swoją pozycję nie tylko na podstawie osobistych kompetencji, ale samego faktu pojawiania się w medialnych dyskusjach. Zgubne może się w tym kontekście okazać puszczanie w niepamięć słów roty ślubowania doktorskiego – *quo magis veritas propagateur*. Nie dla zysku, nie dla poklasku, ale dla głoszenia prawdy zobowiązuje się pracować młody adept nauki. Tak ma wyglądać droga do trwałej sławy naukowca, która „zawsze jest w ostatecznym rozrachunku konsekwencją i potwierdzeniem znaczenia jego osiągnięć badawczych i dydaktycznych, przybierającego formę autorytetu w nauce”[11]. Gdy natomiast fundamentem budowy autorytetu naukowego staje się jedynie częsta obecność w medialnym dyskursie, mówić można nie tyle o ugruntowanej sławie, co o chwilowym poklasku[12].

W politologach-celebrytach może rodzić się poczucie grupowej elitarności, a także chęć odróżnienia się od innych, podkreślenia własnej oryginalności i zapisania się dzięki niej w pamięci widzów czy słuchaczy, a to z kolei może osłabiać w takich naukowcach potrzebę dbałości o czystość intencji badawczych. W tym miejscu warto więc jeszcze raz przywołać zalecenia Komitetu Etyki w Nauce, wśród których znajduje się zapis mówiący o tym, iż „pracownik nauki powstrzymuje się od samochwalczej reklamy. Wykorzystuje prasę, radio i telewizję w celu upowszechniania osiągnięć nauki, w tym także osiągnięć własnych, ale nie w celu popularyzowania własnej osoby” (§2.9). Gdy jednak politolog traktuje komentarze medialne głównie jako okazję do promowania samego siebie, mamy nierzadko do czynienia ze swoistymi umizgami wobec audytorium, „wyścigiem bon-motów”, czyli zwrotów zbudowanych za pomocą wyostrzonego, barwnego – często przesadnie – języka.

[11] R. Tokarczyk, *Elementy etyki nauki prawa*, „Nauka” 2004, nr 3, s. 139–141.
[12] Por.: ibidem.

RETORYKA AUDIOWIZUALNA

Warto postawić przy okazji pytanie o charakter języka, którym powinien posługiwać się politolog występujący w roli komentatora. Wcześniej czy później staje bowiem przed dylematem dostosowania poziomu retorycznego swojej wypowiedzi do możliwości odbiorców. Musi więc rozważyć, czy skomplikowaną rzeczywistość ma objaśniać za pomocą prostego języka, czy też – oczekiwać od odbiorcy minimum zaangażowania i dążenia do samodzielnego poznawania pojęć z zakresu nauk o polityce. Wśród części politologów wyczuwalny jest opór przed nadmiernym upraszczaniem języka podczas medialnych prezentacji opinii i sądów. Wydaje się, że w procesie tym widzą oni drogę do banalizacji namysłu naukowego czy też osłabiania autorytetu nauki w odbiorze społecznym. Biorąc te argumenty pod uwagę, należy również zauważyć, że nadmierna hermetyczność języka z całą pewnością nie pozwala na osiągnięcie celu, jakim w przypadku komentatora jest objaśnianie rzeczywistości. Jeśli bowiem na etapie wyjaśniania pewnych zjawisk pojawiają się nowe pojęcia czy wyrażenia wymagające wyjaśnienia, mamy do czynienia z nakręcającą się spiralą niejasności i zawiłości. W tym sensie pewną sztuką staje się operowanie takim językiem, który nie jest nazbyt trywialny i potoczny, ale dzięki swej prostocie pozwala dotrzeć do szerokiego grona odbiorców mediów elektronicznych.

Wydaje się, że w rozstrzygnięciu tego dylematu pomagają dziennikarze, którzy poszukują rozmówców operujących klarownym językiem, zrozumiałym nawet dla niezorientowanego w politycznych zawiłościach odbiorcy. Wpisać można to w kontekst zmieniającej się sfery publicznej, w której krytycy mediów dostrzegają „retorykę audiowizualną", czyli specyficzny rodzaj dyskursu ukształtowany za sprawą umacniania się pozycji telewizji we współczesnym świecie. Owa retoryka – jak powiedzą – chętnie odwołuje się do emocji, odrzucając często racjonalne argumenty oraz korzysta z prostego i zrozumiałego słownictwa, dostosowanego do zróżnicowanej, nie zawsze wykształconej widowni telewizyjnej. Przeciwnicy tak prowadzonego dyskursu uważają, że rzeczywiste debaty polityczne były możliwe w epoce przedtelewizyjnej – dziś natomiast, w dobie komercjalizacji mediów, są już jedynie wspomnieniem. Odpierając ten argument, zwolennicy współczesnych debat medialnych przekonują, że co prawda nie udało się utrzymać dyskursu w tradycyjnej formie, ale to właśnie media umożliwiły szerokim warstwom społecznym dostęp do polityki, która wcześniej miała charakter wysoce elitarny[13].

[13] Por.: B. Dobek-Ostrowska, *Porozumienie czy konflikt? Politycy, media i obywatele w komuniko-*

Niewątpliwie przemiany dające się zauważyć w odniesieniu do kondycji mediów muszą wywoływać określone konsekwencje dla występujących w nich politologów. Muszą się oni zmierzyć chociażby ze zjawiskiem *mcdonaldyzacji* oferty medialnej. Nie da się bowiem nie zauważyć, że „programy czy biuletyny informacyjne coraz częściej podlegają kryteriom charakteryzującym dotychczas szeroko rozumianą rozrywkę"[14]. Efekt jest taki, że polityka wpisuje się w przestrzeń telesektora rozrywkowego. Przekazy polityczne – również w mediach – tworzone są przy wykorzystaniu procedur, które wynikają z rynkowych wymogów. Mamy więc do czynienia z demokracją, która zamienia życie publiczne w elektroniczny spektakl. Jak zauważa Manuell Castells – „media audiowizualne są najważniejszymi żywicielami ludzkich umysłów, jeśli chodzi o sprawy publiczne"[15]. Nie ma tu miejsca ani popytu na abstrakcyjne idee, a ich rolę przejmują wszechobecne obrazy; są łatwo przyswajalne, ponieważ nie wymagają myślenia[16].

Procesy te prowadzą do wykształcenia nowych form przekazu, z którymi konfrontowani są również naukowcy decydujący się na odgrywanie roli komentatorów. Jedną z nich jest *infotainment*, czyli taki typ dziennikarstwa, w którym zawartość informacyjna zostaje zdominowana przez elementy rozrywkowe. Poprzez to, że zatarte zostają różnice pomiędzy informacją a rozrywką, wiadomości polityczne są przekazywane w lekkiej, przystępnej formie – tak przystępnej, by masowy odbiorca był w stanie je przyswoić. Niezbędne do podejmowania świadomych decyzji obywatelskich informacje na temat ważnych wydarzeń o charakterze społeczno-politycznym, nazywane *hard news* ustępują stopniowo miejsca tzw. *soft news*, czyli mniej istotnym doniesieniom o charakterze emocjonalnym lub sensacyjnym, albo też łączącym te dwa elementy. Na skutek rozwoju takiego rodzaju przekazu, a dokładnie zderzenia, a następnie scalenia dwóch suwerennych sfer – rozrywki i polityki, ukształtował się *politicotainment* – typ dziennikarstwa, w którym politycy stają się gwiazdami popkultury. Występują w programach telewizyj-

waniu politycznym, Warszawa – Bielsko-Biała 2009, s. 86–87; B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007, s. 277.

[14] P. Pawełczyk. D. Piontek, *Socjotechnika w komunikowaniu politycznym*, Poznań 1999, s. 50.

[15] M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2009, s. 336.

[16] Por.: G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1997, s. 31–35; R. Skarżyński, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX w.*, Warszawa 2002, s. 303–305; T. Płudowski, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008.

nych czy radiowych nie poświęconych polityce, ale rozrywce. Wymaga się więc od nich poczucia humoru i zabawiania publiczności. Mają być dowcipni i zabawni.[17]

W sytuacji, w której życie polityczne jest instrumentalnie wykorzystywane przez przemysł rozrywkowy, trudno mieć nadzieję na realną debatę publiczną. Nie sposób się więc dziwić, że naukowcy mogą nie chcieć brać udziału w tak spłyconym dyskursie. Z drugiej jednak strony, może to właśnie oni – występując w roli komentatorów – mogą podejmować zadanie jego pogłębiania.

WOLNOŚĆ WYBORU

W OBLICZU ROZMAITYCH DYLEMATÓW będących udziałem politologa w otoczeniu medialnym zasadne wydaje się pytanie – czy jest on zmuszony brać udział w telewizyjnych lub radiowych dyskusjach? W poszukiwaniu rozstrzygnięcia tej kwestii może niewątpliwie brać pod uwagę swoją wolność i prawo do decydowania o własnym działaniu. Z drugiej natomiast strony, nie może nie zauważać faktu, że jest odpowiedzialny za jakość dyskursu publicznego. Oczekuje się wszak od niego, że będzie upowszechniał rzetelne informacje naukowe i dostarczał – zarówno całemu społeczeństwu, jak i poszczególnym grupom społecznym – interesujących je wiadomości o nauce.

Trudno nie odnotować jeszcze jednego faktu. Otóż, odmowie udziału w programie radiowym czy telewizyjnym lub też udzielenia komentarza musi towarzyszyć świadomość, że redakcja będzie go próbowała pozyskać u innych osób. Jako eksperci w pewnym obszarze – nie korzystając z zaproszenia mediów, otwieramy drogę do sytuacji, w której nasze miejsce zajmą inni politolodzy, nie zawsze będący specjalistami w danej dziedzinie. Z drugiej strony – gdy sami nie czujemy się uprawnieni do udziału w dyskusji na określony temat, dobrą praktyką wydaje się wskazanie dziennikarzowi osób, które w środowisku uznawane są za autorytet w danej dziedzinie i mogłyby być zainteresowane udziałem w dyskusji czy udzieleniem komentarza. W ten sposób świat nauki może wspierać media w procesie doboru odpowiednich rozmówców. Idea ta jest zresztą zgodna z wytycznymi Komitetu Etyki w Nauce PAN, który stwierdza, że „pracownik nauki podejmuje się tylko takich zadań, zwłaszcza zleconych, do których wykonania ma odpowied-

[17] Por.: J. Hartley, *„Reality" and the Plebiscite*, [w:] *Politicotainment: Televison's Take on the Real*, red. K. Riegert, New York 2007, s. 23; B. Dobek-Ostrowska, *Porozumienie…*, s. 88–89.

nią wiedzę i umiejętności. W przeciwnym razie powinien bezstronnie wskazać osobę, mogącą najlepiej wykonać zadanie" (§2.4).

Można zadać również pytanie, czy politolog może selektywnie przyjmować zaproszenia kierowane do niego przez różne redakcje? Albo też – mówiąc wprost – czy może odrzucać a priori zaproszenia od określonych redakcji? W tym przypadku odpowiedź wydaje się oczywista. Wolność badacza pozwala mu świadomie decydować o akceptacji lub odmowie. Tym bardziej, że media stanowią „podmioty polityczne mające własne żywotne interesy"[18]. To znaczy, że nie są jedynie świadkami czy przypadkowymi obserwatorami wydarzeń. Widać to wyraźnie choćby wówczas, gdy „w procesie przekazywania informacji o charakterze politycznym media zwykle opatrują ją komentarzem, podpowiadają interpretację. Nie muszą czynić tego wprost, mogą stosować bardziej wyrafinowane metody, jak choćby kontekstualizacja przekazu politycznego"[19]. Stąd wniosek, że „dziennikarz jako pośrednik i selekcjoner informacji płynących z organizacji jest również tym uczestnikiem komunikacji, który w mniejszym lub większym stopniu zniekształca – często w sposób niezamierzony, a czasami celowo – oryginalny przekaz płynący od pierwotnego nadawcy"[20]. W ten sposób więc poszczególne redakcje, tytuły czy programy mogą prezentować określoną wizję światopoglądową, z którą politolog nie musi chcieć się utożsamiać. Jego odmowa kontaktu z dziennikarzem może więc wynikać chociażby z obawy przed zmanipulowaniem wypowiedzi w procesie obróbki materiału reporterskiego. I to stanowisko wydaje się zrozumiałe.

Za niedopuszczalne natomiast – z punktu widzenia niezależności badawczej – uznać należy dostosowywanie treści przekazu do medium, za pośrednictwem którego politolog objaśnia czy komentuje rzeczywistość. Nie chodzi tu oczywiście o poziom używanego języka, ale o zawartość merytoryczną. Trudno bowiem akceptować sytuację, w której naukowiec zmienia istotę lub kierunek swoich ocen, opinii czy analiz, w zależności od medium, w którym się pojawia. Taka labilność musi podważać jego autorytet – nie tylko jako komentatora, ale i jako badacza.

Adekwatnie – trudna do zaakceptowania byłaby sytuacja, w której wyrażana w komentarzu opinia politologa byłaby uzależniona od tego, czy otrzymuje on gratyfikację finansową za udział w programie telewizyjnym lub radiowym, czy też nie. Gdyby bowiem wynagrodzenie miało stanowić dla badacza zachętę do formułowania ocen niezgodnych z jego przekonaniami lub też sprzecznych z naukowym

[18] P. Pawełczyk, D. Piontek, op.cit., s. 53.
[19] Ibidem.
[20] W. Jabłoński, *Kreowanie informacji. Media relations*, Warszawa 2007, s. 30.

doświadczeniem, należałoby to uznać za przykład swoistej korupcji. Wydaje się zatem, że jeśli politolog – podobnie zresztą jak i przedstawiciele innych dyscyplin – otrzymuje wynagrodzenie za udział w medialnej debacie, winien zachować w niej szczególną dbałość o zachowanie niezależności w głoszeniu opinii i wydawaniu sądów. Pamiętać bowiem należy, że „ważną cnotą uczonego jest samodzielność intelektualna i niezależność jego sądów, rozumiana z jednej strony jako nienaruszająca cudzych myśli, ustaleń i praw autorskich, z drugiej zaś strony – jako niezależność głoszonych przez niego koncepcji od czynników i uwarunkowań pozanaukowych (ideologicznych, politycznych lub ekonomicznych)"[21].

Politolog występujący w mediach zwykle jest również – a może przede wszystkim – wykładowcą akademickim, co także nakłada na niego oczywiste obowiązki w zakresie dbałości o poszanowanie prawdy. Bo właśnie ono jest jednym z zasadniczych elementów tworzących sylwetkę aksjologiczną nauczyciela akademickiego. Rozwijając tę myśl możemy przyjąć, że „etos prawdy sprowadza się nie tylko do bezwarunkowego dążenia do niej, do ustawicznej dbałości o zgodność twierdzeń ze stanem faktycznym, lecz także do stawania w obronie uzyskanych prawd"[22].

Myśl ta koresponduje chociażby z zapisami przywołanego wcześniej zbioru „Dobre obyczaje w nauce". Czytamy w nim bowiem, że „pracownika nauki obowiązują przede wszystkim normy prawdomówności i bezinteresowności" (§1.1). Inne z zaleceń mówi o tym, że „pracownik nauki powinien bronić jej wolności", przy czym „wolność nauki sprowadza się do wolności wyboru problematyki, wolności wyboru metody rozwiązania, a przede wszystkim wolności myśli i wolności głoszonego słowa" (§1.9). I wreszcie – „pracownik nauki nie uzależnia jakości swej pracy od wynagrodzenia, ale ma prawo domagać się godziwego wynagrodzenia za swą pracę" (§1.12). Pomijanie tych wytycznych może prowadzić do nadwerężenia zaufania wobec badacza, a – jak stwierdza Pieter J.D. Drenth – „zaufanie to najważniejszy filar, na którym wspiera się nauka"[23]. Stąd tak ważna troska o nie, wyrażana w rozmaitych kodeksach dobrych praktyk w nauce, zaleceniach etycznych i opisach etycznych dylematów.[24]

---

[21] B. Dziemidok, op.cit., s. 202.

[22] A. Węgrzecki, *Sylwetka aksjologiczna nauczyciela akademickiego*, [w:] *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, red. K. Kloc, E. Chmielecka, Warszawa 2004, s. 36.

[23] P.J.D. Drenth, *Rzetelność w nauce. Przedmiot stałej troski*, „Zagadnienia Naukoznawstwa" 2005, nr 3–4, s. 342.

[24] Zob. np.: US National Academy of Science, *On Being a Scientist: Responsible Conduct in Research*, Washington 1995; European Science Foundation, *Good Scientific Practice in Research and Scholarship*,

ZAKOŃCZENIE

Nowa jakość relacji, które we współczesnym świecie naukowcy nawiązują z otoczeniem medialnym, przynosi nowe szanse i wyzwania, ale też zagrożenia dla ich tożsamości – zarówno indywidualnej, jak i grupowej. Rzecz jasna, ramy objętościowe tego tekstu nie pozwalają na rozstrzygnięcie, a nawet samo przywołanie wszystkich dylematów, z którymi spotykają się w swojej pracy. Ale już ich pobieżny przegląd pokazuje, że styk dwóch światów – naukowego i medialnego – przynosi wiele interesujących pytań. Na tyle interesujących, że wydają się być znaczącą zachętą do podejmowania kolejnych badań i dyskusji środowiskowej, która – jak można przypuszczać – nie tylko pomoże określić kondycję politologów decydujących się na komentarze medialne, ale również stworzy szansę eliminowania zdiagnozowanych w ten sposób problemów. Pozostaje mieć nadzieję, że powyższe refleksje będą stanowić jeden z zaczynów takiej dyskusji.

SUMMARY

The article is devoted to the questions of ethical dilemmas of political scientists' appearance in the media. Scientists provide political commentary for print, broadcast, and web-based media. It is a very important part of the public opinion process. As opinion leaders political scientists can play a strategic role in the public sphere. They act as filters of ideas and information.

The author refers to the consequences of their existence in two worlds – in the world of science and in the world of media. He asks, what difficulties they might face in their work and what choices they will have to make. The article calls for discussion on contemporary identity condition of political scientists, who are nowadays not only intellectuals, teachers, professionals, but also experts who observe and comment on political reality.

http://www.reflexives-lpr.org/images_articles/File/docs%20de%20référence/ESF%20Good%20scientific%20practice.pdf, odczyt z dn. 13.07.2010.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Magdalena Rekść

KATEGORIA „MIT" W ANALIZIE I REFLEKSJI POLITOLOGICZNEJ

Wieloaspektowość kategorii mitu, a także zmienność podejścia interpretacyjnego czy metodologicznego na przestrzeni wieków sprawiają, iż stworzenie jednej definicji tegoż pojęcia wydaje się zadaniem bardzo trudnym, jeśli nie niemożliwym, co potwierdza wielość propozycji kategoryzacji pojęcia mitu w naukach społecznych, przede wszystkim w socjologii. Przytoczenie niżej wybranych propozycji interpretacyjnych, nierzadko połączone ze swojego rodzaju typologiami, dowieść może nie tylko zasugerowanej wyżej złożoności tegoż pojęcia, ale także przyczynić się winno do jego wyjaśnienia i zrozumienia w stopniu wystarczającym do posługiwania się nim w nowych interpretacjach złożoności świata ludzkiego. Zmuszeni jesteśmy sięgnąć wyłącznie po jednostkowe komentarze grona autorytetów tejże ugruntowującej się dopiero dziedziny.

„Klasyczna", przez kilka wieków nie budząca kontrowersji, definicja mitu odnosi się do świętych opowieści, charakterystycznych dla każdej zbiorowości, kojarzonych w języku potocznym z greckimi podaniami traktującymi o życiu i czynach bogów, herosów[1]. Wydaje się, że owe opowieści, traktowane jak próby prenaukowego wyjaśniania, swego czasu zwalczane przez chrześcijaństwo, prowadziły do „negatywnego" rozumienia mitu jako, choć pięknego, to jednak mijającego się z prawdą przekazu, traktowanego jako skrajna nieautentyczność, konkurująca z oglądem naukowym, czy konstrukcjami teologów. Myśl chrześcijańska patrzyła na mity wrogo, widząc w nich spuściznę tradycji pogańskiej.

Przez wieki nie zauważano nie tyle ich kreatywnych mocy, a tego, że są cały czas rewitalizowane, pojawiają się w tle coraz to nowych interpretacji zmienności świata jako swoiste wzory narracyjne, wielkie archetypy kulturowe traktujące o funda-

[1] Por.: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988, s. 699.

mentalnych problemach człowieka i zbiorowości[2]. Powiada się dziś, że były upartym poszukiwaniem pewności, jakiej nie zapewniały próby nauki, stawały się własnością wspólną zbiorowości potrzebujących jak najprostszych wyjaśnień tajemnic świata, a naturalną własnością umysłu człowieka jest upraszczanie tego świata wszędzie tam, gdzie dostrzega kompleksowość procesu[3]. Znany badacz religii dodawał, że naturalną potrzebą człowieka jest stworzenie sobie wizji świata, o jakim sądzi, że go opanował[4]. Krocząc przed życie, jednostka nieustannie poszukuje tożsamości, naturalnie ciążąc w stronę identyfikacji zbiorowych[5]. Przynależność do wyobrażonej wspólnoty setek tysięcy, albo milionów, choć z natury rzeczy wydawałoby się irracjonalna, uspokaja człowieka, nadaje sens jego egzystencji. Nie tylko psychologowie zauważają, iż panicznie boimy się samotności, społecznego wykluczenia, wolimy nawet poświęcić swoje „ja", byle tylko dostąpić okazji poczucia się częścią większej wspólnoty[6].

„Negatywna" interpretacja, charakterystyczna dla nauki w XIX i początkach XX wieku, w ostatnich kilku dekadach zaczęła powoli ustępować miejsca innemu, szerszemu spojrzeniu na fundamentalny dorobek kulturowy kolejnych generacji, warunkujący organizację życia, czy schematy postaw i zachowań. Powolne zmiany tego spojrzenia były determinowane niemożnością zrozumienia, a potem wyjaśnienia wielu zjawisk i procesów społecznych, politycznych, kulturowych tylko za pomocą czynników kwantyfikowalnych. Poza docenianiem czynników jakościowych poczęto odkrywać, jak B. Malinowski, że mit jako postać wiary jest niezwykle silnie oddziałującą siłą kulturową, pełni role niezbędne dla stanowienia wspólnoty ludzkiej[7]. Niejednakowo rozumiejąc i formy i treści inne autorytety posuwały się do sugestii idących równie daleko i tak, dla J. Burnhama wielkie mity czynią społeczeństwa heroicznymi, wspaniałymi[8]. Badacz, który bodaj najbardziej skutecznie starał się o przywrócenie mitowi innego miejsca w nauce, M. Eliade, twierdził z przekonaniem, że: „Wydaje się nieprawdopodobne, aby jakieś społeczeństwo mogło obyć się bez mitu"[9].

---

[2] J. Campbell, *Potęga mitu*, Kraków 2007, s. 35.
[3] J. Lachs, *The Relevance of Philosophy to Life*, Nashville 1995, s. 113.
[4] G. van der Leuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1997, s. 467.
[5] W. Żelazny, *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość*, Poznań 2006, s. 51.
[6] A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 2002, s. 79.
[7] B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 472.
[8] J. Burnham, *The Machiavellians*, Washington 1987, s. 138.
[9] M. Eliade, *Mity, sny, misteria*, Warszawa 1994, s. 22.

Badacze tacy jak oni poczęli przypominać, że określanie życia społecznego poprzez zbiorowe rytuały, normy i strachy należało do powszechnie akceptowanych i przypominanych przekazów, że te „stare światła nigdy nie gasły", jak ujmował to W. McLoughlin[10], że są one wszędzie, sięgając aż żołądka, co z kolei sugerował R. Barthes[11]. Zauważając ich niezwykłe role wielu badaczy poczęło sugerować ich niezbędność w wyjaśnianiu, twierdząc choćby, że „wszystkie istoty ludzkie, bez względu na poziom wykształcenia, potrafią trzymać się mitów pazurami, nawet w obliczu góry empirycznych kontrdowodów"[12]. Wydaje się nawet, że czasowa fascynacja sposobami wyjaśniania przy pomocy nowego narzędzia doprowadziła do jego nadużywania z przekonania, że przy ich pomocy można będzie inaczej ujrzeć niektóre społeczne problemy. Można było także odnosić wrażenie, że mówiąc o tym samym, wielu autorów ma na myśli co innego i dla każdego z nich mit jest inną jakością, inną metaforą. Ale źródłem wiary w mity było coraz wyraźniejsze przekonanie, zwłaszcza po „rewolucji paradygmatów", że nasza cała wiedza, zwłaszcza naukowa, jest wiedzą pełną przypuszczeń, wiedzą hipotetyczną – co tak mocno akcentował K. Popper[13]. Mimo niezwykłych postępów nauki nie potrafiliśmy wyjaśniać wielu fenomenów świata społecznego, a zyskiwane dzięki naukom społecznym pozory pewności przyczyniały się do wielu zaniechań, niepowodzeń tych, którzy zawierzyli nauce.

Rozwijając badania nad mitem, jako nośnikiem wartości dla kolejnych pokoleń, zaczyna się dziś coraz śmielej kwestionować oświeceniowe, negatywne spojrzenie na „niedorzeczne opowieści" i postulat demitologizacji świata poprzez zwycięstwo racjonalizmu nad metafizycznym mistycyzmem. Jak zauważa E. Aronson, człowiek, mimo usilnych pragnień, nigdy nie zachowuje się racjonalnie[14], co bywa szczególnie widoczne w tak zwanych sytuacjach kryzysowych. Miewamy sporo kłopotów z określeniem naszej racjonalności. Jeśli rozumiemy przez nią posługiwanie się rozumem, jak chcą niektórzy, to musimy zauważać, że procesy rozumieniowe są poprzedzane przedrozumieniowymi, czyli korygowaniem naszego spojrzenia przez emocje, wartości. Ich wyeliminowanie zdaje się niemożliwe, bo – jak twierdzi psycholog – emocje stanowią integralny składnik procesu rozumowania i podejmowania decyzji[15]. Podobnie jak niemożliwa zdaje się racjonalizacja rozumiana

[10] W.G. McLouglin, *Revivals, Awakenings and Reforms*, Chicago 1978, s. 180.
[11] R. Barthes, *Mythologies*, New York 1972, s. 62.
[12] P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Warszawa 1995, s. 331.
[13] K. Popper, *Wiedza obiektywna*, Warszawa 2002, s. 3.
[14] E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 2002, s. 114.
[15] A.R. Damasio, *Tajemnica świadomości*, Poznań 2000, s. 48.

jako poszukiwanie wszelkich możliwych przesłanek do wniosków[16], a antropolog kultury dodaje, iż rozumowanie to nic innego tylko posługiwanie się wyobrażeniami i myślenie symbolami[17]. Człowiek, jeśli nawet wierzy, iż interpretuje świat racjonalnie, w rzeczywistości interpretuje świat zgodnie z własnymi „zainteresowaniami, postawami, oczekiwaniami i nadziejami", jak to ujął jeden z badaczy[18]. Tych pozaracjonalnych kwantyfikatorów nie da się, nawet częściowo, uciszyć, gdyż są one immanentną funkcją natury człowieka. Tego oświeceniowi racjonaliści nie zauważali.

Podnosi się, że w naszych poszukiwaniach prawd o świecie bliżej nam do epoki romantycznej, wynoszącej na piedestał pozarozumową koncepcję ujmowania rzeczywistości, która otworzyła przestrzeń dla rozkwitu treści magiczno-mistycznych. Mistyczna wizja narodu, pamięć historyczna, czy ideologie różnorako interpretowanego „mesjanizmu" niejako w naturalny sposób czerpały z mitu, ludowych legend i prastarych przekazów jako nośników rodzimej tradycji oraz czynnika spajającego i konstytuującego zbiorową tożsamość[19]. Współczesne badania, korygowane przez niepowodzenia nie tylko romantyków, idą jednak w przeciwnym kierunku – gloryfikująca historię myśl romantyczna, skupiała się przede wszystkim na ideologizacji przeszłości, uwielbiała jej treści same w sobie, nie było w niej zaś miejsca na jakąkolwiek krytyczną refleksję. Dziś mamy świadomość tego, że przekazy mityczne nie są ukrytymi prawdami, ale jako postaci „świadomości fałszywej", pełnią znaczące role społeczne.

Interdyscyplinarny charakter badań nad mitem, których geneza sięga XIX w., przekłada się na niezwykle szerokie spektrum definicji w zależności od interesującej badacza dziedziny, a ponadto, poszczególne dyscypliny korzystają z odmiennych podejść metodologicznych. G. Markiewicz, zajmując się formami, spostrzega, iż politologia i socjologia kładą nacisk na pełnione przez mit funkcje w społeczeństwie (aspekt funkcjonalny) i w stosunku do indywidualnej jednostki (aspekt podmiotowy), z kolei literaturoznawców interesuje sama treść i forma mitu (aspekt przedmiotowy), historycy zaś bardzo często zmuszeni są korzystać z dorobku

[16] A. Sepkowski, *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej"*, Toruń 2008, s. 26.

[17] G. Childe, *O rozwoju w historii*, Warszawa 1963, s. 14.

[18] I. Hunter, *Pamięć. Fakty i złudzenia*, Warszawa 1963, s. 103.

[19] Zob. np.: S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 62–67; M. Gilderhus, *History and Historians: a Historiographical Introduction*, New Jersey 1992, s. 38–41.

innych dyscyplin naukowych[20]. Dodatkowo warto wyróżnić także aspekt poznawczy, wiążący się z wyjaśnianiem za pomocą mitu otaczającej człowieka rzeczywistości. Ta, pozorna jednak, interdyscyplinarność, nie zbliżyła ani trochę do sprecyzowania istoty pojęcia mitu i przez badaczy prezentujących różne nauki jest on postrzegany bardzo różnie, co uniemożliwia właściwy, interdyscyplinarny dyskurs.

Nie oznacza to jednak, że nie podejmowano prób zbliżenia stanowisk reprezentantów wielu nauk. Rozróżnienie M. Eliadego odrzucającego historię człowieka archaicznego od świadomie dążącego do tworzenia historii człowieka historycznego[21], uzupełnione winno zostać o człowieka postmodernistycznego, przy czym każda w trzech megaepok czerpie z mitu, rekonstrukcji ulega natomiast jego forma, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zmieniających się realiów. Eliade zauważał stałość treści i zmienność form, pozostając przy nieokreślonym polu znaczeniowym samego pojęcia, choć pojawiają się u niego sugestie, że wielkie mity archetypiczne są jakościami innymi od mitu współczesnego, niezbędnego jako spoiwo zbiorowości. Idący jego śladami badacze twierdzą już zdecydowanie, że ludzie są istotami mitotwórczymi i dla nich „mit nie jest baśnią ani sfałszowaną historią – jest raczej najgłębszym wyrazem obaw, aspiracji i symbolicznego rozumienia życia i świata wokół nas"[22]. Niekiedy zauważamy, że metafory są tłumaczone następnymi metaforami i z pewnością nie mogą nam wystarczać wyjaśnienia rodzaju: „Mity to wielkie, strukturalne metafory spoza historii"[23].

Możemy godzić się z sugestiami innego badacza mitów, twierdzącego, że mity i symbole są kanałami, przez które ujawnia się witalność społeczeństwa[24], ale bez określenia istoty owych kanałów nie zrozumiemy ani nie wyjaśnimy mechanizmu ich działania. A niezbędnymi są pytania o to, jak tworzy się mit, jakie warunki trzeba spełnić, by stał się integralną częścią przestrzeni mitycznej. A wydaje się, że można pokusić się o odpowiedź w oparciu o obserwacje. Kusząc się o taką, zauważamy, że każdy mit jest konglomeratem wielu symboli spajanych ze sobą, wnoszo-

---

[20] G. Markiewicz, *W kręgu badań nad mitem historycznym. Stan badań i postulaty badawcze,* [w:] *Historia, mity, interpretacje*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1996, s. 75.

[21] *O człowieku historycznym* zob. np.: M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, Gdańsk 2006, s. 330–335.

[22] J.L. Ford, *Buddyzm, mitologia i Matrix*, [w:] *Wybierz czerwoną pigułkę. Nauka, filozofia i religia w Matrix*, red. S. Yeffeth, Gliwice 2007, s. 139.

[23] R. Słotkin, *Myth and the Production of History*, [w:] *Ideology and Classic American Literature*, red. S. Bercovitch, M. Jehlen, Cambridge 1994, s. 70.

[24] R. May, *Miłość i wola*, Poznań 1998, s. 341.

nych stopniowo w przestrzeń mityczną, każdy musi zostać zaakceptowany społecznie, bo bez tego niemożliwa jest zbiorowa rytualizacja jako warunek nieodzowny. Wiemy o tym, że choćby medialna rytualizacja nie wystarczy bez akceptacji i na to możemy znaleźć wiele potwierdzeń, zwłaszcza z okresu komunizmu polskiego.

Po to, by lepiej określić pole badań, wieloznacznie interpretowaną kategorię mitu. można spróbować sprowadzić do pewnej struktury, grupującej z jednej strony fundamentalne dla każdej cywilizacji treści świętych opowieści, z drugiej zaś bogate spektrum nieustannie powstających konstrukcji wpisujących rzeczywistość w przestrzenie mityczne, rozumiane jako areały świadomości jednostkowej i zbiorowej wypełnione „mitologicznymi" uproszczeniami, koegzystującymi z prawdami naukowymi. Zrozumienie świata, w jakim żyjemy jest koniecznością każdego z nas, podstawą budowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej. Pragnienie pewności poznawczej idzie w parze z przypisywaniem poznania samemu sobie. Nie mogąc zmieścić złożoności świata w równie złożonych sądach, upraszczamy je do postaci godzących się z naszymi strukturami rozumienia i te uproszczenia są tymi „mitologizacjami", choć akurat takie pojęcie jest jakby sugestią, że tworzymy własne mitologie, jak widzi to H. Jenkins[25], co zdaje się jednak nadużyciem. Według autorki tylko dopełniamy nasze przestrzenie mityczne mało znaczącymi mityzacjami pozostając w przestrzeniach zbiorowych, nie mogąc się z nich wyzwolić. Mityzacje, owe małe uproszczenia, muszą być zgodne z wielkimi mitami-archetypami, tworzącymi zbiorową przestrzeń mityczną. Stworzenie przestrzeni jednostkowej, w pełni oryginalnej, zdaje się niemożliwe, jeśli jednostka jest wprowadzona w przestrzeń zbiorową przez akulturację.

Słynna konstatacja francuskiego badacza przestrzeni mitycznych R. Barthesa „wszystko może więc być mitem"[26] prowokuje pytanie, czy uprawnionym jest zrównywanie wspólnych dla ogółu kultur archetypów, jak np. mity początku, wolności, postępu, z nieustannie rodzącymi się „mitologizacjami", które, w przeciwieństwie do tych poprzednich, nie posiadają trwałego charakteru, ulegają „demitologizacji" albo wyparte przez inne „mitologizacje", albo przez brak rytualizacji. Zaryzykować można tezę, iż w owe wszechcywilizacyjne archetypy stanowią swojego rodzaju rdzeń, w który to wkomponowują się kolejne przyłącza. Metafora drzewa i wyrastających z niego kolejnych gałęzi i kłączy, choć stanowiąca chyba najbardziej obrazowe odwzorowanie, cechuje jednak pewna niedokładność. Każde

[25] H. Jenkins, *Kultura konwergencji*, Warszawa 2007, s. 9.
[26] R. Barthes, *Mitologie*, Warszawa 2000, s. 239.

odgałęzienie przypisane jest bowiem do jednego konaru, tymczasem nie brak projekcji wpisujących się w kilka odmiennych przestrzeni.

Przykładowo mit walki narodowowyzwoleńczej, stanowiąc zresztą punkt odniesienia dla innych konstrukcji, np. legendy Piłsudskiego, wkomponować można zarówno w mit wolności, równości, ziemi obiecanej, raju utraconego, itd. Nasuwa się także pytanie, czy te fundamentalne dla ludzkości wymiary, na trwale zakorzenione w dorobku kulturowym i przekazywane na drodze procesu socjalizacji z pokolenia na pokolenie, implikując naturalną potrzebę otaczania się przestrzeniami mitycznymi, nie torują jednocześnie gruntu dla gąszczu drobnych mityzacji, rozumianych jako schematyczne uproszczenia otaczającej człowieka rzeczywistości. Owe jasne i nieskomplikowane punkty odniesienia względem zawiłości świata stanowią idealną wykładnię dla poszukujących przystępnych odpowiedzi jednostek. Z bezkresu tego typu odcinków wyłania się uwaga serbskiego antropologa I. Čolovicia, iż każda forma sprawowania rządów, a więc także i demokracja nie jest wolna od mitów[27].

Obserwacja rzeczywistości politycznej pozwala zauważyć wszechobecny mit demokracji; ustrój ten ma być jedynym słusznym i doskonałym, bez względu na kulturowe i cywilizacyjne uwarunkowania, choć przecież samo spełnienie przesłanki rządów większości nie może być tożsame z elementem praworządności[28]. Poszukując mitycznych konarów demokracji odnajdziemy między nimi wielkie archetypy wolności, równości i sprawiedliwości, ale przyglądając się gałęziom i liściom, zauważymy że owe mity poboczne bywają czasami uproszczeniami jaskrawo różniącymi się od konarów.

Do tych samych konarów sięga zresztą każda ideologia, bowiem oparcie się na odwiecznych fundamentach jest jednym z warunków poparcia mas. Trudno się więc dziwić, iż piewcy idei komunizmu mówili o stworzeniu nowego świata, opartego na zasadzie sprawiedliwości, równości i wolności, co miało zagwarantować pełnię szczęścia. Tutaj zauważyć trzeba, iż niezbędnym warunkiem umożliwiającym trwałe zakorzenienie się we wspólnocie idei i wyobrażeń jest silna i szczera wiara w budowę lepszego świata[29]. Tylko to może gwarantować aktywizację grupy, bowiem naturalnym pragnieniem człowieka jest dążenie do poprawy swojego bytowania. Po upadku komunizmu, jedna utopia została zastąpiona drugą,

---

[27] I. Čolović, *Dubina*, Beograd 2001, s. 165. Zob. też: B. Kaczmarek, *Rytuał z punktu widzenia psychologii*, [w:] *Rytuał. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Filipiak, M. Rajewski, Lublin 2006, s. 121.

[28] Por. H.D. Thoreau, *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, Poznań 2006, s. 18–19.

[29] A. Sepkowski, *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej"*, Toruń 2008, s. 88.

bowiem nowe elity sięgnęły po nacjonalizm, przekonując iż jest to najlepsza droga do opanowania politycznego i ekonomicznego chaosu. Odwoływano się przy tym, do wypracowanych w epoce romantyzmu mitów narodowych, dostosowując je teraz do potrzeb nowych czasów. V. Tismaneau zauważa, iż w Europie Wschodniej i byłym Związku Radzieckim zapanowały mitologie odwetu i odkupienia, oparte na narracjach nienawiści względem „obcych"[30]. Trudno nie zgodzić się z badaczem, którego wspomnianą pracę traktować należy jako znakomite studium poszukiwań mitycznych inspiracji przez populistycznych polityków w państwach postkomunistycznych. Zauważyć jednak trzeba, iż poszukiwanie „kozła ofiarnego" cechuje zdecydowaną większość ideologii, choć niektóre z nich czynią to jednym ze swoich głównych filarów.

Wydaje się, że i w samej terminologii powinny pojawić się pojęcia czy kategorie, jakie pozwoliłyby na wyodrębnienie z materii mitycznej innych jakości. Wielkie mity, stanowiące nasze konary są w zasadzie ponadczasowe, występują w niemal wszystkich kulturach człowieka, a między nimi mit powrotu, mit raju utraconego, nieograniczonej wolności, równości i sprawiedliwości. Badacze zauważają, że te wielkie mity są bezdyskursywne, jak greckie *mythos* oznaczające „słowo" w sensie niekwestionowanej prawdy, *logos* zaś oznacza prawdę, którą można wykryć i udowodnić[31]. Te „małe" mity, czyli uproszczenia obrazu świata, w tym mity wydarzeniowe, historyczne mają wartość *logos,* czasami łatwo dają się wycierać, wypierać z przestrzeni mitycznej. O ile te pierwsze są bezdyskursywne, o tyle drugie ulegają temu, co nazwiemy demityzacjami, nie „demitologizacjami", bo to sugeruje kwestionowanie całych „mitologii". Czasami wystarczy przestać je rytualizować i obumierają, opadają z wielkich konarów, niekiedy niezauważalnie. Dla potrzeb tej pracy zdecydowaliśmy się na posługiwanie się terminami mityzacji dla oznaczenia prób kreacji nowych mitów, tożsamymi z próbami tworzenia nowych, już dyskursywnych uproszczeń. Jak zauważaliśmy, termin „mitologizacja" jest zarazem sugestią tworzenia całego konglomeratu mitów, co nie zawsze pokrywa się z istotą mitycznego uproszczenia.

Wspominaliśmy już o istocie przestrzeni mitycznych, nie zauważaliśmy istnienia zbiorowych i indywidualnych. Zdecydowana większość mityzacji indywidualnych jest wynikiem zanurzenia w zbiorowej przestrzeni przez procesy akulturacji. „Człowiek – powiadał U. Eco – nie potrafi obronić się przed systemem form

[30] V. Tismaneanu, *Wizje zbawienia. Demokracja, nacjonalizm i mit w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2000, s. 193–194.

[31] D.J. Borstin, *Poszukiwacze. Dzieje ludzkich poszukiwań sensu świata*, Warszawa 1998, s. 137.

dostarczanych mu z zewnątrz, nie będących wynikiem jego eksploracji rzeczywistości"[32]. Co więcej, w przestrzeniach mitycznych obecne nawet tak, mogłoby się z pozoru wydawać, *stricte* racjonalnej wynalazczości i, jak spostrzega F. Ryszka: „w każdym wielkim wynalazku jest coś z mitu"[33]. Mit pełni życia, będący wielkim archetypem, niejako zmusza do poszukiwania lepszego świata i z tego dążenia rodzi się także wynalazczość. Nietrudno zauważyć, że każde nowe, wielkie odkrycie naukowe bywało traktowane jako nowe otwarcie w dziejach ludzkości, służyć miało dobru wszystkich, jak choćby odkrycie możliwości energii atomowej.

Dla pełni prezentacji należy zbliżyć to, czym właściwie jest mit dla wielu autorytetów, rozpatrując kilka definicji selektywnie wybranych z niekończącego się gąszczu interpretacji. Sam sposób widzenia mitu determinuje kształty konceptualizacji, zwłaszcza u tych badaczy, którzy zajmują się mitami narodowymi.

Słynne ujęcie mitu przez M. Eliade jako świętej opowieści o czasach początku[34], powtarzane, rozwijane i reinterpretowane przez kolejnych badaczy kwestionuje wspomniany B. Malinowski, określając go gdzie indziej, ale konsekwentnie, przede wszystkim jako „siłę kulturową, pełniącą bardzo istotne funkcje"[35]. Podobnie, L. Kołakowski widzi w micie narzędzie zatrzymujące czas poprzez przekazywanie kolejnym pokoleniom tych samych treści i wartości[36], a dalej filozof wskazuje, że pragnienie mitu jest zarazem pragnieniem wkroczenia w ład, co podkreśla wielu filozofów[37]. Z kolei R. Rorty dostrzega w micie gotowe odpowiedzi i schematy interpretacyjne, pomagające jednostce zrozumieć otaczający ją świat[38]. Mity dla H. Gadamera zaklinają w magicznym rytmie życie zbiorowe i każda jednostka żyjąca w zbiorowości musi je zaakceptować[39]. Taki przymus nie wydaje się jednak oczywistością. Wiele jednostek czujących się integralnymi cząstkami zbiorowości może nie akceptować mitu, zwłaszcza tego pobocznego i wiemy o tym, ze dla wielu Polaków obiektem adoracji mitycznej nie są ani Piłsudski, ani Wałęsa.

Trudno także odmówić racji badaczom dopatrującym się ścisłych związków mitu ze sferą wiary. Nie chodzi tutaj jednak o bezwarunkowe wypełnienie prze-

---

[32] U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność nieokreśloność poetykach współczesnych*, Warszawa 1994, s. 157.

[33] F. Ryszka, *Polityka i wojna. Świadomość potoczna a teorie XX wieku*, Warszawa 1975, s. 201.

[34] M. Eliade, *Aspekty Mitu*, Warszawa 1998, s. 11.

[35] B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990, s. 299.

[36] L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1972, s. 14.

[37] K. Burke, *Language as Symbolic Action*, Berkeley 1966, s. 15.

[38] R. Rorty, *Consequences of Pragmatism*, Brighton 1982, s. 167.

[39] H.G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Warszawa 2004, s. 378.

strzeni mitycznej przez pierwiastek wyznaniowy, jak chce tego M. Eliade. „Człowiek religijny od początku lokuje naśladowany wzorzec na poziomie ponadludzkim, objawianym w mitach”[40] – pisze badacz, dowodząc, iż cały mechanizm postrzegania otaczającego jednostkę świata warunkowany jest systemem świętych opowieści, a sumienne wypełnianie zawartych w nich treści stanowić ma o zbliżeniu do świata boskiego. Wiara w transcendencję ma z pewnością ogromne znaczenie w akceptacji przestrzeni mitycznych, ale nie jest przecież jedyną postacią wiary. Nie możemy zapominać o zwykłej, przyziemnej wierze w sprawy czysto ziemskie, od niedawna dopiero znajdującej się w sferze zainteresowania nauki.

Traktując ją jako oczekiwanie na coś, co może nastąpić, zauważamy, że winniśmy poświęcić jej nieco uwagi ze względu choćby na proporcje wiary i wiedzy w kształtowaniu swojej tożsamości. Człowiek uważający się za racjonalnego będzie starał się limitować swoją wiarę w wiele zjawisk i procesów, będzie poszukiwał przesłanek, konfrontując je z normatywnymi i ewaluatywnymi kryteriami i standardami racjonalności – jak widział to H. Schnedelbach[41]. Natomiast człowiek, w którym wiara góruje nad racjonalnością będzie o wiele bardziej podatny na mityzacje.

Nie kwestionujemy przecież tej wiary, jaką nazwać trzeba immanentną, a jest to wiara w wiele spraw bardzo przyziemnych, do czego nie musimy się przekonywać obserwując siebie i swoje codzienne porywy wiary[42]. Wybierając jednak szerszą postać wiary immanentnej zauważamy choćby to, że wierzymy w to, iż system demokratyczny jest najlepszym z możliwych, wierzymy w zbawienny charakter sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, uznajemy nasz naród za potrafiący mobilizować się w sytuacjach trudnych, ale refleksjom tym brakuje krytycyzmu i zastanowienia. Przyjmujemy powszechnie powtarzane slogany jako niepodważalną prawdę absolutną, od początku swojego istnienia internalizując powszechne w zbiorowej świadomości przekonania. Być może więc właśnie dlatego tak trudno wyzwolić się z przestrzeni mitycznej, której mistyczny wymiar naturalnie pcha nas ku pozostaniu w jej wnętrzu. Zdaniem B. Malinowskiego, fenomen przemawialności mitu zarówno do człowieka prostego, jak i elit intelektualnych[43] wynika z mistrzowskiego zespolenia pierwiastka magicznego i sfery sacrum z banalną, ziemską rzeczywistością, choć do nas bardziej przemawia argument niemożności satysfakcjonującego objaśniania przy pomocy rozumu. Z opisanego przez C.G. Junga nieustannie

[40] M. Eliade, *Sacrum a profanum*, Warszawa 2008, s. 105–106.
[41] H. Schnedelbach, *Próba rehabilitacji animal rationale*, Warszawa 2001, s. 73.
[42] J. Kristeva, *Ta niewiarygodna potrzeba wiary*, Kraków 2010, s. 22–23.
[43] Zob.: B. Malinowski, op.cit., s. 140.

toczącego się wewnętrznego konfliktu człowieka mitycznego i racjonalnego[44] wychodzi zwycięsko ten pierwszy, łatwiej bowiem poruszać się w skomplikowanej rzeczywistości, przyjmując gotowe schematy i szablony niż poszukiwać własnych odpowiedzi, zdobywając się na ogromny wysiłek poszukiwania tysięcy przesłanek do wniosków, jakie można by nazywać racjonalnymi, choć nigdy nie będziemy mieć pewności, czy będą one w pełni racjonalne.

Powracając do problemu rozłączności mitu i wiary transcendentnej, zauważamy ponadto, że rozłączności mitu i religii dowodzić może fakt, iż wypracowana w epoce oświecenia i rozwinięta w modernizmie laicyzacja życia społecznego w XX w. nie zdeprecjonowała przestrzeni mitycznych. Człowiek i tak będzie poszukiwał tych „dobrych wyjaśnień" K. Poppera dla wszystkich zjawisk i procesów wokół niego na sposób najprostszy. Sztandarowym przykładem przywoływanym w literaturze są nazistowskie Niemcy, gdzie antykościelny wymiar systemu szedł w parze z niezwykle silnym odwołaniem do przestrzeni mitycznej celem konsolidacji społeczeństwa wokół utopijnych celów. Pozbawiony religijnego odniesienia mit także więc buduje wypełniony niepodważalnymi prawdami święty obszar.

Na marginesie nadmieńmy, iż wydająca się jak najbardziej uprawomocnioną teza o reinterpretacji pierwiastka sacrum we współczesnym świecie wymaga uzupełnienia o realia pozaeuropejskich kręgów kulturowych, gdzie religia odgrywa nie tylko istotną rolę, ale co więcej, przeżywa ona swoisty renesans. Ponadto, także i na obszarze Starego Kontynentu nie brak enklaw, w których czynnik wyznaniowy ciągle przejawia, bądź też zaczyna odgrywać fundamentalną rolę. Dość przywołać charakterystyczne zjawisko renesansu prawosławia na obszarze Rosji, albo radykalizacji postaw bośniackich Muzułmanów[45]. Owe bastiony religijności odznaczają się znacznie większym stopniem powiązania pierwiastków konfesyjnych z mitycznymi, nie trzeba bowiem dowodzić, iż znaczące wpływy kościołów w każdej społeczności przekładają na jej życie społeczno-kulturowe, a to z kolei stanowi źródło kolejnych mityzacji. Wydaje się, że religia znowu pomaga usensownić świat, który staje się coraz bardziej niezrozumiały, obcy. Choć wielkie systemy wiary, jakimi przez dziesiątki lat były ideologie zbawienia przez transcendencję osłabły, to potrzeba nadania sensu swojemu istnieniu, pozostała taka sama, a jak pisał wybitny politolog „jednostka żyjąca w naszym świecie musi posiąść spójny system wiary"[46].

---

[44] C.G. Jung, *Wspomnienia, sny, myśli*, Warszawa 1993, s. 352.

[45] T. Oommen, *Citizenship, Nationality, and Ethnicity: Reconciling Competing Identities*, Cambridge 1997, s. 80–81, 211.

[46] D.E. Alger, *The Media and the Politics*, Belmont 1996, s. 21.

Powracając do teoretyków, zauważamy, że S. Filipowicz wykazuje iż, choć rozwój racjonalnej wiedzy służy procesom mitoburstwa (demityzacji), nie oznacza on definitywnego upadku mitu, ciągle wyznaczającego ramy poznawania i percepcji świata[47]. Pamiętać bowiem należy, iż mit odwołuje się przede wszystkim do sfery emocji, kształtowanej w procesie socjalizacji i akulturacji, stąd też zinternalizowane przez jednostkę treści są tak silnie zakorzenione w jej psychice, że kolejne racjonalne sygnały będą konsekwentnie odpierane w imię obrony całego systemu wiary immanentnej budowanego od początków akulturacji. Dodając do powyższego formujące przestrzeń kulturową rytuały i aparat symboliczny, okazuje się, iż pierwiastki mityczne, przesiąkając każdą dziedzinę życia człowieka, warunkują jego egzystencję. Święta opowieść, rozgrywając się na nowo każdego dnia, dzięki permanentnej rytualizacji trwa w jego umyśle, w końcu go zniewalając. Dlatego właśnie, zaprzestanie owych aktów rekonstrukcji mitycznej narracji stanowi warunek *sine qua non* powodzenia prób mitoburczych, o czym zresztą będzie dalej jeszcze mowa.

Sześcioaspektowe ujęcie mitu przez serbskiego etnologa S. Nedeljkovicia spaja przytoczone koncepcje – badacz proponuje rozszczepienie pojęcia wokół sześciu osi: 1) świętej opowieści, 2) kompleksu kulturowego warunkującego kulturę materialną i duchową społeczności, 3) zafałszowanego przekazu, 4) aureoli chwały przynależnej postaciom historycznym, 5) wewnętrznej predyspozycji jednostki symboliczno-metaforycznej percepcji świata, 6) nielogicznego, irracjonalnego sposobu myślenia[48]. J. Topolski zaś, nie kwestionujący mitotwórczych ról historyków, wydziela cztery rodzaje mitów: 1) opowieści o czasach początku, 2) utopijne projekcje dotyczące przyszłości, 3) mity historiograficzne, 4)mity fundamentalne, a więc trwale zakorzenione w społeczeństwie schematy myślenia i postrzegania rzeczywistości[49].

Przytoczone wybiórczo interpretacje pojęcia mitu stanowią jedynie mikroskopijny wycinek mnożonych przez kolejnych badaczy prób definicji, potwierdzają niemożność podjęcia jakiejkolwiek próby zorganizowania gęstwiny rozmaitych ujęć, zobligowania do skoncentrowania wywodu na kilku, wydawałoby się istotniejszych koncepcjach. Pominięto więc świadomie konstruowane na przekór zasadzie „brzytwy Ockhama" wariacje, jak np. rozróżnienie M. Smirnowa mitu

[47] S. Filipowicz, op.cit., s. 25–26.

[48] S. Nedejković, *Čast, krv i suze. Ogledi iż antropologie etniciteta i nacionalizma*, Beograd 2007, s. 39–40.

[49] J. Topolski, *Mity a problem prawdy historycznej*, [w:] *Historia, mity…*, op. cit., s. 18–19.

archaicznego i religijnego, gdzie pierwszy odnosi się wyłącznie do sfery ziemskiej, zaś drugi także i do sacrum[50]. Podobnych klasyfikacji spotkamy wiele i nie wydaje się by służyły zrozumieniu i wyjaśnieniu istoty mitu.

Pozostając w kręgu rozmaitych definicji, rozważyć należy także pojęcie mitologii, które rozumiane bywa z jednej strony jako zbiór świętych dla danej społeczności opowieści[51], a z drugiej – jak się powszechnie twierdzi – oznacza naukę badającą mity. Biorąc pod uwagę na wstępie zaznaczony rozkwit badań nad mitem, niektórzy badacze, jak np. G. Corm, mówią o nowej interdyscyplinarnej dziedzinie, jaką miałaby być mitodologia[52], tyle tylko, że nikt na razie, łącznie z autorem propozycji, nie sprecyzował czym miałaby się ona zajmować. Wydaje się, iż okazałaby się ona bardzo pomocna, gdyby zajęła się gromadzeniem różnego rodzaju spojrzeń na problematykę i komparacją wielu ujęć w naukach posługujących się kategorią mitu.

Mimo wszystko kluczowym pozostaje pytanie o przedmiot badań takiej nauki – skoro bowiem przytoczone wcześniej wybiórcze definicje mitu dowieść miały jego wielorakiego sposobu ujmowania, trudno jednoznacznie określić przestrzeń eksploracyjną. Wydaje się jednak błędem ograniczanie wyłącznie do eliadowskich „świętych opowieści", wszak doświadczenia przeszłości, czy postmodernistyczne realia nakazują dostrzeżenie także kolejnych rodzących się nieustannie drobnych mityzacji, które wprawdzie, niezrytualizowane, szybko upadają, to jednak wzbogacone o owe obrzędy ponownego stawania się trwale wpisują się w społeczny kanon kulturowy. J. Waardenburg konstruuje pojęcie mitów ukrytych, jako potencjalnych, ale nie do końca rozwiniętych struktur, które w sprzyjającej okoliczności mogą przekształcić się w mity jawne. Teorią tą tłumaczy W. Burszta eksplozję amerykańskiego patriotyzmu po atakach z 11 września[53], choć jest to interpretacja kontrowersyjna jak wiele, bowiem w tym przypadku mit ładu obudowany mityzacjami azylu, czyli bezpiecznego miejsca na ziemi, został tylko bardziej wyeksponowany.

G. Corm zwraca uwagę, na kształtującą się od lat 70. ubiegłego stulecia nową mitologię, której treści stanowić mają próbę odpowiedzi na wyzwania, przed jakimi

---

[50] М. Смирнов, *МиФология и религия в российском сознании*, Санкт-Петербург 2000, s. 14–20.

[51] Takie „klasyczne" podejście prezentuje np.: J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i Podania Greków i Rzymian*, Poznań 1988, s. 7. Podobnie rozumieją pojęcie mitologii słynni badacze zagadnienia mitu – E. Eliade czy B. Malinowski.

[52] Por.: R. Corm, *Religia i polityka w XX wieku*, Warszawa 2007, s. 125.

[53] W. Burszta, *Różnorodność i tożsamość…*, s. 121–222.

staje człowiek ponowoczesny[54]. Zauważyć ją można w manifestach postmodernizmu, będącego jakimś wyrazem bezradności na klęski wizji świata rytualizowanych w nowoczesności. Ponowoczesność przyniosła setki zjawisk i procesów, jakich nie można już odwzorowywać na starych, trzeba tworzyć setki, tysiące nowych wyjaśnień, dla jakich brak starych szablonów i stało się to w okresie, w którym posiadający władzę symboliczną kreatorzy mitów nie potrafią stworzyć nowych wzorów ładu.

Brak wielkich, nowych mitów sprzyja erupcji małych, w tym polskich, potrzebnych jako formy potwierdzania tożsamości zbiorowej. Ale zauważmy, iż mit Adama Małysza jako narodowego bohatera święcić mógł triumfy wyłącznie w okresie kolejnych wygranych, kiedy połączone mistyczną więzią biało-czerwonych sztandarów tłumy Polaków przed telewizorami oraz odległą o setki kilometrów skocznią przeżywały kolektywną ekstazę zwycięstwa. Tymczasem brak sukcesów i podążający za nim zanik zbiorowego przeżycia oznaczały upadek legendy sławiącego ojczyznę poza granicami kraju sportowca. Z drugiej strony, mit papieża Polaka, pomimo jego śmierci, ciągle tkwi w społeczeństwie, właśnie dzięki konsekwentnemu przypominaniu zasług Jana Pawła II, kolejnym produkcjom filmowym, czy corocznie obchodzonemu Dniu Papieskiemu. Zagadnienie rytuału jako czynnika warunkującego żywotność mitu wymaga odrębnego potraktowania i wykracza poza granice tekstu, warto jednak spostrzec, iż najsilniej mit ów funkcjonował w okresie zbiorowych uniesień podczas owianych legendami pielgrzymek, czy wreszcie kolektywnie przeżywanej agonii głowy Kościoła.

Eliade dokonuje ciekawego rozróżnienia na „historie prawdziwe" i „historie fałszywe" w społecznościach archaicznych. Do pierwszej grupy zalicza on mity o początkach stworzenia, dokonaniach herosów czy narodowych bohaterów, druga kategoria obejmuje zaś treści, w żadnym razie niewymagające naśladowania, jak np. opowieść o uosabiającym negatywne cechy kojocie. Różnica pomiędzy obydwoma typami przekazu przejawia się tym, iż o ile „historie prawdziwe" przesiąknięte są sferą sacrum, to „historie fałszywe" zawierają wyłącznie treści świeckie. Ponadto, „historie fałszywe" przypominane mogą być w każdym miejscu i czasie, „historie prawdziwe" zaś recytuje się wyłącznie podczas „czasu świętego"[55].

Specyficzne miejsce w przestrzeniach mitycznych przyznać należy mitom początku, charakterystycznym dla każdej wspólnoty opowieściom kosmogonicznym, odwołującym się do symbolicznego momentu zerowego, od którego dopiero

[54] G. Corm, op.cit., s. 125.
[55] Ibidem, s. 14–15.

tak naprawdę płynie czas społeczności. W przypadku mitów narodowych są to mity założycielskie, o których będzie mowa niżej. Niejako na drugim biegunie plasują się mity końca, wieszczące katastrofę i rychłą zagładę. Jak spostrzega S. Filipowicz, wykształcenie się w Europie linearnej koncepcji czasu w miejsce cyklicznej – charakterystycznej dla innych kultur – poskutkowało pojawieniem się lęków na błędy, których nie będzie już okazji naprawić[56]. Ponadto, zauważając za U. Eco, strach przed końcem świata, pozbawionego dostępu do racjonalnej wiedzy człowieka archaicznego zostaje współcześnie skanalizowany w postaci zbiorowej psychozy przed katastrofą atomową lub ekologiczną[57]. Panoramę postmodernistycznej trwogi zrekonstruowała symboliczna data 11 września, podnosząc zagrożenie terrorystyczne do najwyższej rangi, choć przewijające się przez cały tekst uporczywe poszukiwanie rozmaitych mityzacji nie pozwala nie zauważyć apokryficznego charakteru wieszczącej niechybną zagładę projekcji, podczas gdy ilość ofiar potencjalnego zamachu wcale nie wydaje się imponująca. Miliony ofiar corocznych trzęsień ziemi i gigantycznych powodzi w Chinach czy Bangladeszu wobec dwu-, bądź trzycyfrowego bilansu spektakularnego aktu budzą pytanie o etyczny aspekt relatywizacji śmierci jednostki.

Trzecią wartą wyartykułowania kategorią są mity powrotu. Wielkie archetypy wiecznego powrotu mówią o cyklizmie rozwojowym, śmierci i odrodzeniu. Natomiast ich „gałęzie" zawierają choćby charakterystyczny motyw przybycia bohatera w sytuacji zagrożenia; przykładowo wietnamskie dzieci uczą się w szkołach legendy o żółwiu wyłaniającym się z jeziora, kiedy ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie[58]. Społeczne zapotrzebowanie na projekcje wieszczące nadejście herosa-mesjasza, wyzwalającego zbiorowość od cierpianej niedoli permanentnie wykorzystywane bywają przez politycznych przywódców pod każdą szerokością geograficzną. José Gabriel Condorcanqui, lider powstania peruwiańskich Indian Keczua w 1783 r. jednoznacznie utożsamiał się ze zgładzonym dwa wieki wcześniej przez Hiszpanów legendarnym Tupacem Amaru[59]. Wiemy z historii, także najnowszej, że wielu polityków prezentuje siebie jako emanację herosa z przeszłości, wykorzystując mityczne kody zbiorowości niekiedy z dobry, niekiedy złym skutkiem.

---

[56] S. Filipowicz, op.cit., s. 56–57.

[57] U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1998, s. 89.

[58] Por.: Hoan Kiem Lake Turtle: from myth to reality, VietNamNet Bridge 05.04.2005, http://english.vietnamnet.vn/features/2005/04/406255/

[59] Por.: A. Posern-Zieliński, *Mit i utopia w ruchach społeczno-religijnych Indian Ameryki Południowej*, [w:] *W kręgu religii krajów pozaeuropejskich*, red. A. Mrozek-Dumanowska, Warszawa 1985, s. 61–62; H.-J. König, *Kleine Geschichte Lateinamerikas*, Bonn 2006, s. 156–159.

Specyfiką millenarystycznych ideologii zbawienia, odwołujących się właśnie do mitów powrotu i stanowiących, szczególnie często na obszarze Trzeciego Świata, podstawę ruchów politycznych, jest synteza pierwiastków rodzimych oraz treści zapożyczonych od kolonizatora. Jak zauważa A. Posern-Zieliński, powrót do archetypowego złotego wieku w mitologii południowoamerykańskiej nastąpić miał nie tylko dzięki pojawieniu się jednostki wybitnej, czy współudziale i kumulacji kolejnych elementów, a więc apokaliptycznej katastrofy burzącej dotychczasowy porządek, by w jego miejsce mógł zostać skonstruowany nowy, idealny świat oraz działania sił nadprzyrodzonych, ale także latynoskie filozofie zbawienia naznaczone były komponentami, wynikającymi z lokalnych uwarunkowań. W tym miejscu badacz wskazuje na motyw mitu cargo, a więc cudownego pojawienia się na rynku pożądanych przez tubylców dóbr, wedle przekazu stworzonych przez indiańskich bogów, czy też mit białej skóry, projektujący zamianę ról społecznych[60]. Millenaryzm nie pozostał jednak prowincjonalnym rudymentem, renesans jego treści stanowi bowiem jedną z funkcji ponowoczesności[61].

M. Eliade dostrzega przewagę jednostek religijnych, pozostających w „ponadludzkiej" przestrzeni czasowej, znających symboliczny moment początku, czy odbywających cyklicznie praktyki rytualne, dające wewnętrzne oczyszczenie poprzez powrót do praźródła[62]. Jednakże pozbawiony takiego komfortu człowiek niewierzący także stara się za wszelką cenę wyzwolić się z niechybnie biegnącego ku końcowi czasu historycznemu, czego dowodzi powszechne hołdowanie dostosowywanym do współczesnej epoki tradycjom. W miejsce nieatrakcyjnych dla postmodernistycznego społeczeństwa świąt powstają więc nowe, tak jakby człowiek nie był w stanie funkcjonować bez ich obecności. Dowodzimy tym samym słuszności niekwestionowanej w naukach społecznych tezy o niezbywalnym charakterze rytuału w spajaniu każdej wspólnoty[63].

F. Gołembski konfrontuje ze sobą mit ziemi obiecanej oraz raju utraconego, których pozornie przeciwstawny charakter sprowadzić jednak można do wspólnego mianownika, jakim jest dążenie człowieka do poprawienia swojego bytu. Ta wielka

---

[60] A. Posern-Zieliński, op.cit., s. 63–79.

[61] U. Eco, *Semiologia…*, s. 120.

[62] M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008, s. 69–72.

[63] Zob. np.: V. Turner, *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*, Kraków 2006, s. 28; M. Rajewski, *Rytuał. Przeszłość i teraźniejszość*, Lublin 2006, s. 47; É. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, Warszawa 1990, s. 370–371; A.R. Radcliffe-Brown, *Wyspiarze z Andamanów. Studia z antropologii społecznej*, Kęty 2006, s. 233–250; C. Lévi-Strauss, *Totemizm dzisiaj*, Warszawa 1998, s. 64–73.

tęsknota za lepszym życiem sprawiła, że oba mity nie traciły na sile. Zwłaszcza w naszym czasie, w którym „białe raje" pozostają marzeniami miliardów biednych. Jak zauważa badacz, choć ów wyobrażony stan idealny nigdy nie może zostać osiągnięty, to jednak społeczne wizje szczęścia dryfować będą w kierunku idealizowanych momentów początku lub nowego ładu[64].

Rozmaici uczeni zajmujący się kwestią mitu, mimo odmiennych podejść, są na ogół zgodni co do jego ścisłego związku z historią, która to jednak stanowi jedynie swojego rodzaju tło dla tworzonego przez mit przekazu; zasadniczą bowiem cechą mitu jest odwołanie się do historycznej przeszłości, zazwyczaj do konkretnego wydarzenia dziejowego, co nie idzie jednakże w parze z oddaniem wierności historycznym realiom, a wręcz przeciwnie, ukierunkowane jest na ich przetworzenie i ubarwienie. Zdając sobie sprawę, iż tego typu procesy niejako naturalnie wpisane są w ludzką egzystencję, dostrzeżmy ich hiperbolizację w mistycznej epoce romantyzmu, kiedy tendencyjnie zmitologizowana historia „ku pokrzepieniu serc" służyć miała nie tylko Polakom, ale i innym znajdującym się pod obcym panowaniem ludom w krzewieniu narodowego ducha[65]. „Logika dziejów to nic innego jak mityczna wykładnia całościowego sensu procesów historycznych […], poszczególne wydarzenia to jedynie odrębne paciorki nizane na sznur wielkiej opowieści, której sens jest zawsze ten sam" – zauważa J. Burszta[66].

Wprowadzone za badaczem pojęcie mitycznej wykładni jako interpretacji poprzez odwołanie się do pierwiastków mitycznych wymaga krótkiej refleksji. Eksplanacja procesów historycznych jakże często bowiem prowadzona jest w oparciu o trwale zakorzenione w społeczności legendy i skojarzenia; Wanda co nie chciała Niemca stanowić ma obraz ilustrujący ponadtysiącletnią historię stosunków polsko-niemieckich. Okazuje się jednak, że taka logika rozumowania nie ogranicza się tylko do przeszłości, ale stanowi jeden z fundamentalnych czynników warunkujących projekcje na przyszłość. „Historia Magistra Vitae Est" mawiamy, podejmując się wszelkich antycypacji, ale jakże często okazuje się, że zamiast odnosić się do rzeczywistych faktów minionych epok, opieramy się jedynie na zmityzowanych przekazach. Serbowie choćby dostrzegają w Albańczykach wyłącznie kolejne wcielenie zagrażających ich państwowości Turków, „obcych", zapominając o wspól-

---

[64] F. Gołembski, *Finis Policae*, [w:] *Metafory Polityki 3*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005, s. 49–53.

[65] Por. np.: A. Lubaszewska, *Mit – Ethos – Konstrukcja. „Duman o hetmanie" Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1984, s. 17–21.

[66] J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 121.

nej walce po tej samej stronie na Kosowym Polu[67]. Oni zdają się przynajmniej w części potwierdzać spostrzeżenie G. Deborda, dla którego historycy są posiadaczami licencji na fałszowanie[68].

Konfrontacja *mythos* i *logos* pojawia się zresztą w dyskursie nader często, prowokując pytania o sposobność rozdzielenia od siebie owych dwóch sfer. Próbując pozostać racjonalni, jakże często tkwimy pośród mitycznych przestrzeni w konstruowanych analizach, kiedy od lat internalizowane pierwiastki biorą górę nad próbami wzniesienia się ponad społecznie zakorzenione schematy. Kreując wizje polskiej racji stanu, kolejni badacze podkreślają nieodzowność sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi jako jedynym gwarantem bezpieczeństwa, konfirmując swoje stanowisko bezczynnością europejskich sojuszników w 1939 r. Ów mit Ameryki jako jedynego sprzymierzeńca Warszawy ciągle pokutuje w zbiorowej świadomości, pomimo nieprzynoszących profitów misji w Iraku, czy Afganistanie.

Odchodząc od problemu obracania historii w mit, zamieniania faktów z przeszłości w kolejne mityzacje, powrócić należy do interpretacji pojęcia mitu. Mit kategoryzuje otoczenie według klarownej antytezy dobra i zła[69], przez co obraz mitologizowanego wydarzenia historycznego ulega swojego rodzaju konwersji, wpisującej go w określony schemat, przy czym owo przyporządkowanie nie podlega dyskusji. Innymi słowy, mityczna prawda ma charakter niepodważalny i jakiekolwiek próby jej zakwestionowania są z góry skazane na niepowodzenie. Co więcej, obalenie mitu nie oznacza unicestwienia jego przestrzeni, ale transpozycję w nowy przekaz, zajmujący równorzędne miejsce w stosunku do poprzedniego. Wszelkie procesy mitoburstwa, nie obejmujące jednak mitycznych konarów, mogą więc jedynie oznaczać dalsze mitotwórstwo.

Podkreślić należy, iż wspomniany proces aksjologizacji przebiega w oparciu o określony system wartości, charakterystyczny dla danej społeczności. Czarnobiało ujmowana rzeczywistość oznacza gloryfikację pożądanych przymiotów, przy jednoczesnym piętnowaniu i pogardzaniu niewygodnymi cechami. Bohater mityczny może więc być jedynie jednoznacznie pozytywny bądź negatywny, a ponadto, jak zauważa K. Burke, cechą charakterystyczną przekazów zawierających w sobie motyw walki jest istnienie przynajmniej dwóch postaci, sklasyfikowanych

---

[67] Por.: H. Thaçi, *Kosova „Moral Democracy" Or „Kosovo „Greater Serbia"*, Prishtina 2004, s. 117–118.

[68] G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu*, Warszawa 2006, s. 159.

[69] Zob.: A.F. Grabski, *Historiografia – Mitotwórstwo-Mitoburstwo*, [w:] *Historia, mity…*, op.cit., s. 29–30.

wobec przeciwstawnych pojęć dobra i zła[70]. Odpowiadają one dychotomicznej naturze człowieka poruszającego się między skrajnymi wartościami, nie mogącego wyobrazić sobie dobra bez zła ani szlachetności bez podłości.

Wspomniana dwubiegunowa kategoryzacja przekazu wiąże się ze swojego rodzaju przymusem przyjęcia określonych treści bez możliwości ich selektywnej inkorporacji, czy też odrzucenia. Mit oznacza więc, jak zauważa J. Burszta, rezygnację z wolności, konieczność akceptacji narzuconych z zewnątrz treści[71], na co jednak jednostka chętnie przystaje. E. Fromm zwraca uwagę na swojego rodzaju paradoks, polegający, z jednej strony, na odwiecznym dążeniu przez jednostkę do zrzucenia kajdanów zależności, z drugiej zaś, na uporczywym poszukiwaniu autorytetu, z którym mógłby się identyfikować, jednocześnie rezygnując z atrybutów własnego ja[72].

Podkreślić także należy pierwotny charakter mitu w stosunku do wiedzy naukowej, która pojawiając i rozwijając się nie tylko korzystała z treści mitycznych, ale także nie była im często w stanie dorównać pod względem atrakcyjności. Rozumowe poznawanie świata nakazuje nieustanny niepokój intelektualny, zmusza do myślenia i krytycznego postrzegania rzeczywistości, tymczasem mit nie tylko wskazuje proste odpowiedzi i schematy interpretacyjne, ale także zawiera w sobie intrygujący pierwiastek magiczny.

Istota mitu polega na wspomnianym już zespoleniu ze sferą sacrum, stanowiącą tło dla historycznego przekazu i nadającą mu sekwencję elementów nadprzyrodzonych i pierwiastków magicznych[73]. Ta niezwykle istotna konstatacja, artykułująca uświęcanie treści mitu poprzez zawarte w nim pozaziemskie pierwiastki będzie jeszcze niejednokrotnie powracała w dalszej części tekstu. Dla porządku, przypomnieć jednak wypada, wyróżnione wcześniej za M. Eliade „historie fałszywe", a więc szczególną odmianę mitu, pozbawioną strefy sacrum. Wydaje się jednak, iż wspomniany typ przekazu, choć nie zasługuje na przypisanie mu określenia „święty", nie jest pozbawiony elementów nadprzyrodzonych.

W. Burszta, usiłując uchwycić granicę pomiędzy płaszczyznami sacrum i profanum, dochodzi do wniosku, iż takiż klarowny podział funkcjonuje dopiero w „kulturach religijnych", w których pojawiają się obiekty sakralne i miejsca kultu. Tymczasem tak zwane „kultury magiczne", gdzie działania o wymiarze symbolicz-

---

[70] K. Burke, op.cit., s. 385.

[71] J. Burszta, op.cit., s. 121.

[72] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1998, s. 24, 48–49, 142–143.

[73] Zob.: J. Bramorski, *Sacrum przestrzeni. Symbolika „środka świata" w ujęciu Mircei Eliadego*, Pelplin 2003, s. 94–96.

nym nie odbiegają swoim statusem od czynności użytkowych charakteryzuje nieustanne przenikanie się obu sfer[74].

Jak już zostało wcześniej zauważone, weryfikacja przestrzeni mitycznej przez zaistniałe fakty wcale nie musi oznaczać jej upadku; przeciwnie, fenomen mitu polega na tym, iż siła wiary w jego treści zwykle opiera się jakimkolwiek racjonalnym przesłankom. Należy więc podjąć próbę zastanowienia się nad przyczynami powszechności procesów mitotwórczych. Zauważyć trzeba za L. Kołakowskim, iż potrzeba mitologizacji otaczającej rzeczywistości leży w naturze każdej jednostki[75]; wszak rozpaczliwe wołanie o mit nie jest jedynie domeną człowieka archaicznego, wykorzystującego przekaz jako narzędzie eksplikacji otaczającej go rzeczywistości i nośnik wzorców okiełznania przyrody i przeciwności losu. Obalona zostaje więc weberowska wizja „typu idealnego" człowieka racjonalnego, odwołującego się w swojej działalności do narzędzia rozumu[76]. E. Cassirer mówi o klęsce myślenia racjonalnego i namiętnej retrospekcji filozofii pierwotnej[77]. Czerpanie z mitu kształtuje tożsamość, pomaga odnaleźć się w skomplikowanej rzeczywistości, zaspokaja potrzeby, wskazuje proste odpowiedzi i schematy działania w postmodernistycznej sekwencji świata[78]. Człowiek charakteryzującej się kryzysem wartości epoki ponowoczesnej, poszukując nowych punktów odniesienia, automatycznie skierowany zostaje w stronę mitu. Dynamika przeobrażeń w globalizującym się świecie stwarza sytuacje, gdzie wzbudzające niegdyś podziw wartości, jak wiedza i doświadczenie tracą na znaczeniu ulegają deprecjacji[79]. Mętny charakter nowej rzeczywistości, brak jasno zdefiniowanych norm i zasad naturalnie torują drogę nowym mityzacjom; pozbawiony dotychczasowych punktów odniesienia postmodernistyczny człowiek prowadząc swoje poszukiwania poprzestanie zapewne na schematycznych uproszczeniach. Świat wkracza więc w epokę nowej mitologii, rozumianej jako system mityzacji, gdzie wspomniane proste eksplikujące otoczenie metafory stają naprzeciw starym przekazom, rekonstruowanym zgodnie z postmodernistycznymi wymaganiami.

---

[74] W. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 104–105.

[75] Zob.: L. Kołakowski, *Obecność Mitu*, Warszawa 2003, s. 14–17.

[76] M. Orzechowski, *Polityka, władza, panowanie w teorii Maxa Webera*, Warszawa 1984, s. 95–96.

[77] E. Cassirer, *Mit państwa*, Warszawa 2006, s. 14–17.

[78] Por.: A. Sepkowski, *Kształty pamięci zbiorowej. Wizje historii w polskiej powieści historycznej po 1945 roku*, Toruń 2007, s. 29; L. McCaffery, *Fikcje teraźniejszości*, [w:] *Kultura, Tekst, Ideologia. Dyskursy Współczesnej Amerykanistyki*, red. A. Preis-Smith, Kraków 2004, s. 353–355.

[79] Por.: M. Mead, *Kultura i tożsamość, Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 1978, s. 25–26, 65, 106–110.

Spojrzenie na rzeczywistość społeczno-polityczną poprzez pryzmat kategorii mitu pozwala lepiej wyjaśnić wiele procesów, które wydają się niezrozumiałe. Jakże często nasze antycypacje, oparte jedynie na wiedzy *stricte* naukowej, okazują się zawodne, a my sami pytamy zdezorientowani o źródło odwrotnego rozwoju wypadków. Ileż to razy przewidywane przez sondaże wyniki wyborów nie potwierdzały się w zachowaniach wyborców. Jakże często rozwój wypadków odbiega od scenariuszy, projektowanych przez analityków. W takich sytuacjach przydatne zdaje się sięgnięcie ku niekwantyfikowanym źródłom inspiracji: strachów, obaw, nadziei, oczekiwań, bo przecież to one determinują zachowania zarówno indywidualnego człowieka, jak i wielkich zbiorowości. Podkreślmy raz jeszcze to co już wielokrotnie spostrzegliśmy, a więc trywializm, iż człowiek nigdy nie postępuje racjonalnie, chętnie poszukując inspiracji działań w przestrzeniach mitycznych. Takie jakościowe spojrzenie na każde procesy i zjawiska społeczno-polityczne pozwala uchwycić ich pełnię, przyczyniając się do lepszych wyjaśnień i diagnoz. Przestrzenie mityczne są więc dla politologów niezwykle przydatnym narzędziem eksplanacyjnym, znajdującym zastosowanie wszędzie tam gdzie stykamy się zachowaniami ludzkimi, czyli *de facto* we wszystkich obszarach politologii.

SUMMARY

The issue of myth, due to its diversity and complex character can be interpreted in various ways and it is extremely difficult or rather not possible to create one universal definition. Innumerable explanations can be quoted, depending on the specific aspect taken into account. They differ from each other in terms of scientific approach what can be confirmed by selected definitions presented in the text.

The "classic" interpretation associates myth with the sacred narratives while common opinions correlate myth with antique fables about gods and demi-gods. It seems that those stories should be seen as attempts to explain the inexplicable world and such point of view leads to conclusion that a need of elucidating and clarifying reality has always existed. For a long time the power of myth used to be undervalued, but in recent years more and more scholars try to perceive it. They stress that the same great archetypes like freedom, liberty, equity, justice, etc. constantly return in every society. They are present in all ideologies and even though the interpretations may be new, the core is always the same. This so-called qualitative approach referring to unquantified sources of inspirations: fears, hopes, concerns, expectations can make the analysis of the socio-political sphere further.

POLITOLOGIA
A INNE DYSCYPLINY NAUKOWE

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Adam Hołub

HISTORIA VERSUS POLITOLOGIA?*

Mając na względzie świadomość permanentnego rozwoju ludzkości oraz uznając zasadność maksymy *panta rei*, także w sferze nauki, nie można nie zauważyć procesu kształtowania się jej nowych dyscyplin, które odzwierciedlają także proces zmiany w określonych płaszczyznach aktywności ludzkiej. Jedną z najmłodszych dyscyplin naukowych jest nauka o polityce (politologia), która wzbudza fascynację choćby już samą swoją istotą nauki *in statu nascendi*[1] i jako taka wciąż poszukuje własnej tożsamości wśród innych nauk społecznych[2]. Odmienny status posiada historia, traktowana jako ugruntowana dyscyplina naukowa. W tym przypadku nie ma mowy o poszukiwaniach własnej tożsamości, a raczej dyskutowane są problemy podejścia do nowych źródeł (internet, nowe media) i sposoby

* W niniejszym tekście używana będzie nazwa „politologia" w sensie „nauki o polityce" mimo, iż tradycyjnie wobec tej dyscypliny naukowej używana jest także nazwa „nauki o polityce". Szerzej na ten temat w dalszej części tekstu.

[1] A. Żukowski, *Politologia jako dyscyplina naukowa i kierunek kształcenia. Zarys problematyki*, Olsztyn 2006, s. 3.

[2] O ważkości tego problemu świadczy choćby umieszczenie problemu tożsamości politologii (nauki o polityce) w programie I Ogólnopolskiego Kongresu Politologicznego, który miał miejsce w Warszawie w dniach 22–24.09.2009 r. Nie była to pierwsza tak szeroka dyskusja wokół problemu tożsamości tej dyscypliny. Warto wspomnieć tu choćby o konferencji „Politologia w Polsce: perspektywy i stan badań", jaka miała miejsce w kwietniu 1997 r. we Wrocławiu. Taka dyskusja miała miejsce także w latach 80. ubiegłego wieku, przy okazji omawiania tożsamości innych dyscyplin, czego przykładem jest wydana przez Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Maternickiego, *Historia a edukacja polityczna społeczeństwa,* Warszawa 1985.

ich badania, a także badanie obszarów znajdujących się na styku tej dyscypliny naukowej z innymi[3].

Interesujące jest klasyfikowanie obu dyscyplin w zakresie dziedzin nauki. Pojawia się tu problem nauk humanistycznych traktowanych tożsamo z naukami społecznymi[4] oraz podejścia rozłącznego[5], gdzie uznaje się odrębność tych dziedzin.

Zgodnie z klasyfikacją stosowaną przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów[6], do dziedziny nauk humanistycznych zaliczają się:

- archeologia,
- bibliologia,
- etnologia,
- filozofia,
- **historia**,
- historia sztuki,
- językoznawstwo,
- kulturoznawstwo,
- literaturoznawstwo,
- **nauki o polityce**,
- nauki o poznaniu i komunikacji społecznej,
- nauki o sztuce,
- nauki o zarządzaniu,
- pedagogika,
- psychologia,
- religioznawstwo,
- socjologia.

[3] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005.

[4] G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność dyscyplin*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Warszawa 2009, s. 189; A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 1995, s. 13 i in.; K. Cebul, R. Zenderowski, *Wstęp do nauki o polityce, państwie i prawie*, Warszawa 2006, s. 25.

[5] A. Żukowski, op.cit., s. 5, 6; por.: W. Szostak, *Zarys teorii polityki dla studentów nauk politycznych*, Toruń 2007, s. 24.

[6] Uchwała Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów z dnia 24 października 2005 r. w sprawie określenia dziedzin nauki i dziedzin sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych (M.P. 2005, nr 79, poz. 1120); Uchwała Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów z dnia 10 grudnia 2008 r. zmieniająca uchwałę w sprawie określenia dziedzin nauki i dziedzin sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych (M.P. 2008, nr 97, poz. 843). Uchwała nie dotyczyła zmian w obrębie nauk humanistycznych.

Przyjęty przez Komitet Badań Naukowych (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego)[7] podział dziedzin zakładał odrębność nauk humanistycznych i społecznych. Dyscyplinami humanistycznymi są tu:

- filozofia,
- teologia,
- nauka o literaturze,
- bibliotekoznawstwo i informacja naukowa,
- językoznawstwo,
- nauki o sztuce,
- psychologia i pedagogika,
- **nauki historyczne,**
- archeologia i etnologia,

Do nauk społecznych, ekonomicznych i prawnych zaliczono następujące dyscypliny:

- prawo,
- ekonometrię i statystykę,
- ekonomię,
- organizację i zarządzanie,
- socjologię i **nauki polityczne**,
- politykę społeczną i demografię,

Klasyfikacja przyjęta przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) także wskazała na oddzielność nauk humanistycznych i społecznych. W tym podziale, w ramach nauk społecznych funkcjonują[8]:

- psychologia,
- ekonomia i zarządzanie,
- pedagogika,
- socjologia,
- prawo,
- **politologia**,
- geografia społeczna i ekonomiczna,
- media i komunikowanie.

[7] http://kbn.icm.edu.pl/pub/kbn/eureka/sekcje/index.html, odczyt z dn. 20.06.2010. Od 2005 roku KBN został włączony do struktur Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

[8] www.naukowy.pl/encyklopedia/Systematyka_nauk_wed%C5%82ug_OECD, odczyt z dn. 21.06.2010.

Do nauk humanistycznych zaliczono:
- **historię** i archeologię,
- językoznawstwo i literaturoznawstwo,
- filozofię,
- etykę i religioznawstwo.

Z przedstawionej klasyfikacji dziedzinowej wynika, że w wypadku rozdzielania nauk humanistycznych i społecznych obie dyscypliny klasyfikowane są w dwóch różnych dziedzinach[9].

Warto może zauważyć, iż obie dyscypliny, traktowane jako kierunki studiów, również znalazły się w dwóch różnych zespołach Państwowej Komisji Akredytacyjnej[10].

Zespół kierunków studiów kierunków humanistycznych:
- archeologia,
- etnologia,
- filologia,
- filologia polska,
- filologia angielska,
- filozofia,
- **historia,**
- historia sztuki,
- informacja naukowa i bibliotekoznawstwo,
- kognitywistyka,
- ochrona dóbr kultury,
- religioznawstwo,
- teologia.

Zespół kierunków studiów społecznych i prawnych:
- administracja,
- dziennikarstwo i komunikacja społeczna,
- europeistyka,
- nauki o rodzinie,

[9] Autor pomija tutaj rozważania dotyczące uznawania nauki o historii jako części nauki społecznej, sądząc iż dyskusja taka byłaby interesująca, lecz jest to jednakże szerszy problem zasługujący na odrębne traktowanie.

[10] Decyzja Nr 10/2009 Przewodniczącego Państwowej Komisji Akredytacyjnej z dnia 15 grudnia 2009 r. zmieniająca decyzję Nr 9/2008 Przewodniczącego z dnia 10 lipca 2008 r. w sprawie ustalenia wykazu kierunków studiów pozostających w kompetencji poszczególnych zespołów kierunków studiów, http://www.pka.edu.pl/Dokumenty/Decyzje/10–2009.pdf, odczyt z dn. 22.06.2010.

- pedagogika,
- pedagogika specjalna,
- **politologia,**
- polityka społeczna,
- praca socjalna,
- prawo,
- prawo kanoniczne
- psychologia,
- socjologia,
- stosunki międzynarodowe.

Jednym z dyskutowanych problemów, jest uznanie tych dyscyplin nauki za idiograficzne lub nomologiczne. O ile politologia jest traktowana jako nauka nomologiczna zajmująca się wykrywaniem prawidłowości i formułowaniem praw, o tyle w przypadku historii brak jest jednoznacznego określenia jej charakteru na tej płaszczyźnie. Dyskusyjny staje się bowiem charakter historii jako nauki wyłącznie idiograficznej, badającej i opisującej oddzielne fakty, które nie są ze sobą połączone, bez formułowania ogólnych zasad i praw. Wskazuje się, że także historycy poszukują oraz wyrażają „prawdy ogólne" dotyczące zjawisk politycznych (podmioty i instytucje polityczne, działania polityczne, zachowania i normy w obrębie polityki ale i życia społecznego). Historycy akcentują stałe elementy oraz „regularności" występujące w badanej sferze „życia społeczno-politycznego, stosunkach międzynarodowych itp."[11]. Ponadto, należy zauważyć, że w faktach historycznych, jak choćby wojny czy rewolucje, można dostrzec i „dowieść stałych czynników i mechanizmów" i na tej podstawie konstruować pewne generalizacje i uogólnienia. Zatem generalizacje historyczne są możliwe do sformułowania, mimo iż w historii rozumianej jako dzieje, nie ma identycznych zdarzeń choćby ze względu na różne historyczno-polityczne i społeczne warunki, w jakich zaistniał dany fakt historyczny. Generalizacje te mogą pełnić rolę praw, stąd możliwe traktowanie wyjaśniania historycznego jako nomologicznego[12]. Ponadto, w wyjaśnianiu nomologicznym, stanowiącym integralny element wyjaśniania w politologii,

[11] J. Maternicki, *Historia a edukacja polityczna*, [w:] *Historia a edukacja…*, op.cit., s. 37.

[12] P. Łuczak, *Perspektywa historyczna w analizie politologicznej*, [w:] *Politologia jako nauka? Analiza politologiczna wobec kwestii współczesnego świata*, red. M. Krzysztofik, D. Guza, Zielona Góra 2009, s. 190. Także Eugeniusz Ponczek dostrzega tendencję do „tworzenia teorii historii umożliwiającej nomologiczny sposób interpretacji dziejów". E. Ponczek, *Wyjaśnianie genetyczne czy ahistoryzm w badaniach politologicznych*, [w:] *Problemy badawcze i metodologiczne politologii w Polsce*, red. A. Chodubski, M. Malinowski, Gdańsk 2006, s. 82.

istotnym jest stosowanie procedur wyjaśniania historycznego[13]. W tym przypadku poszukiwanie ogólnych prawidłowości zapoczątkowane jest analizą i wyjaśnianiem odrębnych zjawisk politycznych przy pomocy interpretacji teoriopolitycznej (humanistycznej), następnie funkcjonalno-genetycznej, kończąc na „odwołaniu się do ogólnych prawidłowości"[14]. Historia nie posiada jedynie charakteru deskryptywnego, lecz zajmuje się także procesem dziejowym oraz rozwojem społeczeństwa, starając się dociekać wspólnych praw i prawidłowości rozwojowych[15]. Zauważa się, że idiograficzne interpretowanie badanych zjawisk cechuje nie tylko historyków, ale także i politologów, szczególnie tych, którzy zajmują się stosunkami czy ruchami politycznymi[16], co z kolei znacznie utrudnia tworzenie modeli odpowiadających zasadom wyjaśniania nomologicznego. Zatem należy uznać, że podział na historię jako naukę idiograficzną i politologię jako naukę nomologiczną w związku z nowymi tendencjami (teoretyzacja historii) w nauce o historii traci na znaczeniu[17].

Na czym zatem polega charakter obu dyscyplin naukowych, i w jakim sensie są one naukami pokrewnymi. Historia zajmuje się dziejami – procesem dziejowym, którego podmiotem jest człowiek, a „przedmiot procesu dziejowego (kultura fizyczna, umysłowa, społeczna – cywilizacja) to: a) funkcje społeczne; b) struktura społeczna: instytucje obyczajowe, prawne, polityczne, społeczne (kościół, także struktura polityczna); c) istota (substancja) zjawisk społecznych: walka, solidarność, więź"[18].

Istotne z punktu politologicznego jest to, iż historycy, uznając człowieka za podmiot procesu dziejowego, podkreślają, że funkcjonuje on zawsze w zbiorowości innych ludzi w różnych formach zorganizowania. „Człowiek wyposażony w cechy ogólnoludzkie i indywidualne poznawany przez historię, występuje zawsze w zbiorowości ludzkiej, w społeczeństwie, narodzie, państwie"[19]. Stąd też wprowadzenie do pola badawczego historii różnych dziedzin zbiorowej aktywności ludzkiej, do których zaliczono: stosunki prawne, polityczne i społeczne oraz gospo-

[13] K. Rudnicki, *Teoriopolityczna analiza subiektywnego kontekstu działań politycznych na przykładzie doktryn politycznych*, [w:] *Elementy teorii polityki*, red. K. Opałek, Warszawa 1989, s. 171.

[14] Ibidem.

[15] A. Chodubski, op.cit., s. 31.

[16] E. Ponczek, op.cit., s. 82.

[17] A. Modrzejewski, *Miejsce politologii w studiach historycznych (na przykładzie Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku)*, [w:] *Problemy badawcze i metodologiczne…*, op.cit., s. 139.

[18] M. Handelsman, *Zasadnicze pojęcie historii*, [w:] *Historycy o historii 1918–1939*, wstęp i kom. M.H. Serajski, Warszawa 1966, s. 53.

[19] Ibidem, s. 50.

darcze, „kulturę materialną lub moralną" narodów (religia, moralność, literatura, sztuka, nauka)[20].

Ostatecznym celem historii rozumianej jako nauka, jest łączenie faktów historycznych w proces dziejowy i wyprowadzanie z tego prawidłowości i praw rozwoju społeczeństwa[21].

Przedmiotem nauki historycznej jest przeszłość związana z działalnością człowieka, która minęła bezpowrotnie, ale niecałkowicie[22]. Powstaje tu problem związany z określeniem zakresu temporalnego pola badawczego historii, w szczególności w odniesieniu do historii najnowszej, która w najszerszym zakresie może odpowiadać polu badawczemu politologii. Określenie cezur dziejowych jest odrębnym problemem dyskutowanym na forum historyków. Za początek dziejów historii najnowszej należy uznać zakończenie II wojny światowej[23]. Historia najnowsza bada tzw. „otwarte fakty historyczne", które posiadają swój początek, lecz trwają nadal. Warto podkreślić, że historia to nie tylko nauka o dziejach minionych, lecz także wiedza o tym co dzieje się w czasie teraźniejszym, „o zdarzeniach minionych i obecnych"[24]. Za trywialne możemy uznać stwierdzenie, że to co teraźniejsze staje się przeszłością.

Z perspektywy politologii wśród dziedzin nauki o historii najbardziej istotnymi są[25]:

- **historia gospodarcza,**
- **historia społeczna** (stosunki między ludźmi i ich wpływ na rozwój społeczeństwa),
- **historia polityczna** (w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, „odtwarzanie wszelkich zagadnień składających się na pojęcie polityki"),
- **historia państwa i prawa**,
- **systemy rządzenia** (historia ustroju, normy i systemy prawne, instytucje i organizacje społeczne, typy i formy państw,),

[20] Ibidem, s. 55.

[21] B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa-Poznań 1985, s. 91; A. Chodubski, op.cit., s. 31.

[22] B. Miśkiewicz, op.cit, s. 89.

[23] Można przyjąć datowanie historii najnowszej na dzieje po zakończeniu II wojny światowej. I. Lewandowska, *Historia najnowsza a inne dyscypliny i subdyscypliny badawcze. Zarys problematyki*, [w:] *Granice subdyscyplinarne w humanistyce*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2006, s. 146.

[24] M. Handelsman, op.cit., s. 47.

[25] B. Miśkiewicz, op.cit., s. 112.

– **historia wojskowości** (wpływ wojska na dzieje, militaryzm, założenia obronne, bezpieczeństwo w sensie obronności).

Do wspólnych zakresów zainteresowania historii najnowszej i politologii, według historyków należą[26]:

– przemiany polityczne,
– funkcjonowanie państwa i prawa,
– partie i systemy polityczne,
– polityka wewnętrzna i zagraniczna państwa,
– stosunki międzynarodowe, dyplomacja.

Również reprezentanci politologii uznając, że historia stanowi naukę pomocniczą tej dyscypliny, dostrzegają wspólne pola zainteresowań, do których zaliczyć można[27]:

– „myśl polityczną,
– naukę o państwie i prawie,
– systemy i instytucje polityczne,
– partie i systemy partyjne,
– politykę społeczna i gospodarcza,
– stosunki międzynarodowe,
– przemiany cywilizacyjne (globalizm, lokalizm)".

Ponadto w szeroko pojmowanym aspekcie nauki o historii w badaniach politologicznych ważne są następujące zagadnienia[28]:

– geneza i dziedzictwo klas oraz warstw społecznych,
– stereotypy państw, narodów i grup etnicznych,
– rezonans tradycji o różnym horyzoncie czasowym – tradycje demokracji szlacheckiej, tolerancji – i ich słabości jako źródło aktualnych dylematów ustrojowych,
– podmioty polityczne przeobrażające ład społeczny, kulturę, gospodarkę,
– źródła konfliktów, możliwości oraz sposoby ich uśmierzania,
– ruchy migracyjne w czasie i przestrzeni,
– rola kobiet w przeobrażeniach cywilizacyjnych (element tzw. gender studies),

[26] I. Lewandowska, op.cit., s. 152.

[27] A. Chodubski, *Wstęp do…*, s. 32.

[28] A. Chodubski, *O aktualnych tendencjach w badaniach politologicznych*, [w:] *Problemy badawcze i metodologiczne…*, op.cit., s. 16; idem, *Wstęp do badań…*, s. 48.

- tożsamość obszarów pogranicza (euroregiony) i ich rola w stosunkach międzynarodowych i „życiu kulturalno-cywilizacyjnym",
- Europa Środkowa (Środkowo-Wschodnia) jako fenomen historyczny i współczesny,
- procesy unifikacyjne i dezintegracyjne w czasie i przestrzeni.

Interesujące, że z perspektywy nauki o historii, to politologia pełni wobec niej funkcję pomocniczą. Zaznacza się, że pomiędzy historią a innymi naukami w obrębie nauk humanistycznych (tu traktowanych łącznie ze spoełcznymi) zachodzi „stosunek zależności i dopełnienia wzajemnego"[29]. Jest to zauważalne szczególnie w przypadku socjologii, historii, prawa i nauki o polityce[30]. Według historyków, historia posiada szerszy zakres i podmiot badawczy, podczas gdy inne dyscypliny jak np. „filologia z językoznawstwem, polityka (nauka o państwie), socjologia, ekonomia […] badają jedną z form kultury ludzkiej i w jednym tylko ujęciu – uogólniającym"[31].

Zakres przedmiotowy politologii określony został najpełniej w 1948 r. przez UNESCO. Z perspektywy nauki o historii istotne są w tej klasyfikacji wszystkie wymienione pola badawcze[32]:

- Ogólna teoria polityczna (teoria polityczna, historia myśli politycznej),
- Instytucje polityczne (konstytucja, władza centralna, władza regionalna i lokalna, administracja publiczna, funkcje ekonomiczne i społeczne rządu, instytucje polityczne porównawcze),
- Partie, grupy i opinia publiczna (partie polityczne, grupy i stowarzyszenia, udział obywateli w zarządzaniu, opinia publiczna),
- Stosunki międzynarodowe (polityka międzynarodowa, organizacje międzynarodowe, prawo międzynarodowe).

Historia, jako nauka pomocnicza (pokrewna) politologii w zakresie teorii polityki znajduje się w grupie innych jej dyscyplin pomocniczych, takich jak: ekonomia polityczna, nauka o organizacji, socjologia, filozofia, prawoznawstwo i psychologia społeczna[33]. Historia jako nauka pokrewna politologii jest wymie-

[29] M. Handelsman, op.cit., s. 64.

[30] Cz. Mojsiewicz, *Rozmowy o polskiej politologii*, Toruń 2005, s. 36.

[31] M. Handelsmann, op.cit., s. 64, 65.

[32] A. Żukowski, op.cit., s. 27. Tam także szczegółowe omówienie koncepcji podziału subdyscyplin politologii w Polsce. Ibidem, s. 27–29.

[33] M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1996, s. 25.

niana obok innych nauk jej pokrewnych: psychologii, socjologii, prawa, ekonomii, nauki o cywilizacji i filozofii[34].

W zakresie podmiotowym, najogólniej rzecz ujmując, obie dyscypliny dotyczą człowieka. W przypadku historii mówimy o człowieku w ogólności. Politologia może być rozpatrywana także jako nauka o obywatelu (polito-polítés „obywatel"+ logia – wiedza)[35]. Stąd podmiotem jest tu człowiek – „obywatel" – termin nieodłącznie związany z państwem.

Przyjmuje się, że nauka spełnia kilka funkcji: deskryptywną (opisową), relacjonującą stan rzeczywisty; eksplanacyjną (wyjaśniającą); prognostyczną (predykcyjną); instrumentalną oraz ideologiczną[36]. Tym samym regułom podporządkowane są obie nauki. Funkcja deskryptywna jest spełniana przez obie te dyscypliny chociaż zbytnie ograniczanie się do niej zarzucane jest historykom, a nie politologom. Spowodowane to jest przywiązaniem części badaczy historii do opisu pojedynczych faktów bez chęci ukazania szerszego kontekstu czy tła badawczego[37]. Zbyt deskryptywne ujmowanie problemu badawczego utrudnia, o ile nie uniemożliwia tworzenie szerszych uogólnień i modeli na poziomie tej funkcji. Jest ona jednakże o tyle istotna, że odpowiada na pytanie: „jak było, jak jest?".

Funkcja eksplanacyjna jest istotnym elementem nie tylko politologii, ale także historii. Ta ostatnia nauka nie ogranicza się bowiem jedynie do relacjonowania faktów historycznych, ale dąży do utworzenia logicznego „łańcucha przyczynowo-skutkowego", prowadząc do wyjaśnienia przyczyn danego stanu rzeczy. W przypadku politologii cel wyjaśniający służy także budowaniu związków przyczynowo-skutkowych między zjawiskami politycznymi oraz konstruowaniu teorii[38]. W wypadku celu eksplanacyjnego ważnym jest pytanie: „dlaczego tak było, dlaczego tak jest?". Jak zauważono, funkcja ta umożliwia przejście od „obserwowalnych różnorodnych zjawisk do nieobserwowalnych przyczyn tych zjawisk"[39]. Wyjaśnienie przyczyn danego zjawiska pozwala, z kolei, na zrozumienie jego istoty.

---

[34] A. Chodubski, *Wstęp do nauk politycznych*, Gdańsk 1995, s. 39; A. Żukowski, op.cit., s. 29.

[35] A. Żukowski, op.cit., s. 8.

[36] A. Bodnar, O. Cetwiński, *Rola teorii wyjaśniającej w nauce o polityce*, [w:] *Elementy teori polityki…*, op.cit., s. 32, 33. Aktualnie wskazuje się przede wszystkim na trzy główne funkcje politologii: deskryptywną, wyjaśniającą, prognostyczną. Por.: A. Żukowski, *Politologia jako dyscyplina…*, op.cit., s. 17; A. Antoszewski, *Politologia*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1999, s. 425.

[37] E. Ponczek, op.cit., s. 84.

[38] A. Antoszewski, op.cit., s. 425.

[39] A. Bodnar, O. Cetwiński, op.cit., s. 33.

Funkcja predykcyjna stanowi interesujący przykład, w którym politologia powinna (musi) oprzeć się na dorobku historii. Znacznie utrudnione jest prognozowanie nieoparte na doświadczeniu, szczególnie gdy mamy do czynienia ze zjawiskiem politycznym wielokrotnie występującym w przeszłości. W tym wypadku zastosowanie znajduje maksyma *Historiae magistra Vitae est*. Brak znajomości historii naraża podmiot decyzyjny na podejmowanie błędnych decyzji i powtarzanie niepożądanych rozwiązań i skutków tychże decyzji. W porównaniu do historii właśnie ta funkcja posiada swoisty charakter politologiczny. Przy czym zauważyć tu należy różnicę pomiędzy badaczami dawno minionych epok a historykami dziejów najnowszych. Ci pierwsi mają o tyle komfortową sytuację w stosunków do politologów i historyków historii najnowszej, że badając dany fakt historyczny znają jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość (przyczyna – przebieg – skutek)[40]. Politolodzy i historycy historii najnowszej nie znają przyszłości, ale mogą domniemywać o jej kształcie i charakterze. To domniemanie budowane musi być na przesłankach wywiedzionych z dotychczasowego doświadczenia. Trudno jest prognozować rozwój ustroju, instytucji politycznych czy przebieg procesów społecznych i politycznych bez znajomości ich dotychczasowego rozwoju[41]. Historia i „myślenie historyczne" daje politologom możliwość rozumowania z wykorzystaniem analogii[42]. Biorąc choćby pod uwagę kwestię rozwoju demokracji i zagrożeń dla tego reżimu, z doświadczenia wiemy, że w pewnych konkretnych warunkach może on zmierzać ku autorytaryzmowi lub totalitaryzmowi (demokracja ateńska – tyrania, demokracja Republiki Weimarskiej – totalitaryzm III Rzeszy). O prawidłowościach tych mówiono już w starożytności (Platon, Arystoteles). Rola predykcyjna politologii musi być zatem oparta na wiedzy historycznej. Efektem realizacji tego celu jest formułowanie hipotez prognostycznych odpowiadających na pytanie: „Jaka rzeczywistość będzie w przyszłości lub kiedy określone fakty nastąpią?"[43].

Zatem powodem, dla którego politolog posiłkuje się historią jest konieczność spełnienia funkcji predykcyjnej[44]. Wynika to z potrzeby zaznajomienia się z genezą

---

[40] J. Maternicki, *Historia w edukacji politycznej społeczeństwa*, „Edukacja polityczna" 1986, vol. 9, s. 25.

[41] J. Buszko, *Historia najnowsza w oczach historyka i politologa*, „Edukacja polityczna" 1988, vol. 12, s. 41.

[42] A. Bodnar, *Myślenie historyczne*, „Edukacja polityczna" 1988, vol. 12, s. 20.

[43] A. Bodnar, O. Cetwiński, op.cit., s. 33.

[44] O prognostyce w politologii szerzej u T. Bodio, A. Chodubski, *Politologia jako futurologia*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, t. 2, Warszawa 2003.

zjawisk i ekstrapolacji czynników zmiany, ale także z konieczności „sięgnięcia do przyszłych warunków rodzenia się aktualnych form świadomości politycznej i wskazania ich zmienionej współcześnie funkcji”[45]. Aby spełnić funkcję prognostyczną, należy uwzględniać zarówno „analizę teraźniejszości z analizą przyszłości”, należy także wziąć pod uwagę „historyczny wymiar zjawisk”[46].

Zakres przedmiotowy historii i politologii w perspektywie chronologicznej (temporalnej) przedstawia poniższy wykres[47]:

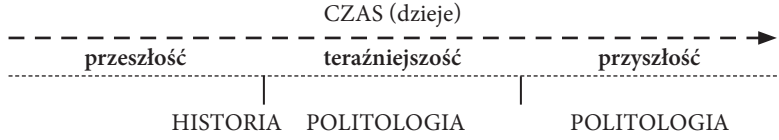

Oprócz trzech wyżej opisanych funkcji należy wspomnieć o dwóch innych: instrumentalnej i ideologicznej.

Funkcja instrumentalna (pragmatyczna) dotyczy odpowiedzi na pytanie o to, jak należy działać (jakie podejmować decyzje, jakich użyć środków), by osiągnąć pożądany efekt zbieżny z prognozowanymi oczekiwaniami. W tym wypadku rezultatem spełnienia tej funkcji jest tworzenie dyrektyw działania. Jest to funkcja przydatna w szczególności na polu praktyki politycznej i zależy od stanu wiedzy dotyczącej danego zagadnienia i umiejętności podejmowania decyzji politycznych przez podmiot decyzyjny. Wiedza jaką „przekazuje” – buduje nauka (zarówno politologia jak i historia) posiada tu walor wiedzy aplikacyjnej. Funkcja ta również wymaga podbudowy związanej z wiedzą i doświadczeniem przeszłości dotyczącym utartych i sprawdzonych schematów działania i podejmowania decyzji w określonych warunkach rzeczywistości politycznej, ekonomicznej czy społecznej.

Kwestia wypełniania służebnej roli nauki wobec ideologii, a w szczególności wobec funkcjonującego systemu politycznego opartego na konkretnej doktrynie

---

[45] T. Uliński, *Historia a polityka (odrębność oraz podobieństwa obszarów badawczych historii i politologii)*, [w:] *Historia a edukacja polityczna społeczeństwa*…, op.cit., s. 139.

[46] T. Klementowicz, *Polityka i jej poznanie*, [w:] *Homo Politicus. Wstęp do nauki o polityce*, Warszawa 1993, s. 31. Autor wskazuje również na elementy historycyzmu w schemacie modelu naukowego myślenia o polityce. Ibidem, s. 32.

[47] T. Uliński, *Historia a polityka*…, op.cit., s. 139; Idem, *Historia a nauka o polityce (Odrębności i podobieństwa obszarów badawczych)*, „Edukacja Polityczna” 1988, vol. 12, s. 30. Zakładając, że historia zajmuje się także faktami historycznymi otwartymi, to zakres historii obejmuje także częściowo i teraźniejszość. Czego nie uwzględnia T. Uliński tworząc ścisłe rozgraniczenie pomiędzy historią a politologią obejmującą teraźniejszość i przyszłość.

politycznej, jest mocno dyskusyjna. Istotnym pytaniem jest tu to, czy nauka podporządkowana ideologii i z nią związana posiada nadal cechy naukowości[48]. Czy w ogóle funkcja ideologiczna jest funkcją nauki. W funkcji tej najważniejsze pytanie dotyczy celów, do których należy dążyć oraz jakie wartości należy realizować (w imię czego podjąć decyzję, w imię czego działać?)[49]. Realizacja celów ideologicznych politologii czy historii sprawia, że wchodzą one w sferę aksjologii normatywnej. Wiąże się to choćby z niebezpieczeństwem ograniczenia swobody badawczej, gdyż zarówno badania, jak ich rezultaty muszą być podporządkowane ewentualnej walce ideologicznej, dostarczając naukowych uzasadnień teorii politycznej. Przy czym problem ten nie dotyczy jedynie roli nauki w reżimach niedemokratycznych, gdyż także i w demokratycznych istnieje możliwość, iż zwolennicy takiego reżimu zechcą wykorzystywać naukę do uzasadnienia istnienia i funkcjonowania systemu przez nich promowanego. Ponadto, w ramach tej funkcji może zaistnieć niebezpieczeństwo chęci kształcenia (studenci historii i politologii) odpowiednio ukierunkowanego ideologicznie i przygotowanego do pełnienia ról społecznych i politycznych w danym reżimie absolwenta – w aktualnej rzeczywistości – światłego obywatela o dużym poziomie kultury obywatelskiej[50]. Niezależnie od ideologii, w politologii w zakresie celu ideologicznego rezultatem spełnienia tej funkcji są „dobrze uzasadnione cele polityczne i wartości polityczne"[51]. W aspekcie funkcji ideologicznej istotna jest także rola historii, jako elementu szerszej edukacji politycznej społeczeństwa. Historia może być traktowana trojako – w rozumieniu naukowym, dydaktycznym i potocznym[52]. Istotnym jest przyjęcie założenia, że świadomość historyczna kształtuje w pewnym stopniu „świadomość (i kulturę) polityczną"[53]. Stąd możliwe kształtowanie świadomości politycznej społeczeństwa poprzez odpowiednie ukształtowanie i akcentowanie określonych treści programowych w nauczaniu historii (historia jako nauka i przedmiot nauczania) oraz upowszechnianiu wiedzy historycznej w sensie potocznym.

---

[48] Wątpliwości co do traktowania funkcji ideologicznej, jako naukowej wyrażane są [w:] M. Chmaj, M. Żmigrodzki, op.cit., s. 29.

[49] A. Bodnar, O. Cetwiński, op.cit., s. 32.

[50] Oprócz celów naukowo-poznawczych na przełomie XIX i XX wieku „Political Science Quartely" proponował aby publikacje politologiczne promowały tworzenie „dobrych obywateli dla społeczeństwa demokratycznego". Cyt. za: A. Żukowski, op.cit., s. 34.

[51] A. Bodnar, O. Cetwiński, op.cit., s. 33.

[52] J. Maternicki, *Historia w edukacji…*, s. 22.

[53] Ibidem, s. 24, 25.

W perspektywie aksjologicznej zarówno historycy (historii najnowszej choć nie tylko), jak i politolodzy narażeni są na podobne problemy związane z brakiem odpowiedniego dystansu badacza do przedmiotu badawczego. Nie dotyczy to wyłącznie dystansu czasowego pozwalającego m.in. na zebranie możliwie jak najszerszego materiału źródłowego dotyczącego badanego faktu historycznego/politycznego, ale również dystansu ideologicznego i afektywnego. Aspekt aksjologiczny polega „na przyjęciu pewnej perspektywy ideologicznej przez historyka i politologa, pozwalającej oceniać przydatność lub słuszność kierunku zmiany stosunków społecznych, z punktu widzenia realizacji celów politycznych różnych podmiotów polityki”[54]. W ściśle określonym systemie politycznym opartym o konkretny reżim wspólnym elementem w tym zakresie, dla politologów i historyków, może być np. ich „(wspólna) orientacja ideowo-polityczna”[55].

Brak odpowiednio oddalonej perspektywy może znacznie zaburzać obiektywną analizę problemu badawczego. I politolog i historyk badający współczesność, w części stanowią element analizowanej rzeczywistości. I o ile historyk może zajmować się faktami historycznymi nie będąc ich uczestnikiem, to politolog w tym zakresie nie ma takiej możliwości, gdyż chcąc nie chcąc jest uczestnikiem (podlega mu) systemu, którego elementy bada. Otaczająca badacza rzeczywistość polityczna, społeczna, ekonomiczna, systemy wartości, w jakich się wychowywał, wpływają na jego świadomość, a nawet na aparat pojęciowy, jakim się posługuje. Na problem ten wskazuje wielu doświadczonych politologów, jak i historyków. Stąd w przypadku tych ostatnich z dużym dystansem podchodzi się do uznania możliwości i zasadności badania historii najnowszej, o czym niżej. Przyjęty przez politologa, czy historyka system wartości oraz przywiązanie do określonej ideologii w dużej mierze może (chociaż nie musi) powodować zaburzenie obrazu badanej materii. Subiektywizm badacza może wynikać z jego sytuacji społecznej, cech psychicznych (np. temperament, krytycyzm, postawa optymistyczna lub pesymistyczna), a także z jego doświadczeń i wiedzy ogólnej[56].

W przypadku nauki o historii największym zagrożeniem dla niezależnych, obiektywnych badań i ich rezultatów może być „tendencyjność badacza tzw. dworskiego, a więc świadomego fałszowania obrazu przeszłości […]. Dotyczy to szczególnie historii najnowszej”[57]. Problem ten związany jest z faktem, iż „o obra-

[54] T. Uliński, *Historia a nauka o polityce*…, s. 33.

[55] Ibidem.

[56] Za Jerzym Topolskim o czynnikach tych pisze E.A. Mierzwa, *Historyka. Wstęp do badań historycznych*, Piotrków Trybunalski 2001, s. 54.

[57] Ibidem, s. 53.

zie historii chcą decydować politycy”[58]. Jednocześnie pojawiają się głosy, że nawet deklarowana przez badaczy bezstronność i brak zaangażowania emocjonalnego w stosunku do badanego przedmiotu nie musi odzwierciedlać faktycznej ich postawy, gdyż po prostu ci mogą sobie nieuświadamiać funkcjonujących w ich świadomości stereotypów i uprzedzeń[59]. Stąd też uznanie istnienia neutralnych badań w sferze nauk społecznych stanowi pewien rodzaj mitu[60].

W przypadku politologii, ale i historii powstaje problem ról badacza i komentatora, zacierania się granic pomiędzy wiedzą naukową a medialną[61]. Pozostaje jeszcze kwestia swobody doboru tematu badawczego niekoniecznie odpowiadającego obowiązującej poprawności politycznej[62].

Problemem jest, że zarówno wiedza historyczna, jak i politologiczna mogą być wykorzystywane instrumentalnie jako elementy apeli politycznych przeróżnych podmiotów (aktorów) politycznych. Historia podporządkowana ideologii – „polityce”, stać się może „historią zmanipulowaną”, elementem ideologii: „Przypomina nieprawości i krzywdy doznane od innych, ukrywa za to lub pomniejsza nieprawości własne, starając się znaleźć dla nich usprawiedliwienie”[63].

Niebezpieczeństwo subiektywizmu naukowego może jednak być zażegnane, gdy badacz będzie w procesie badawczym poruszał się w ściśle zakreślonych, przez przyjęte w danej dyscyplinie, standardy metodologiczne – granicach: „Wiedza naukowa o zjawiskach społecznych, a w szczególności zjawiskach politycznych, której nie towarzyszy ten typ świadomości metodologicznej, staje się czymś w rodzaju rozbudowanego komentarza do codziennego doświadczenia […]”[64].

---

[58] Ibidem.

[59] A. Heywood, *Politologia*, Warszawa 2009, s. 21, 22. Por. także: I. Lewandowska, op.cit., s. 147.

[60] A. Heywood, op.cit., s. 21.

[61] A. Chodubski, *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Warszawa 2009, s. 167; Idem, *O aktualnych tendencjach w badaniach politologicznych*, [w:] *Problemy badawcze i metodologiczne politologii w Polsce*, Gdańsk 2006, s. 23. Autor ten wielokrotnie zwraca uwagę na konieczność zachowania ściśle naukowego charakteru badań politologicznych niepodlegających takim czy innym dyrektywom aktualnie przyjętych norm poprawności politycznej. Ponadto, zwraca uwagę na potrzebę akcentowania „teoretyczności” i akademickości nauki. Dostrzega także proces mediatyzacji nauki, a więc pokusę przyjęcia przez badaczy roli komentatora badanej rzeczywistości. Warto więc może zastanowić się nad problemem użytkowego (edukacyjno-wyjaśniającego) charakteru nauki. Któż bardziej bowiem może być predestynowany do spełniania także takiej roli w zakresie objaśniania mechanizmów i procesów sfery polityki, jak nie politolodzy?

[62] A. Chodubski, *Wektory rozwoju…*, s. 167.

[63] F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984, s. 316.

[64] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*, Warszawa 2005, s. 8.

O odrębności danej dyscypliny świadczy spełnianie przez nią kilku podstawowych kryteriów[65]:

- Własne pole przedmiotowe. Przy czym możliwe jest zachodzenie na siebie pól przedmiotowych różnych dyscyplin szczególnie w ramach nauk społecznych (politologia, socjologia, historia najnowsza).
- „Materia *(ang. subject matter)* – określana w języku danej specjalności (np. krystalografia bada kryształy jako swoisty rodzaj minerałów).
- Poziom teoretycznej integracji – z reguły niski we wczesnych fazach rozwoju dyscypliny i wysoki w jej fazach dojrzałych.
- Metody – rozwijane dla rozumienia materii dyscypliny oraz dla przekładania danych doświadczalnych na informacje pozwalające na rozwiązywanie problemów badawczych.
- Narzędzia analityczne – takie jak statystyka, modelowanie i symulacje, zazwyczaj wspólne dla wielu dyscyplin.
- Stopień związku dyscypliny z praktyką – decydujący o jej strukturze i miejscu, jakie zajmuje na wyższych uczelniach. Dyscypliny praktyczne i zawodowe, jak medycyna i nauki inżynieryjne, mniej koncentrują się na badaniach i są mniej pewne własnej struktury niż dyscypliny abstrakcyjne, takie jak fizyka.
- Uwarunkowania historyczne – wsparcie polityczne, poziom finansowania".

Do wymienionych powyżej elementów można dodać: zorganizowaną lub nie, grupę badaczy danej dyscypliny oraz chętnych do uczestnictwa w jej studiowaniu, uznanie za odrębną dyscyplinę ze strony przedstawicieli innych dyscyplin naukowych oraz istnienie aparatury pojęciowo-terminologiczna (siatka pojęciowa, „metajęzyk")"[66].

Spośród tych elementów, swoistych dla dyscypliny naukowej, w przypadku politologii najbardziej dyskusyjny jest problem własnych(-ej) metod(-y), technik

[65] Kryteria te wskazał Heinz Heckhausen. Za: Jan Kozłowski, *Narodziny i rozwój dyscyplin naukowych*, http://kbn.icm.edu.pl/pub/kbn/sn/archiwum/9601/kozlow.html, odczyt z dn. 15.07.2010.

[66] Por. M. Chmaj, M. Żmigrodzki, op.cit., s. 43, także K. Cebul, R. Zenderowski, *Wstęp do nauki o polityce, państwie i prawie…*, s. 26. Autorzy ci za warunki niezbędne uznania politologii (i każdej innej dyscypliny naukowej) za odrębną dyscyplinę uznają: 1. Posiadanie zdefiniowanego pola badawczego. 2. Posiadanie swoistej dla dyscypliny naukowej metodologii (metody, techniki i narzędzia badawcze). 3. Posiadanie wypracowanej teorii. 4. Istnienie grupy badaczy w danej dyscyplinie. 5. Akceptacja ze strony uczonych innych dyscyplin w tym pokrewnych danej dyscyplinie naukowej. 6. Istnienie instytucji państwowych i prywatnych uprawiających daną dyscyplinę. 7. Napływ młodych ludzi „zafascynowanych nauką i daną dziedziną". Ibidem. 25, 26.

i narzędzi badawczych. Można stwierdzić, że w porównaniu do nauki o historii jest to najsłabsza z jej stron, choć może stanowić też jej cechę dodatnią, przy założeniu, że korzystanie z wielu metod swoistych dla innych dyscyplin jest działaniem wzbogacającym proces poznania.

Można zaryzykować stwierdzenie, że swoista cecha politologii polega na jej czerpaniu z innych dyscyplin naukowych (socjologii, prawa, historii, filozofii, ekonomii, psychologii). W tym także korzystanie z ich metod dostosowanych do badania obszaru badawczego politologii. Należy tu jasno stwierdzić, że taka cecha tej dyscypliny stanowi jej zaletę, a nie wadę[67].

Rzeczywistość społeczna, jaką zajmuje się politologia jest w dużym stopniu złożona, obejmująca „zachowania i wypowiedzi, stany świadomości, wytwory i idee, współczesne i przeszłe […][68]". Złożoność faktów społecznych/politycznych wymusza wielopłaszczyznowość i interdyscyplinarność ich badania. Stąd konieczność odwołania się w badaniach do wielu różnorodnych narzędzi badawczych. Hybrydowość politologii towarzyszy hybrydowości metodologicznej w naukach społecznych[69].

Politologia wyrastająca z innych nauk o dużo dłuższym historycznie rodowodzie (historia, filozofia, prawo) jest nadal nauką *in statu nascendi*. Nauką o wielce hybrydowym charakterze, w której warstwie założycielskiej znajdujemy, także – właśnie elementy nauki o historii. O ciągłym „stawaniu się" świadczy wspomniana wcześniej dyskusja wokół tożsamości tej nauki. Zauważalne jest dążenie do swoistej „czystości genetycznej" politologii. Dyscyplina ta nie jest już raczej zlepkiem nauk zajmujących się polityką – należy jednak zaznaczyć, ze nazwa dyscypliny formalnie funkcjonująca przy nadawaniu stopni naukowych w Polsce, to: „nauki o polityce". W tym wypadku możemy mówić właśnie o dyscyplinie będącej wspólnym obszarem działania innych dyscyplin. Jednakże politologia na obecnym etapie

[67] Należy zgodzić się tutaj z twierdzeniem o interdyscyplinarności metodologicznej politologii jako jej zalecie formułowanym przez Barbarę Krauz-Mozer. B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii w perspektywie pluralistycznej*, [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 159. O aspektach interdyscyplinarności politologii pisze szeroko Grażyna Ulicka. G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność nauk społecznych*, [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 189–200.

[68] B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii w perspektywie…*, op.cit., s. 154.

[69] Marek Chmaj zwraca uwagę na celowość stosowania różnych metod i technik badawczych pod warunkiem, że metody te oparte są na głównych zasadach metodologicznych: zasadzie historycyzmu, podejścia systemowego i realizmu ontologicznego. M. Chmaj, *Przedmiot i funkcje nauki o polityce*, [w:] *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe. Materiały konferencji naukowej*, red. Teresa Łoś-Nowak, Toruń-Wrocław 1998, s. 131.

rozwoju, jest już czymś więcej niż „wspólnym obszarem", gdyż stanowi odrębną jakość powstałą z zasymilowania dorobku i obszarów innych nauk.

Interdyscyplinarność politologii w ramach nauk społecznych, może dotyczyć kilku znaczeń tego terminu: „1. Wspólna tematyka badawcza […] 2. Korzystanie z dorobku innych nauk […] 3. Połączenie dorobku innych nauk […] 4. Łączenie dorobku różnych dyscyplin w wybranych przedmiotowo obszarach"[70].

Jakie są zatem korelacje metodologiczne pomiędzy historią a politologią? Nawiązując do interdyscyplinarności tej ostatniej, należy stwierdzić, że korzysta ona z dorobku również historii, a więc i metod oraz narzędzi wypracowanych przez tę pierwszą.

Zaznaczyć należy ponadto, że w przypadku historii (innej niż najnowsza) istnieje brak możliwości wykorzystania technik empirycznych stosowanych w politologii, a pochodzących z socjologii, takich jak np. ankieta, wywiad czy obserwacja uczestnicząca. Z oczywistych przyczyn historyk nie jest w stanie wykorzystać tych technik, np. w badaniach nad średniowieczem lub starożytnością. Utrudnia to, np. badanie stereotypów politycznych w czasach minionych (np. stereotypy partii, doktryn politycznych). Można wówczas jedynie korzystać ze źródeł pośrednich odzwierciedlających stan świadomości społeczeństwa w badanym okresie (np. pamiętniki, druki ulotne i prasa). Ponadto, spośród innych dyscyplin nauki, nauka o historii (najnowszej) w największym stopniu posiłkuje się politologią[71].

Rozpatrując metodologiczne aspekty badań politologicznych, mowa jest raczej o metodach w politologii, a nie o metodach politologicznych. Chociaż zwolennicy metody politologicznej uważają, że istnieje możliwość jej stosowania w objaśnianiu „rozpoznawanych procesów i zjawisk", a jej istota sprowadza się do „stosowania pojęć i teorii politologicznych"[72]. W dyskusji wokół tożsamości metodologicznej, pojawiły także i głosy, według, których nie jest możliwe wskazanie jednej, swoistej dla politologii metody badawczej[73].

---

[70] O takim rozumieniu terminu interdyscyplinarność pisze Grażyna Ulicka. Stwierdza ona jednocześnie, że termin ten, w znaczeniu łączenia dorobku różnych dyscyplin naukowych w wybranych przedmiotowo obszarach, odzwierciedla dążenie dyscyplin do uzyskania własnych tożsamości, czego przykładem jest właśnie politologia. G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność*…, s. 190.

[71] I. Lewandowska, op.cit., s. 152.

[72] A. Chodubski, *Wektory rozwoju*…, s. 169. Autor ten wskazuje na problem zbytniego przywiązywania wagi do metod stosowanych w innych dyscyplinach (historia, socjologia, prawo, filozofia) przenoszonych bezpośrednio na grunt badań politologicznych z pominięciem „metodologicznej odrębności samej politologii. Idem, *O aktualnych tendencjach w badaniach politologicznych*…, s. 12.

[73] Wskazuje na to za T. Klementowiczem, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, Z. Blok, *Koncepcje strukturyzacji pola polityki*, [w:] *Demokratyczna Polska*…, op.cit., s. 224.

Wśród podstawowych metod badawczych stosowanych w politologii należy wymienić: metodę systemową, behawioralną, porównawczą (komparatystyczną) i decyzyjną[74]. Przytaczane są również inne metody: ilościowa (statystyczna), jakościowa, instytucjonalno-prawna, symulacyjna i historyczna[75] oraz metody empiryczne[76].

Wśród stosowanych w wyjaśnianiu zjawisk czy faktów społecznych/politycznych metod, do najbardziej interesujących i nawiązujących do historii zaliczyć można metodę historyczną (historyczno-genetyczną), która sprowadza się w części do ujmowania faktów w łańcuchu powiązanych ze sobą i z siebie wynikających innych faktów czy zjawisk. „Każdy fakt w opisie serii chronologicznie po sobie następujących faktów jest niezbędnym warunkiem zajścia faktu następnego"[77]. Zatem dla zrozumienia istoty materii badanej ważnym jest poznanie jej przyczyny stanowiącej zespół zdarzeń przyczynowo-skutkowych. Ciąg zdarzeń związany jest z czasem i jego upływem i jest to podejście historyczne. Jednakże warto się zastanowić nad tym, czy ujęcie historyczne nie jest zbędne w przypadku badań dotyczących „statystycznych, wycinkowych zjawisk politycznych"[78]. Można się z tym zgodzić o ile jest to zjawisko epizodyczne, jedna wybrana sytuacja, lecz zauważa się, że w przypadku, gdy zjawisko te zachodzi w korelacji do „zmiennej czasu" tak już nie jest, gdyż „cokolwiek dzieje się w kategorii czasu przeszłego, staje się zjawiskiem historycznym"[79].

Ujęcie historyczne może być rozumiane jako[80]:

Interesujące, że na wykresie przedstawiającym nakładanie się obszarów przedmiotowych nauk w modelu pola badań politologii tradycyjnej występują: ekonomia, nauka prawa, socjologia, a brak jest nauki o historii. Z. Blok, *Koncepcje strukturyzacji pola polityki*, [w:] *Demokratyczna Polska*…, op.cit., s. 224.

[74] Z. Blok, *Podstawowe problemy teorii polityki,* [w:] *Nauka o polityce*, red. Z. Blok, Poznań 1988, s. 35.

[75] A. Chodubski, *Wstęp do badań*…, s. 76 i n.

[76] M. Chmaj, M. Żmigrodzki, op.cit., s. 45, 50.

[77] J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 513.

[78] Taką tezę stawia Marek Sobolewski, który uważa, ze nie jest konieczne by w takich właśnie przypadkach niejako „na siłę" poszukiwać genezy danego zjawiska. Za: F. Ryszka, *Wstęp do nauki o polityce (Uwagi metodologiczne),* Poznań 1981, s. 157.

[79] F. Ryszka, op.cit., s. 331.

[80] A. Bodnar, *Historyczne uwarunkowania*…, s. 250, za: M. Sobolewski, *Historyczne ujęcie zjawisk politycznych*, [w:] *Metodologiczne i historyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opałek, Warszawa 1975, s. 240 i in. A. Chodubski wskazuje na następujące elementy metody historycznej: „badanie genezy zjawisk politycznych, traktowanie łączne aspektów strukturalnych, funkcjonalnych i genetycznych, prowadzenie studiów biograficznych (np. elit politycznych), stosowanie ujęć wycinkowych,

1. analiza zjawisk politycznych w przeszłości,
2. analiza zjawisk politycznych teraźniejszości, z wykorzystaniem ujęć historycznych,
3. genetyczne (przyczynowe) ujmowanie zjawisk politycznych,
4. rozpatrywanie zjawisk politycznych przez jednoczesne i uzupełniające się podejście genetyczne, funkcjonalne i strukturalne,
5. wszechstronne określenie cech danego zjawiska.

Metoda historyczna wzbudza obecnie szereg kontrowersji zgłaszanych ze strony metodologów, którzy powątpiewają w jej wartość wyjaśniającą, a jednocześnie wskazują na brak jednoznaczności przy określeniu czym jest ta metoda, gdyż „Pytając o genezę nie zawsze wiemy dokładnie czy chodzi nam o podanie kolejnych stadiów rozwojowych danego zjawiska społecznego, czy też o przyczyny jego zaistnienia”[81]. Mimo to wyjaśnianie genetyczne jest powszechnie stosowane „w praktyce naukowej zarówno historycznych dyscyplin społecznych, jak i przyrodniczych”[82]. Co więcej, postuluje się nadal łączenie wykładni genetycznej z podejściem behawioralnym i funkcjonalistycznym[83].

Pomimo wszystko trudno odrzucić tezę, według której konkretne zjawiska społeczne i polityczne mają swoją genezę w przeszłości (posiadają swoje źródła), stanowiąc jej wytwór. Dany system polityczny jest więc efektem ewolucji i zmian w czasie przeszłym, system partyjny konkretnego państwa może być wynikiem konkretnych procesów społeczno-politycznych wieków wcześniejszych. Kształt aktualnych stosunków międzynarodowych wynika z wzajemnych stosunków w okresie wcześniejszym (jest to zauważalne zwłaszcza, gdy w konkretnym kraju, polityka zagraniczna podporządkowana jest „polityce historycznej”). W tym ostatnim przypadku poznanie ciągu faktów politycznych z przeszłości pozwala w znacznie szerszym zakresie zrozumieć stan badanej materii (stosunki międzynarodowe, ale też rozwój ruchów politycznych, partii…).

---

gromadzenie obszernego materiału empirycznego jako podstawy do formułowania praw naukowych”. Idem, *Wstęp do badań…*, s. 79.

[81] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki…*, s. 127. Por. także: J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki*, Warszawa 2005, s. 24. Autorzy ci wskazują, ze istnieje niebezpieczeństwo, że badacze mogą uznać, iż dane zjawisko nie miałoby miejsca, gdyby inne fakty je poprzedzające nie miały miejsca. Jednakże można mieć przecież do czynienia ze zjawiskami czy zdarzeniami o unikatowym charakterze. J. Nocoń, A. Laska, op.cit., s. 24.

[82] B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki…*, s. 127.

[83] O Korzyściach i konieczności stosowania wykładni genetycznej w badaniach politologicznych oraz o zaletach posiadania wiedzy historycznej stosowanej w politologii pisze m.in. Eugeniusz Ponczek, op.cit., s. 81–89.

W przypadku metody historycznej (ujęcia historycznego), zarówno politolog, jak i historyk mogą odnieść się do faktów politycznych/społecznych/historycznych zaszłych w przeszłości, poszukując zdarzeń zbieżnych (analogicznych) z aktualnymi. Brak jest jednak możliwości stworzenia jednego, precyzyjnego i uniwersalnego ich modelu. Konflikty (rewolucje, zamach stanu, wojna), mimo częściowo podobnego przebiegu nie są identyczne, mimo iż można się w tych zjawiskach dopatrywać elementów wspólnych. Przyczyną jest wielość zmiennych wpływających na konkretny fakt w konkretnej sytuacji historycznej, społecznej i ekonomicznej.

Podkreślić, jednak należy, że ujęcie historyczne pozwala na szersze zrozumienie zjawisk politycznych. Można też łatwiej „uchwycić współzależność między zjawiskami, jeśli badamy je w rozwoju historycznym"[84]. Zatem metoda ta pozwala także na „zrozumienie", a nie tylko „poznanie", poszukiwanej prawdy naukowej. Istotny jest tu wcześniej wspomniany postulat łączenia metod dla wyjaśniania procesów czy zjawisk politycznych.

Przykładem może tu być np. zastosowanie metody funkcjonalno-genetycznej dla wyjaśniania procesu rozwoju świadomości społecznej wyrażanych w postaci doktryn politycznych. W tym przypadku podejście funkcjonalno-genetyczne „pozwala na wyjaśnienie transformacji (ewolucji) doktryn zachodzących w dłuższych okresach"[85].

Wspomniane powyżej podejście historyczne w badaniach politologicznych, jeśli już jest zauważane i ujmowane w podręcznikach akademickich politologii, to na dalszym planie, gdyż na pierwszym miejscu, jako najbardziej „wpływowa", traktowana jest w politologii metoda systemowa[86]. Najogólniej rzecz ujmując, w metodzie tej zjawisko badane traktowane jest jako zamknięty, wieloelementowy i całościowy system. Badane są tutaj zjawiska i procesy polityczne, w kontekście zależności i interakcji elementów wewnątrz systemu oraz pomiędzy systemem a otoczeniem[87]. Jeżeli zatem badamy zachowanie systemu, jego funkcje, interakcje, przekształcenia, to należy uznać, że jak każdy proces zachodzą one w czasie, a więc konieczne tu jest również branie pod uwagę faktów w obrębie systemu, które miały miejsce w dalszej lub niezbyt odległej przeszłości. Zaznaczyć należy, że jest tak w wypadku

---

[84] A. Bodnar, *Historyczne uwarunkowania działań politycznych…*, s. 250.

[85] K. Rudnicki, *Teoriopolityczna analiza subiektywnego kontekstu działań politycznych na przykładzie doktryn politycznych*, [w:] *Elementy teorii polityki…*, s. 167, 168.

[86] M. Chmaj, M. Żmigrodzki, op.cit., s. 45. Z. Blok, *Podstawowe problemy teorii polityki…*, s. 35.

[87] Ibidem.

traktowania systemu jako rzeczywistości nie tylko statycznej, spełniającej określone kryteria, takie jak: posiadanie zbioru zidentyfikowanych elementów, istnienie zależności pomiędzy elementami, implikowanie jednych zależności przez drugie, ale także rzeczywistości dynamicznej spełniającej założenie, iż „pewien kompleks zależności w danym czasie implikuje pewien kompleks (albo jeden z możliwych różnych kompleksów) w czasie przyszłym"[88].

Inną, istotną w badaniach politologicznych metodą jest metoda porównawcza (analogii), sprowadzająca się najogólniej ujmując do porównywania faktów, zjawisk, procesów zbliżonych do siebie lub podobnych[89]. Przy czym celem nie jest jedynie wskazanie podobieństw, ale także różnic między badanymi przedmiotami. Ważność tej metody podkreślają także i historycy, postulujący „permanentną analizę porównawczą" faktów czy zjawisk historycznych. W tym przypadku, a w szczególności dotyczy to historii najnowszej, zwraca się uwagę na konieczność czerpania z wiedzy i dorobku różnych dyscyplin nauki, również z politologii, by uzyskać jak najbardziej zobiektywizowany obraz rzeczywistości badanej[90].

Metoda ta pozwala uzyskać wiedzę co do prawidłowości kierujących zjawiskami i procesami politycznymi, a także pozyskać materiał niezbędny „do podejmowania optymalnych decyzji politycznych"[91]. Spełnia więc ona również funkcję dostarczania wiedzy aplikacyjnej. Interesujące mogą być tu badania komparatystyczne dotyczące nie tylko pojedynczych faktów politycznych na poziomie jednego systemu (w ramach jednego państwa), ale również na poziomie globalnym (porównanie instytucji politycznych w różnych państwach, ale także doktryn politycznych – rozwój liberalizmu, komunizmu czy faszyzmu w różnych krajach i czasie). Porównanie to ponadto może być stosowane w kontekście procesu rozwoju instytucji politycznych

[88] A. Rapaport'em, *Some System Approaches to Political Theory*, za: F. Ryszka, *Wstęp do nauki o polityce…*, s. 181.

[89] W sensie węższym metoda ta stosowana jest do porównywania „dwu różnych układów politycznych lub poszczególnych ich fragmentów, które są do siebie podobne lub zbliżone". Postuluje się tu badanie systemów politycznych i ich elementów w ramach jednego państwa. Z. Blok, *Podstawowe problemy teorii polityki…*, s. 37; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, op.cit., s. 47. Należy stwierdzić, iż porównywalną materią może być każdy element przedmiotowego pola badawczego dyscypliny naukowej jaką jest politologia. E. Młyniec wskazuje, że najczęstszą materią porównawczą są: systemy polityczne, partyjne, wyborcze, partie, zachowania wyborcze, kultura polityczna, koalicje, instytucje polityczne, rewolucja. Stwierdza jednocześnie, że metoda komparatystyczna została zaadaptowana przez politologię z „językoznawstwa, prawa i biologii". E. Młyniec, *Komparatystyka*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1999, s. 211.

[90] I. Lewandowska, op.cit., s. 146.

[91] Z. Blok, *Podstawowe problemy teorii polityki…*, s. 37.

umieszczonego w dłuższym przedziale czasowym (rozwój instytucji demokratycznych od starożytności do czasów współczesnych). Ważne jest zawsze by badane przedmioty spełniały warunki swego podobieństwa. Stosowanie tej metody wiąże się jednakże z niebezpieczeństwem „spłycenia" zakresu porównawczego badanych elementów. Stać się tak może w wypadku podejścia instytucjonalnego, gdy badacz ograniczy się jedynie do prostego opisu porównawczego zewnętrznych cech konkretnych instytucji politycznych[92]. Takie ujmowanie komparatystyki sprowadzają tę metodę do „wąskich analiz idiograficznych" podczas, gdy może ona i „powinna być wykorzystywana w analizach nomotetycznych"[93].

Wspomniane powyżej metody badawcze stosowane są nie tylko w politologii, lecz także i w innych dyscyplinach naukowych. Spośród nich najbardziej odpowiadającą politologii i świadczącą o jej swoistości jest metoda decyzyjna, lecz i tu jest kwestią dyskusyjną na ile jest ona wyłączną domeną politologii. Analiza i rozwój dyskursu metodologicznego w politologii wymaga szerszego miejsca. Przyznać należy jednakże, że przeważa opinia, zgodna z tezą o braku swoistej metody badawczej odpowiedniej dla politologii. Jednakże, na co wskazywano wcześniej, nie jest to jej wadą, a wręcz zaletą. Politologia „jest bowiem jedną z trudniejszych dziedzin badawczych […] może przede wszystkim ze względu na instrumenty badawcze, które wykorzystuje w zakresie naukowego oglądu polityki"[94]. Wykorzystywanie wielu metod wynika z jednej strony ze złożoności przedmiotu badawczego politologii, a także z postulatu wielopłaszyznowych badań polityki. Związane jest to z tym, iż „w politologii naturalną cechą poszczególnych podejść badawczych mogą być ujęcia interdyscyplinarne bądź multidyscyplinarne, a szerokie ujmowanie polityki pozwala nawet na ujęcie transdyscyplinarne"[95]. Nie przeszkadza to jednak kontynuować poszukiwania własnej tożsamości dyscypliny naukowej, jaką jest politologia.

Poszukiwania te prowadzą czasem do ostrych sporów z przedstawicielami innych nauk, którzy strzegą swoich „dziedzin, obszarów" działania, nie chcąc się dzielić z innymi badaczami. Wśród dyscyplin, których przedstawiciele mogli poczuć się zagrożonymi ze strony nowej i prężnie rozwijającej się dyscypliny nauki,

---

[92] Wskazuje na to A. Chodubski, który postuluje poszerzanie refleksji komparatystycznej o ujęcie funkcjonalne. A. Chodubski, *Wstęp do badań…*, s. 78.

[93] J. Hopkin, *Metody porównawcze*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006, s. 252.

[94] J. Nocoń, *Dyscyplinarna tożsamość badań politologicznych*, tekst maszynopisu w zbiorach autora.

[95] Ibidem.

należy przede wszystkim wspomnieć o historii i socjologii. Ze strony przedstawicieli nauki o historii podstawowym zarzutem wobec politologów było zbytnie zagłębianie się przede wszystkim w historię najnowszą przy wyjaśnianiu zjawisk politycznych[96].

Słusznym wydaje się postulat współpracy przedstawicieli różnych, zwłaszcza pokrewnych dyscyplin nauki, czego efektem może być osiąganie takich wyników badań, gdzie w ramach jednej dyscypliny nie byłoby to możliwe[97]. Wielopłaszczyznowe podejście do tego samego pola badawczego, ale ujmowanego w różnych kontekstach dyscyplinarnych przynieść może korzyści nie tylko dla jednej dyscypliny, np. politologii, ale także i historii, socjologii czy psychologii.

W przypadku relacji pomiędzy historią a politologią możemy mówić przede wszystkim o obszarze badawczym historii najnowszej. Zauważyć tu należy, że w tym przypadku trwała dość interesująca dyskusja nad zasadnością badań historii najnowszej, gdzie istnieje problem dostępności do istniejących źródeł z jednoczesnym brakiem odpowiedniego dystansu (o czym wspominano wcześniej)[98]. Ponadto, problemem są choćby badania biograficzno-historyczne osób jeszcze żyjących, nawet jeżeli badania takie miałyby dotyczyć ich aktywności politycznej czy społecznej w przeszłości i miały fundamentalne znaczenia dla faktów historycznych. W warunkach rywalizacji politycznej, rezultaty takich badań zawsze mogą być (i są) uznane za element działań politycznych mających na celu, bądź umniejszenie bądź zwiększenie znaczenia i roli opisywanej osoby na aktualnej scenie politycznej. Stąd może pochodzić wstrzemięźliwe podejście do badań najnowszej historii części samych historyków. W tym wypadku skłonność do „oddania" części pola badawczego politologom może być tym łatwiejsza, im większa jest krytyka zasadności badań historycznych wydarzeń współczesnych.

Warto również zauważyć, że w odczuciu autora, im bardziej zaawansowany jest proces autonomizacji dyscypliny naukowej, jaką jest politologia, tym bardziej następuje proces odejścia od traktowania politologii jako dyscypliny wywodzącej się między innymi z nauki o historii.

Jednocześnie należy zauważyć, iż sama politologia poddana jest procesowi fragmentaryzacji, co chyba niepotrzebnie osłabia jej potencjał naukowy. Dotyczy to przede wszystkim takiej subdyscypliny politologii, jak stosunki międzynaro-

[96] Na spór ten zwraca uwagę Grażyna Ulicka, Idem, *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych…*, s. 197.

[97] J. Nocoń, op.cit.

[98] F. Ryszka, *Nauka o polityce…*, s. 311.

dowe. Przykładem może być tutaj powstawanie takiego kierunku studiów na wielu uczelniach, niezależnie od istniejących tam kierunków politologii. Zatem politologia w przyszłości, jak i obecnie, poddana będzie podobnemu procesowi, jakiego sama jest wytworem, wykształcając się z innych nauk i zabiegając o zakreślenie własnego pola badawczego.

SUMMARY

Political science came into existence from other sciences, like: history, philosophy, law, etc. Now it's separate science which has its own quality. The interesting thing is, that people who teach history think about political science like about extra science for them and political scientists think the same way about history. Political science connects and takes from lots of scientific, for example disciplines: history, psychology, sociology, economics, law and philosophy. Making use of plenty of methods and tools for explorations is definitely an advantage. Those activities give bigger picture of scientific phenomenon.

Knowledge of history lets political scientists understand causes of political phenomenon. The most important thing is to understand that both these sciences (history and political science) can help each other to find out the scientific truth.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Jakub Potulski

WŁADZA I KULTURA – ANTONIO GRAMSCI JAKO PREKURSOR SOCJOLOGII POLITYKI

W OSTATNICH DEKADACH XX w. nastąpił wyraźny renesans zainteresowania twórczością Antonio Gramsciego, radykalnego włoskiego marksisty, teoretyka i aktywisty politycznego będącego członkiem Włoskiej Partii Komunistycznej. Jego życie i twórczość stały się współcześnie centrum intensywnej debaty i analiz. Idee Gramsciego, takie jak hegemonia i dyktatura, społeczeństwo obywatelskie i społeczeństwo polityczne, moralne i intelektualne przywództwo, kultura i zgoda, ponownie, stały się ważną częścią politycznego dyskursu, a Gramsci został uznany za jednego z najważniejszych prekursorów socjologii polityki[1].

Idee włoskiego myśliciela wywarły wielki wpływ na rozwój współczesnej socjologii polityki, ale nie zawsze doceniano wpływ jaki Gramsci wywarł na rozwój tej dyscypliny badań. Wybitny amerykański socjolog polityki Seymour Martin Lipset w swojej opublikowanej w 1960 r. pracy *Political Man. The Social Bases of Politics* (wyd. pol. *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki,* Warszawa 1995) pisał, iż u podstaw socjologii polityki leżą, w mniejszym lub większym stopniu, idee czterech wielkich Europejczyków: Karola Marksa, Alexisa de Tocquevilla, Maxa Webera i Roberta Michelsa[2]. Lipset uważał, iż jednym z podstawowych problemów socjologii politycznej jest analiza warunków społecznych sprzyjających demokracji. Powoduje to, iż jednym ze stałych zagadnień socjologii politycznej są problemy podziału i konsensusu, które wiąże się z nazwiskami Marksa i Tocqueville oraz badanie biurokracji, które identyfikowane są z pracami Webera i Michelsa[3].

---

[1] Por.: B. Fontana, *Gramsci on politics and state,* „Journal of Classical Sociology" 2002, nr 2, s. 157.

[2] S.M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki,* Warszawa 1995, s. 26.

[3] Ibidem, s. 30.

Stanowisko Lipseta dotyczące intelektualnych źródeł socjologii polityki, mimo tego, iż jest ono bardzo rozpowszechnione ma swoje ograniczenia. Jednym z nich jest m.in. fakt, iż Lipset w swoich ocenach nie uwzględnia nazwisk takich uczonych, jak np. Vilfredo Pareto lub też Antonio Gramsci, którzy wywarli wielki wpływ na socjologię polityki. Wynika to przede wszystkim ze specyficznego podejścia do problemu, czym powinna być i jakie powinno być pole badawcze dla socjologii polityki? Dla Lipseta socjologia polityki to badanie społecznych podstaw demokracji. W takim ujęciu dokonania Parety lub Gramsciego, którzy podejmowali studia nad władzą polityczną nie mieszczą się wśród inspiratorów i twórców socjologii polityki. Jednakże bardzo często przyjmuje się, iż nauki o polityce mają za przedmiot zjawiska władzy zachodzące w wielkich grupach społecznych (w makroskali)[4]. Nauka o polityce jest zatem przede wszystkim nauką o władzy, dlatego też we współczesnej literaturze wskazuje się, iż socjologia polityki jest badaniem władzy oraz relacji zachodzących pomiędzy społeczeństwem a sferą polityki, a pojęcie władzy stanowi „serce" socjologii polityki[5]. Dlatego też wielkie znaczenie dla socjologii polityki mają rozważania poświęcone poszukiwaniu „społecznych podstaw władzy", a w dużym stopniu taki charakter mają m.in. prace włoskiego myśliciela politycznego Antonio Gramsciego.

Władzę rozumie się najczęściej jako zdolność do narzucania swojej woli innym uczestnikom relacji społecznych nawet bez względu na ich zgodę. Takie pojmowanie władzy wywodzi się z tradycji Maxa Webera, który pisał, iż władza oznacza szansę na przeprowadzenie swojej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na czym ta szansa polega[6]. Do tradycji weberowskiej nawiązywał m.in. Steven Lukes autor rozprawy poświęconej zagadnieniom władzy *Power. A radical view,* który uważał, iż tym co kryje się za wszystkimi uwagami o władzy jest idea, że jeden podmiot relacji społecznej w jakiś sposób wpływa na innych uczestników stosunków społecznych. Zwracał on uwagę, iż podstawowym rdzeniem wszelkich koncepcji władzy jest pojęcie możliwości wywoływania konsekwencji, bez ograniczenia, jakiego rodzaju mogą to być konsekwencje lub określenia, kto je wywołuje[7]. Lukes wskazywał, że najważniejszą, wypływająca z takiego rozpatrywania władzy, konsekwencją jest konieczność widzenia jej w relacji możliwego oporu, jaki inni mogą stawić. Władza społeczna

[4] *Nauka o polityce,* red. A. Bodnar, Warszawa 1984, s. 23.

[5] W.L. Neuman, *Power, state, society. An introduction to political sociology,* Nowy Jork 2005, s. 3.

[6] M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo,* Warszawa 2002, s. 39.

[7] S. Lukes, *Władza i panowanie,* [w:] *Socjologia. Lektury,* red. P. Sztompka, M. Kuć, Kraków 2005, s. 493.

w najogólniejszym sensie zakłada bowiem wywieranie społecznie znaczącego wpływu przez jeden podmiot sprawczy na drugi, przy założeniu możliwości pojawienia się oporu[8]. Lukes zaproponował tzw. trójwymiarową perspektywę w analizie fenomenu władzy pisząc, iż władza polityczna ma trzy sposoby sprawowania kontroli nad ludźmi: *decision making power, non-decision making power* oraz *ideological power,* przy czym uważał, iż najważniejszą rolę w stosunkach władczych odgrywa trzeci wymiar władzy – *ideological power.* Trzeci wymiar władzy to sytuacja niedopuszczenia do uświadomienia, a tym samym do otwartego wyrażenia obiektywnych interesów osób podporządkowanych. Jest to władza ideologiczna, która pozwala wpływać na to jak ludzie myślą i czego żądają. W tym wypadku władza działa poprzez manipulowanie, za sprawą kontroli informacji, mediów i procesów socjalizacji, myślami i pragnieniami swych ofiar[9].

Współczesna socjologia polityki, podejmując problemy władzy politycznej koncentruję się przede wszystkim na trzecim wymiarze władzy i charakteryzuje się postrzeganiem kultury (np. języka, symbolem media) jako podstawowego wymiaru analizy zjawiska władzy we współczesnych społeczeństwach. Perspektywa kulturowa jest jednym z najpopularniejszych w socjologii sposobów analizy zachowań człowieka, dlatego też znajduje się ona także w centrum zainteresowania socjologów polityki i to właśnie w niej upatruje się klucza do zrozumienia zachowań politycznych człowieka i wyjaśniana zjawisk związanych ze zdobywaniem oraz wykonywaniem władzy w zbiorowościach ludzkich. W klasycznych definicjach kultury uznaje się, iż jest to przyjęty zwyczajowo sposób działania, odczuwania i myślenia wybrany przez społeczeństwo spośród nieskończonej liczby i różnorodności możliwych potencjalnie sposobów bycia. Każdemu systemowi ukierunkowywującemu działania towarzyszy lub jest w nim zawarty system emocji zróżnicowanych w zależności od miejsce i czasu ich pojawienia się, niektóre z nich uzyskują zazwyczaj dużą siłę i trwałość. Z emocjami wiąże się system idei i ideałów właściwych danej kulturze odzwierciedla on wprost zwyczajowe sposoby działania członków społeczeństwa, przynosi ich uzasadnienie i w pewnej mierze kontroluje je i modyfikuje. To właśnie ten naładowany emocjonalnie ideowy system stanowi jądro kultury; zawiera on wartości, normy i standardy[10].

---

[8] J. Scott, *Władza,* Warszawa 2006, s. 9–10.

[9] S. Lukes, *Władza w ujęciu radykalnym,* [w:] *Współczesne teorie socjologiczne,* wyb. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006, s. 507–508.

[10] A.L. Kroeber, *Istota kultury,* Warszawa 1989, s. 323–324.

Kultura stanowi podstawę międzyludzkiej komunikacji i interakcji; jest także źródłem dominacji. Sztuka, nauka, religia i wszelkie społeczne systemy symboliczne – łącznie z językiem – nie tylko kształtują nasze rozumienie rzeczywistości i narzucają podstawowe formy międzyludzkiej komunikacji, ale także umożliwiają ustanowienie i utrzymanie społecznych hierarchii. Kultura zawierająca systemy wartości, wierzenia, tradycje, a także język, jest praktyką za pomocą, której jednostki i grupy są socjalizowane i włączane w zinstytucjonalizowane hierarchie[11]. Rozpatrując kulturową stronę stosunków politycznych, podejmuje się przede wszystkim problem norm i wartości obowiązujących w społeczeństwie w różnych dziedzinach życia i wywierających tym samym wpływ na stosunki polityczne. Znaczenie kultury, dla rozważań nad sferą polityki, polega na tym, iż przekazana nam przeszłość kształtuje nasze wyobrażenia o świecie i sposoby zachowań. Kultura stanowi niezwykle doniosły element zrozumienia życia społecznego, a w tym także fenomenu zjawiska władzy, gdyż jak się uznaje polityka rozgrywa się już w sferze naszych myśli, tzn. jest formowana przez nasze poglądy, wartości i założenia, co do tego, jak według nas powinno być zorganizowane społeczeństwo. Przekonania, jakie żywimy odnośnie społeczeństwa, w którym żyjemy, mogą być ważniejsze niż jego rzeczywista struktura władzy i faktyczny podział zasobów i możliwości. Przekonania, symbole i wartości kształtują nastawienie do procesu politycznego i mają istotny wpływ na nasze zdanie o ustroju, w jakim egzystujemy, szczególnie na to, czy uważamy go za sprawiedliwy i prawomocny. Posiadanie legitymacji jest źródłem politycznej stabilności oraz kluczem do przetrwania ustroju i jego sukcesu[12]. Większą cześć swojego dorobku naukowego Antonio Gramsci poświęcił właśnie próbie zrozumienia przyczyn i warunków, które pozwalają na utrzymanie legitymacji państwa i podporządkowanie społeczeństwa poprzez kształtowanie partykularnych typów przyzwolenia oraz partykularnych typów rozumienia świata.

Znacznie prac Gramsciego wynika przede wszystkim z faktu, iż jednym z prekursorów poszukiwania powiązań zachodzących pomiędzy kulturą a władzą. Włoski uczony uważał, iż takie elementy życia społecznego, jak wartości moralne, idee, sposób postrzegania świata, subiektywne motywacje stanowią podstawowy element wszelkich prób wyjaśniania i rozumienia życia społeczno-politycznego. Jeżeli socjologię polityki rozumiemy jako poszukiwanie społecznych podstaw polityki, to teoria polityki Antonio Gramsciego jest *par excellence* socjologią polityki, gdyż dostrzegał on wielkie znacznie sfery kultury i tzw. panowania ide-

[11] D. Wartz, *Culture & Power,* Chicago 1997, s. 1.
[12] A. Heywood, *Politologia,* Warszawa 2006, s. 251.

ologicznego, czy też inaczej mówiąc, hegemonii kulturowej, dla stabilności porządku politycznego, który opiera się zarówno na sile, jak i aprobacie. Znamienne dla teorii polityki Gramsciego było eksponowanie roli, jaką w myśleniu politycznym powinna odgrywać kultura, która w teoretycznej refleksji włoskiego myśliciela najczęściej była rozumiana jako intersubiektywny zespół przekonań światopoglądowych będący źródłem, zbiorowych działań[13].

Gramsci doszedł do wniosku, iż panowanie polityczne nie jest jedynie funkcją siły ale jest kombinacją siły i aprobaty. Pisał on, iż „sprawowanie „normalnej" hegemonii na klasycznym już dziś terenie parlamentarnym cechuje łączenie siły i aprobaty, które uzupełniają się wzajem, pozostając we względnej równowadze, tak jednak by siła nie przeważała zbytnio nad aprobatą"[14]. Jerzy Wiatr zwracał uwagę, iż spostrzeżenie Gramsciego nie było wyjątkowo odkrywcze, gdyż można było je spotkać u autorów wcześniejszych, m.in. u Karola Marksa i Maxa Webera[15] . Marks i Engels w *Ideologii niemieckiej* pisali, iż idee klasy panującej są we wszystkich epokach ideami dominującymi, a klasa która panuje nad materialnymi podstawami bytu ludzkiego panuje także nad jego duchowymi podstawami. Max Weber uważał, iż władza nie może opierać się tylko na sile, i choć nie negował roli przemocy jako podbudowy stosunków panowania, to podkrzesał, że sama przemoc nie wystarcza, by system panowania mógł powstać i funkcjonować sprawnie w sposób trwały[16]. Pisał, iż przemoc nie jest ani jedynym, ani także choćby normalnym środkiem administrowania. Konieczne jest także istnienie określonych wartości, przekonań, na których opiera się posłuszeństwo rządzonych w stosunku do panujących, dlatego też każda władza stara się wzbudzić i kultywować wiarę w swą prawomocność[17]. Na jednym biegunie znajdują się przemoc-przymus, a na drugim – przekonanie, pozyskanie, autorytet. Także inny włoski uczony – Gaetano Mosca w swojej pracy *Elementi di scienza politica* zwracał uwagę, iż każda elita rządzi przez upowszechnienie w społeczeństwie ideologicznych założeń swojej władzy[18]. Ale to właśnie Antonio Gramsci był tym, który uczynił z problemu panowania ideologicznego „serce" swojej teorii polityki, kładąc nacisk przede wszystkim na „kulturowe" mechanizmy władzy, za pomocą których uzyskuje się dominację nad innymi. W swoje teorii hegemonii Gramsci kładł nacisk na „miękkie" formy panowania

[13] S. Krzemień-Ojak, *Antonio Gramsci: filozofia, teoria kultury, estetyka,* Warszawa 1983, s. 230.
[14] A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 630.
[15] J.J. Wiatr, *Marksizm i polityka,* Warszawa 1987, s. 145.
[16] M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo,* Warszawa 2002, s. 41.
[17] Ibidem, s. 159.
[18] Por.: G. Mosca, *Rulling class,* Nowy Jork 1980, s. 445–446.

i szczególną rolę ideologii w procesie stabilizacji ustroju politycznego i uzyskiwania dla niego legitymizacji. Dlatego też Gramsci został uznany za pierwszego w dziejach myśli neomarksistowskiej teoretyka ideologicznej i politycznej nadbudowy jako obszaru relatywnie samodzielnego względem bazy ekonomicznej[19]. Uważa się, iż to właśnie prace Antonio Gramsciego zainspirowały większość badań poświeconych dominacji ideologicznej i sposobów jej urzeczywistniania[20].

Gramsci zakładał, iż każde społeczeństwo jest zorganizowane wokół mniej lub bardziej spójnego obrazu świata, lub inaczej mówiąc, wokół zbioru idei, których rolą jest organizacja i łączenie zróżnicowanych elementów społeczeństwa w jeden blok. Hegemonia stanowi formę politycznej dominacji opartej na narzuceniu partykularnych sposób postrzegania i rozumienia świata jako obowiązujących, które dzięki temu stają się „zdrowym rozsądkiem" i traktowane są jako oczywisty sposób pojmowania świata. Zakładał on, iż wszyscy ludzie dokonują refleksji nad światem i poprzez „zdrowy rozsądek" organizują swoje życie i doświadczenie. W okresach gwałtownych i radykalnych zmian społecznych, dominujące, partykularne sposoby rozumienia świata mogą ulec załamaniu i zostać zastąpione przez inne, ale są to przypadki rzadkie.

Gramsci pisząc, iż elementarną zasadą polityki, jak i każdego działania zbiorowego jest to, że istnieją rządzący i rządzeni, kierujący i kierowani i zastanawiał się, w jaki sposób elity władzy utrzymują swoją dominację nad grupami podporządkowanymi[21]. Zaadoptował on dla swoich rozważań marksistowską tezę, iż kapitaliści wykorzystują robotników, ale zadawał jednocześnie pytanie dlaczego robotnicy nie wywołali rewolucji w celu zrzucenia dominacji kapitalistów jak to przewidywał Marks. Dlaczego dobrowolnie akceptują rządy kapitalistów czy też klasy panującej – swoich wrogów? Według Gramsciego tylko pozornie takie działanie jest irracjonalne. Analizując paradoks posłuszeństwa wobec dominacji ze strony przeciwnika (klasy panującej), który rzadko używa siły i przymusu fizycznego, doszedł do wniosku, iż ludzie są rządzeni nie poprzez wykorzystywanie przemocy fizycznej, ale przede wszystkim poprzez kontrolę nad dominującą ideologią i światopoglądem. Kontrola ta rzadko jest widoczna i bezpośrednia, ma ona raczej charakter ukryty co powoduje, iż grupy rządzone nie są jej świadome[22]. Grupy rządzące narzucają pewną wizję świata, która staje się „naturalnym" sposobem jego postrze-

[19] S. Krzemień-Ojak, op.cit., s. 233, K. Nash, *Contemporary political sociology. Globalization, politics and power,* Londyn 2007, s. 6.

[20] *The Blackwell kompanion to political sociology,* ed. K. Nash, A. Scott, Londyn 2004, s. 13.

[21] Por.: A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 510.

[22] W.L. Neuman, *Power, state, society,* Nowy Jork 2005, s. 23.

gania w efekcie czego staje się ona „zdrowym rozsądkiem epoki", za pomocą którego ludzie organizują swoje życie, doświadczenie i postrzeganie świata. Gramsci uważał, iż siły, czy tez grupy polityczne stają się „hegemoniczne", kiedy uda im się doprowadzić do sytuacji, że ich sposób widzenia świata i ich interesy zostaną w świadomości społecznej utożsamione z interesem społecznym.

Jak zwraca się uwagę przy analizach prac Gramsciego, włoski uczony dostrzegał, iż podstawą hegemonii jest zdominowanie sfery ideologicznej, gdyż to właśnie ideologie dostarczają ludziom praktycznych reguł zachowania i postępowania moralnego. Stanowią one systematyczny zbiór idei, których rolę jest organizowanie i zjednoczenie zróżnicowanych elementów pochodzących ze sfery społecznej w pojedynczy blok, co jest podstawą ukształtowania się powszechnej wizji świata. Zjawisko polegające na tym, iż pewne konkretne sposoby rozumienia świata stają się oczywiste, czy też naturalne, a inne, alternatywne, zaczyna się postrzegać jako bezsensowne lub absurdalne, określa się mianem hegemonii ideologicznej[23].

Gramsci uważał, iż panowanie polityczne jest najpewniejsze wówczas, gdy reprezentacje kulturowe ograniczają zakres możliwości, które ludzie mogą wziąć pod uwagę, i wiodą ich ku przyzwoleniu na własne podporządkowanie[24]. Za pomocą pojęcia hegemonii ideologicznej analizował on niezwiązane z przymusem i siłą aspekty sprawowania władzy przez grupy dominujące nad pozostałą częścią społeczeństwa. Zwracał uwagę, iż rozpowszechnienie się partykularnych sposobów postrzegania świata powoduje ukształtowanie się dominujących racji, wartości i wierzeń, za pomocą których ludzie organizują swoje życie, doświadczenie i postrzeganie świata. Jak pisał Jerzy Wiatr hegemonia jest stosunkiem etycznym, w wyniku którego określona klasa panuje duchowo nad całym społeczeństwem, tworząc w nim afirmatywne nastawienie wobec państwa, czyli wobec swojej władzy[25].

Nowatorstwem Gramsciego było zwrócenie uwagi na fakt, iż klasa panująca, która pragnie sprawować władzę ma do dyspozycji dwa systemy instytucji: „społeczeństwo polityczne" (państwo, system prawa), które działa za pomocą siły i sankcji, oraz „społeczeństwo obywatelskie", które wywiera presję zbiorową i osiąga obiektywne rezultaty w dziedzinie kształtowania się obyczajów, poglądów, sposobów postępowania, moralności itd.[26]. Włoski uczony sformułował ideę, iż państwo składa się zarówno z instytucji *stricte* politycznych, jak i z instytucji społeczeństwa

[23] Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka,* Kraków 2005, s. 472.
[24] J. Scott, *Władza,* Warszawa 2006, s. 113.
[25] J.J. Wiatr, *Marksizm i polityka,* Warszawa 1987, s. 146.
[26] S. Krzemień-Ojak, op.cit., s. 235.

obywatelskiego (państwo = społeczeństwo polityczne + społeczeństwo obywatelskie)[27]. Władza funkcjonuje dzięki kombinacji siły i autorytetu, a reprodukcja istniejącego systemu władzy dokonuje się za pomocą dwóch układów instytucjonalnych: jeden tworzą społeczne i polityczne stowarzyszenia oraz instytucje kulturalne społeczeństwa obywatelskiego, drugi zaś aparat biurokratyczny, militarny i porządkowy społeczeństwa politycznego i państwa[28]. Panowanie jest urzeczywistniane nie tylko dzięki istnieniu instytucji politycznych wyposażonych w środki przymusu, ale także za pomocą szczególnych technik i praktyk nadzoru, które lokują się w obrębie społeczeństwa obywatelskiego, tzn. w społecznej sferze funkcjonującej poza obrębem państwa, do której Gramsci zaliczał Kościoły, fabryki, związki zawodowe, szkoły oraz wszelkie inne organizacje społeczne, w których wytwarza się przyzwolenia za pomocą formułowania idei i socjalizacji jednostek[29]. Gramsci odrzucił liberalną wizję społeczeństwa obywatelskiego, w której jest ona przedstawiana jako byt odrębny od państwa, i co więcej, jako sferę samoorganizacji społecznej, wolności i niezależności i zwracał uwagę, iż społeczeństwo obywatelskie jest częścią państwa, nie sferą od niego niezależną, co więcej, to właśnie w formalnie niezależnych instytucjach społeczeństwa obywatelskiego (stowarzyszenia, szkoły, kościoły, organizacje zawodowe) hegemonia jest sprawowana oraz tworzona i trwa walka o nią. To rozróżnienie było o tyle istotne, iż Gramsci uważał, iż pojęcie hegemonii odwołuje nas do instytucji społeczeństwa obywatelskiego, natomiast pojęcie polityki do przymusu państwowo-rządowego[30]. Aby zatem zrozumieć istotę władzy należy odwołać się do zachodzących w ramach społeczeństwa obywatelskiego procesów przekształcania jednostek w podmioty wyposażone w stosowne pragnienia i motywacje.

Włoski uczony ukazał, iż władza polityczna nie jest umiejscowiona wyłącznie w aparacie państwowym (przymusu państwowego), ale rozrzucona w instytucjach społeczeństwa obywatelskiego. Ta idea Gramsciego zwróciła uwagę na pozapolityczne sposoby urzeczywistniania dominacji polityczne i znalazła swoje rozwinięcie w późniejszych analizach zjawiska władzy, a zwłaszcza w pracach Louisa Althusera, Michaela Foucaulta, czy też Pierra Bourdieu. Był zatem Gramsci pre-

---

[27] A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 641.

[28] Por.: D. Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego,* Wrocław 2004, s. 150

[29] J. Scott, op.cit., s. 113.

[30] A. Gramsci, *Listy z więzienia,* Warszawa 1950, s. 123; A. Gramsci, *Zeszyty filozoficzne,* Warszawa 1991, s. 123.

kursorem nowoczesnych analiz fenomenu władzy i zrozumienia mechanizmów jej „dyskrecjalności" i „wszędobylstwa". Prace włoskiego uczonego stanowiły inspiracje dla pojawienia się szczególnego rodzaju analiz zjawiska władzy, które koncentrowały się na jej „miękkich" formach, czyli sposobów przekształcania jednostek w podmioty wyposażone w stosowne pragnienia i motywacje.

Bezpośrednio do prac Gramsciego (niezależnie od wszelkich różnic w interpretacji tradycji marksistowskiej) nawiązywał Louis Althusser, który w swojej pracy *Ideologia i aparaty ideologiczne państwa* wskazywał, iż reprodukcja istniejących stosunków panowania wymaga reprodukcji podporządkowania się regułom istniejącego porządku, co wymaga istnienia form działania i instytucji zabezpieczających podporządkowanie się panującej ideologii[31]. Althusser wyróżnił w obrębie państwa tzw. aparaty represyjne (rząd, administrację, armię, policję, sądy, więzienia) oraz aparaty ideologiczne (kościoły, szkoły, rodzina, partie polityczne, związki zawodowe, literatura i sztuka, mass media itp.), których celem jest reprodukcja istniejących stosunków władzy. Różnią się one tylko co do formy: jedne realizują panowanie w oparciu o przymus, drugie w oparciu o ideologię. Aparaty represji wchodzi w dziedzinę publiczną, a aparaty ideologiczne w sferę prywatną[32]. Althusser zwracał uwagę na wielką różnorodność aparatów ideologicznych, ukrywających ich rzeczywistą jedność. Pisał, iż aparaty ideologiczne funkcjonują w oparciu o ideologię i funkcjonują w oparciu o represję ograniczoną, bardzo złagodzoną ukrytą, symboliczną, „tresując" przez odpowiednie metody sankcji, wykluczeń i selekcji[33]. Althusser pisał, iż w rozwiniętym państwie kapitalistycznym dominującym aparatem represji ideologicznej jest szkoła, która zagarnia wszystkie dzieci i wdraża im „umiejętności" owinięte w ideologię panującą lub też po prostu ideologię panującą w stanie czystym (wychowanie obywatelskie)[34].

Prace Althussera wywarły wpływ na francuskiego socjologa Pierra Bourdieu, który w pracy *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania* podjął się analizy problemu odtwarzania istniejącej struktury społecznej przez system oświatowy. W pracy tej Bourdieu rozwinął koncepcję przemocy symbolicznej pisząc, iż każda władza, której udaje się narzucić znaczenia, i to narzucić je jako uprawnione, ukrywając układy sił leżące u podstaw jej mocy jest władzą o przemocy symbo-

[31] Por.: L. Althusser, *Ideologia i ideologiczne aparaty państwa,* Warszawa 1983, s. 45.
[32] Ibidem, s. 56–59.
[33] Ibidem, s. 59.
[34] Ibidem, s. 69–71.

licznej[35], i że każde działanie pedagogiczne stanowi obiektywnie symboliczną przemoc jako narzucenie przez arbitralną władzę arbitralności kulturowej[36]. Bourdieu pisał, iż przemoc symboliczna polega na narzuceniu w procesach socjalizacji odpowiedniej wizji świata. Opiera się ona na fakcie akceptowania przez ludzi zespołu podstawowych, przedrefleksyjnych założeń. Podmioty społeczne przyjmują świat jako zrozumiały „sam przez się", to znaczy biorą go takim, jaki jest. Uznają go za naturalny ponieważ przykładają do niego miary poznawcze pochodzące ze struktur tego świata. Rodzimy się w świecie społecznym, a więc bezboleśnie przyjmujemy za własną pewną liczbę niewypowiedzianych na głos postulatów i aksjomatów, a ze wszystkich form „podskórnej perswazji" najbardziej nieubłagana jest ta, która dokonuje się po prostu przez porządek rzeczy[37].

Także Michael Foucault w swoich pracach poświęconych władzy odwoływał się do sposobu postrzegania władzy charakterystycznego dla rozważań Gramsciego. Dowodził, iż aby móc kimś rządzić, nie trzeba używać siły czy też przemocy. Dominowanie nad kimś i podporządkowanie sobie kogoś wymaga raczej wykorzystywania pewnego typu sposobów racjonalizowania określonych stosunków władzy[38]. Francuski filozof twierdził, iż władza jest budowana poprzez kreowanie naszej wiedzy i symboli, które wykorzystujemy, kiedy myślimy i mówimy. Rzeczywistą podstawą istniejących struktur dominacji i panowania są ukryte, bezosobowe mechanizmy dyscyplinujące: instytucjonalne, moralne, naukowe, medyczne, obyczaje seksualne, prawdy społeczne, konieczności, które są stale obecne wokół człowieka, ale są zarazem „dyskretne", w aksamitny sposób prowadząc człowieka do uległości. Władza przejawia się w maskach prawdy, racjonalności, wiary, moralności, normalności. Pochodzi z każdego miejsca struktury społecznej, bo wszystkie instytucje, normy oraz reguły życia społecznego służą kontroli i tzw. „dyscyplinowaniu" i „normalizacji" postaw i zachowań[39].

Michael Foucault zwracał uwagę, iż władzę uosabiają przede wszystkim urzędnicy, nauczyciele, lekarze, sędziowie, czyli normalni obywatele, którzy definiują

---

[35] P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania,* Warszawa 2006, s. 73.

[36] Ibidem, s. 75. Antonio Gramsci pisał, iż każdy stosunek hegemoniczny jest z konieczności stosunkiem pedagogicznym i zachodzi nie tylko w łonie jednego narodu, pomiędzy rozlicznymi siłami, jakie na niego się składają, ale i na terenie międzynarodowym, światowym, między całymi zespołami cywilizacyjnymi narodów i kontynentów, A. Gramsci, *Zeszyty filozoficzne,* Warszawa 1991, s. 160.

[37] P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej,* Warszawa 2001, s. 162.

[38] J.P. Hudzik, *Wykłady z filozofii polityki,* Lublin 2002, s. 91.

[39] T. Buksiński, *Współczesne filozofie polityki,* Poznań 2006, s. 396.

czym jest „normalność" i jakie są obowiązujące sposoby interpretacji świata. Antonio Gramsci na określenie tych ludzi używała pojęcia inteligencja. Zastanawiał się jaką role pełni ta grupa społeczna w i uważał on, iż inteligencja odgrywa decydującą rolę w procesie kształtowania się hegemonii ideologicznej. Jest ona „urzędnikiem" grupy panującej, pełniącym funkcje: „1) urabianie „spontanicznej" aprobaty ze strony szerokich mas ludności dla kierunku nadanego życiu społecznemu przez podstawową grupę rządzącą, aprobaty, której źródłem jest autorytet grupy rządzącej, zaufanie, jakim się ją darzy, stanowisko i funkcja spełniania przez nią w świecie produkcji; 2) służba w aparacie przymusu państwowego, mającego zapewnić w „legalny sposób" posłuszeństwo ze strony grup czynnie lub biernie opozycyjnych, a narzucanego całemu społeczeństwu na wypadek chwilowych kryzysów władzy, w którym spontaniczna aprobata mogłaby ulec nadwyrężeniu"[40]. Gramsci zwracał przy tym uwagę, iż jedną z najbardziej charakterystycznych cech każdej rozrastającej się i dążącej do hegemonii grupy społecznej jest walka o asymilację i podbój „ideologiczny" tradycyjnych intelektualistów, a asymilacja ta jest tym szybsza i tym skuteczniejsza, im szybciej dana grupa kształtuje równolegle własne organiczne elementy intelektualne[41]. Pisał także, iż demokratyczno-biurokratyczny ustrój społeczny wytworzył ogromne masy inteligencji, których istnienie nie zawsze jest usprawiedliwione społecznymi potrzebami produkcji, ale często uzasadnione jest potrzebami politycznymi zasadniczej grupy rządzącej[42].

Zwrócenie uwagi na charakter dorobku intelektualnego Antonio Gramsciego jako prekursora współczesnej socjologii polityki jest istotne ze względu na rolę, jaką odegrał włoski uczony w kształtowaniu się nie tylko socjologii polityki, ale generalnie nauk społecznych. Niezależnie od kontrowersyjnego niekiedy charakteru rozważań włoskiego myśliciela, to jego koncepcja ideologii, inteligencji, społeczeństwa obywatelskiego i społeczeństwa politycznego, polityki kulturalnej oraz hegemonii ideologicznej na stałe weszły do klasyki współczesnych nauk społecznych. Prace Antonio Gramsciego wywarły wpływ na późniejsze rozważania Louisa Althussera, Michaela Manna, Nicosa Poulantzasa czy też Wiliama Domhoffa. Wyprzedały rozważania takich współczesnych teoretyków władzy jak Steven Lukes i jego koncepcję władzy ideologicznej, Michael Foucault, Pierre Bourdieu, oraz Ernesto Laclau i Chantal Mouffe.

[40] A. Gramsci, *Pisma wybrane,* t. 1, Warszawa 1961, s. 694.
[41] Ibidem, s. 692.
[42] Ibidem, s. 696.

Warto także podkreślić nowatorstwo Gramsciego i jego bardzo specyficzne podejście do jednostki jako podmiotu stosunków władzy. Gramsci wyszedł poza marksistowski determinizm strukturaany i przekonanie, iż położenie jednostki w strukturze procesów produkcyjnych i podziału pracy decyduje o jej światopoglądzie. Współczesna humanistyka zwraca uwagę na autonomię podmiotów indywidualnych w wywoływaniu i blokowaniu zmian społecznych. Zwraca się uwagę, iż istniejące struktury nigdy nie determinują bez reszty ludzkich zachowań, ale stanowią jedynie ramy ograniczające te zachowania. W każdym systemie istnieje margines swobody i zawsze istnieje możliwość wyjścia poza ramy społecznych ograniczeń i możliwość zakwestionowania prawomocności istniejącego ładu społecznego[43]. Gramsci w swoich pracach zwracał uwagę, iż jednostki ludzkie nie są całkowicie pozbawione wyboru i mogą poddawać refleksji swoje własne rozmaite doświadczenia i są w stanie, w mniejszym lub większym stopniu, formułować autonomiczne definicje własnej sytuacji. Poddani mają zatem zdolność do stawiania oporu, nawet jeżeli zazwyczaj przyzwalają na istniejące nierówności[44]. W analizach prac Gramsciego zwraca się uwagę, iż włoski myśliciel uważał, że droga do przeobrażeń politycznych wiedzie przede wszystkim przez tworzenie przewagi duchowej i etycznej[45]. Oznacza to, iż właściwym obszarem walki i konfliktu politycznego jest kultura i społeczeństwo obywatelskie. Hegemonia elit politycznych nie jest automatyczna, sam termin hegemonia w ujęciu Gramsciego sugeruje, że opór przeciw władzy jest możliwy i nawet najbardziej opresyjna władza może zostać zniesiona.

Prace Antonio Gramsciego poświęcone problematyce władzy politycznej i hegemonii ideologicznej do dnia dzisiejszego wywierają swój znaczący wpływ na nauki społeczne, a w tym na socjologię polityki. Zwraca się m.in. uwagę, iż to właśnie koncepcja hegemonii Gramsciego zainspirowała Ernesto Laclau i Chantal Mouffe, których prace poświęcone problemom polityczności i dyskursom społecznym stanowią ważny element rozwoju „ponowoczesnej" socjologii polityki, łącząc tradycję marksistowską z analizą dyskursu[46]. Koncepcje Gramsciego wywoływały i wywołują do dnia dzisiejszego wiele komentarzy rozważających różne aspekty

[43] Por.: A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej,* Kraków 2001, s. 226.

[44] J. Scott, op.cit., s. 115, Por. A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 39–46.

[45] J.J. Wiatr, op.cit., s. 146.

[46] J. Torfing, *Poststructuralist discourse theory: Foucault, Laclau, Mouffe, and Żiżek,* [w:] *The handbook of political sociology,* ed. T. Janoski, R. Alford, A. Hicks, M. Schwartz, Nowy Jork 2005, s. 159–160, K. Nash, *Contemporary political sociology,* Nowy Jork 2000, s. 19–20.

jego teorii. Większość problemów poruszonych w pracach Gramsciego nie straciło swojego istotnego znaczenia, a jego koncepcje stanowią ważny element socjologii polityki, politologii, a także studiów kulturowych. Mimo upływu lat prace Gramsciego wciąż inspirują wielu autorów do poszukiwania odpowiedzi na pytania o istotę zjawiska władzy.

SUMMARY

The most important neo-Marxists thinker was Antonio Gramsci. Gramsci was the first Marxist to theorize the ideological and political superstructure as relatively autonomous of the economic base. The key term for Gramsci is „hegemony", which means the way in which the dominant class gains consent for its rule through compromises and alliances with some class fractions and the disorganization of others, and also the way in which it maintains that rule in a stable social formation. According to Gramsci, hegemony is gained in the first place in civil society where ideology is embodied in communal forms of life in such a way that it becomes the taken-for-granted common sense of the people. All relations of civil society involve issues of power and struggle, not just class relations. Gramsci is actually the first theorist of cultural politics, since he sees politics, not as confined to the level of the state, but as taking place in all social relations, representations, and institutions. Politics is more a cultural sensibility than an institutional activity. Antonio Gramsci was the one of the precursors of political sociology. His focus on the cultural aspects of political life inspired thinkers like Louis Allthuser, Michael Foucault, Pierre Bourdieu, Chantal Mouffe and Ernesto Laclau. The cultural turn in political sociology show haw important thinker was Antonio Gramsci.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Tomasz Godlewski

POLITOLOGIA A SOCJOLOGIA – WPŁYW WZAJEMNYCH RELACJI NA TOŻSAMOŚĆ DYSCYPLINY

Określenie granic tożsamości dyscypliny, jaką jest politologia oraz relacji zachodzących pomiędzy politologią a socjologią jest zadaniem złożonym i wymagającym nie tylko systematycznej analizy podobieństw i różnic zachodzących pomiędzy omawianymi dyscyplinami, ale także osadzenia ich w szerszym kontekście nauk społecznych. Nie można przy tym nie odnieść się do genezy powstania politologii, usytuowania jej w naukach społecznych, a także określenia ram i wektorów rozwoju tej dyscypliny naukowej.

Politologia jako samodzielna dyscyplina naukowa ukształtowała się znacznie później niż ekonomia, psychologia czy socjologia, których dorobek wywarł na kształtującą się dyscyplinę istotny wpływ. W początkowej fazie rozwoju politologii dominowało w niej historyczne i prawnicze podejście do zjawisk społecznych. W nurcie tym polityka ujmowana była jako proces historyczny lub jako zinstytucjonalizowany mechanizm władzy państwowej, zaś jej przedmiotem stanowiło przede wszystkim państwo i jego centralna instytucja – rząd[1]. Podejście to było odzwierciedleniem dyscyplin naukowych, których reprezentantami byli założyciele nowego kierunku. Warto w tym miejscu nadmienić, że nie jest do końca jasne, jakie dyscypliny reprezentowali założyciele nauk o polityce. Jest to problem złożony i biorąc pod uwagę specyfikę kontekstu rozwoju politologii w poszczególnych krajach, dość ogólnie opisywany w literaturze przedmiotu. W omówieniach opisujących początki politologii wymienia się zazwyczaj jedynie autorów pierwszych prac, będących często założycielami placówek politologicznych w poszczególnych krajach. Stereotypowy pogląd głosi, że założycielami tej dyscypliny naukowej byli prawnicy, którzy „zbuntowali" się przeciwko formalnej, pozytywistycznej analizie

[1] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2003, s. 327.

instytucji państwowych[2]. Jest to jednak pogląd zbyt uproszczony. Problem tworzącej się dyscypliny polegał przede wszystkim na przeniesieniu akcentów na inne obszary analizy, a co za tym idzie selektywnym czerpaniu z dorobku innych dyscyplin naukowych. W tym kontekście ważnym staje się pytanie o istotę politologii oraz zadania politologii jako dyscypliny naukowej.

Przedmiotem poznania politologii jest polityka, gdzie pod pojęciem polityki zwykło się rozumieć działalność społeczną związaną z dążeniem do zdobywania i wykonywania władzy wewnątrz państwa oraz w stosunkach międzypaństwowych. Zadaniem politologii jako dyscypliny naukowej jest zatem, w drodze rzetelnej analizy uwzględniającej prawidłowe zastosowanie metodologii badawczej, ustalenie występujących prawidłowości i spoistości procesów i zjawisk politycznych, określanie źródeł sprzeczności i możliwości występowania konfliktów społecznych, przyczyn takiego, a nie innego kształtowania zjawisk i procesów oraz ustalenie przewidywań na przyszłość[3].

Istotnym na tym tle jawi się problem metodologicznej tożsamości dyscypliny. W naukowym poznaniu rzeczywistości społeczno-politycznej niezbędne, w procesie samookreślenia dyscypliny, jest tworzenie teorii, na podstawie definiowania pojęć, metodycznego porządkowania wiedzy oraz jej objaśniania i interpretowania według określonych reguł, modeli czy paradygmatów. Nauki polityczne, kształtując własną tożsamość, w sposób ciągły starają się doskonalić metodologię badań (kategorii pojęciowych, metod, problemów, schematów rozstrzygnięć), bowiem jej marginalizacja skutkować może deformacją jej naukowego powołania[4]. Podstawą metodologii każdej dyscypliny naukowej powinny być jej własne metody i techniki badawcze. Wraz z rozwojem dyscypliny, także i politologia zaczęła tworzyć i doskonalić własne metody, wypracowując m.in. metodę politologiczną. Jej istota polega na zastosowaniu pojęć i teorii politologicznych do wyjaśniania zachodzących procesów i zjawisk. Jednak w samym środowisku politologicznym metoda ta wywołuje wiele sporów i kontrowersji. Oponenci wskazują na wielowymiarowość i interdyscyplinarność wiedzy o polityce, definiując politologię w szerokim wymiarze jako subdyscyplinę takich dyscyplin, jak prawo, ekonomia, historia, socjologia, czy też psychologia społeczna – których przedmiotem badania są różne aspekty

[2] G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Warszawa 2009, s. 192–193.

[3] A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 31–32.

[4] A. Chodubski, *Metodologia jako szczególna wartość badań politologicznych*, „Studia Gdańskie" 2009, t.VI, s. 90–92.

polityki i władzy. Wskazują oni także, że w nauce brak jest dogmatu nakazującego każdej nauce szczegółowej posiadania swojej odrębnej metodologii[5].

Na wstępie rozważań zauważyć można zróżnicowanie podejść metodologicznych w łonie samej politologii. Niezbędnym zatem wydaje się, w celu odtworzenia relacji na styku politologii z socjologią, odnalezienie powiązań pomiędzy tymi dwoma dyscyplinami nauki.

Pierwszym krokiem analizy wydaje się być ustalenie statusu metodologicznego nauk o polityce. Dokonać tego można jedynie za pomocą systematycznego przeglądu podstawowych nurtów i stanowisk metodologicznych.

W chwili obecnej w politologii wyróżnić można trzy główne stanowiska odnoszące się do przedmiotowej i metodologicznej tożsamości politologii[6]:

- koncepcje zakładające, iż możliwe jest wyodrębnienie jednorodnej klasy zjawisk i procesów politycznych. Do grupy tej zaliczyć należy koncepcje wywodzące się z nurtu politologii tradycyjnej (a więc bazujące na potocznym doświadczeniu ludzi wyrażanym w języku naturalnym – języku uprawiania polityki), koncepcje analizy systemowej, czy też politologię teoretyczną,
- koncepcje kwestionujące, iż przedmiotem politologii jest jakiś samodzielny „byt". W tym nurcie należy zwrócić uwagę na definicję egzystencjalnego charakteru polityki C. Schmitta, który uważał, że nie sama polityka jest ważna, lecz jej egzystencjalna cecha – polityczność, którą przejawiają ludzie stojący w nieustannym dylemacie wyboru między sojusznikiem a wrogiem[7]. Innym przedstawicielem tego stanowiska metodologicznego jest M. Karwat, który ujmuje politykę jako niesamoistny byt mający rację jedynie w konkretnym kontekście społeczno-politycznym[8],
- koncepcje zakładające, iż tożsamość przedmiotowa politologii nie zależy od tego, czy istnieje jakiś jej tylko przypisany samodzielny „byt", bowiem o jej tożsamości przedmiotowej decydują inne elementy, na przykład relacje czy atrybuty. W koncepcjach tych polityka rozumiana jest jako specjalnie wyodrębniony zbiór interakcji lub ról społecznych. Na szczególne wyróżnienie w tym nurcie zasługuje koncepcja pola polityki P. Bourdieu, który

[5] T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie, systemy uczestnicy*, Wrocław 2006, s. 44.

[6] Omówiono za: Z. Blok, *Koncepcje strukturyzacji pola polityki*, [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 223–231.

[7] F. Ryszka, *O tym co „polityczne". Przyczynek do rozważań z semantyki politycznej*, [w:] *Prawo i polityka*, Warszawa 1998, s. 158.

[8] Z. Blok, op.cit., s. 228.

> definiuje politykę jako część przestrzeni społecznej tworzonej przez konfigurację lub sieć obiektywnych relacji pomiędzy pozycjami jednostek w hierarchii władzy lub kapitału[9].

Na tym tle zasadne jest sformułowanie pytań dotyczących relacji zachodzących pomiędzy politologią a socjologią. Czy bowiem, jak chcieliby niektórzy socjologowie, ale i też historycy, politologia jest „młodszą siostrą" tych dyscyplin[10], czy też może dyscypliną o podobnym statusie i dorobku. Na tak postawiony problem należy spojrzeć, moim zdaniem, w nieco szerszym kontekście nauk społecznych. Zawężenie pola widzenia wyłącznie do porównania relacji zachodzących pomiędzy wąsko zdefiniowanymi dyscyplinami naukowymi prowadzić może do błędnych wniosków. Czy wszystkie bowiem dyscypliny nauk społecznych nie wywodzą się z uniwersalnego kanonu tradycji intelektualnej, w skład którego wchodzą, prócz dorobku naukowego także sztuka, czy też twórczość literacka? Nauki społeczne są przecież dziełem „ojców założycieli", do których najczęściej zalicza się m.in. M. Webera, K. Marksa czy też A. Comte'a. Ich dorobek był i pozostaje do dnia dzisiejszego twórczą inspiracją poszukiwań nie tylko politologów, ale także socjologów czy też historyków[11].

Budowanie teorii w naukach politologicznych, podobnie jak i w innych dyscyplinach nauki, uzależnione jest od metodologicznej świadomości i odpowiedzialności badawczej. Kwestia ta jest jednak niedoceniana przez niektórych badaczy. Do słabości politologii zaliczyć możemy a) dominację perspektywy potocznego doświadczenia społeczno-politycznego, b) „nadgorliwość w usługach ideologiczno-politycznych" oraz c) ubogi zakres badań empirycznych[12].

Szczególnie ważny w kontekście omawianego problemu jawi się zakres i instrumentarium badań empirycznych stosowanych w politologii. Nauki polityczne nie wypracowały bowiem specyficznego dla dyscypliny zestawu narzędzi, korzystając z dorobku metodologicznego nauk społecznych – socjologii czy psychologii w zakresie badań jakościowych i ilościowych. Zatem weryfikacja empiryczna hipotez naukowych chociażby w zakresie badania postaw politycznych, preferen-

---

[9] M. Jacyno, *Iluzje codzienności, O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa 1997, s. 53.

[10] Opis z konferencji zorganizowanej pod takim tytułem przez Koło Naukowe Spiritus Politicus z Uniwersytetu Warszawskiego pod patronatem IPN znaleźć można na stronie: www.politeja.pl/index.php?t=530.

[11] G. Ulicka, op.cit., s. 191–193.

[12] T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, s. 11.

cji wyborczych, czy też ogólniej badania opinii społecznej odbywa się de facto zgodnie z metodologią wypracowaną przez socjologię.

Fakt ten generuje znaczące implikacje, bowiem tożsamości politologii nie możemy określić ani przez formalną odrębność przedmiotu (posiadanie własnego, wyłącznego obiektu badań, jakoby tożsamego z jakąś mechanicznie wydzieloną dziedziną rzeczywistości), ani poprzez specyficzne metody badawcze, co wpływać może niekorzystnie na samoświadomość i praktykę badawczą politologów[13].

Zaznaczyć w tym miejscu należy jednak, że także i politologia wniosła swój wkład w rozwój metod i technik badania życia społecznego. Do jej dorobku zaliczyć możemy chociażby opracowanie metodologii badania postaw politycznych (prace nad nią zapoczątkował L. Guttman) czy też zastosowanie w badaniach naukowych techniki zogniskowanych wywiadów grupowych (popularnie zwaną fokusami) wykorzystywanych w chwili obecnej w badaniach społecznych i marketingowych (prace P.L. Lazarsfelda i z R.K. Mertona).

Kolejny punkt styku dyscyplin dotyczy kwestii definiowania pojęć używanych w politologii. Znacząca ich część, jak podkreślają krytycy, nie jest autonomiczna i wywodzi się z języka socjologii, a włączona została do aparatu kategorialnego przez dodanie przymiotnika „polityczny". Krytyka ta nie wydaje się być jednak trafna, bowiem, co podkreśla G. Ulicka, włączenie pojęć do języka politologii nie było jedynie prostą adaptacją, lecz wiązało się z zasadniczą zmianą pierwotnego sensu przejmowanych pojęć (np. „kultura" a „kultura polityczna"), co otwierało możliwości eksploracji badawczej na nowych polach problemowych.

Innym przykładem związków socjologii z politologią jest ważna subdyscyplina politologii (czy też jak twierdzą socjologowie – socjologii), a mianowicie socjologia polityki. Spór przedstawicieli dyscyplin dotyczy przede wszystkim zakresu autonomii obu dyscyplin w tym tak ważnym dla życia społecznego obszarze. Socjologowie zwracają uwagę, że politolodzy w tym zakresie powinni położyć silniejszy nacisk na badanie procesów politycznych, im pozostawiając możliwość eksploracji społecznych odniesień (w tym także zachowań politycznych) jednostek zaangażowanych w proces polityczny[14].

Problem wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy dyscyplinami nie wynika jedynie, jak chciałaby to widzieć część socjologów, z zaborczego charakteru „młodszej dyscypliny", jaką jest politologia, lecz wpisuje się także w dyskurs dotyczący

---

[13] M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 187–188.

[14] G. Ulicka, op.cit., s. 195–196.

tożsamości samej socjologii. W tym względzie środowisko socjologiczne jest wewnętrznie zróżnicowane co do definicji przedmiotu socjologii oraz zakresu problemowego dyscypliny. Egzemplifikacją tego sporu może być stanowisko wybitnego polskiego socjologa Z. Baumana, który twierdzi, że przedmiotu socjologii nie da się określić poprzez wskazanie na jakiś konkretny obszar naszej rzeczywistości, tak jak to ma miejsce w przypadku innych nauk społecznych. I tak, ekonomia zajmuje się życiem gospodarczym, politologia polityką, prawo normami, psychologia człowiekiem. Socjologia traktuje także o wszystkich tych obszarach, przez co dokonuje wewnętrznego różnicowania w subdyscypliny, takie jak socjologia gospodarcza, socjologia polityki, socjologia prawa, psychologia społeczna, konsumując niejako niezagospodarowane resztki po innych naukach. Odrębność tematyczna socjologii polega według Z. Baumana na specyficznym punkcie widzenia zjawisk jako sieci wzajemnych zależności. Relacje, wzajemne powiązania ludzi definiowanych jako obiekty obserwacji, a nie oni sami miałaby być owym szczególnym żywiołem, który badać miałaby socjologia[15].

Jeśliby jednak przyjąć stanowisko Z. Baumana, odnotować należy, że pola przecięcia się zakresu problemowego politologii i socjologii nie wynikają, z ekspansywnego charakteru politologii, a raczej, z jednej strony, tendencji uprawiania nauki w sposób fragmentaryczny i zakresowy, z drugiej zaś, rozszerzania zakresu socjologii także na problemy leżące wyłącznie w polu zainteresowania politologów. Rodzić to musi uzasadnione obawy dotyczące rozmycia tożsamości politologii jako dyscypliny naukowej. Zauważyć należy w tym zakresie kilka niepokojących tendencji, w tym przede wszystkim:

– zawężanie pola zainteresowania politologii w sferze poznawczej. Od badaczy wymaga się prowadzenia badań empirycznych ograniczających się w poznaniu naukowym wyłącznie do rejestracji otaczających zjawisk – faktografii. Pomija się przy tym usytuowanie zdobytej empirycznie wiedzy w szerszym kontekście wiedzy teoretycznej – funkcję eksplanacyjną i predyktywną, pozostawiając odbiorcy, bądź wręcz odrzucając jako mało wymierną dla praktyki politycznej[16]. Skoro zatem politologia w opisie rzeczywistości społecznej nie wypracowała specyficznych technik badawczych, zawężając poznanie do prostej empirii nie ma przeszkód, aby działalność tą prowadzili także i przedstawiciele innych dyscyplin naukowych – m.in.

[15] Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 1996.

[16] A. Chodubski, *O prognostyce w politologii*, [w:] *Współczesne teorie polityki. Od logiki do retoryki*, red. T. Klementewicz, Warszawa 2004, s. 181–190.

socjologowie. Doświadczenia badań zachowań wyborczych, sondaże polityczne, czy też badania opinii publicznej są tego najlepszym potwierdzeniem;

– problem autoidentyfikacji osób zajmujących się naukami o polityce. W roli politologów występują bowiem, jak zauważa A.Chodubski, nie tylko ludzie z wykształceniem politologicznym, ale także „politolodzy-praktycy" lub przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Osoby te szczególnie chętnie występują w mediach, przy czym w różnych rolach, raz są politologami, innym razem socjologami, czy też historykami, prawnikami lub też przedstawicielami różnych subdyscyplin nauki[17]. Prowadzi to do zacierania granic politologii jako jednorodnej dyscypliny naukowej w jej społecznym odbiorze.

Czy zatem politologia w relacji z socjologią, ale także i innymi „tradycyjnymi" dyscyplinami zagrożona jest rozmyciem, a konsekwencji także utratą własnej podmiotowej tożsamości ? W moim przekonaniu nie ma takiej obawy. Politologia jest bowiem nauką interdyscyplinarną, która czerpiąc z dorobku innych dyscyplin nauki wzbogaca i rozszerza ich dorobek poprzez wieloaspektową syntezę na poziomie makro, nie naruszając ich instytucjonalnej struktury bądź modyfikując ją poprzez tworzenie nowych subdyscyplin. Politologia jako nauka posiada także zdolność łączenia dorobku różnych dyscyplin nauki w wybranych przedmiotowo obszarach, zatem w poznaniu politologia jest w stanie ujmować zagadnienia kompleksowo, we wzajemnych uwarunkowaniach, uwzględniając zmieniającą się rzeczywistość.

Interdyscyplinarny charakter politologii wpisuje się w kierunek rozwoju nauk społecznych. Wielu badaczy twierdzi bowiem, że czas instytucjonalizacji nauki dobiega końca. Podział na dyscypliny naukowe ma zatem znaczenie jedynie formalne, zaś prawdziwe odkrycia dokonywać się będą na przecięciu nauk. Zatem wąskie, przedmiotowe określanie tożsamości dyscypliny nie wystarczy do uprawiania prawdziwej nauki.

Doskonale w paradygmacie tym mieści się nauka o cywilizacji –jedna z najmłodszych gałęzi humanistyki. Przedmiotem jej zainteresowania jest syntetyczne, globalne poznanie praw rządzących procesami i zjawiskami cywilizacyjnymi w czasie i przestrzeni. W analizie wykorzystuje ona w sposób holistyczny ustalenia

[17] A. Chodubski, *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce,* [w:] *Demokratyczna Polska…*, op.cit., s. 165–170.

różnych dyscyplin naukowych stanowiące swoistego rodzaju „wkład poznawczy" (input).

Dyscyplina ta może być przykładem koncyliacyjnego współdziałania dwóch równorzędnych, w moim przekonaniu, dyscyplin naukowych – politologii i socjologii, gdzie socjologia bada zjawiska i procesy tworzenia form życia zbiorowego ludzi, struktury tych zbiorowości, zachodzące w nich procesy i zjawiska wynikające z wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie, zmiany i przekształcenia w nich następujące, politologia zaś pozwala na identyfikację prawidłowości występowania zjawisk i procesów politycznych, określanie źródeł sprzeczności i możliwości występowania konfliktów społecznych oraz przewidywanie przyszłego rozwoju zjawisk i procesów politycznych[18].

Na zakończenie warto wrócić do problemu wpływu relacji zachodzących pomiędzy politologią a socjologią na tożsamość dyscypliny. W moim przekonaniu politologia jest równorzędnym do socjologii kierunkiem o ukształtowanej tożsamości, który wnosi do nauki zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i empirycznym spojrzenie na problemy związane z szeroko rozumianą polityką, państwem i władzą w perspektywie systemu politycznego.

SUMMARY

Defining limits of political science's and its relations with social science is extraordinary complex task. Not only does it require constant variance analysis but also detailed analysis of similarities between mentioned fields. Moreover it is required to place them in wider perspective of social sciences.

Following article depicts thesis regarding reciprocal influence of political and social science on identity of sciences in politics. Relations between social and political science have been provided in compound form, including application of appropriate methodological tools or definitions of terms used in mentioned subject field.

Analysis results indicate beyond any dispute that political science is interdisciplinary science. It has ability of combining elements of diverse subject fields from particular areas; therefore we may state that it is able to provide comprehensive answers to questions regarding reciprocal influence in changing reality. Political science in combination with social science but also with other "traditional" disciplines is not in danger of being blurred and what follows losing touch with its own identity.

[18] A. Chodubski, *Metodologia jako szczególna wartość…*, s. 92–94.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Dariusz Góra-Szopiński

WIDOK Z POGRANICZA. O EKONOMII Z PERSPEKTYWY POLITOLOGICZNEJ

Politologia jest nauką młodą, lecz dość zwartą i metodologicznie zdyscyplinowaną. Jeden z najważniejszych sporów, jakie toczą się na jej gruncie, znajduje wyraz w nazwie dyscypliny i zależnie od narodowej kultury naukowej przybiera formę bądź *singularis*, bądź *pluralis*. Promotorzy wyrażonej w *singularis* nazwy: politologia dowodzą potrzeby czuwania nad jednością przedmiotu badawczego oraz swoistością metody badawczej. Zwolennicy nazw formułowanych w *pluralis*, tak jak w przypadku francuskiej nazwy: *sciences politiques* (nauki polityczne), argumentują, iż jedność przedmiotu badawczego domaga się naświetlenia z wykorzystaniem licznych metodologii, zaczerpniętych z szeroko pojętych nauk humanistycznych. Również autorzy z kręgu dominującej w naukach politycznych anglosaskiej kultury naukowej są dziś zdania, iż „kluczowym wyzwaniem nie jest kampania na rzecz jedności, ale argumentacja na rzecz połączenia różnorodności z dialogiem”[1].

Spoglądając z perspektywy politologicznej na dziedzinę ekonomii, można dostrzec daleko bardziej zawikłany stan sporów i kontrowersji, antagonizujących przedstawicieli tej znacznie starszej dyscypliny nauki. Przedmiotem wieloletnich debat pozostaje nie tylko nazwa dyscypliny, lecz także jej definicja. Już w okresie międzywojennym wybitny znawca przedmiotu, Lionel Robbins zauważał: „Wszyscy mówimy o tym samym, ale jeszcze nawet nie zgodziliśmy się, czym jest to, o czym mówimy”[2]. Zmienne koleje nazwy nadawanej przedmiotowej dyscyplinie

[1] G. Stoker, D. Marsh, *Wprowadzenie*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, tłum. J. Tegnerowicz, Kraków 2006, s. 3.

[2] L. Robbins, *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, London 1935, s. 1.

naukowej w Polsce i na świecie omawia klasyczna praca Edwarda Taylora, *Wstęp do ekonomiki*[3]. Dziedzina ekonomii może jawić się w oczach politologa jako domena buchalterii, rachmistrzów i księgowych, dokonujących skomplikowanych operacji na danych liczbowych, wzbudzających podziw operacyjną biegłością, acz ograniczonych poprzez spełnianie peryferyjnej roli poddostawcy usług. Zgodnie z szeroko akceptowalną definicją „ekonomia oznacza sztukę zarządzania dobrami rzadkimi"[4]. Rzadkość dóbr, fakt ich ograniczonej liczebności i dostępności stanowi rację istnienia sztuki ekonomicznej. Zwykle jednak to nie ekonomista jest osobą decyzyjną w sprawie *alokacji* środków, w których ma tak wielkie rozeznanie. Decyzja o alokacji środków jest decyzją *par excellence* polityczną. Dlatego decyzja ta należy do władcy.

Podział uprawnień między ekonomistę a władcę nie wynika bynajmniej z różnicy osobistych kompetencji. Historia świata pełna jest opowieści o błyskotliwych doradcach oraz o nie dość rozgarniętych władcach. Niejeden raz zdarzyło się, że w bezpośredniej konfrontacji między doradcą a sprawującym władzę, szala kompetencji zdecydowanie przeważała na korzyść pierwszego. Podział uprawnień między ekonomistę a władcę ma zatem charakter arbitralny. Politolog obserwuje to zjawisko, opisuje je i stara się wyprowadzić ogólne prawidła rządzące wspomnianą relacją.

Powstaje jednak pytanie, czy aktywność politologa sprowadza się li tylko do opisu zastanej sytuacji, czy też może wpływa na utrwalenie i legitymizację określonych rozwiązań arbitralnych? Czy system polityczny podporządkowujący aktywność ekonomiczną państwowemu monopolowi – jak działo się to w absolutystycznych państwach Europy w epoce wczesnej nowożytności[5] – ma być analizowany przez politologa jako wzorzec, czy też jako jeden z wielu możliwych wariantów systemu politycznego w relacji do dziedziny ekonomii? Czy politolog jest świadomy tego, że ekonomia, w ramach kontynentalnej (niemieckiej) metodologii nauk została arbitralnie włączona do korpusu *Staatswissenschaft*, „nauki państwowej"? Że jej przedmiot badawczy sprowadzono do „administracyjnie

[3] E. Taylor, *Wstęp do ekonomiki* (1947), Poznań 2004, s. 9–14.

[4] Por.: G. Reisman, *Capitalism. A Treatise on Economics*, Ottawa, Ill. 1990, s. 15; P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, *Ekonomia*, t. 1, Warszawa 2004, s. 25–26; M. Nasiłowski, *System rynkowy. Podstawy mikro – i makroekonomii*, Warszawa 2007, s. 19–20; *Elementarne zagadnienia ekonomii*, red. R. Milewski, Warszawa 1999, s. 15.

[5] Por.: R. Stark, *The Victory of Reason. How Christianity Led to Freedom, Capitalism, and Western Success*, New York 2006, rozdz. 6, *„Catholic" Anticapitalism: Spanish and French Despotism*, s. 161–194.

naświetlonego wykładu administracji stosunków gospodarczych"[6]? Czy nawiązywanie do tej konstrukcji w epoce współczesnej jest sytuacją pożądaną z metodologicznego punktu widzenia? Oto punkt wyjścia dla niniejszych rozważań. Jak się wkrótce okaże, pytań jest więcej niż odpowiedzi. Niniejszy tekst nie ma ambicji większych niż ich szczere i otwarte postawienie.

W pierwszym punkcie zajmiemy się ogólnym widokiem na dziedzinę ekonomii, jaki może rozpościerać się przed oczyma przedstawiciela odrębnej nauki, na przykład politologii. W drugim punkcie podjęta zostanie próba przeniknięcia do świata ekonomistów i przyjrzenia się dylematom ich dyscypliny tak, jak one jawią się im samym. Studium przypadku zaprezentowane w kolejnym punkcie posłuży za egzemplifikację współczesnych dylematów ekonomii w relacji do bliskich sercu politologa zagadnień władzy i instytucjonalizacji. W końcowym punkcie zsumujemy pytania, jakie zrodziły się w toku niniejszych rozważań.

1. CO NAM SIĘ WYDAJE, ŻE WIDAĆ?

Do roku 1989 wszyscy studenci w Polsce, a także w innych krajach demokracji ludowej (KDL), niezależnie od tego, jaki przedmiot studiów sobie obrali, zmuszeni byli do zaliczenia zajęć z tzw. ekonomii politycznej. Tytuł tych zajęć był mylący. Pod nazwą ekonomii politycznej nie rozumiano bowiem wiedzy o charakterze deskryptywnym – zainteresowanej sposobami zarządzania dobrami rzadkimi – lecz raczej cykl ideologicznego programowania umysłów przyszłej elity intelektualnej. Temat zajęć – gdyby go doprecyzować – mógłby brzmieć następująco: co należy sądzić o sztuce alokowania i kryteriach alokacji dóbr rzadkich tak, by pozostać w zgodzie z naukami wielkich klasyków socjalizmu – Marksa, Engelsa i Lenina. W treściach przekazywanych młodzieży skupiano się na etyce ekonomicznej (komu należy zabrać i dlaczego akt ten jest postępowy?) oraz apologetyce (dlaczego wielcy klasycy mają zawsze rację?). Całkowicie zapomniano natomiast o podstawowej przesłance ekonomii – o tym, iż dobra materialne, pozostające głównym przedmiotem zainteresowania tej nauki, są dobrami rzadkimi (ich ilość nie jest nieskończona)[7]. W realiach ówczesnego ustroju politycznego rzadkość dóbr materialnych,

[6] E. Taylor, op.cit., s. 39.

[7] Ściślej mówiąc, owo „zapomnienie" było całkowicie zamierzone – pozostawało w zgodzie z naukami klasyków socjalizmu, zgodnie z którymi niedobory materialne zanikną automatycznie wraz z zanikiem kapitalistycznych stosunków produkcji. – Por.: *Ekonomia polityczna. Podręcznik*, red.

zwłaszcza konsumpcyjnych, była zjawiskiem permanentnym i społecznie dotkliwym, co trafnie skomentował wybitny węgierski ekonomista János Kornai, określając socjalizm mianem „gospodarki niedoboru”[8].

Po roku 1989, w ramach walki z demonami przeszłości, ekonomię polityczną gremialnie usunięto z polskich uczelni wyższych. Aktualne minimum programowe studiów I stopnia na kierunku Politologia w ogóle nie przewiduje zajęć z przedmiotu: Ekonomia. Posunięcie to wydaje się równie trafne, co przysłowiowe wylanie dziecka z kąpielą. Uogólnioną indoktrynację ekonomiczną z przeszłości zastępuje uogólniona ekonomiczna ignorancja. Przykładem zastraszającej ignorancji w dziedzinie ekonomicznej jest stopień społecznego zrozumienia hasła wpisanego do preambuły konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jako jednego z ustrojowych fundamentów państwa – hasła społecznej gospodarki rynkowej. Przeprowadzone przed paroma laty przez autora badanie zawartości podręczników szkolnych do przedmiotu: Wiedza o społeczeństwie doprowadziło do sformułowania dwóch wniosków. Wniosek pierwszy: większość podręczników Wiedzy o społeczeństwie (część z nich wyszła spod piór politologów akademickich) pomija milczeniem nie tylko wspomnianą zasadę ustrojową państwa, lecz także zagadnienia ekonomiczne w całej rozciągłości. Wniosek drugi: te nieliczne podręczniki, których autorzy decydują się jednak na nawiązanie do zasady społecznej gospodarki rynkowej, robią to w sposób powierzchowny albo też – jeżeli już decydują się na wejście w szczegóły – wikłają się w sprzeczność z wyjaśnieniami podawanymi w kolejnym podręczniku. Analiza dostępnych podręczników upoważnia do postawienia tezy, iż młodzi obywatele odbierający dowody osobiste i stający do urn wyborczych w celu decydowania o przyszłości swojego państwa, w toku trwającej kilkanaście lat obligatoryjnej edukacji być może nigdy nie mieli szansy usłyszeć o kwestiach takich jak: funkcjonowanie budżetu państwa, sens płacenia podatków, zasady etyki gospodarczej wolnego rynku, czy choćby odpowiedzialne zarządzanie własnym portfelem[9].

K.W. Ostrowitianow et al., Warszawa 1955, s. 531–541. Zupełnie anegdotycznie brzmiały dywagacje – publikowane w okresie agonalnego stadium państwowości socjalistycznej – na temat „ogólnego kryzysu kapitalizmu”, a także zalet pomocy gospodarczej udzielanej przez państwa socjalistyczne słabo rozwiniętym państwom kapitalistycznym. – Por.: T. Grabowski, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, Warszawa 1988, wyd. 3, s. 566–580; J. Rutkowski, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, Warszawa 1987, wyd. 7, s. 564–566.

[8] J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985; oryginalny tytuł dzieła brzmiał: *Economics of Shortage*.

[9] Por.: D. Góra-Szopiński, *Społeczna gospodarka rynkowa – między interpretacją a deformacją idei*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Kraków 2008, s. 214–215.

Na studiach wyższych sytuacja poprawia się tylko nieznacznie, o czym można przekonać się prowadząc zajęcia z przedmiotu: Współczesne doktryny polityczne, w toku których prowadzący usiłuje nawiązać do wiedzy studentów w zakresie takich zagadnień jak: wielki kryzys okresu międzywojennego, rola pieniądza w gospodarce czy znaczenie własności prywatnej. Studenci z rozbrajającą szczerością wyznają, że wykład z ekonomii teoretycznej wyposażył ich w znajomość kilku wzorów i definicji, ale nie w narzędzia dyskusji na temat ekonomicznych zjawisk świata realnego.

Argentyński uczony Mario Bunge (o którym o. Bocheński wyraził się kiedyś jako o ostatnim polihistorze w dziejach nauki) potwierdza zarzut czyniony ekonomistom-teoretykom. Zarzut ten, zgłaszany przez środowiska zewnętrzne, jest także dobrze znany samym zainteresowanym. Ekonomiści, stwierdza Bunge, rzadko kiedy mają do czynienia z danymi innymi niż papierowe. Narzędziami ich pracy są statystyki, raporty rządów i przedsiębiorstw oraz publikacje kolegów-ekonomistów. Ekonomiści pozostają tak odlegli od spraw empirycznych, jak abstrakcyjne formuły teologów pozostają odległe od Boga[10].

Kiedy politolog słyszy podobne uwagi, może tylko utwierdzić się w przekonaniu, że ekonomista to taki solidny, acz nieco zdziwaczały buchalter, księgowy, czy archiwista – ktoś na kształt subiekta Rzeckiego z powieści Bolesława Prusa. Można na nim polegać, kiedy przychodzi do zaprowadzenia porządku w papierach, ale bezpieczniej jest trzymać go z daleka od decydowania o losach „realnego" świata.

2. CO WIDAĆ NAPRAWDĘ?

Oglądany z oddali obraz cechuje asymetryczność. O jego „kadrze" decyduje patrzący z wyżyn swojej twierdzy badacz. Zależnie od przyjętej szkoły epistemologicznej uznaje on ten stan rzeczy za nieuchronną konieczność, bądź też świadomie „wchodzi w to" i dobrze się bawi, ewentualnie w ogóle nie jest świadomy problemu. Tymczasem postęp nauk społecznych osłabił wiarygodność stanowisk badawczych zadowalających się asymetrycznym imperializmem relacji podmiot-przedmiot. Humanistyczne kierunki w naukach społecznych, zwłaszcza od czasu narodzin socjologii rozumiejącej Maxa Webera, uwiarygodniły potrzebę maksy-

[10] Por.: M. Bunge, *Social Science under Debate. A Philosophical Perspective*, Toronto 1999, s. 103; por. także: M. Blaug, *Metodologia ekonomii*, Warszawa 1995, s. 343–344, z odwołaniem do licznych prac stawiających analogiczną tezę.

malnego zbliżenia badacza do przedmiotu badawczego, „wczucia się" w jego sytuację, dostrzeżenia różnicy pomiędzy martwym przedmiotem badawczym właściwym naukom ścisłym a żywym przedmiotem badawczym analizowanym na gruncie nauk humanistycznych i społecznych, do których zalicza się również politologia. Pragnąc zrozumieć ekonomistów, należy udać się do krainy ekonomii, by tam, na miejscu, *pośród* jej mieszkańców spróbować zrozumieć to, co *oni sami* mówią o sobie.

Postępując w ten sposób dostrzeżemy przede wszystkim, że nie wszyscy ekonomiści utożsamiają swoją dyscyplinę badawczą z *ekonometrią*, ekonomiczną statystyką operującą na symbolach, równaniach i wykresach. Usłyszymy od niektórych, że ekonomia jest nauką *par excellence* społeczną[11]. Oznacza to, że jej przedmiotem nie jest, jak mogło się zdawać, abstrakcyjny proces wymiany dóbr, lecz raczej zachowanie *ludzi* jako podmiotów działań gospodarczych[12]. Może się okazać, jak chcą niektórzy, iż cała racjonalność ekonomiczna ma charakter subiektywny – co oznacza ni mniej ni więcej to, że dla ekonomisty 2 x 2 wcale nie musi równać się cztery. Jeżeli poddawany badaniu obiekt – *homo œconomicus* – zechce swoją suwerenną wolą zadecydować inaczej, 2 x 2 może równać się i trzy, i pięć albo choćby osiem i pół… Pod znakiem zapytania stają w tym momencie wszystkie rzekome „prawa ekonomii"[13], jej tautologie i równania. Ich finalna elegancja i prostota może okazać się nabudowana na arbitralnych i mocno naciąganych przesłankach, a ich obowiązywalność pozostawać złudną i ulotną. Zamiast platońskiego nieba eleganckich równań i klarownego rozumowania pojawi się wezwanie do otwarcia na rzeczywistość taką, jaka jest. Zamiast konstruowania mesjanistycznych wizji idealnych ustrojów i powszechnego szczęścia – postulat pokory wobec zjawisk niezależnych od człowieka, takich jak grawitacja, pory roku albo na przykład dostrzegalne na rynku wymiany dóbr zjawisko użyteczności krańcowej, z którym niektóre ustroje polityczne usiłowały walczyć przy pomocy państwowej regulacji cen. Do postulatu pokory dołącza się postulat otwartości na to, co nieprzewidywalne oraz zachęta, by potraktować to coś jako szansę, nie jako dopust. „Bez względu na to, jak poniżające dla ludzkiej dumy może to być, musimy pogodzić się z tym, że postęp, a nawet trwanie cywilizacji zależą od pola możliwości otwartego dla przypadku" – napisał Fryderyk Hayek[14]. Niezależna od człowieka

[11] Twierdzili tak nawet marksiści. – Por.: *Ekonomia polityczna…*, op.cit., s. 7.

[12] Por.: L. von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007, s. 78–83.

[13] Por.: M. Bunge, op.cit., s. 115–122.

[14] F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności* (1960), tłum. J. Stawiński, Warszawa 2006, s. 42. Zagadnienie „niezamierzonych konsekwencji ludzkiego działania" autor ten omówił szerzej w artykule:

logika zjawisk pozostanie wiążąca pomimo wszelkich prób podejmowanych przez klasę rządzącą, państwowego arbitra, czy rozmaitych samozwańczych zbawców świata, aby było inaczej. Zmagania te pochłaniają setki tysięcy ofiar oraz olbrzymie zapasy społecznych energii, zanim ktoś rozsądny nie postawi tamy zbiorowemu szaleństwu.

Dziedzina ekonomii obfituje w bogactwa bardziej zróżnicowane niż same tylko sprawności ekonometryczne. Podobnie jak na gruncie politologii rozwija się tam zaawansowana myśl filozoficzna i metodologiczna. Jej zakres i głębia potrafią zainspirować i skłonić do refleksji przedstawicieli pokrewnych dyscyplin naukowych. Jeżeli politologia chce być refleksją nad zjawiskiem władzy, powinna potraktować ekonomię jak swą własną siostrę, nie jak służącą. Można bowiem przyjąć – jako godną rozważenia propozycję metodologiczną – iż przedmiotem jednej i drugiej dyscypliny jest człowiek działający w świecie obiektywnych uwarunkowań, niepewności i niekompletności danych, dokonujący nieustannych wyborów oraz ponoszący konsekwencje za skutki powziętych decyzji.

3. STUDIUM PRZYPADKU

Celem poniższego studium przypadku będzie doprecyzowanie różnicy pomiędzy ekonomią traktowaną na sposób teoretyczny – jak ekonomia polityczna socjalizmu albo ta, o której pisał Mario Bunge – a ekonomią rozumianą jako studium nad człowiekiem w sytuacjach życiowych charakteryzujących się rzadkością zasobów i ograniczonością wyboru. Miejscem akcji są Stany Zjednoczone lat 80. XX w. Są to czasy skutecznego wydobywania się gospodarki amerykańskiej (i światowej) z potężnego kryzysu, jaki zapanował w poprzedniej dekadzie. W owym czasie ekonomiści akademiccy pozostawali w swej masie wyznawcami tzw. konsensusu keynesowskiego. Nazwę tego nurtu ukuto od nazwiska wybitnego brytyjskiego ekonomisty, Johna Maynarda Keynesa (1883–1946). W momencie pojawienia się kryzysu lat 70. oraz recept zgłaszanych z powołaniem się na nazwisko Keynesa, sam zainteresowany nie żył już od ćwierćwiecza i wcale nie jest pewne, czy przyklasnąłby proponowanym rozwiązaniom[15]. Teoria keynesizmu, mówiąc

Résultats de l'action des hommes, mais non de leurs desseins, [w:] *Les fondements philosophiques des systèmes économiques*, red. E.M. Claassen, Paris 1967, s. 98–106; cytat pochodzi ze s. 99.

[15] Biograf Keynesa, Robert Skidelsky zdecydowanie protestuje przeciwko łączeniu myśli nieżyjącego ekonomisty z hasłami rozwijanymi w latach 70. pod nazwą „keynesizmu". – Por.: R. Skidelsky,

w skrócie, optowała za ożywianiem gospodarki znajdującej się w stanie kryzysu poprzez wzmacnianie strony popytowej. Państwo, naczelny arbiter gospodarczy, miało za zadanie uzupełniać niedobór popytu rynkowego poprzez zadłużanie się u obywateli oraz u podmiotów zagranicznych, by uzyskanymi w ten sposób środkami zasilać rynek konsumpcyjny. Za narzędzie do osiągnięcia celu posłużyło drukowywanie papierowego pieniądza, które co prawda wywoływało efekt inflacyjny, niemniej był to koszt założony przez strategów keynesizmu. W dobie kryzysu lat 70. nastąpiło jednak coś, czego keynesiści nie byli w stanie wytłumaczyć: napędzana papierowym pieniądzem inflacja powiększała się, lecz gospodarka mimo wszystko nie chciała ruszyć z miejsca. Zjawisko to określono mianem stagflacji. Nazwa powstała ze złożenia dwóch słów: stagnacja oraz inflacja.

Choć podręczniki ekonomii o tym nie wspominają, przeciętny mieszkaniec Stanów Zjednoczonych mógł na własnym przykładzie doświadczyć, iż lata 80. stały się początkiem boomu gospodarczego w USA. Nastały dobre czasy dla przedsiębiorczości. Pojawiły się nowe technologie, które zrewolucjonizowały stosunki gospodarcze i życie codzienne. Wzrastające z powodów politycznych wydatki zbrojeniowe doprowadziły do upadku geopolitycznego konkurenta, Związku Sowieckiego, z czym wiązały się wymierne korzyści gospodarcze, choćby poprzez otwarcie wygłodniałych i niedokapitalizowanych rynków wschodnioeuropejskich, nie wspominając o szczęśliwym zakończeniu epoki psychologicznego paraliżu wywołanego widmem globalnego konfliktu nuklearnego. Prosperita rozpoczęta w latach 80. XX w. trwała przez kolejne ćwierćwiecze i została przerwana dopiero przez kryzys bankowo-hipoteczny ostatnich paru lat.

Co takiego się wydarzyło? Gdzie byli znawcy zagadnień ekonomicznych, kiedy realna gospodarka podnosiła się z marazmu ku rozkwitowi? Jaka alternatywna recepta za tym stała? Według wersji podręcznikowej, stan ekonomii amerykańskiej lat 80. kojarzony jest z grupą ekonomicznych dziwaków, niepoważnych publicystów i ignorantów. Jednym z nich był Arthur Laffer, niespełna 30-letni debiutant ekonomiczny, który swoją teorię rozrysował kiedyś na serwetce w restauracji; innym Jack Kemp, były piłkarz i milioner-amator, któremu udało się wygrać wybory na stanowisko kongresmana; kolejnymi Robert Bartley, długowłosy dziennikarz; Jude Wanniski, ekscentryczny reporter-gawędziarz – oraz ich duchowy patron, „hollywoodzki kowboj", Ronald Reagan. Ta kolorowa menażeria miała stworzyć alternatywną teorię ekonomiczną zwaną odtąd ekonomią podażową, albo – od nazwiska

The Road from Serfdom. The Economic and Political Consequences of the End of Communism, New York 1996, s. 72.

ich duchowego patrona – reaganomiką. Autor najbardziej popularnego w świecie podręcznika ekonomii[16], noblista Paul Samuelson, zorganizował otwarty wykład o prześmiewczym tytule, który w wolnym tłumaczeniu mógłby brzmieć następująco: *Dlaczego ludzie naśmiewają się ze Śmiechowskiego?*[17] Tytułowym bohaterem swojego wykładu Samuelson uczynił młodego asystenta ekonomii w Massachusetts Institute of Technology, wspomnianego wyżej Arthura Laffera. Z jego nazwiska i z głoszonych przez niego koncepcji sławny badacz raczył zrobić sobie publiczne pośmiewisko.

Do dnia dzisiejszego reaganomika w akademickich podręcznikach ekonomii bywa przemilczana bądź traktowana z dużą rezerwą. Na przykład w popularnym brytyjskim podręczniku autorstwa Begga, Fischera i Dornbuscha, z którego korzystają również polscy studenci, ekonomia podażowa występuje w roli przedmiotu krytyki i refutacji, bez dania szansy drugiej stronie na wyłożenie swoich racji[18]. W kolejnym wydaniu dzieła wzmianka o tej teorii zostaje zredukowana do politycznego konkursu piękności zaaranżowanego pomiędzy złą panią Thatcher a dobrą brytyjską Partią Pracy[19].

Znany harwardzki politolog Joseph Nye podjął się redakcji pracy zbiorowej mającej na celu przedyskutowanie współczesnej tendencji do urynkowienia procesu zarządzania sektorem publicznym[20]. Praca ukazała się w ramach serii: *Wizje zarządzania w XXI wieku*. W podtytule publikacji umieszczono nazwę teorii podażowej, sugerującą emblematyczne znaczenie tej szkoły myślenia dla procesów politycznych objętych analizą. Cóż jednak z tego, skoro żaden z piętnastu autorów zaproszonych do projektu nie pofatygował się, by choćby jednym zdaniem odnieść się do zjawiska teorii podażowej. Indeks osobowy publikacji nie zawiera nazwiska żadnego z jej przedstawicieli.

---

[16] P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, op.cit.

[17] Tytuł wykładu brzmiał: *Why They Are Laughing at Laffer*. „Wykład Samuelsona, zwłaszcza jego tytuł, był okrutny i lekkomyślny. Mógł on zniszczyć i okaleczyć reputację młodego naukowca. Starcie było nierówne. […] To, co zrobiono Lafferowi tego dnia w Chicago, zgodnie z akademickimi standardami moralnymi stanowiło niezwykły przypadek intelektualnego nękania". – M. Anderson, *Revolution. The Reagan Legacy*, Stanford 1988, s. 147–148.

[18] Por.: D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, Warszawa 1994, [2 wyd. oryg.], s. 234–240.

[19] Por.: D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, Warszawa 2007, wyd. 4 [8 wyd. oryg.], s. 260–261.

[20] Por.: J.S. Nye, *Preface*, [w:] *Market-Based Governance. Supply Side, Demand Side, Upside, and Downside*, red. J.D. Donahue, J.S. Nye, Cambridge–Washington 2002, s. IX–X.

W książce o niedwuznacznie polemicznym tytule: *Szaleństwa ekonomii podażowej*[21] amerykański ekonomista Robert Atkinson redukuje przedmiotową teorię do hasła obniżania podatków (ignorując drugi, równie istotny element podażowego *economy-mix*, wymagający równomiernej aplikacji, a mianowicie postulat racjonalizacji podaży pieniądza)[22]. W swojej prezentacji Atkinson niesłusznie łączy karierę ekonomii podażowej z postacią kolejnego polityka na urzędzie prezydenckim, George'a W. Busha[23] i równie niesłusznie utrzymuje, iż za kadencji tego ostatniego stała się ona ekonomicznym wyznaniem wiary partii rządzącej w USA. Podtytuł dzieła ujawnia cel zabiegu, dla którego konkurencyjna teoria została poddania zmasowanej krytyce. Krytyka ta służy mianowicie za pretekst i punkt wyjścia do promocji własnego, autorskiego przepisu na szczęście i dobrobyt.

Reguły ekonomii podażowej, zwanej niekiedy reaganomiką, można w istocie sprowadzić do dwóch zdroworozsądkowych zasad. Zasady te znane są każdej gospodyni domowej i nie wymagają posiadania uniwersyteckich dyplomów. Pierwsza z nich mówi o tym, iż zanim zacznie się decydować o wydawaniu pieniędzy z własnego portfela, należy najpierw zadbać o to, żeby w ogóle się tam znalazły. Druga zasada apeluje o umiar i skromność w kreśleniu śmiałych projektów wiążących się z wydatkowaniem pieniędzy. Dlatego zanim państwo nie zacznie wcielać w życie ambitnych planów społecznych, winno najpierw rozważyć, czy jego obywatele będą w stanie udźwignąć ciężar zobowiązań finansowych, jakie one rodzą, i czy istnieją szanse na pomyślne wypełnienie złożonych obietnic.

Przedstawione tu zdroworozsądkowe zasady, znane każdemu posiadaczowi portfela z pieniędzmi, zostały naukowo podbudowane teorią – nieopracowaną ani przez Ronalda Reagana, ani przez George'a Busha – lecz przez laureata ekonomicznej Nagrody Nobla, Roberta Mundella (ur. 1932), wykładowcę czołowych amerykańskich uczelni i doradcę międzynarodowych organizacji finansowych. Ów pomijany w popularnych opracowaniach naukowiec zręby swojej teorii ogłosił pod

[21] R.D. Atkinson, *Supply-Side Follies. Why Conservative Economics Fails, Liberal Economic Falters, and Innovation Economics Is the Answer*, Lanham 2008.

[22] Por.: R. Mundell, *The Appropriate Use of Monetary and Fiscal Policy for Internal and External Stability*, „IMF [International Monetary Fund] Staff Papers" 1962, nr 9, s. 70–79.

[23] Przewodniczący doradców ekonomicznych prezydenta Busha, Lawrence Lindsey zadeklarował w roku 2001, że ani on, ani prezydent nie życzyli sobie utożsamiania z jedną szkołą ekonomiczną. W prowadzonej polityce administracja Busha kierowała się wskazaniami trzech dominujących teorii: keynesistowskiej, monetarystycznej oraz podażowej. – Por.: D. Leonhardt, *Back in Business: Supply-Side Economists Regain Influence Under Bush*, „The New York Times", 10.04.2001.

koniec lat 50. XX w.[24], dawno zanim świat odczuł rozmiary kryzysu gospodarczego kolejnych dekad. W połowie lat 70. zaczął on organizować nieformalne seminaria dyskusyjne w nowojorskiej restauracji Michael 1. Uczestnikami seminariów Mundella byli wspomniani wyżej osobnicy określani przez nieżyczliwych jako „dziwacy", którzy dyskutowane idee propagowali w wielkonakładowej prasie oraz monografiach sygnowanych własnymi nazwiskami. Jednakże teoria podażowa i hasło reaganomiki mają korzenie akademickie i wiążą się z nazwiskami co najmniej trzech laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii[25].

Pozostali bohaterowie tej historii również nie zasługują na etykietkę niepoważnych dziwaków. Jack Kemp (1935–2009) przez 18 lat piastował stanowisko kongresmana, by następnie przyjąć zaproszenie do pracy w administracji rządowej. Reformy gospodarcze wiązane z nazwiskiem prezydenta Reagana biorą początek w ustawie z roku 1981 noszącej jego imię[26]. Nazwisko Kempa wymienia się obok postaci Steve'a Forbesa (wydawcy czasopisma ekonomicznego „Forbes") jako tych działaczy publicznych, którzy dokonali największego wkładu w popularyzację idei ekonomii podażowej[27]. Robert Bartley (1937–2003) przez ponad 30 lat piastował funkcję pierwszego felietonisty „The Wall Street Journal", flagowego organu ekonomicznych rebeliantów spod znaku reaganomiki. Jude Wanniski (1936–2005), twórca terminu ekonomii podażowej[28], jako nie-ekonomista z wykształcenia opublikował w formie książkowej najbardziej przystępną prezentację reprezentowanej przez siebie teorii. Wydawca rocznicowej edycji dzieła, przygotowanej na dwudziestolecie pierwszego wydania, postawił je na równi z najbardziej wpływowymi politycznie klasykami myśli ekonomicznej, autorstwa Adama Smitha, Marksa i Keynesa[29].

Natomiast u źródeł legendy z wykresem Laffera naszkicowanym na restauracyjnej serwetce leży nie tyle pospolitość bohatera tej historii, co stopień pojętności rozmówcy, z którym ten w owej restauracji konferował. Rozmówcą ekonomisty

---

[24] Por.: B. Domitrovic, *Econoclasts. The Rebels Who Sparked the Supply-Side Revolution and Restored American Prosperity*, ISI Books, Wilmington 2009, s. 68, 333.

[25] Por.: ibidem, s. 87, 125, 284, 333.

[26] Chodzi o ustawę o nazwie: *Economic Recovery Tax Act* z 4 sierpnia 1981 r., znaną także jako *Kemp-Roth Tax Cut* od nazwisk jej promotorów, kongresmana Jacka Kempa i senatora Williama Rotha.

[27] Por.: D. Leonhardt, op.cit.

[28] Por.: J. Wanniski, *Introduction to the Second Edition*, [w:] idem, *The Way the World Works*, Washington 1998, s. 345.

[29] Por.: J. Wanniski, *The Way*, op.cit., s. IV okładki. Arthur Laffer posunął się jeszcze dalej, nazywając pracę Wanniskiego „najlepszą książką na temat ekonomii, jaką kiedykolwiek napisano". Ibidem.

Laffera był człowiek władzy, wieloletni uczestnik najbliższego otoczenia prezydentów Stanów Zjednoczonych i późniejszy wiceprezydent państwa za czasów podwójnej prezydentury George'a W. Busha, Dick Cheney. Ograniczone zdolności percepcyjne Cheneya sprawiły, że sfrustrowany Laffer musiał odwołać się do łopatologicznego argumentu w postaci szkicu na serwetce[30]. Wykres Laffera ilustrował tezę, wiązaną odtąd z jego imieniem, choć znaną tak naprawdę od czasów średniowiecza. Zgodnie z tzw. krzywą Laffera nadmierne obciążenie fiskalne obywateli, choćby nawet praktykowane w imię słusznej sprawy, przynosi efekt odwrotny – zdesperowani obywatele przestają płacić podatki, dokonując księgowej ekwilibrystyki albo uciekając ze swoimi dochodami w szarą strefę. Stąd potrzeba powściągania fiskalnych apetytów administracji rządowej, ponieważ lekarstwo, jakie pragnęłaby zastosować w celu podreperowania finansów publicznych, może okazać się przeciwskuteczne.

Autorami gospodarczego cudu rozpoczętego w Stanach Zjednoczonych w latach 80. i służącego za inspirację dla wyzwalających się z komunizmu nowych demokracji Europy Środkowo-Wschodniej oraz niektórych krajów Ameryki Łacińskiej nie jest zatem banda cudacznych ignorantów, których powinno się trzymać z dala od salonów akademickich dysput. Są to adepci całkiem solidnej, choć alternatywnej, wiedzy ekonomicznej, sięgającej klasyki tej dyscypliny naukowej refleksji[31]. Wiedza ta charakteryzuje się odwagą konfrontacji z wyzwaniami rzeczywistości empirycznej, pozbawioną odruchu zamykania się w kręgu abstrakcyjnych równań i operacji na symbolach. Od tamtych czasów minęło już ćwierć wieku, niemniej doświadczenie reaganomiki nie zasłużyło jak dotąd na godne siebie opracowanie w podręcznikach akademickich. Dekadę lat 80. pokrywa milczenie, zaś na hasło: kryzys pojawiają się analizy kryzysu nie tego z lat 70., lecz tego z lat 30. – oraz środków zaradczych, jakie usiłowano znaleźć na tamtą, odległą chorobę. Tam również – w odległych procesach ekonomicznych okresu międzywojennego – szuka się wciąż inspiracji do rozwiązywania współczesnych problemów gospodarczych, podczas gdy dorobek nieodległego eksperymentu z lat 80. pozostaje nietknięty przez profesjonalnych analityków[32].

---

[30] Por.: B. Domitrovic, op.cit., s. 113.

[31] Por.: J. Wanniski, *The Way*, op.cit., s. 345; B. Domitrovic, op.cit., s. 37.

[32] Por.: C. Domitrovic, op.cit., s. 24, 300; S.F. Hayward, *Reagan and the Historians*, „Claremont Review of Books" Fall 2007, www.claremont.org/publications/crb/id.1485/article_detail.asp (recenzja 6 książek na temat R. Reagana i jego czasów, odczyt z dn. 14.07.2010.

Paradoks opisanego tu przypadku polega na braku związku postawy przedstawicieli głównonurtowej ekonomii amerykańskiej z potrzebami klasy politycznej pozostającej u władzy. Intelektualny opór przed innowacjami nie wynikał – jak mogłoby to mieć miejsce w przypadku kontynentalnego modelu europejskiego – z obrony interesów państwowego mecenasa. Głównonurtowi ekonomiści zbudowali, jak się zdaje, własną twierdzę warowną, w której okopali się na z góry ustalonych pozycjach, a do tego jeszcze wpadli na pomysł, żeby poddawać kontroli osoby wpuszczane do środka. Pozostaje kwestią politologicznie znaczącą, jaki alternatywny typ relacji kształtuje się w sytuacji braku państwowego monopolu edukacyjnego oraz braku etatystycznych tradycji w nauce, jak ma to miejsce w przypadku Stanów Zjednoczonych.

4. PYTANIA DO DYSKUSJI

Intelektualna podróż, jaką odbyliśmy, każe nam powrócić do pytań postawionych na wstępie niniejszego tekstu. Pytania te formułowane są z perspektywy politologicznej, z której to perspektywy staraliśmy się życzliwie przypatrzeć sąsiedniemu „poletku" ekonomistów. Są to pytania *pro domo sua*. Mają na celu zachęcić do dalszej dyskusji.

Istnieje potrzeba rozważenia wiarygodności obrazu ekonomii jako swego rodzaju formalnej, tautologicznej sprawności, polegającej na dokonywaniu operacji na liczbach i symbolach. Istnieje potrzeba rozważenia relacji pomiędzy dziedzinami politologii i ekonomii. Czy słuszne jest pojmowanie politologii jako dyscypliny aspirującej do monopolu na analizę zjawisk z zakresu realnej władzy publicznej, a ekonomii jako poddostawcy usług z zakresu przetwarzania danych, kalkulacji i modelowania zjawisk możliwych?

Istnieje potrzeba rozważenia kompetencji kojarzonych z rolą ekonomisty. Czy polityk, a wraz z nim politolog nie popełniają błędu oczekując od ekonomisty jednoznacznych recept gospodarczych, tak jak chory oczekuje recept medycznych od lekarza, niepomny na to, że również i na terenie medycyny funkcjonują konkurujące ze sobą szkoły i kierunki?

Istnieje potrzeba metodologicznej refleksji nad statusem politologa i uprawianej przez niego aktywności badawczej względem poddawanych badaniom zjawisk gospodarczych. Czy politolog winien być komentatorem czy promotorem określonych rozwiązań ekonomicznych? Jaki stopień niezależności należy się badaczowi

w odniesieniu do realiów ustroju gospodarczego, w ramach którego funkcjonuje wraz ze swoim instytucjonalnym zapleczem badawczym?

W ramach politologii polskiej istnieje szczególna potrzeba refleksji nad *metodami i teoriami inspirowanymi ekonomicznie* – takimi jak teoria wyboru publicznego czy teoria racjonalnego wyboru – niezwykle bujnie rozwijającymi się w ramach politologii zachodniej, lecz jedynie śladowo obecnymi w krajowej refleksji politologicznej.

Wobec wykazanych powyżej zaniedbań w edukacji ekonomicznej w naszym kraju istnieje potrzeba rozważenia możliwości przywrócenia obowiązkowych zajęć z ekonomii politycznej na studiach politologicznych. Przeglądając najnowszy, przeszło tysiącstronicowy *Oksfordzki podręcznik ekonomii politycznej*[33], można dojść do przekonania, że zagadnień do atrakcyjnego i w pełni aktualnego wykładu o tym tytule zebrałoby się naprawdę sporo.

SUMMARY

The paper discusses possible views that are opening through the imaginary border between the realms of Political Science and Economics. In the historical context of continental Europe, economic knowledge was subordinated to the activity of the state, whereas the economic science was incorporated into a state-centered administrative discipline. The political scientist should be aware of whether this methodological construction is still plausible nowadays. He should also reflect upon his own attitude toward the economic discipline as such – as it can be treated either as a subsidiary (and thus subservient) provider of quantitative data for the sublime purposes of policy making, or rather as a sister science of comparable importance and complimentary scope, whose aim – in parallel with Political Science – would be to analyze a concrete human being facing situations of choice, scarcity, uncertainty, and responsibility for the results.

[33] *The Oxford Handbook of Political Economy*, red. B.R. Weingast, D.A. Wittman, Oxford 2006.

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

Agnieszka Szpak

PRAWO MIĘDZYNARODOWE, MORALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA, NORMY POLITYCZNE I PRAKSEOLOGIA MIĘDZYNARODOWA – WZAJEMNE RELACJE

Stosunki międzynarodowe regulowane są nie tylko przez prawo międzynarodowe, ale również przez moralność międzynarodową, normy polityczne, prakseologię międzynarodową czy też normy kurtuazji międzynarodowej. Autorka zamierza przedstawić kilka refleksji dotyczących niektórych z tych systemów normatywnych oraz relacji między nimi zachodzących.

1. MORALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

Obserwując współczesne stosunki międzynarodowe, można zwątpić w obecność w nich czynnika etycznego lub moralnego. Tytułem przykładu można wymienić politykę wielkich mocarstw, takich jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Chiny czy Rosja, a także państw takich jak Iran, Syria, Korea Północna. Prawa człowieka są nadal naruszane, również przez państwa, które same uważają się za ostoję moralności, praworządności i praw człowieka właśnie; nadal wybuchają konflikty zbrojne, aczkolwiek częściej o charakterze niemiędzynarodowym. Wciąż niestety powtarzają się dramatyczne wydarzenia wyzute z obecności czynnika etycznego, które wydawało się, że się już nie powtórzą, gdyż tak bardzo wstrząsnęły sumieniem ludzkości (Rwanda, Somalia, Kosowo, Czeczenia, Darfur, Afryka Subsaharyjska). Wszystko to zdaje się potwierdzać opinię amerykańskiego publicysty Sidneya Justina Harrisa, zgodnie z którą: „wiedza intelektualna jest addytywna, podczas gdy wiedza moralna taką nie jest. Oznacza to, że każda generacja wie więcej niż poprzednia, nie postępuje jednak lepiej”[1]. Jednak pomimo tych i innych

[1] Cytat za: R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2002, s. 296.

wątpliwości czynnik etyczny jest w stosunkach międzynarodowych obecny, z zastrzeżeniem jednak, że na różnych etapach rozwoju tychże stosunków ta obecność jest mniej lub bardziej widoczna. Można raczej mówić o wahaniach w tym zakresie niż o stałym i nieprzerwanym postępie moralnym ludzkości.

Po pierwsze, czynnik ten jest obecny na poziomie jednostki i to zarówno polityka, dyplomaty, przywódcy, jak i obywatela. W pierwszym przypadku przywódcy kierują się w swoich działaniach normami czy odczuciami moralnymi, a jak stwierdził Max Huber właściwe jest im rozpięcie między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności[2]. Natomiast obywatele tworzą większe społeczności, na poziomie których czynnik etyczny jest również obecny bardzo często w postaci krajowej lub międzynarodowej opinii publicznej. Kolejny poziom to moralność państwowa, następnie międzynarodowa oraz sfera prawa międzynarodowego. Moralność państwowa stanowi autonomiczny system norm moralnych wytwarzany przez każde państwo[3]. Natomiast moralność międzynarodowa nie jest prostym zbiorem moralności państwowych, lecz odrębnym, autonomicznym systemem norm moralnych wspólnych państwom, kształtowanym przez te państwa[4]. Naturalnie państwo jako pewien abstrakt jest reprezentowane (personifikowane) przez swoich funkcjonariuszy.

Można wskazać na różne definicje moralności międzynarodowej. Według J. Białocerkiewicza moralność międzynarodowa to zespół imperatywów moralnych, według których można dokonać oceny zachowania uczestników stosunków międzynarodowych w ich relacjach zewnętrznych. Innymi słowy moralność międzynarodowa to zogniskowanie poglądów na to, co jest dobre, złe, słuszne, niesłuszne sprawiedliwe lub niesprawiedliwe[5]. J. Gilas stwierdza, że całokształt norm etycznych tworzy pojęcie moralności międzynarodowej[6]. Powołuje on również definicję Louis'a Garcia Arias'a – w znaczeniu szerokim i wąskim. Według pierwszego z nich, moralność międzynarodowa to „zespół norm moralnych, które stosują się do stosunków różnych państw lub innych międzynarodowych osób prawnych między sobą, cudzoziemców ze względu na ich narodowość, jak również w stosunkach między państwem a cudzoziemcami". W wąskim znaczeniu jest to „gałąź specjalnej moralności, która kieruje działaniami ludzi, szczególnie zaś rządzących

[2] Ibidem, s. 282.
[3] Ibidem.
[4] Ibidem, s. 179.
[5] J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zarys wykładu*, Olsztyn 2005, s. 47.
[6] J. Gilas, *Prawo międzynarodowe*, Toruń 1999, s. 178.

w stosunkach międzynarodowych"[7]. Jednak takie poszerzenie kręgu podmiotów moralności międzynarodowej (na jednostki np. cudzoziemców) jest nieuzasadnione. Wydaje się, że analogicznie do podmiotowości w prawie międzynarodowym podmiotami moralności międzynarodowej powinny być państwa i organizacje międzynarodowe. Natomiast na tle uczestnictwa jednostek w stosunkach międzynarodowych można wyróżnić moralność zawodową, czyli polityka, dyplomaty, funkcjonariusza organizacji międzynarodowej[8].

Moralność międzynarodowa stanowi jeden z systemów normatywnych regulujących stosunki międzynarodowe obok prawa międzynarodowego, norm politycznych, prakseologii międzynarodowej czy norm kurtuazji międzynarodowej. Jak wskazuje J. Białocerkiewicz, „systemy normatywne są wysoce idiosynkratyczne, gdyż zarówno treść norm, jak i ich praktyczna aplikacja zależy od cech podmiotów systemu. Każdy z obowiązujących w praktyce systemów normatywnych dysponuje zespołem sankcji, które stosowane są wobec członka zbiorowości naruszającego reguły systemu"[9]. System prawny dysponuje sankcją prawną[10], moralny (etyczny) – moralną (etyczną), a system norm politycznych – sankcją polityczną.

Czynnik etyczny jest obecny również w sferze prawa międzynarodowego, przede wszystkim w międzynarodowym prawie praw człowieka, w międzynarodowym prawie humanitarnym, różnych dokumentach ONZ czy orzeczeniach Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości odwołujących się do elementarnych względów ludzkości czy zasad cywilizowanego świata. W dokumentach prawnomiędzynarodowych wielokrotnie odwoływano się do zasad moralności. Już w 1795 r. w projekcie Deklaracji zasad prawa międzynarodowego Henri Gregoire'a znaleźć można zapis, że węzłem, który łączy narody jest moralność powszechna, a państwo winno postępować tak, jakby chciało, aby postępowano wobec niego oraz aby państwa świadczyły sobie w czasie pokoju jak najwięcej dobra, a w czasie wojny jak najmniej zła[11]. Następnie w Deklaracji w sprawie zniesienia handlu Murzynami z 1815 r. uznano taki handel za sprzeczny z zasadami moralności powszechnej. W 1907 r. została przyjęta IV Konwencja haska dotycząca praw i zwyczajów wojny

[7] Cytat za: ibidem, s. 181.

[8] Ibidem, s. 182.

[9] J. Białocerkiewicz, *Sankcje Organizacji Narodów Zjednoczonych*, [w:] *Organizacja Narodów Zjednoczonych. Bilans i perspektywy*, red. J. Symonides, Warszawa 2006, s. 127.

[10] Na temat tzw. sankcji totalnych, których zastosowanie pociąga za sobą ciężkie naruszenia praw człowieka i prawa humanitarnego, a w konsekwencji prowadzi do konfliktu aksjologicznego pomiędzy ideą porządku, a ideą sprawiedliwości czytaj: J. Białocerkiewicz, *Sankcje Organizacji…*, s. 127–160.

[11] Podaję za: J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…*, s. 47.

lądowej, w której preambule znalazła się tzw. klauzula Martensa. Stanowi ona, że w sytuacjach nieuregulowanych ludność i strony wojujące pozostają pod opieką prawa narodów wynikających ze zwyczajów ustalonych między cywilizowanymi narodami, z zasad humanitaryzmu oraz wymogów sumienia publicznego[12]. Również Traktat wersalski z 1919 r. w art. 227 zawierał odwołanie do moralności, kiedy stawiał w stan publicznego oskarżenia Wilhelma II Hohenzollerna o najwyższą obrazę moralności międzynarodowej i świętej powagi traktatów[13]. Z dokumentów współcześnie obowiązujących należy wymienić Kartę Organizacji Państw Amerykańskich z 1948 r. i statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 1945 r. Karta w art. 17 potwierdza prawo każdego państwa do swobodnego rozwoju, lecz przy poszanowaniu praw jednostki i moralności powszechnej[14]. Natomiast art. 38(2) statutu MTS upoważnia Trybunał do rozstrzygania przedłożonych mu sporów *ex aequo et bono*, czyli zgodnie z zasadami słuszności i sprawiedliwości (za zgodą stron)[15].

Można wskazać również na przykłady z orzecznictwa międzynarodowego. W orzeczeniu *w sprawie cieśniny Korfu* MTS odwołał się do „elementarnych względów ludzkości, nawet bardziej bezwarunkowych w czasie pokoju niż w czasie wojny"[16], na których w przedmiotowej sprawie oparł obowiązek notyfikowania pól minowych w cieśninie. W opinii doradczej *w sprawie zastrzeżeń do Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa z 1948 r.* MTS uznał ludobójstwo za sprzeczne z „prawem moralnym oraz duchem i celami Narodów Zjednoczonych"[17].

---

[12] Tekst IV Konwencji haskiej [w:] M. Flemming, *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Wybór dokumentów*, oprac. i uzup. M. Gąska, E. Mikos-Skuza, Warszawa 2003, s. 175–180.

[13] Podaję za: J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…*, s. 47.

[14] Karta Organizacji Państw Amerykańskich jest dostępna na stronie internetowej: http://www.oas.org/juridico/ English/charter.html, odczyt z dn. 24.02.2007.

[15] Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, [w:] A. Przyborowska-Klimczak, *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów,* Lublin 2001, s. 33–47.

[16] Orzeczenie MTS w *sprawie cieśniny Korfu* z 1949 r. jest dostępne na stronie internetowej: http://www.icj-cij.org/icjwww/icases/icc/icc_ijudgment/iCC_ijudgment_19490409.pdf

[17] Podaję za: W. Czapliński, A. Wyrozumska, op.cit., s. 20.

2. PODSTAWY OBOWIĄZYWANIA I PRZESTRZEGANIA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Odnośnie samego prawa międzynarodowego należy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego prawo międzynarodowe obowiązuje i jest przestrzegane? W tym przedmiocie można wskazać dwie zasadnicze teorie: naturalistyczną i pozytywistyczną.

Teoria naturalistyczna odwołuje się do prawa natury. Zdaniem jej zwolenników każde państwo ma przyrodzone i niezbywalne prawa, wywodzące się z samego faktu istnienia państwa. Teoria ta jako podstawę obowiązywania prawa międzynarodowego wskazuje wolę boską, nakazy rozumu lub logiki, przyrodzony porządek rzeczy. Doktryna ta stanowi przeniesienie na grunt prawa międzynarodowego teorii naturalnych praw człowieka. Takimi przyrodzonymi prawami państwa są m.in.: prawo do istnienia, niepodległości, utrzymywania stosunków międzynarodowych i równości[18].

Natomiast teoria pozytywistyczna, nazywana także woluntarystyczną, podstawy obowiązywania prawa międzynarodowego upatruje w woli państw, wyrażonej w umowach lub zwyczajach międzynarodowych. Wyrażenie woli wobec innego podmiotu prawa międzynarodowego kreuje węzeł obligacyjny, który nie pozwala na jednostronne odstąpienie lub modyfikację zobowiązania. Modyfikacja lub zniesienie normy jest możliwe tylko za zgodą wszystkich związanych nimi państw. Należy również wspomnieć o powszechnym zwyczaju międzynarodowym, który obowiązuje automatycznie państwa nowe. Jako uzasadnienie podaje się różne koncepcje, np. zwyczaj jako *pactum tacitum* (cicha umowa) lub obowiązywanie zwyczaju na podstawie woli – rozkazu zorganizowanej społeczności międzynarodowej (dla odróżnienia od woli–zgody). Dla uzupełnienia można wskazać na inne jeszcze teorie, np. teorię solidarystyczną, upatrującą podstawy obowiązywania prawa międzynarodowego w solidarności państw lub na teorię normatywistyczną, odwołującą się do normy wyższego rzędu[19].

Wskazanie podstaw obowiązywania prawa międzynarodowego nie daje jednak odpowiedzi na pytanie: dlaczego państwa przestrzegają tegoż prawa? Jeżeli przyjmiemy za podstawę obowiązywania prawa międzynarodowego wolę państw, co jest obecnie poglądem dominującym, to powstaje pytanie: dlaczego państwa przyjmują daną normę lub zawierają określone porozumienie?

---

[18] J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…*, s. 33.
[19] Ibidem.

W doktrynie wskazuje się zwykle na trzy podstawy przestrzegania przez państwa prawa międzynarodowego:

- siłę, która gwarantuje jego realizację, np. w przypadku traktatów pokoju;
- wzajemność, np. w prawie dyplomatycznym, konsularnym, komunikacyjnym;
- wspólny interes (grupy państw lub całej społeczności międzynarodowej), np. w przypadku norm o ochronie środowiska, norm dotyczących kosmosu, dna mórz i oceanów poza zasięgiem jurysdykcji państwowej, wspólnego dziedzictwa ludzkości czy *ius in bello*[20].

W doktrynie można spotkać jeszcze inne teorie. Bardzo interesującą jest koncepcja legalności (słuszności) prof. Francka. Wskazuje on jako podstawę przestrzegania przez państwa prawa międzynarodowego (podporządkowania mu się) właśnie legalność (słuszność). „Państwa podporządkowują się normom, ponieważ dostrzegają w nich i ich ramach instytucjonalnych wysoki stopień legalności. Sama legalność jest definiowana jako „właściwość przepisu (normy) lub instytucji prawotwórczej, która normatywnie skłania adresatów danej normy do podporządkowania się jej, ponieważ uważają, iż norma lub instytucja powstała i funkcjonuje w zgodzie z ogólnie uznanymi zasadami prawidłowego procesu"[21]. O legalności decyduje nie tylko stosowanie się do danej normy, ale także jej poszanowanie, nawet przez państwo dokonujące jej pogwałcenia. Może się to przejawiać w nie negowaniu przez państwo istnienia danej pogwałconej przez nie normy, a także w naprawieniu szkód, poddaniu się wyrokowi sądowemu, np. MTS etc. W tym miejscu należy wyraźnie stwierdzić, że podobnie jak w prawie wewnętrznym, pogwałcenie normy prawnej nie oznacza jej dyskwalifikacji. Skutkiem istnienia normy jest jej naruszenie. Gdyby norma nie istniała nie byłoby naruszenia prawa. Świadczą o tym również protesty i krytyka państw sprzeciwiających się i napiętnujących naruszenia prawa międzynarodowego, zwłaszcza w przypadku tak fundamentalnych zasad, jak zakaz użycia siły i zasada nieingerencji.

[20] Ibidem, s. 33–34.
[21] M.N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 2000, s. 62.

3. ISTOTA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Idiosynkratyczność prawa międzynarodowego publicznego, jako jednego z systemów normatywnych regulujących stosunki międzynarodowe, staje się najbardziej wyraźna poprzez podanie jego cech szczególnych. Dla wskazania co stanowi istotę prawa międzynarodowego porównuje się je z prawem wewnętrznym i wskazuje w tym kontekście, że nieodłącznym elementem prawa jest przymus zapewniający jego realizację. W porządku krajowym to państwo (przez organy wykonawcze) dysponuje środkami, które mają zapewnić przestrzeganie prawa. Natomiast w systemie międzynarodowym nie ma organu wykonawczego będącego w stanie wyegzekwować prawo międzynarodowe (mimo pewnych możliwości działania nie jest takim organem Rada Bezpieczeństwa ONZ). Jednak, mimo że nie każda norma prawnomiędzynarodowa jest zaopatrzona w sankcję, to system tych norm jako całość już tak. Zresztą w prawie wewnętrznym również nie każda norma jest zaopatrzona w sankcję. W prawie międzynarodowym przymus może być użyty indywidualnie lub zbiorowo, ale są to wyjątkowe sytuacje ze względu na takie fundamentalne zasady prawa międzynarodowego, jak zasada suwerennej równości państw, zakaz użycia siły, zakaz ingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa. Należy wyraźnie podkreślić, że podmiotami tego prawa są głównie suwerenne państwa.

4. ODRÓŻNIANIE NORM MORALNYCH OD PRAWNYCH

W tym miejscu należy się zastanowić nad kwestią odróżnienia norm moralnych od prawnych. W tym przedmiocie zostały sformułowane trzy podstawowe koncepcje wytyczające linię podziału między nimi. Zgodnie z pierwszą norma prawa ma charakter zewnętrzny, natomiast imperatyw moralny to przeżycie wewnętrzne. Jednak w stosunkach międzynarodowych zachowania uczestników tych stosunków zawsze manifestują się zewnętrznie; zgodnie więc z tą teorią nie zostałoby zbyt dużo miejsca dla norm moralnych. Stosownie do drugiej koncepcji norma prawna może być podstawą postępowania sądowego lub arbitrażowego, a norma moralna nie. W tym przypadku należy pamiętać, że w prawie międzynarodowym postępowanie sądowe nie zdarza się często; nie ma obowiązkowego sądownictwa. Najbardziej adekwatna jest trzecia teoria, teoria L. Petrażyckiego, zgodnie z którą norma prawna ma charakter imperatywno-atrybutywny, a norma moralna tylko imperatywny. Tak więc w przypadku naruszenia normy prawnej

podmiotowi, wobec którego ta norma została naruszona, przysługuje roszczenie np. przestrzeganie normy, o odszkodowanie, o zaprzestanie naruszenia, o ukaranie sprawcy etc.[22] Można takie rozróżnienie przeprowadzić na przykładzie obowiązku niesienia pomocy. Może on mieć podstawę w normie prawa (np. normie traktatowej, art. 5 Paktu Północnoatlantyckiego z 1949 r.) lub w imperatywie moralnym (np. udzielenie pomocy państwu dotkniętemu klęską żywiołową lub konfliktem zbrojnym lub w przypadku głodu). W pierwszym przypadku zaniechanie udzielenia pomocy stanowi naruszenie prawa i pociąga za sobą odpowiedzialność prawnomiędzynarodową państwa, natomiast w drugim przypadku nieudzielenia pomocy pociąga za sobą negatywną ocenę moralną.

Kolejne istotne zagadnienie to kwestia relacji między prawem międzynarodowym a moralnością międzynarodową. W tym przedmiocie istnieją trzy rodzaje powiązań, a mianowicie: 1) norma prawa może inkorporować normę moralną (dobre sąsiedztwo, dobra wiara, ochrona życia ludzkiego w prawie morza i prawie kosmicznym); 2) norma prawna może odsyłać do zasad moralnych w przypadku niepełnej regulacji (zasada słuszności i sprawiedliwości, naprawienie krzywd wyrządzonych w przeszłości, zasada humanitaryzmu, zasada słusznej reprezentacji geograficznej); 3) norma prawna może się posługiwać normą moralną jako regułą interpretacyjną (dobra wiara przy interpretacji traktatów)[23].

W przypadku prawa międzynarodowego (a w zasadzie prawa w ogóle) moralność jest w stosunku do niego bardziej czynnikiem warunkującym niż przezeń warunkowanym, a tym samym, prawo jest podporządkowane moralności w tym sensie, że wpływ moralności na prawo jest większy niż prawa na moralność. Można stwierdzić, że u podstawy prawa międzynarodowego leży norma moralna (dla H. Kelsena taką *grundnorme* była zasada *pacta sunt servanda*), a wielu normom prawnym odpowiadają normy moralne[24]. Ponadto, w sprzyjających okolicznościach norma moralna może się przekształcić w normę prawną, co się bardzo często dzieje. Z kolei wpływ prawa międzynarodowego na moralność międzynarodową przejawia się przy okazji nadawania charakteru norm prawnych normom prakseologii międzynarodowej; w takim przypadku normy moralne są wypierane przez normy prawne (o charakterze prakseologicznym; np. instytucja wielkich mocarstw sprzeczna z zasadą równości państw). Nie można również określić prawa między-

[22] Na ten temat zobacz: J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…*, s. 48; J. Gilas, op.cit., s. 185.

[23] J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…*, s. 48.

[24] J. Gilas, op.cit., s. 186.

narodowego jako pozytywnej moralności, co czynili tzw. negatorzy prawa międzynarodowego, wysuwając jako swój główny argument rzekomy brak sankcji w prawie międzynarodowym[25].

Fundamentalną kwestią jest ta dotycząca zgodności prawa z moralnością. Czy w sytuacji niezgodności normy prawnej z normą moralną, ta pierwsza jest nieważna? Na tak postawione pytanie należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Tego typu automatyzm w tym przypadku nie występuje. Prawidłowo ustanowione i promulgowane prawo nie zostaje uchylone tylko dlatego, że jest niezgodne z moralnością[26].

5. INKORPORACJA NORM MORALNYCH DO PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Rezultatem działania różnych okoliczności powodujących wzrost czynnika moralnego jest przyjęcie przez członków społeczności międzynarodowej pewnego minimum zasad i norm moralnych wspólnego im wszystkim[27]. To minimum obejmuje potępienie wojny, prawa człowieka oraz wzrastającą solidarność międzynarodową.

Na gruncie prawa wojna została zakazana już w 1928 r. przez Pakt Brianda-Kellogga, a następnie przez Kartę Narodów Zjednoczonych. Jednak mimo to wojny między państwami nadal wybuchały (i wybuchają i niestety zapewne wybuchać będą); dopiero w zasadzie pod koniec XX w. zrodził się w tym zakresie consensus polegający na moralnym odrzuceniu i potępieniu wojny[28]. Chodzi jednak o wojnę między państwami, gdyż konflikty o charakterze niemiędzynarodowym są czymś bardzo częstym i obecnie stanowią większość wszystkich toczących się konfliktów. Nie godzi też w ten consensus fakt, że konflikty zbrojne międzynarodowe wybuchają (np. konflikt Stanów Zjednoczonych z Afganistanem 2001 r., czy atak Stanów

[25] J. Gilas, op.cit., s. 184; na temat sankcji w prawie międzynarodowym zobacz: J. Symonides, R. Bierzanek, *Prawo międzynarodowe publiczne,* s. 23–25 oraz J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…,* s. 29.

[26] J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe…,* s. 48; J. Gilas, op.cit., s. 188. Na temat relacji moralności międzynarodowej i prawa międzynarodowego zobacz również: T. Wasilewski, *Stosunek wzajemny. Porządek międzynarodowy, prawo międzynarodowe, europejskie prawo wspólnotowe, prawo krajowe*, Toruń 2004, s. 48–51.

[27] Więcej na temat takich okoliczności czytaj: A. Szpak, *Etyka w stosunkach międzynarodowych – kilka refleksji*, „Studia Prawnicze" 2007, nr 4, s. 5–18.

[28] Ibidem, s. 290.

Zjednoczonych na Irak 2003 r.). Odnośnie norm moralnych można stwierdzić, że podobnie jak w przypadku norm prawnych ich obowiązywanie nie oznacza, że nigdy nie dojdzie do ich naruszenia.

Kolejnym komponentem przedstawianego minimum są międzynarodowo chronione prawa człowieka. Ich poszanowanie stało się obowiązkiem całej społeczności międzynarodowej, a nie tylko pojedynczego państwa, a ponadto żadne państwo nie może wykorzystywać zasady nieingerencji w swoje wewnętrzne sprawy w przypadku naruszania praw człowieka, gdyż przestały one wchodzić w zakres wewnętrznej kompetencji państw, a stały się przedmiotem międzynarodowego zainteresowania (*a matter of international concern*[29]). Prawa człowieka stanowią w istocie główny składnik międzynarodowego obszaru wartości[30]. Ich ochrona może nawet uzasadniać podjęcie zbrojnej interwencji humanitarnej[31].

Wreszcie, w rezultacie wzrostu znaczenia czynnika moralnego wzrasta również solidarność międzynarodowa. Jej przejawem jest udzielanie pomocy gospodarczej krajom biednym przez państwa bogate oraz udzielanie pomocy humanitarnej państwom dotkniętym przez klęski żywiołowe, głód czy konflikty zbrojne. Nie należy pomijać czy nie doceniać tych pozytywnych aspektów, jednak z drugiej strony, warto pamiętać, że za dramatyczny stan panujący w niektórych państwach np. afrykańskich odpowiedzialność ponoszą byłe państwa kolonialne, a więc zgodnie z moralną zasadą naprawy szkód wyrządzonych w przeszłości świadczenie pomocy gospodarczej jest ich obowiązkiem moralnym. Ponadto, nie można zapominać, że bardzo często ta pomoc jest świadczona na niewłaściwych zasadach (konsumpcja zamiast inwestycji lub wyrażając to kolokwialnie, lecz obrazowo ryba zamiast wędki, podczas gdy powinno być odwrotnie). Jeśli chodzi natomiast o pomoc humanitarną to bardzo często jest ona nieadekwatna, gdyż w jej ramach są dostarczane bezużyteczne przedmioty. Wreszcie wydatki przeznaczane na tę pomoc stanowią tak naprawdę niewielki odsetek środków, jakie państwa przeznaczają np. na kwestie związane z bezpieczeństwem czy zbrojeniami. Mimo tych negatywnych zjawisk w rosnącej solidarności międzynarodowej wyraża się będąca *in statu nascendi* cecha moralności międzynarodowej, mianowicie jej deontolo-

[29] Deklaracja wiedeńska z 1993 r.; dostępna na stronie internetowej: http://www.ohchr.org/english/law/ vienna.htm, odczyt z dn. 24.02.2007.

[30] R. Kuźniar, op.cit., s. 290.

[31] M.N. Shaw powołuje się na moralne prawo interweniowania zawsze, kiedy łamane są prawa człowieka. M.N. Shaw, op.cit., s. 135; na temat interwencji humanitarnej zobacz również: J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji. Historia, etyka, polityka, prawo*, Gdańsk 2005.

giczny charakter[32]. Przez długi czas normy moralne w stosunkach międzynarodowych miały na celu powstrzymanie od pewnych działań czy zachowań oraz przestrzeganie pewnych zasad majach zapewnić harmonijne współżycie[33]; wymagały one zatem raczej bierności niż pozytywnego działania od państw, swego rodzaju znoszenia niż aktywności. Ostatnimi czasy zwraca się natomiast uwagę na powinności członków społeczności międzynarodowej. Tendencja ta została zapoczątkowana już w 1974 r., kiedy to Zgromadzenie Ogólne (ZO) ONZ uchwaliło Kartę praw i obowiązków ekonomicznych państw[34]; jej wyrazem jest również tzw. Nowy międzynarodowy ład ekonomiczny[35].

6. MORALNOŚĆ A POLITYKA

M. COHEN STWIERDZA, ŻE historia stosunków międzynarodowych jest „w alarmującym stopniu historią egoizmu i brutalności; historią, w której poczesne miejsce zajmuje szpiegostwo, podstęp, przekupstwo, nielojalność, zdrada, wyzysk, grabież, represje, ucisk czy ludobójstwo”[36]. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. W tym miejscu można się zastanowić dlaczego wraz z rozwojem cywilizacji duchowej i materialnej świata nadal mają miejsce zdarzenia, które wstrząsają sumieniem ludzkości. Jak zostało zauważone na wstępie, powtarzanie się dramatycznych wydarzeń pozbawionych obecności czynnika moralnego wydaje się potwierdzać opinię S.J. Harris'a.

Na drodze coraz bardziej moralnego postępowania uczestników stosunków międzynarodowych można wskazać kilka problemów praktycznych, które ten postęp utrudniają. Wciąż nierozwiązane i skomplikowane pozostają relacje między moralnością a polityką. Mimo że w dużej mierze kwestia ta jest dyskutowana na gruncie teoretycznym, to znajduje swoje przełożenie praktyczne. Można spotkać teorie głoszące odrębność czy też swoistość moralności międzynarodowej wobec

---

[32] R. Kuźniar, op.cit., s. 291.

[33] Ibidem.

[34] Karta Praw i Obowiązków Ekonomicznych Państw (rez. ZO 3291(XXIX) z 1974 r.) jest dostępna na stronie internetowej:http://daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/738/83/IMG/NR073883.pdf?OpenElement

[35] Zobacz np. rezolucja ZO 41/73 *Progressive development of the principles and norms of international law relating to the new international economic order* jest dostępna na stronie internetowej: http://daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/495/81/IMG/NR049581.pdf?OpenElement

[36] Cytat za: R. Kuźniar, op.cit., s. 280.

moralności powszechnej. Stosownie do tej teorii większość zagadnień ze sfery stosunków międzynarodowych ma moralnie neutralny charakter, a więc nie podlega ocenie moralnej. Teoria ta opiera się na różnych przesłankach np. na poglądzie, zgodnie z którym etyka polityki jest etyką skuteczności, a w konsekwencji działania polityka ocenia się z punktu widzenia ich skuteczności, a nie intencji. Inny pogląd głosi, że etyka polityki jest etyką odpowiedzialności, a więc polityk powinien być przede wszystkim odpowiedzialny; odpowiedzialność ta obejmuje pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, rozwój i życie obecnych i przyszłych pokoleń. Aby to osiągnąć konieczne jest uzasadnianie moralnie wielu środków, w tym przymusu, a politykowi bardzo często pozostanie wybór mniejszego zła, gdyż warunki, w których przyszło mu działać są na tyle skomplikowane, że uniemożliwiają podjęcie moralnie dobrej decyzji [37]. Już I. Kant, snując projekt wiecznego pokoju, włączał do tych rozważań kwestię relacji moralności i polityki i prymat dawał moralności („wszelka polityka powinna ugiąć kolana przed moralnością"[38]). Rozumiał przez to, że ze wszystkich sił należy dążyć do zgodności polityki i moralności; miał jednak świadomość, że nie jest to łatwe. Dlatego konieczny jest trwały pokój, gdyż w warunkach konfliktu polityka będzie zawsze niszczyć moralność[39].

Na tle relacji polityki i moralności jawi się inna relacja: jak się ma interes narodowy do moralności. Realiści (H. Morgenthau, G. Kennnan, A. Schlesinger Jr.) przyznają prymat interesowi narodowemu; uważają oni, że zachowanie państwa na arenie międzynarodowej nie podlega ocenie moralnej; interes narodowy uzasadnia ignorowanie norm moralnych, które mogą krepować politykę zagraniczną i tym samym doprowadzać do nieskuteczności działania i nie osiągnięcia celu. Państwa w swoich działaniach kierują się przede wszystkim interesem narodowym[40]. H. Morgenthau określił nawet zasady moralne jako interes polityczny wyrażony w kategoriach moralnych[41]. Realiści zwracają również uwagę na to, że absolutyzm moralny może być niebezpieczny, gdyż wyklucza możliwość kompromisu oraz może przekształcić się w fanatyzm. W takim ujęciu moralność może służyć jedynie jako usprawiedliwienie interesu narodowego. Jak wskazuje R. Kuź-

[37] Ibidem, s. 293–294.

[38] I. Kant, *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, Wrocław 1992, s. 78.

[39] R. Kuźniar, op.cit., s. 293–294.

[40] Ibidem, s. 286 i 294. Zobacz również: D. Georgiev, *Politics or Rule of Law: Deconstruction and Legitimacy in International Law*, "European Journal of International Law" 1993, nr 4, s. 1–14.

[41] Podaję za: T. Kamiński, *Hans J. Morgenthau: Od realistycznej koncepcji natury stosunków międzynarodowych do krytyki „moralistycznej" postawy wobec wojny*, „Sprawy Międzynarodowe" 2002, nr 3/LV, s. 104.

niar, „nawet najbardziej zbrodniczy polityk potrafi uzasadnić swe poczynania w kategoriach moralnych”[42].

Na przeciwnym biegunie znajdują się tzw. idealiści, którzy proponują zastąpić egoistyczną etykę państwową nastawioną przede wszystkim na realizację interesu narodowego na etykę kosmopolityczną realizującą przede wszystkim cele dla społeczności międzynarodowej, takie jak np. sprawiedliwość czy równouprawnienie[43].

Inny pogląd głosi, że sprzeczność pomiędzy polityką a moralnością jest pozorna. Nie da się na dłuższą metę w realizacji interesu narodowego abstrahować od zasad moralnych, gdyż doprowadzi to do osłabienia racji uzasadniających interes. Ponadto, wiele problemów współczesnych stosunków międzynarodowych, które rozwiązać można tylko w drodze współpracy, ma charakter wybitnie moralny np. zbrodnie wojenne, dyskryminacja etniczna i rasowa, różne wymiary nędzy na świecie[44].

Innym problemem jest brak międzynarodowego consensusu wobec międzynarodowych standardów moralnych. Consensus taki może się ukształtować z chwilą powstania wspólnoty międzynarodowej, lecz nie może jej wyprzedzić. Społeczność międzynarodowa nie jest jeszcze wspólnotą w socjologicznym znaczeniu; wciąż mimo wielu wspólnych interesów, wartości i istniejących więzi cechuje ją silny partykularyzm celów i wartości[45].

Z powyższych uwag wynika, że działania polityczne w sferze międzynarodowej podlegają ocenom moralnym; że do ich oceny poza standardami prawnymi, strategicznymi i ekonomicznymi mają zastosowanie także standardy etyczne. Jednak nie można zapominać, że moralność międzynarodowa jest w porównaniu z prawem międzynarodowym zdecydowanie słabszym systemem normatywnym; słabość ta jest niejako jej immanentną cechą ze względu na słaby rodzaj sankcji jakim moralność dysponuje. Moralność może w zasadzie przekonywać, nakłaniać, oddziaływać na świadomość, lecz naruszenie normy moralnej nie pociąga za sobą odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Może co najwyżej pociągnąć za sobą

---

[42] R. Kuźniar, *Czynnik etyczny w stosunkach międzynarodowych*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr I/433, s. 18.

[43] Idem, *Prawa człowieka*…, s. 286. Zobacz również: R.J. Yalem, *Law. Organization, and Politics in the International Community,* „Washington University Law Quarterly” 1957, nr 2, s. 115–116.

[44] Idem, *Czynnik etyczny*…, s. 19.

[45] Idem, *Prawa człowieka*…, s. 296.

ostracyzm polityczny lub sankcje ekonomiczne. W takim stanie rzeczy ekonomiczne, strategiczne i polityczne interesy uczestników stosunków międzynarodowych będą miały priorytet wobec zasad moralnych[46].

7. NORMY POLITYCZNE

Jeżeli chodzi o normy polityczne to stanowią one uzupełnienie systemu prawa międzynarodowego albo tworzą jego przyszłą bazę. Normy polityczne stanowią reguły postępowania uczestników stosunków międzynarodowych w tych obszarach, które nie są regulowane prawem międzynarodowym lub normami moralności. Stanowią one także odzwierciedlenie wspólnej woli politycznej społeczności międzynarodowej lub wspólnot o węższym zakresie[47]. Normy takie są zawarte w komunikatach w oficjalnych wizyt, aktach końcowych konferencji międzynarodowych, rezolucjach, deklaracjach po spotkaniach na najwyższym szczeblu. Przykładem może być Akt Końcowy KBWE z 1 sierpnia 1975 r., deklaracja ze Szczytu Ziemi w Johanseburgu z 2002 r. czy też wcześniejsza deklaracja ze Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro z 1992 r. Odnośnie Aktu Końcowego KBWE wywołuje on kontrowersje co do jego charakteru. Kontrowersje takie budzi zwłaszcza jego część I czyli tzw. Dekalog zasad, który zawiera w swej treści zasady prawa międzynarodowego, takie jak: zasada suwerennej równości, zakaz ingerencji w sprawy wewnętrzne państw, zakaz użycia siły czy zasada pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych[48]. Należy wskazać, że w każdym indywidualnym przypadku decyduje treść danego aktu, a nie jego nazwa. W dokumencie – co do zasady – o charakterze politycznym mogą się znaleźć normy o charakterze prawnym i jako takie będą one jak najbardziej wiążące. Taki właśnie walor mają zasady prawa międzynarodowego wymienione we wspomnianym Dekalogu zasad.

Istotne jest również to, że konstrukcja niektórych norm politycznych jest zbliżona do konstrukcji norm prawnych i wystarczy niewielka zmiana natężenia woli podmiotów prawa międzynarodowego, aby wola polityczna stała się normą prawną. Wreszcie praktyka polityczna może być elementem zwyczajowej normy prawa międzynarodowego[49].

---

[46] Idem, *Czynnik etyczny*…, s. 25.
[47] J. Białocerkiewicz, *Prawo międzynarodowe*…, s. 65.
[48] Ibidem, s. 64.
[49] Ibidem, s. 64, 65.

8. KONKLUZJA

Konkludując, można postawić pytanie o to, co dominuje w stosunkach międzynarodowych – czy przyjaźń, dobra wola i współpraca państw czy raczej rywalizacja, konflikt i wrogość? Kenneth W. Thompson udziela bardzo realistycznej, trzeźwej odpowiedzi, a mianowicie, że w stosunkach tych zapewne do końca historii będą współistniały konflikt, wrogość i rywalizacja wraz z przyjaźnią, dobrą wolą i współpracą[50]. Można dodać, że w zależności od tego co dominuje w stosunkach międzynarodowych państwa będą się odpowiednio zachowywać. Jeśli w stosunkach międzynarodowych dominuje dobra wola i współpraca etc., to polityka zagraniczna państw może się opierać na bardziej pokojowych, harmonijnych i moralnych zasadach; natomiast kiedy w stosunkach tych dominować będzie rywalizacja, konflikt i wrogość, państwa będą realizować bardziej egoistyczną, mniej pokojowo nastawioną politykę[51].

SUMMARY

The author presents some reflections on international law, international morality (ethics), praxeology and political norms and relations that can be traced between them. International relations are regulated by international law but also by those above mentioned normative systems. All of them are idiosyncratic and they are equipped with a specific sanction for the breach of their rules – legal, moral and political. Morality and political norm seem to be weaker compared to law in terms of sanctions although they should not be ignored and underappreciated. In many areas they play a very important role, especially in areas of behaviour not regulated by international law. In a way they form a basis for the future international legal norms which is particularly true of political norms where a slight change in the intensity of will of States may transform a political norm into a legal norm. The article gives some examples of political norms and moral norms, it also mentions relations between morality, politics and law.

[50] T. Kamiński, op.cit., s. 96.
[51] Ibidem, s. 95.

RECENZJE

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

***Formy odpowiedzialności konstytucyjnej w państwach europejskich,* pod red. Sabiny Grabowskiej, Radosława Grabowskiego, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, ss. 482.**

Trudno oddawać się refleksji nad władzą rządzenia, mechanizmami procesów decyzyjnych w oderwaniu od motywów odpowiedzialności ponoszonej z tytułu piastowania funkcji publicznych. Odpowiedzialność decydenta jest kluczowym ogniwem wszelkich kompleksowych rozważań poświęconych systemom rządów. Nic więc dziwnego, że odpowiedzialność, jako kluczowa kategoria analizy systemów rządów, jest przedmiotem badań naukowych. W pracy przygotowanej pod redakcją naukową Sabiny Grabowskiej i Radosława Grabowskiego istotę prowadzonych analiz wyznacza wątek jednego z rodzajów odpowiedzialności prawnej – odpowiedzialności konstytucyjnej.

Z reguły, na co zwracają uwagę także Redaktorzy książki (s. 15), jest tak, że o odpowiedzialności konstytucyjnej traktuje się przede wszystkim w kontekście badań dotyczących zagadnień poświęconych poszczególnym państwom, rzadko w odniesieniu do innych systemów, a jeśli już, to czy to w wymiarze syntetycznym, czy też skoncentrowanym na instytucji *impeachmentu* jako pierwotnej, a przy tym najbardziej rozpowszechnionej, postaci odpowiedzialności konstytucyjnej. W literaturze polskiej cierpimy na deficyt pogłębionych, systematycznych, analiz poświęconych odpowiedzialności konstytucyjnej w poszczególnych państwach. Właściwie poza monografiami w całości dotyczącymi odpowiedzialności konstytucyjnej w Polsce i *impeachmentowi* w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (w szczególności, bez jego adaptacji zaaplikowanej w państwach Ameryki Południowej, Afryki czy Azji) jedynie w pojedynczych tekstach przedmiotowy wątek poddawany jest gruntownej, a jednocześnie odniesionej do niektórych państw, eksploracji. Co więcej, również literatura obcojęzyczna nie dostarcza wielu monografii, w których osią refleksji uczy-

niono by porównawcze studia nad odpowiedzialnością konstytucyjną, nie mówiąc o braku studiów dotyczących modeli odpowiedzialności konstytucyjnej. Z pozycji powstałych w ostatnich latach w tym obszarze na szczególne przypomnienie zasługują dzieła A. Pérez-Liñána *Presidential Impeachment and the New Political Instability in Latin America* (Cambridge University Press 2007) oraz praca powstała pod redakcją J.C. Baumgartnera i N. Kady – *Checking Executive Power. Presidential Impechment in Comparative Perspective* (Praeger Publishers 2003). W nurt refleksji porównawczej nad odpowiedzialnością konstytucyjną – a zarazem całościowej, co jest niekwestionowanym walorem recenzowanej książki – doskonale wpisuje się dzieło redagowane przez Sabinę Grabowską i Radosława Grabowskiego.

Recenzowana praca jest dziełem zbiorowym 38 badaczy tak z Polski, jak również z zagranicy (Armanas Abramavicius, Ryszard Balicki, Agnieszka Bień-Kacała, Krzysztof Budziło, Agnieszka Cieleń, Krystian Complak, Piotr Czarny, Krzysztof Eckhardt, Jan Filip, Monika Florczak-Wątor, Barbara Gawlik-Wiktor, Monika Giżyńska, Radosław Grabowski, Sabina Grabowska, Marian Grzybowski, Mariusz Jabłoński, Sylwia Jarosz-Żukowska, Jerzy Jaskiernia, Joanna Juchniewicz, Janusz Karp, Jelena Kondratiewa-Bryzik, Krzysztof Krysieniel, Tomasz Majercak, Piotr Mikuli, Anna Młynarska-Sobaczewska, Antoni Rost, Jerzy Rychlik, Paweł Sarnecki, Konrad Składowski, Wiesław Skrzydło, Petro Stetciuk, Anna Surówka, Renata Świgoń-Skok, Piotr Uziębło, Marcin Wiszowaty, Katarzyna Witkowska-Chrzczonowicz, Jacek Wojnicki, Halina Zięba-Załucka), reprezentujących kluczowe ośrodki akademickie. Także i z tego powodu ważne było – co w pełni się udało osiągnąć – wypracowanie jednolitej metody sporządzania poszczególnych opracowań. Zróżnicowanie instytucji odpowiedzialności konstytucyjnej w państwach europejskich jest na tyle znaczne, że może wywoływać trudności w zrozumieniu istoty deliktu konstytucyjnego, czy też reguł toczącego się postępowania w sprawie odpowiedzialności konstytucyjnej. Ze względu na ten aspekt zagadnienia w badaniach nad odpowiedzialnością konstytucyjną szczególnie istotne jest posłużenie się właściwą metodologią, użycie jednoznacznie zdefiniowanych kryteriów badawczych, których odpowiednie zastosowanie umożliwi wskazanie cech istotnych rozwiązań zaaprobowanych w poszczególnych państwach, a przy tym pozwoli zaznaczyć zachodzące między nimi podobieństwa i różnice. W recenzowanej publikacji przedmiotowy wymóg w pełni został spełniony. W płaszczyźnie formalnej, publikacja składa się z analiz o podobnej strukturze, co ułatwia percepcję treści w niej zawartych i płynne porównywanie poszczególnych partii książki, a przy tym – co także świadczy o samodyscyplinie Autorów – poszczególne teksty mają podobną objętość oraz dochowano w nich podobnych proporcji między poszczególnymi podrozdziałami.

W *Formach odpowiedzialności konsty-*

tucyjnej … za odpowiedzialność konstytucyjną uznaje się wszystkie przypadki, w których podmiot ponosi odpowiedzialność za naruszenie przepisów konstytucyjnych. Zasadnie przyjmuje się, że – w kontekście idei odpowiedzialności konstytucyjnej – mniej istotne jest, czy zasady ponoszenia tej odpowiedzialności uregulował sam ustrojodawca w konstytucji, czy też ustawodawca w drodze ustawy, oraz czy jej egzekwowanie reguluje szczególna procedura (wyodrębnione postępowanie w sprawie odpowiedzialności konstytucyjnej), czy też regulacje prawa karnego procesowego. Wychodzi się z założenia, że istotą odpowiedzialności konstytucyjnej jest karanie osób piastujących najważniejsze w państwie funkcje za popełnienie szczególnych czynów, a istnienie szczególnego trybu postępowania oraz funkcjonowanie szczególnego organu rozstrzygającego konflikt prawny, należy traktować jako cechy w sumie drugorzędne badanej instytucji.

W redagowanej przez Sabinę Grabowską i Radosława Grabowskiego publikacji uwzględniono wszystkie państwa europejskie. Tak szerokie horyzontalnie objęcie tematu umożliwiło zespołowi autorskiemu pokazanie mozaiki konstrukcji prawnych odpowiedzialności konstytucyjnej przyjętych w Europie, zarówno co do kręgu podmiotów w tym trybie odpowiadających, treści deliktu konstytucyjnego (w tym – na tle deliktu politycznego i karnego), jak i procedury dochodzenia i realizacji przedmiotowej postaci odpowiedzialności prawnej. Całość niesie z sobą istotne walory poznawcze, które wzmacnia rozdział 1 publikacji, będący teoretycznym szkicem na temat typologii odpowiedzialności, cech znamiennych dla odpowiedzialności konstytucyjnej, jej genezy, ewolucji i uwarunkowań. Zasadnie dowodzą Redaktorzy książki, że dobór do analizy jedynie wybranych państw oznaczałby w punkcie wyjścia kapitulację wobec złożoności zjawiska odpowiedzialności konstytucyjnej w Europie i pójście utartą drogą analizy rozwiązań prawnych przyjętych w państwach wyznaczających kierunki myślenia o ustroju politycznym, co w niewystarczającym stopniu powiększyłoby znajomość zagadnienia odpowiedzialności konstytucyjnej w Europie.

Podsumowując, powstałe pod redakcją Sabiny Grabowskiej i Radosława Grabowskiego *Formy odpowiedzialności konstytucyjnej w państwach europejskich* to dzieło ważne dla nauki o systemach politycznych współczesnej Europy. Uzupełnia istotną lukę, jaka dotychczas była dostrzegalna w doktrynie zagadnienia. Z tego też tytułu praca godna jest polecenia tym wszystkim, którzy zajmują się badaniami nad współczesnymi systemami politycznymi. Zarazem recenzowana publikacja zachęca do dalszych studiów nad odpowiedzialnością konstytucyjną. Z jednej strony, kwestia dotyczy potrzeby monograficznego oglądu odpowiedzialności konstytucyjnej w poszczególnych państwach Europy, z drugiej zaś strony – powinna nas otwierać na studia nad odpowiedzialnością konstytucyjną w państwach pozaeuropejskich, w tym – bazujących na tradycji angielskie-

go *impeachmentu,* co w sumie powinno dać gruntowne podstawy dla wypracowania modeli odpowiedzialności konstytucyjnej w świecie współczesnym, w które to dzieło już istotny wkład wniósł zespół Autorów *Form odpowiedzialności konstytucyjnej w państwach europejskich.*

■ *Jacek Zaleśny*

Andrzej Gałganek, *Historia Teorii Stosunków Międzynarodowych,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, ss. 604.

Wraz z dynamicznym rozwojem współczesnych stosunków międzynarodowych dostrzegalne jest zwiększanie zainteresowania nimi wśród badaczy. Na całym świecie renesans przeżywają instytucje podejmujące w swych działaniach badania tej właśnie problematyki. Nie cichnie jednak trwająca wiele lat dyskusja na temat „naukowości" dyscypliny o nazwie „stosunki międzynarodowe". Osiągnięcie konsensusu na tym polu wydaje się obecnie bardzo trudne. Ścierają się ze sobą bowiem dwa silne opozycyjne stanowiska. Pierwsze nie uznające stosunków międzynarodowych jako dyscypliny naukowej. Głównym argumentem zwolenników tego poglądu jest brak wyrazistego paradygmatu badawczego, czyli teoretycznej podbudowy ułatwiającej badanie wspomnianej problematyki. Drugie stanowisko uznaje „naukowość" dyscypliny, mimo braku jednej uniwersalnej teorii, podkreślając, że nieostrość pola badawczego charakteryzuje wiele uznanych nauk społecznych. Przyjmując jednak hipotezę zakładającą naukowy charakter stosunków międzynarodowych, należy zauważyć, że jest to obecnie jedna z najszybciej rozwijających się dyscyplin wśród nauk społecznych. Dostrzegalne to jest także w Polsce, gdzie do 1989 r. badanie stosunków międzynarodowych było utrudnione ze względu na specyficzną sytuację polityczną. W ciągu ostatnich kilku lat obserwujemy także zwiększenie zainteresowania tą tematyką wśród wydawców co wiąże się z pojawianiem się na rynku książek ją podejmujących. Cennym zjawiskiem jest także publikowanie licznych wydawnictw pretendujących do miana podręczników akademickich. Rolę taką pełnią książki ukazujące się w Wydawnictwie Naukowym PWN, które stara się odpowiedzieć na potrzeby „rynku akademickiego" w tym zakresie[1]. Właśnie jego nakładem ukazała się w 2009 r. publikacja poznańskiego badacza Andrzeja Gałganka: *Historia Teorii Stosunków Międzynarodowych*. Jest to książka niezwykle potrzebna i długo oczekiwana. Nauka o stosunkach międzynarodowych w Polsce dotkliwie odczuwa brak dobrych wydawnictw ukazujących teoretyczne podstawy tej dyscypliny. I choć są szeroko pojęte stosunki międzynarodowe tematem wielu publikacji, wciąż

[1] Warto wspomnieć chociażby o dwóch książkach wydanych nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN: E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2007; a szczególnie: J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007.

niewielu polskich naukowców podejmuje się badań ich teorii[2].

Andrzej Gałganek w swej książce reprezentuje pogląd, że nauka o stosunkach międzynarodowych nie docenia i w zbyt małym stopniu dostrzega myśl polityczną. Podjął się więc trudnego zadania rekonstrukcji sięgającej czasów starożytnych tradycji myślenia o stosunkach międzynarodowych. Dla swoich rozważań przyjmuje układ problematyczno-chronologiczny. Omawiane zagadnienia dzieli więc na trzy części odpowiadające trzem tradycjom w nauce o stosunkach międzynarodowych: empirycznej, normatywnej oraz historycznej.

Realizm polityczny, tradycja hobbesowska. „moralny pesymizm" to synonimy tzw. tradycji empirycznej w nauce o stosunkach międzynarodowych. Została ona omówiona w części pierwszej książki Andrzeja Gałganka. Główny wykład podzielił on na pięć części. Powołując się na Klausa von Beyme, autor za istotę tej tradycji uznał „skupianie się głównie na techniczno-racjonalnym pojęciu polityczności". Podkreślił, że choć w różnych odsłonach, współczesny empiryzm polityczny w badaniach stosunków międzynarodowych odegrał kluczową rolę i był jednym z najbardziej wpływowych. I choć realizm nie stworzył spójnej teorii, a raczej sposób postrzegania stosunków międzynarodowych, jego współczesne założenia możemy, znacznie upraszczając, ująć w kilku stwierdzeniach: państwo to najdoskonalszy i główny uczestnik stosunków międzynarodowych, anarchia jest immanentną cechą systemu międzynarodowego, miejsce państwa w systemie międzynarodowym wpływa na jego zachowania, niezmienna jest wola i chęć przetrwania państw czy wreszcie pokój jest funkcją równowagi sił. Analizę tych założeń autor przeprowadza przez prezentację poglądów myślicieli reprezentujących tradycję empiryczną. Swój wykład zaczyna od starożytności, przedstawiając charakterystyczny dla klasycznej Grecji prymat interesu i imperium. Szczególną rolę w tradycji empirycznej przypisuje także Tukidydesowi i jego poglądom na współczesny świat, które zawarł w swym dziele *Wojna peloponeska*. Był on jednym z najbardziej aktywnych uczestników debat politycznych i filozoficznych ówczesnych Aten. Przez część realistów uważany jest za jednego z pierwszych autorów trzech głównych założeń realizmu politycznego: państwa są podstawowymi uczestnikami stosunków międzynarodowych, którzy dążą do władzy oraz zachowują się realnie i przez ten pryzmat interpretują zachowania innych. Omawianie tradycji empirycznej Andrzej Gałganek kontynuuje przez prezentację poglądów Niccolò Machiavellego, który podejmuje próbę zrozumienia stosunków międzynarodowych w kategoriach prawdy empirycznej. Oznacza to, że odpowiednia interpretacja działań uczestników stosunków międzynarodowych wymaga analizy dzia-

[2] Do czołówki polskich współczesnych badaczy teorii stosunków międzynarodowych należą: Teresa Łoś-Nowak i Jacek Czaputowicz. Nie można w tym miejscu zapomnieć o dorobku i wkładzie w badania nieżyjącego naukowca Józefa Kukułki.

łalności aktorów – np. władców, wyciągania wniosków z historii oraz, o ile to konieczne i możliwe, powołanie się na tzw. zasady ogólne. Część pierwszą kończy analiza stanowiska angielskiego myśliciela Thomasa Hobbesa uznanego przez Edwarda H. Carra drugim (po Machiavellim) realistą. I choć, jak twierdzi Adnrzej Gałganek, teoria polityczna Hobbesa nie jest już dziś specjalnie pobudzająca do większych debat, to jego pogląd na stosunki międzynarodowe jako stan natury wciąż inspiruje.

Część drugą swej książki, składającą się z sześciu podrozdziałów, autor poświęcił tradycji normatywnej, określanej także jako idealistyczna, utopijna czy uniwersalnego moralnego porządku. Jej podstawowe założenia dostrzec można głównie w poglądach idealistów w dwudziestoleciu międzywojennym czy reprezentantów kosmopolityzmu i komunitaryzmu. Za zasadniczą przesłankę tego nurtu uznaje się założenie, że niezależnie od zachowania państw oraz postaw ich liderów istnieją uniwersalne zasady słusznego działania, które są niezależne od ich partykularnych interesów. Cyceron określił je jako prawo boskie obowiązujące wszystkich niezależnie od czasów. Myśl tę kontynuował św. Tomasz z Akwinu, który uznał, że celem istnienia wspólnoty jest życie cnotliwe. Gdyby bowiem było nim samo tylko życie do wspólnoty włączeni byliby także niewolnicy i zwierzęta. Poza poglądami Cycerona i św. Tomasza autor podstaw tradycji normatywnej szuka także w myśli niemieckiego teoretyka prawa i historyka Samuela von Pufendorfa, uznawanego za jednego z twórców prawa międzynarodowego i teorii prawa natury. Początek czasów nowożytnych to moment pojawienia się poglądów akceptujących konieczność tworzenia zewnętrznych zasad prawa międzynarodowego. Oznaczało to stworzenie podstaw do właściwej interpretacji traktatów zawieranych pomiędzy poszczególnymi uczestnikami życia międzynarodowego. Były one powszechnie uznawane za źródło wiedzy na temat międzynarodowych zobowiązań oraz podstawę ich rozwoju. W części drugiej książki Andrzej Gałganek przywołuje także koncepcję społeczności międzynarodowej Johna Locka. Uznaje on, że stan natury jest cechą stosunków międzynarodowych. Podstaw społeczności międzynarodowej poszukuje więc w umowie i prawie naturalnym, a nie regulowaniu relacji między wspólnotami. Wyklucza więc ideę globalnego rządu, ponieważ nie można ustanowić powszechnej legislatury. Za podstawową zasadę uznaje wynikający ze stanu natury zakaz nieuprawnionego użycia siły. Pośród reprezentantów tradycji normatywnej odnajdujemy także, przywoływane w publikacji, poglądy Immanuela Kanta – zwolennika przekonania, że stosunki międzynarodowe oparte o zasadę anarchii mogą, po spełnieniu pewnych warunków, przekształcić się w „pokojową federację" oraz Johna Rawlsa autora teorii sprawiedliwości.

Ostatnia część książki Andrzeja Gałganka poświęcona jest tradycji historycznej. Autor w czterech podrozdziałach omawia zapatrywania na rzeczywistość międzyna-

rodową czterech europejskich myślicieli: Jean-Jacquesa Rousseau, Edmunda Burke'a, Georga Wilhelma Friedricha Hegela oraz Karola Marksa. Tradycja historyczna wywodzi się z przekonania, że istotę ludzką można zrozumieć poprzez analizę i interpretację procesu historycznego, a nie przez konstruowane przez rozum zasady, czyli nauką ludzką jest historia, a nie filozofia. Po zakończeniu drugiej wojny światowej w naukach o stosunkach międzynarodowych podjęto się trudnego zadania skonstruowania teoretycznej świadomości dyscypliny. Według Andrzeja Gałganka oznaczało to wyparcie w analizie stosunków międzynarodowych takich pojęć, jak: „przestrzeń" i „kontekst", a zastąpienie ich przez „strukturę" i „czas". Zadanie historii ograniczono wówczas do dostarczania danych, które miały propozycje teoretyczne potwierdzić lub im zaprzeczyć. Od trzydziestu lat w debacie na temat stosunków międzynarodowych dostrzegalny jest jednak powrót poglądu, że historia odgrywa tu istotną rolę. Autor powołuje się na teorię Roberta Coxa, według której historia to „dialog między przeszłością a teraźniejszością, oferujący alternatywne możliwości przyszłości"[3].

Oceniając książkę Andrzeja Gałganaka, należy podkreślić, że jest ona pionierską próbą ukazania historii teorii stosunków międzynarodowych na polskim rynku wydawniczym. Oryginalna struktura oraz zajmujący wykład stanowią o jej wartości. Publikacja choć napisana w formie podręcznika akademickiego świadczy o dużych ambicjach porządkujących autora. Cele, które sobie postawił w pełni zrealizował. Formuła, którą przyjął, jest poprawna i zgodna z założeniami publikacji. Warto podkreślić również sposób prezentacji historii teorii stosunków międzynarodowych. Autor zachowuje proporcje, nie przeciążając wykładu zbędnymi elementami. Wykład jest jasny i logiczny choć czytelnik, który nie posiada przynajmniej podstawowej wiedzy filozoficznej może czasami napotkać trudności w interpretacji podanego tu materiału.

■ *Katarzyna Kącka*

***Research Methods in Politics (second edition, comprehensively revised and updated)*, pod red. Petera Burnhama, Karin Gilland Lutz, Wyna Granta, Ziga Layton-Henry'ego, wyd. Palgrave McMillan, Basingstoke 2008, ss. 370.**

Wydawnictwo Naukowe Palgrave McMillan przedstawiło drugą edycję książki – *Research Methods in Politcs*, której autorami są Peter Burnham, Karin Gilland Lutz, Wyn Grant oraz Zig Layton-Henry. Dopuszczalnym będzie zatem już na tym etapie stwierdzenie, iż autorzy dotykają niezwykle ważkiego zagadnienia z zakresu nauk o polityce. Właściwe i dobrze ugruntowane instrumentarium procesu badań jest warunkiem *sine qua non* dla osiągnięcia rzetelnych wyników.

Jak się wydaje, przede wszystkim, wskazać należy szeroko nakreślony obszar ana-

[3] A. Gałganek, *Historia teorii stosunków międzynarodowych,* Warszawa 2009, s. 95.

lizy przyjętego tematu. Odpowiednio dogłębne potraktowanie zasadnego problemu odzwierciedlone zostało w samym układzie pracy, który zbudowany jest w sposób wynikowy, dzięki czemu prowadzi czytelnika, krok po kroku, ku lepszemu zrozumieniu przedmiotowej materii. Właściwa część – poświecona metodom badawczym – poprzedzona została rozważaniami historyczno-teoretycznymi, a z kolei uwieńczona uwagami o znaczeniu praktycznym.

I tak, rozdział pierwszy ukazuje jak rozwój dyscypliny (zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Europie kontynentalnej oraz Stanach Zjednoczonych) odwzorowywał problemy, z którymi borykali się tamtejsi politycy oraz akademicy i jak zaowocowało to instytucjonalizacją odmiennych stylów metodologii badań. Autorzy są jednak w stanie zaprezentować cztery zasadnicze nurty badawcze, które widoczne są w każdej kulturze (badawczej). Są to: behawioralizm, nowy instytucjonalizm, (metoda) racjonalnego wyboru, konstruktywizm. Za ciekawe uznać należy zaprezentowanie, przez twórców publikacji także tzw. „eklektywizmu kontrolowanego", który czerpie z każdego ze wspomnianych nurtów w zależności od przedmiotu i rodzaju badań.

Rozdział drugi z kolei koncentruje się na zagadnieniach projektu i procesu badawczego. Istnieją dwie zasadnicze drogi prowadzenia tego drugiego: linearna oraz oparta na zasadzie „labiryntu", która bardziej zbliżona jest do praktycznego stanu rzeczy. Wskazane i opisane zostają także konieczne elementy, tożsame dla obu (tak np. rozwój hipotez i modeli, zbieranie i weryfikacja danych, czy publikacja wyników prac). Co także ważne zaprezentowane są zasadnicze sposoby konstruowania projektu badawczego, tj. opartego na eksperymencie/tach, studium przypadku, badaniach przekrojowych, długoterminowych, czy też porównawczych.

Zawarcie wspomnianych powyżej zagadnień stanowi, jak się wydaje właściwy zabieg z pragmatycznego punktu widzenia. Konstruują one bowiem niezbędny grunt merytoryczny dla następującej później analizy metod oraz środków badawczych mających zastosowanie w naukach politycznych. Są to: komparatystyka (rozdział 3), sondaże, badania opinii publicznej i grupy fokusowe (rozdz. 4), statystyka opisowa (rozdział 5), wnioskowanie (rozdział 6), analiza dokumentów i archiwów (rozdział 7), Internet (rozdział 8), wywiad (rozdział 9), analiza dyskursu [oraz inne metody] (rozdział 10).

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj zwłaszcza rozdział 8. Internet jest bowiem stosunkowo nowym narzędziem naukowym. Jak zwracają jednak uwagę autorzy, jest on raczej specyficzną płaszczyzną dla stosowania znanych już metod badawczych, takich jak analiza dokumentów (konieczność z kolei utrzymywania źródeł papierowych nie podlega wątpliwościom), wywiad, czy przeprowadzanie sondaży. Ciekawym jest jednakże zwrócenie uwagi na ważkość takich źródeł, jak płyty CD, rządowe bazy danych, czy oficjalne strony instytucji (np. unijnych), a także użyteczność ta-

kich instrumentów, jak Google, czy Yahoo! Wszystkie one w znaczący sposób zwiększają dostępność badaczy do stosownych materiałów.

Końcowe rozdziały stanowią, z kolei, spojrzenie na praktyczny aspekt prowadzenia badań politologicznych. Rozdział 11, mianowicie, dotyczy zagadnienia etyki i moralności w trakcie trwania całego procesu. Zaznaczone zostały główne problemy i wyzwania, z jakimi zetknąć może się naukowiec (tak np. zależność od sponsora, czy presja na uzyskanie odpowiednich rezultatów i możliwość zakłamywania wyników).

W dalszej kolejności (rozdział 12) autorzy zajmują się relacją pomiędzy badaczami a sferą polityki (procesami podejmowania decyzji politycznych). Stawiają i próbują udzielić odpowiedzi na ważkie pytania jak: czego politycy domagają się od badaczy i co naukowcy mogą im dostarczyć? A także w jaki sposób zagospodarować lukę pomiędzy tymi dwoma punktami widzenia (tutaj mocno zaakcentowana została rola tzw. *think tank*-ów)?

Ostatni rozdział stanowi jednocześnie podsumowanie rozważań całej publikacji. Autorzy zaprezentowali tam możliwości połączenia i uzupełniania się metod ilościowych i jakościowych w praktyce. Co jednak ciekawe, przedstawiono także koncepcje, które stanowią odstępstwo od podstawowego nurtu poglądów na metodologię badań politologicznych. Chodzi tutaj o idee feministyczne, anty-rasistowskie czy marksistowskie, które zaklasyfikowane zostały jako specyficzne perspektywy (z których wynikają także pewne techniki i punkty widzenia) na przedmiotowy problem publikacji.

Ważną uwagą, jaką należałoby poczynić w tymi miejscu, jest fakt, iż powyższe – niełatwe – rozważania zaprezentowane są w sposób niezwykle przystępny w odbiorze. Autorzy posługują się językiem zrozumiałym i używają deskryptywnego modelu komunikacji z czytelnikiem. Ich uwagi wsparte są rozlicznymi przykładami. Wartość poznawczą publikacji zwiększają także liczne graficzne przedstawienia omawianych zagadnień – występują tam bowiem w znaczącej ilości tabele i wykresy.

Instrumentarium metodologiczne wykorzystane do samej publikacji jest także jej mocną stroną. Choć dominującą formą zdobywania potrzebnych informacji jest analiza szerokiego spektrum dokumentów to jednakże autorzy powołują się także na eksperymenty czy dane statystyczne. Dostrzegalnym i znaczącym faktem jest także i to, iż twórcy przedmiotowej książki sami są badaczami z zakresu nauk o polityce.

Podejmując próbę całościowej oceny książki *Research Methods in Politics*, której autorami są Peter Burnham, Karin Gilland Lutz, Wyn Grant oraz Zig Layton-Henry, zauważyć należy, iż jest ona interesującą i dobrze opracowaną pozycją naukową. Co także ważne, trudno zaprzeczyć, iż na polskim rynku istnieje nadal zapotrzebowanie na materiały tego rodzaju. Uznać należy zatem, że stanowi ona publikację godną polecenia wszystkim osobom zajmującym się badaniami z zakresu nauk o polity-

ce, ale także reprezentantom samego świata polityki.

■ *Radosław Potorski*

***Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, pod red. Rafała Sieruchuły, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2010, ss. 283.**

Historia Narodowej Demokracji w okresie II wojny światowej jest tematem przyciągającym uwagę historyków, głównie ze względu na działalność Narodowych Sił Zbrojnych. Od lat niestrudzonym badaczem na tym polu jest Leszek Żebrowski (*Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 1–3, Warszawa 1994–1996). Oprócz niego autorami cennych prac są Krzysztof Komorowski (*Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000), Sebastian Bojemski (*Poszli w skier powodzi… Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2002), Marek Jan Chodakiewicz (*Narodowe Siły Zbrojne, „Ząb" przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999). Pierwszą monograficzną próbą ujęcia całość historii obozu narodowego w latach 1939–1945 była wydana w 1971 r. książka Jerzego Janusza Tereja pt. *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*. Pracą rozszerzającą perspektywę w porównaniu do przywołanej powyżej, bo przesuwającą ramy chronologiczne na lata powojenne, jest *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów* zredagowana przez poznańskiego historyka zajmującego się dziejami endecji w czasie wojny – Rafała Sierchuły. Jest ona pokłosiem trzech konferencji naukowych zorganizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej na przestrzeni 2007 i 2008 r.

Publikacja została podzielona na trzy części. Pierwsza dotyczy badań nad ruchem narodowym w I połowie XX w. Poruszono takie zagadnienia, jak: Służba Cywilna Narodu, konspiracyjne wydawnictwa Narodowych Sił Zbrojnych w latach 1942–1945, przejście Brygady Świętokrzyskiej na zachód Europy w 1945 roku. Dwa artykuły z tego fragmentu książki dotyczą przedwojennych organizacji tj. Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC" (którego analizie poświęcamy więcej uwagi w dalszej części recenzji) oraz Młodzieży Wszechpolskiej. Oba teksty wprawdzie nie mieszczą się w kryteriach chronologicznych przyjętych przez redaktora tomu, to jednak ukazują fundamenty na których wyrosły konspiracyjne organizacje narodowe, stąd też ich obecność. Niezwykle interesująco prezentuje się artykuł autorstwa szczecińskiego pracownika IPN dr Tomasza Kenara, który dotyczy myśl zachodniej Młodzieży Wszechpolskiej. Autor wskazuje, że Narodowa Demokracja u swego zarania podkreślała wagę wybrzeża bałtyckiego i zachodnich granic dla dynamicznego rozwoju państwa polskiego. Szczególną uwagę na to

zwracał Jan Ludwik Popławski. Takim też wskazaniem kierował się Roman Dmowski podczas konferencji pokojowej w Wersalu. Już po 1918 r. młodzi narodowcy zrzeszeni w Związku Akademicki Młodzież Wszechpolska w swoich dokumentach programowych (szczególny był tu Zjazd Rady Naczelnej MW z 1932 r.) wprost domagali się przyłączenia do Polski: Prus Wschodnich z Królewcem, Śląska Opolskiego, Gdańska, ziemi bytowsko-lęborskiej, dolnośląskich powiatów zamieszkałych przez Polaków. Narodowcy nie ograniczali się tylko do powyższych postulatów, lecz jak podaje autor artykułu już w pierwszej połowie lat 20. domagali się oparcia zachodniej granicy wzdłuż Odry. Wszystkie te fakty jednoznacznie świadczą o tym, że to narodowcy, a nie komuniści, jak to twierdziła propaganda PRL-owska – jako pierwsi (jeszcze przed wybuchem II wojny światowej) domagali się rozszerzenia terytorium państwa polskiego w kierunku zachodnim.

Postulaty rewizji zachodniej granicy Polski przybierały kształt nie tylko deklaracji publicystycznych czy też programowych, lecz młodzi endecy, wierni początkom swojej formacji ideowej, odwoływali się silnie do idei pracy organicznej, która w ich planach miała polegać na organizowaniu w Prusach Wschodnich: odczytów, spotkań oraz zakładaniu towarzystw krzewiących polskość. Korporacja akademicka „Masovia", w której działali wszechpolacy, idąc tym tropem, organizowała zbiórkę polskich książek dla rodaków zamieszkujących Mazury[1]. W kraju organizowano akademie, wiece, a także antyniemieckie manifestacje szczególnie z okazji dziesiątej rocznicy powrotu Polski nad Bałtyk. Na fali zainteresowania kwestią ziem zachodnich wyrosła popularność książki *Ziemia gromadzi prochy* autorstwa Józefa Kisielewskiego – redaktora poznańskiego miesięcznika „Tęcza" będąca zbiorem reportaży z podróży autora po zachodnich ziemiach słowiańskich. W czasie wojny narodowcy nie zrezygnowali ze swoich dalekosiężnych planów terytorialnych. Niemalże od początków okupacji bo od 1940 r. domagano się aby polska armia zajęła ziemie zachodnie, w podobnym tonie była utrzymana deklaracja Narodowych Sił Zbrojnych z 1942 r.

Część druga pracy koncentruje się wokół działalności struktur ruchu narodowego w czasie wojny i tuż po niej. Niezwykle interesującym tekstem w tej części książki jest artykuł autorstwa dr Dariusza Węgrzyna poświęcony działalności na obszarze Śląska struktur NSZ i Śląskich Sił Zbrojnych w okresie od 1945 do 1948 r. Powojenna historia narodowej konspiracji na terenie Gór-

[1] Więcej na temat zob.: D. Pater, P. Tomaszewski, *„Od morza jesteśmy". Świadomość pomorska w myśli i działalności akademickiego ruchu korporacyjnego w czasach II Rzeczypospolitej*, Toruń 2006.

nego Śląska przeplata się ze zdradą i bohaterstwem dwóch osób: kpt. Henryka „Barka" Flamego oraz Kazimierza Zaborskiego.

Liczący na początku 1945 r. piętnastu partyzantów oddział „Bartka" szybko stał się najliczniejszym operującym na obszarze Podbeskidzia oddziałem partyzanckim, zwiększając w połowie następnego roku swoją liczebność do trzystu osób. Zgoła przeciwną postawę prezentował dowódca VII Śląskiego Okręgu NSZ – Kazimierz Zaborski, będący od sierpnia 1945 r. ściśle zakonspirowanym agentem UB. Kontrola przez organy bezpieczeństwa okręgu śląskiego była niezwykle istotna, chociażby ze względu na fakt istnienia na tym obszarze szlaków kurierskich biegnących na Zachód Europy. Na efekty pracy agenta nie trzeba było długo czekać. W październiku i listopadzie 1945 r. rozpoczęła się fala aresztowań. W sumie aresztowano ponad ośmiuset członków NSZ, w tym ponad setkę oficerów. Wydarzenie to zastopowało rozwój podziemia antykomunistycznego na Śląsku. Próbę jego odrodzenia podjął na przełomie 1945 i 1946 r. Kazimierz Zaborski, organizując struktury Śląskiej Siły Zbrojnej (ŚSZ). Jak podkreśla to autor artykułu była to organizacja w całości kontrolowana przez UB, a jej celem było inspirowanie działań o charakterze niepodległościowym, by następnie osoby w nią zaangażowane móc aresztować i skazać. Pośrednio aktywność Kazimierza Zaborskiego przyczyniła się do rozbicia we wrześniu 1945 r. zgrupowania „Bartka" w ramach operacji „Lawina", „kiedy to około 150 partyzantów NSZ z Podbeskidzia zostało przewiezionych na teren Śląska Opolskiego i tam zamordowanych w największej w powojennej Polsce akcji eksterminacyjnej UB przeciwko podziemiu"[2]. Równie tragiczny los spotkał ks. Rudolfa Marszałka będącego kapelanem w oddziale „Bartka". Został on wykorzystany do nawiązania kontaktów z przebywającymi na emigracji członkami NSZ. Po zrealizowaniu swojego zadania w 1946 r. został aresztowany. Początkowo UB zamierzała doprowadzić do jego zwolnienia by podkreślić znaczenie i wpływy ŚSZ na wymiar sprawiedliwości. Jednak w czasie procesu duchowny zorientował się, że szefem ŚSZ jest agent i starał się ostrzec osoby znajdujące się na wolności. To przyczyniło się do wydania na niego kary śmierci i jego stracenia w 1948 r. W sierpniu i wrześniu 1948 r. w wyniku szeregu aresztowań zatrzymano ponad czterdzieści osób i tym samym działalność Kazimierza Zaborskiego jak dowódcy ŚSZ została zakończona.

Na trzecią część książki zatytułowaną „Bohaterowie podziemia narodowego" składają się rysy biograficzne wybranych postaci związanych w czasie okupacji

[2] *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. R. Sierchuła, Warszawa 2010, s. 137.

z podziemiem narodowym. Wśród wyróżnionych postaci znalazły się portrety: Tadeusza Macińskiego, Tadeusza Łabędzkiego, Kiryła Sosnowskiego, Stefana Marcinkowskiego, Jana Kamińskiego, Stanisława Kasznicy, Zbigniewa Wojciechowskiego. Na uwagę czytelników zasługuje rys biograficzny Tadeusza „Prusa" Macińskiego (1905–1999) autorstwa poznańskiego pracownika IPN dr Mirosława Orłowskiego. Tuż przed wybuchem wojny został członkiem Stronnictwa Narodowego (SN), choć od 1924 r. należał do Związku Ludowo-Narodowego. Z kolei, matka była członkinią Narodowej Organizacji Kobiet, a dziadek działaczem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W okresie II RP uzyskał uprawnienia trenera II klasy i pracował jako trener siatkarski kobiecej drużyny stołecznego Akademickiego Związku Sportowego.

U zarania okupacji stworzył konspiracyjną „Grupę Prusa", której przewodził. W 1941 r. został wiceprezesem okręgu warszawskiego Stronnictwa Narodowego oraz kierownikiem Wydziału Organizacyjnego SN. Jego osobistej pracowitości i pomysłowości zawdzięcza SN powstanie Wydziału Kobiecego oraz Wydziału Korporacyjnego. Dużą uwagę przykładał do działalności propagandowej. To z jego inspiracji i dzięki jego pracy ukazywały się takie pisma, jak „Warszawski Dziennik" i „Młoda Polska". Jego działalność publicystyczna oraz intensywny rozwój okręgu stołecznego, a także autorytarny sposób zarządzania skonfliktował go z Wydziałem Propagandy SN. Próbował wszelkimi możliwymi środkami odwodzić dowództwo Armii Krajowej od podjęcia decyzji o rozpoczęciu powstania warszawskiego. Jednak już po jego wybuchu wziął w nim udział. Mimo braku odpowiednich kompetencji był dowódcą zgrupowania Narodowej Organizacji Wojskowej „Stolica", był także oficerem łącznikowym płk Antoniego „Montera" Chruściela.

W marcu 1945 r. został aresztowany przez NKWD. Z niewoli sowieckiej udało mu się uciec w sierpniu tego samego roku w Poznaniu. Jesienią 1945 r. został szefem Wydziału Organizacyjnego SN. Opowiadał się za jawną działalnością, jak i też kontynuowaniem przez niektórych działaczy pracy konspiracyjnej. W grudniu 1946 r. został aresztowany przez UB. Był to najtragiczniejszy okres w życiu Tadeusza Macińskiego, dodatkowo spotęgowany przez okoliczność nawiązania przez jego żonę – Wandę współpracy z UB (m.in. w wyniku jej agenturalnej działalności doszło do aresztowań działaczy niepodległościowych związanych ze sprawą Bergu). W 1948 r. został skazany na podwójną karę śmierci, która dzięki interwencji Stanisława Grabskiego została zamieniona na dożywocie.

Z więzienia wyszedł dopiero w 1956 r. i do końca swego życia pozostał skłócony z powstańcami warszawskimi z oddziału „Gustawa" i „Harnasia". Nie

powrócił także do żony, domyślając się prawdopodobnie jej zdrady. Co interesujące, w okresie PRL-u należał do Towarzystwa im. Fryderyka Chopina oraz uczestniczył jako juror w Konkursach Chopinowskich. Po 1990 r. zaangażował się w wydawanie pisma „Szczerbiec", które wkrótce stało się organem Narodowego Odrodzenia Polski. Ostatnie lata życia Tadeusz Maciński spędził z nową żoną, która skutecznie odcięła go od dawnych znajomych do tego stopnia, że jak podaje autor artykułu, podlegli mu w czasie wojny żołnierze dowiedzieli się o jego śmierci dopiero w dwa lata po jego pogrzebie.

Niestety wysoki poziom merytoryczny artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie zdecydowanie zaniża tekst autorstwa warszawskiego pracownika IPN mgr Wojciecha Muszyńskiego. W swoim artykule zatytułowanym: *Obóz Narodowo-Radykalny i Organizacja Polska – zarys działalności przedwojennej (1933–1939)* popełnia szereg błędów i nieścisłości, które pozwolimy sobie wyliczyć:

- zdaje się, że Autor nie zna kardynalnej zasady (bądź wykazuje się pod tym względem tylko sobie znanymi zasadami) warsztatu historyka czy też osoby piszącej artykuły naukowe – otóż powołując się na zasoby archiwalne, nie podaje sygnatur akt ograniczając się przeważnie do przedstawienia samej nazwy aktu i zasygnalizowania, że dany dokument znajduje się np. w Archiwum Akt Nowym, co jest błędem wymagającym napiętnowania, gdyż *de facto* trudno sfalsyfikować czy faktycznie taki dokument istnieje, Autor ponadto odwołując się w przypisach do zbiorów znajdujących się w AAN, stosuje zapis „w zbiorach autora", który stosuje się w sytuacji, gdy badacz posiada źródła nieskatalogowane w żadnym archiwum (pochodzące np. z kolekcji prywatnych, zakupione na aukcji) lub też otrzymane z „drugiej ręki", od badacza który dokonywał kwerendy, a nie przekazał dokładnych danych archiwalnych[3].
- bardzo poważnym błędem jest nie podawanie przez Wojciecha Muszyńskiego źródła zaczerpniętych informacji, tak jest chociażby w przypadku teorii próbującej przypisać sanacji lub II Oddziałowi Sztabu Generalnego WP decydującą rolę w powstaniu ONR[4], a przecież jako pierwszy o tej sprawie pisał prof. Jacek Majchrowski już w 1976 r.[5] Podobnie sytuacja przedstawia się z Antyoenrowskim Komitetem Akcji Socjalistycznej[6], o którego funkcjonowaniu wspomina chociażby dr Krzysztof Kawęcki[7], o czym w ogóle Autor nie wspomina,

[3] Ibidem, przypisy: 8, 17, 20, 45.

[4] Ibidem, s. 18.

[5] J. Majchrowski, *Obóz Narodowo-Radykalny – okres działalności legalnej*, „Dzieje Najnowsze" 1976, z. 3, s. 61.

[6] *Obóz narodowy w obliczu…*, op.cit, s. 18.

[7] K. Kawęcki, *Działalność i myśl społeczno-poli-*

• kolejnym błędem jest omawianie przez Autora broszury *Wytyczne w sprawie żydowskiej, mniejszości słowiańskiej i niemieckiej oraz zasad polityki gospodarczej* opierając się wyłącznie na biografii Wojciecha Wasiutyńskiego autorstwa Wojciecha Turka, nie odwołując się do tekstu oryginalnego, co uderza w metodologię badań naukowych, której naczelna zasada mówi o konieczności sięgnięcia do dokumentu pierwotnego, a w dalszej kolejności do źródła wtórnego, tudzież jego omówienia, a przecież w tym wypadku nie mamy do czynienia z tekstem trudno tudzież całkowicie nie dostępnym,

• Wojciech Muszyński niestarannie podaje źródła, z jakich korzystał – otóż omawiając hierarchię obowiązującą w tajnej Organizacji Polskiej kierującą ONR „ABC"[8], powołuje się na relację Wojciecha Wasiutyńskiego zamieszczoną w artykule Jacka Majchrowskiego. Jednak zapomina, że ta relacja dotyczyła jedynie roli, jaką odgrywał Jan Mosdorf w grupie „ABC", a sama struktura została przedstawiona przez J. Majchrowskiego na podstawie ustaleń poczynionych przez Jerzego J. Tereja[9]. Podobnie sytuacja przedstawia się w przypadku prezentowania osób, które nie podpisały Deklaracji ONR z kwietnia 1934 r. choć brały wydatny udział w działalności i powstaniu Obozu (m.in. mowa o Henryku Rossmanie), a żeby uniknąć tego błędu wystarczyłoby się powołać na ustalenia prof. Szymona Rudnickiego[10],

• niestety, co nie powinno mieć miejsca, w artykule zdarzają się także trudne do wytłumaczenia błędy merytoryczne. Otóż jeden z fundamentalnych błędów dotyczy miesięcznika „Nowy Ład". Faktycznie ukazywał się on od 1933 roku, ale nie jak tego chce Autor od jesieni, lecz od czerwca tego roku. Jednak ważniejszym błędem jest to, że pismo to nie było, jak chce tego Wojciech Muszyński, od zarania organem ONR, lecz początkowo było organem Związku Zawodowego „Praca Polska", a dopiero od 1935 r. stało się oficjalnie organem ONR „ABC", ponadto pismo nie było redagowane przez Tadeusza Todtlebena i Tadeusza Gluzińskiego, lecz stałym wydawcą przez cały okres ukazywania się był wyłącznie Tadeusz Todtleben, a redaktorem odpowiedzialnym był Wacław Wolnicki, o czym Autor tekstu nie wspomina. Zapomniał także o tym, że pismo ukazywało się nie do 1938 r., lecz do 1939 (choć w tym roku ukazał się jeden numer – w sierpniu). Kolejnym błędem merytorycznym jest stwierdzenie, że w Deklaracji ONR z kwietnia 1934 r. pojawia się wzmianka

tyczno Obozu Narodowo-Radykalnego ABC 1934––1939, Warszawa 2009, s. 27.

[8] *Obóz narodowy w obliczu…*, op.cit., s. 15.

[9] J. Majchrowski, op.cit., s. 60.

[10] S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny,. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 222.

o Organizacji Politycznej Narodu[11]; jest to nieporozumienie, gdyż idea wspomnianej Organizacji datuje się na późniejszy okres, już po rozłamie wewnątrz ONR na grupę Bolesława Piaseckiego i Henryka Rossmana,

• nadużyciem jest (gdyż Autor nie podaje źródła uprawniającego go do takiego twierdzenia) przypisanie Janowi Mosdorfowi autorstwa broszury *Zagadnienie żydowskiej* skoro była ona anonimowa,

• Autor wykazuje się brakiem elementarnej wiedzy na temat sporządzania przypisów; mianowicie przy powoływaniu się na artykuły z prasy przedwojennej nie podaje numerów stron[12]. Jest to dość dziwna maniera, gdyż w przypadku opracowań skrzętnie podaje numerację stronicową, choć i od tej reguły stosuje sobie wiadome odstępstwa[13],

• Autor też ma w zwyczaju nie podawać do całych akapitów ani jednego przypisu, co też podważa wiarygodność jego twierdzeń, sytuując je w obszarze jego dowolnych mniemań. Tak ma się sprawa z akapitem dotyczącym infiltrowania przez działaczy ONR „ABC" innych organizacji np. harcerskich, kombatanckich etc. czy też fragment, w którym wylicza imiennie członków poszczególnych grupy społecznych objętych zainteresowaniem ONR „ABC" (tzw. tereny), jak np. lekarzy, inżynierów, a także obszerny fragment dotyczący rozwoju grupy „ABC" po 1937 r., w której podaje liczbę dwóch tysięcy członków grupy „ABC", nie podając przy tym źródła takowych wyliczeń[14],

• Autorowi zdarzają się zbytnie uogólnienia np. wspominając o tym, że ONR „ABC": „wyróżniało to, że zdecydowana większość jej działaczy i przywódców politycznych miała skończone wyższe studia, a niektórzy nawet tytułu doktorskie i pokaźny dorobek naukowy"[15] zapomina, że przecież to samo można napisać o liderach Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga" czy też Związku Młodych Narodowców. Ponadto dyskusyjne jest stwierdzenie, że członkowie ONR „ABC" rekrutowali się ze sfer kultury czy też sztuki[16] podczas, gdy z tym odłamem narodowego-radykalizmu odnajdziemy mało znaczących nazwisk dla ówczesnego życia kulturalnego, gdyż trudno uznawać tygodnik „Prosto z Mostu" wprost za organ ONR „ABC". W zasadzie jedyną znaczącą postacią dla życia literackiego należącą do ONR „ABC" był Leszek Prorok, który i tak debiutował dopiero w 1939 r.,

• zdarzają się także ewidentne błędy językowe, jak np. ten nazywający manifestację Obozu Narodowo-Radykalnego z kwietnia 1934 r. „imprezą",

[11] *Obóz narodowy w obliczu…*, op.cit., s. 15.
[12] Ibidem, przypisy: 5, 48, 50, 52, 53, 55, 62.
[13] Ibidem, przypisy: 15, 61.
[14] Ibidem, s. 19–20, s. 23 i s. 29.
[15] Ibidem, s. 20.
[16] Ibidem, s. 11.

Dodatkowo należałoby zaznaczyć, że artykuł Wojciecha Muszyńskiego zamieszony w recenzowanej książce jest powtórzeniem w znacznej mierze ustaleń poczynionych przez tego autora w haśle pt. „Obóz Narodowo-Radykalny" zamieszonym w Encyklopedii Białych Plam[17].

Biorąc pod uwagę wszystkie wcześniejsze uwagi, należy stwierdzić, że książka *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów* porusza w wielu miejscach interesujące zagadnienia, a zamieszczone, w tomie artykuły, oprócz jednego opisanego szerzej tekstu, prezentują wysoki poziom merytoryczny.

■ *Arkadiusz Meller*

[17] W.J. Muszyński, *Obóz Narodowo-Radykalny (ONR)*, [w:] *Encyklopedia Białych Plam*, t. XIII, Radom 2004, s. 182–194.

BIBLIOGRAFIA

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

POLSKA BIBLIOGRAFIA POLITOLOGICZNA

1. TEORIA POLITYKI

Artykuły w czasopismach

Stasiak Dorota, *Quis custodiet ipsos custodes*? *Legitimation of Political Expertise and Its Paradoxes*, „Contemporary European Studies" Special Issue 2009, s. 44–51.

2. METODOLOGIA

Rozdziały prac zbiorowych

Szymański Adam, *Teoretyczny i metodologiczny aspekt badań nad rozszerzeniem Unii Europejskiej*, [w:] *Teoretyczne i metodologiczne wyzwania badań politologicznych w Polsce*, red. A. Antoszewski, A. Dumała, B. Krauz-Mozer, K. Radzik, Lublin 2009, s. 307–317.

Artykuły w czasopismach

Kozłowski Sebastian, *Wybitność i niezależność w ujęciu deterministycznym*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 84–105.

Malinowska Izabela, *Metodologiczne problemy badań nad miejscem Rzecznika Praw Obywatelskich w systemie ochrony praw i wolności w Polsce*, „Przegląd Europejski" 2009, nr 1, s. 7–20.

Zięba Aleksandra, *Przedmiot i metodologia rozprawy doktorskiej pt. „Problem rozszerzania Unii Europejskiej w polityce zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec"*, „Przegląd Europejski" 2009 nr 2, s. 82–92.

3. FILOZOFIA POLITYCZNA

Artykuły w czasopismach

Brzozowski Wojciech, *Irvinga Kristola krytyka demokracji*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 142–162.

Kaczmarek Bohdan Bolesław, *Wartości a interesy. Kilka uwag o tożsamości lewicy*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 52–69.

Nowak Leszek, *Kontroświeceniowe korzenie antyamerykanizmu*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 139–159.

Pieliński Krzysztof, *Dwa oblicza XIX-wiecznego konserwatyzmu brytyjskiego*, „Państwo i Prawo" 2009, nr 12, s. 31–46.

Pieliński Krzysztof, *Imaginacyjny konserwatyzm Benjamina Disraelego*, Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 66–86.

4. SYSTEMY POLITYCZNE

Monografie

Gortat Radzisława, *Kirgistan. Natura zmiany systemowej (1990–1996)*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 266.

Malinowska Izabela, *Ochrona praw i wolności w Polsce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 396.

Siemiątkowski Zbigniew, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, ss. 420.

Skrzypek Anna, *System polityczny Republiki Malty*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 190.

Szymanek Jarosław, *Arbitraż polityczny głowy państwa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 469.

Prace zbiorowe

Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa, red. Michał Brzeziński, Stanisław Sulowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 365.

Organy pomocy prawnej, red. Jacek Zaleśny, Przemysław Szustakiewicz, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009, ss. 295.

Wielowymiarowość systemów politycznych, red. Jan Błuszkowski, Jacek Zaleśny, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 179.

Rozdziały prac zbiorowych

Bokszczanin Izolda, *Instytucja premiera w systemie politycznym V Republiki Francuskiej*, [w:] *Wielowymiarowość systemów politycznych*, red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 47–66.

Bokszczanin Izolda, *Prezydent Irlandii*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 289–320.

Bokszczanin Izolda, *Prezydent Republiki Portugalskiej*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 533–567.

Bokszczanin Izolda, *Prezydent Republiki Włoskiej*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 725–754.

Bokszczanin Izolda, *Prezydent V Republiki Francuskiej*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 241–288.

Brzeziński Michał, *Kategoria bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia,* red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 22–32.

Brzeziński Michał, *Pojęcie stanu nadzwyczajnego*, [w:] *Wielowymiarowość systemów politycznych,* red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 142–153.

Brzeziński Michał, *Rodzaje bezpieczeństwa państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 33–43.

Chruściak Ryszard, *Narodowy Bank Polski jako przedmiot prac konstytucyjnych w latach 1989–2009*, [w:] *Polska na drodze do euro,* red. A. Sroka, K.A. Wojtaszczyk, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. [b.d.].

Chruściak Ryszard, *Ratyfikacja Traktatu Lizbońskiego w Sejmie i Senacie*, [w:] *Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga Jubile-*

uszowa dedykowana Prof. Marii Kruk-Jarosz, red. J. Wawrzyniak, M. Laskowska, Warszawa 2009, s. 450–460.

Chruściak Ryszard, hasła: *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji; Członkowie KRRiT; Odpowiedzialność polityczna KRRiT; Rozporządzenie KRRiT; Zadania KRRiT; Zasady działalności i organizacja KRRiT; Odpowiedzialność parlamentarna; Odpowiedzialność polityczna pozaparlamentarna*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009.

Górowska Beata, *Specyfika procesu stosowania Konkordatu polskiego z 1993 roku*, [w:] *Pro bono Reipublicae. Księga jubileuszowa Profesora Michała Pietrzaka*, red. P. Borecki, A. Czohara, T.J. Zieliński, Wydawnictwo LexisNexis, Warszawa 2009, s. 266–278.

Graniszewski Leszek, *Wielocentryczność systemu prawa – implikacje dla państwa i obywateli*, [w:] *Państwa – regiony – świat w kształtującej się rzeczywistości globalnej*, red. K. Kamińska, S. Mrozowska, G. Piwnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, s. 57–64.

Mirska Andżelika Anna, *Policja jako podstawowy podmiot w systemie bezpieczeństwa i porządku publicznego*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 208–228.

Mirska Andżelika Anna, *Prezydent Austrii*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 87–121.

Mirska Andżelika Anna, *Prezydent Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. J. Osiński, Warszawa 2009, s. 437–470.

Mirska Andżelika Anna, *Problem stołeczności Berlina*, „Administracja i Społeczeństwo" 2009, nr 3, s. [b.d.].

Rydlewski Grzegorz, *Kształt systemu instytucjonalnego bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia,* red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 133–141.

Rydlewski Grzegorz, *Prezydent RP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 142–148.

Rydlewski Grzegorz, *Rada Ministrów i inne naczelne organy administracji rządowej w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 149–167.

Szymanek Jarosław, *Prymat polityki nad prawem. Uwagi na tle praktyki tworzenia i stosowania prawa*, [w:] *Wielowymiarowość systemów politycznych*, red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 126–141.

Szymanek Jarosław, *Rozdział państwa i kościoła. Idea i jej instytucjonalizacja*, [w:] *Pro bono Reipublicae. Księga jubileuszowa Profesora Michała Pietrzaka*, red. P. Borecki, A. Czohara, T.J. Zieliński, Wydawnictwo LexisNexis, Warszawa 2009, s. 356–374.

Szymanek Jarosław, *Rozporządzenie z mocą ustawy jako akt legislacji nadzwyczajnej*, [w:] *Księga pamiątkowa profesora Marcina Kudeja*, red. A. Łabno, Oficyna Wydawnicza WW, Katowice 2009, s. 58–77.

Szymanek Jarosław, *Rozporządzenie z mocą ustawy jako gwarancja bezpieczeństwa państwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 95–114.

Szymanek Jarosław, *Rozwiązanie parlamentu. Uwarunkowania prawne i polityczne*, [w:] *Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Marii Kruk-Jarosz*, red. M. Laskowska, J. Wawrzyniak, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009, s. 296–307.

Szymanek Jarosław, *Sejm und Senat: Stellung in System, Struktur und Organisation, Handlungsprinzipoen, Funktionen und Kompetenzen*, [w:] *Polen heute. Geschichte, Politik, Gesellschaft*, red. S. Sulowski, Warszawa 2008, s. 126–141.

Szymanek Jarosław, *Tryb ratyfikacji konkordatu z 1993 r. Główne problemy*, [w:] *Dziesięć lat polskiego konkordatu*, P. Borecki, Cz. Janik, Stowarzyszenie Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 39–50.

Szymanek Jarosław, *Znaczenie ustawy w unormowaniach bezpieczeństwa wewnętrznego państwa w kontekście stanu nadzwyczajnego i klęski żywiołowej*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 79–94.

Szymanek Jarosław, hasło: *Prawo do strajku*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 406–407.

Szymanek Jarosław, hasło: *Rozwiązywanie sporów zbiorowych*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 511–512.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność organizacji społeczno zawodowych rolników*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 650–651.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność zgromadzeń*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 667–668.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność zrzeszania w organizacjach pracodawców*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 669.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność zrzeszania w związkach zawodowych*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 670–672.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność zrzeszania w organizacjach społeczno gospodarczych rolników*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 670.

Szymanek Jarosław, hasło: *Wolność związków zawodowych*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 672–667.

Szymanek Jarosław, hasło: *Zasada pluralizmu społecznego*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 719.

Szymanek Jarosław, hasło: *Związek zawodowy*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, red. W. Skrzydło, S. Grabowska, R. Grabowski, Warszawa 2009, s. 752–753.

Zaleśny Jacek, *Ochrona informacji niejawnych w Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 261–281.

Zaleśny Jacek, *Rola prawa miejscowego w utrzymaniu porządku publicznego*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 115–130.

Zaleśny Jacek, *Wybory prezydenckie 2005 roku – uwarunkowania finansowe*, [w:] *Wielowymiarowość systemów politycznych*, red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 154–178.

Zaleśny Jacek, *Zasada zaufania jednostki do państwa i prawa w okresie zmiany ustrojowej*, [w:] *Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga Jubileuszowa dedykowana Prof. Marii Kruk-Jarosz*, red. J. Wawrzyniak, M. Laskowska, Warszawa 2009, s. 156–161.

Artykuły w czasopismach

Brożyniak Ryszard, *Polski konkordat z perspektywy dziesięciu lat*, „Res Humana" 2009, s. 49–50.

Chruściak Ryszard, *Zmiany w trybie przygotowywania rządowych projektów ustaw*, „Przegląd Legislacyjny" 2009, s. 96–122.

Kaczorowska Małgorzata, *Szkocka Partia Narodowa – studium partii regionalnej*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 202–247.

Kiełmiński Zbigniew, *Poziom frekwencji w amerykańskich wyborach prezydenckich*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 161–178.

Szymanek Jarosław, *Binominalny system wyborczy*, „Studia Wyborcze" 2009, nr 7, s. 43–71.

Szymanek Jarosław, *Konstytucyjna zasada równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych*, „Studia Prawnicze" 2009, nr 1/2, s. 161–176.

Szymanek Jarosław, *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jako organ kontroli i ochrony praw*, „Kontrola Państwowa" 2009, nr 5, s. 87–106.

Szymanek Jarosław (współautor), *Profesjonalizacja parlamentarnych prac ustawodawczych*, „Przegląd Sejmowy" 2009, nr 5, s. 111–128.

Szymanek Jarosław (współautor), *Wpływ orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego na kształtowanie się prawa parlamentarnego*, „Przegląd Sejmowy" 2009, nr 4, s. 145–175.

Więckowska Marzena, *Polityczny przymus wyborczy w Polsce Ludowej. Przesłanki wprowadzenia prawnego przymusu wyborczego w czerwcu 1989*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 15, s. 131–145.

Wojtas Kinga, *Słowacka partia Smer – źródła sukcesu*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 202–215.

Zaleśny Jacek, *Postępowanie sprawdzające w zakresie dostępu do informacji niejawnych*, „Ius Novum" 2009, nr 1, s.106–117.

Zaleśny Jacek, *Specyfika aktów prawnych o mocy wewnętrznego obowiązywania*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 280–289.

Zaleśny Jacek, *Ustrojowe uwarunkowania mandatu poselskiego – od mandatu socjalistycznego ku mandatowi wolnemu*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 15, s. 30–57.

Zaleśny Jacek, *Zasady prawidłowej legislacji*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 11–47.

5. HISTORIA MYŚLI POLITYCZNEJ

Monografie

Baszkiewicz Jan, *Myśl polityczna wieków średnich*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, wyd. 3 uzupełnione, ss. 287.

6. HISTORIA I GEOGRAFIA POLITYCZNA

Monografie

Baszkiewicz Jan, *Państwo – rewolucja – kultura polityczna*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, ss. 262.

Chruściak Ryszard, *Prace konstytucyjne w latach 1997–2007*, Wydawnictwo Sejmowe 2009, ss. 395.

Skrzypek Andrzej, *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, ss. 262.

Wahl Alfred, *Druga historia nazizmu w federalnych Niemczech po 1945 roku*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2009, ss. 334.

Prace zbiorowe

Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza, red. S. Sulowski, M. Jabonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, ss. 544.

Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część druga, red. S. Sulowski, M. Jabłonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, ss. 452.

Powstanie Policji Państwowej w odrodzonej Rzeczpospolitej 1915–1922, red. Andrzej Misiuk, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, ss. 144.

Rozdziały prac zbiorowych

Baszkiewicz Jan, *Država i nacija v Europi na prelasku iz XVIII u XIX vek*, [w:] *Evropska civilizacija*, red. I. Vujačić, Beograd 2009, s. 219–229.

Jajecznik Konrad, Jakubowski Wojciech, *Ideological Pluralism of Democracy Visions – Case of the Legislative Process in Poland 1919–1921*, [w:] *European Studies. Selected Research Problems*, red. P. Wawrzyk, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 36–62.

Misiuk Andrzej, *Kształtowanie się instytucji policyjnych w odradzającej się II Rzeczpospolitej (1915–1922)*, [w:] *Powstanie Policji Państwowej w odrodzonej Rzeczpospolitej 1915–1922*, red. A. Misiuk, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 7–29.

Nadolski Marek, *Wkład kultury bizantyńsko-słowiańskiej w proces kształtowania się tożsamości europejskiej*, [w:] *Przeszłość i teraźniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Koseskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Dygo, Pułtusk 2009, s. 47–60.

Przybysz Kazimierz, *Kilka uwag o likwidacji niezależnego ruchu ludowego w Polsce*, [w:] *Przeszłość i teraźniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Koseskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Dygo, Pułtusk 2009, s. 343–351.

Przybysz Kazimierz, *Środowisko społeczne ruchu ludowego pod okupacją niemiecką*, [w:] *Idee, państwo, ludowcy*, red. E. Maj, S. Michałowski, A. Wójcik, Lublin 2009, s. 183–189.

Przybysz Kazimierz, Jakubowski Wojciech, *Geschichte der Staatsordnung Polens – ausgewählte Fragestellungen*, [w:] *Polen heute. Geschichte, Politik, Gesellschaft*, red. S. Sulowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 9–30.

Skrzypek Andrzej, *Na łamach prasy radzieckiej*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. M. Jabłonowski, S. Stępka, S. Sulowski, Warszawa 2009, s. 409–426.

Skrzypek Andrzej, *Polska w orbicie politycznej ZSRR*, [w:] *W objęciach wielkiego brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 35–46.

Szustek Anna, *Stronnictwo Demokratyczne wobec obrad Okrągłego Stołu*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. S. Sulowski, M. Jabłonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 161–180.

Artykuły w czasopismach

Przybysz Kazimierz, *Polski ruch ludowy w pierwszej połowie XX wieku. Próba syntezy*, „Rocznik Historyczny. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2009, s. 3–16.

Zdaniuk Bartłomiej, *Kształtowanie się reżimów autorytarnych w Europie Środkowej i Wschodniej okresu międzywojennego: analiza porównawcza*, „Społeczeństwo i Polityka" 2009, nr 2, s. 9–27.

7. PSYCHOLOGIA I SOCJOLOGIA POLITYKI

Monografie

Rydlewski Grzegorz, *Rządzenie w świecie mega zmian*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 220.

Prace zbiorowe

Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009, red. Konstanty A. Wojtaszczyk, Andżelika A. Mirska, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, ss. 270.

Informator tematyczny i osobowy. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa, 22–24 września 2009, red. Andżelika A. Mirska, Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, ss. 211.

Rozdziały prac zbiorowych

Garlicki Jan, *Die politische Kultur der polnischen Gesellschaft*, [w:] *Polen heute. Geschichte, Politik, Gesellschaft*, red. S. Sulowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 195–208.

Garlicki Jan, *Opinia społeczna na temat wprowadzenia w Polsce euro*, [w:] *Polska na drodze do euro,* red. A. Sroka, K.A. Wojtaszczyk, Oficyna Wydawnicza Aspra -JR, Warszawa 2009, s. 285–302.

Garlicki Jan, *Proces demokratyzacji w Polsce a społeczna akceptacja demokracji i zadowolenie z jej funkcjonowania*, [w:] *Polska i Europa Środkowa – demokratyzacja, konsolidacja, „EUropeizacja"*, red. E. Nowak, R. Riedel, Lublin 2009, s. 285–302.

Garlicki Jan, *Socjologiczny wymiar studiów europejskich*, [w:] *Studia europejskie. Zagadnienia metodologiczne*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2009, s. 103–134.

Graniszewski Leszek, *Organizacje pracodawców a wprowadzenie euro w Polsce*, [w:] *Polska na drodze do Euro*, red. A. Sroka, K.A. Wojtaszczyk, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 125–137.

Kaczorowska Małgorzata, *Problemy narodowościowe w Wielkiej Brytanii – Szkocja, Walia*, [w:] *Problemy narodowościowe w Europie i ich wpływ na stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*, red. H. Szczerbiński, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Cła i Logistyki, Warszawa 2009, s. 277–321.

Łukowski Wojciech, *Etnosondaż lokalny i regionalny czyli o metodzie Ośrodka Badań nad Migracjami UW*, [w:] *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, red. M. Duszczyk, M. Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Warszawa 2009, s. 82–91.

Łukowski Wojciech, *Miasto na granicy w poszukiwaniu symbolicznej spójności*, [w:] *Społeczność na granicy. Zasoby społeczności lokalnych i mechanizmy ich wykorzystywania*, red. W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 17–51.

Łukowski Wojciech, *Społeczność mikroregionu Gołdap w świetle badania sondażowego*, [w:] *Społeczność na granicy. Zasoby społeczności lokalnych i mechanizmy ich wykorzystywania*, red. W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 17–52.

Łukowski Wojciech, *Symboliczne domykanie społeczności lokalnych i regionalnych w późnonowoczesnej przestrzeni społecznej. Przykłady z Mazur*, [w:] *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje*, red. G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 171–188.

Magierska Anna, *Okrągły Stół w dyskusjach historyków i polityków III i IV RP*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. S. Sulowski, M. Jabonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 361–393.

Marciniak Ewa, *Okrągły stół w świetle badań opinii publicznej*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. S. Sulowski, M. Jabłonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 249–262.

Przastek Daniel, *Świat kultury i nauki*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. S. Sulowski, M. Jabonowski, S. Stępka, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 311–329.

Załęski Piotr, *Subetniczność a polityka w Azji Centralnej (przypadek Kirgistanu)*, [w:] *Polityczne wymiary etniczności*, red. M. Mieczkowska, D. Scholze, Kraków 2009, s. 125–133.

Artykuły w czasopismach

Marciniak Ewa, *Jak rodzi się obywatel. Kształtowanie świadomości obywatelskiej młodego pokolenia Polaków*, „Przegląd Powszechny" 2009, nr 10, s. 7–17.

Marciniak Ewa, *Psychologiczne aspekty poczucia bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 56–65.

Nowak Leszek, *Pesymizm technologiczny Neila Postmana*, „Nowe Sprawy Polityczne" 2009, nr 1, s. 61–71.

Przastek Daniel, *Rewolucja kulturalna w Polsce*, „Notatnik Teatralny" 2009, nr 56–57, s. 396–401.

Załęski Piotr, *Specyfika państwa realnego socjalizmu,* „Społeczeństwo i Polityka" 2009, nr 2, s. 65–80.

Załęski Piotr, *Specyfika regionalnego poziomu tożsamości etnicznej (na przykładzie Kirgizów)*, „Społeczeństwo i Polityka" 2009, nr 1, s. 31–36.

Załęski Piotr, *Tradycyjna kultura polityczna w Kirgistanie*, „Społeczeństwo i Polityka" 2009, nr 1, s. 104–147.

8. POLITYKA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA

Monografie

Szustek Anna, *Polski sektor społeczny*, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, ss. 472.

Rozdziały prac zbiorowych

Łukowski Wojciech, *Z perspektywy lokalnej. O instytucjonalizacji przestrzeni społecznej*, [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki. Część pierwsza*, red. M. Jabłonowski, S. Stępka, S. Sulowski, Warszawa 2009, s. 301–311.

Mirska Andżelika Anna, *Gminna administracja bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 198–208.

Mirska Andżelika Anna, *Powiatowa administracja bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 85–198.

Prace zbiorowe

Społeczeństwo na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystywania, red. Wojciech Łukowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, ss. 377.

Artykuły w czasopismach

Błuszkowski Łukasz, *Paradygmat społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 163–185.

Szczupaczyński Jerzy, *Etyczny wymiar decyzji kadrowych w relacjach menedżerów*, „Zarządzanie Zasobami Ludzkim" 2009, nr 3–4, s. 77–89.

Szczupaczyński Jerzy, *Kodeks etyczny przedsiębiorstwa jako narzędzie zarządzania*, „Przegląd Organizacji" 2009, nr 10, s. 13–15.

Szczupaczyński Jerzy, *Standardy moralnego uczenia się organizacji w relacjach menedżerów*, „Przegląd Organizacji" 2009, nr 3, s. 12–16.

9. MARKETING I KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE

Rozdziały prac zbiorowych

Annusewicz Olgierd, *Kierownik projektu jako mediator i negocjator*, [w:] *Project Management w czasach kryzysu*, red. J. Kisielnicki, Stowarzyszenie Project Management Polska, Gdańsk 2009, s. 169–184.

Artykuły w czasopismach

Annusewicz Olgierd, *Funkcje komunikowania politycznego w internecie*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 268–279.

Annusewicz Olgierd, *Kryzys w firmie: jak rozmawiać z klientami?*, „Harvard Business Review Polska", Listopad 2009, s. 34–39.

Garlicki Jan, *Komunikowanie polityczne – od kampanii wyborczej do kampanii permanentnej*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 16, s. 26–45.

10. STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Monografie

Bodio Tadeusz, Mołdawa Tadeusz, *Constitutional Reforms in Central Asian States*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 331.

Kozłowski Krzysztof, *Rewolucja Tulipanów w Kirgistanie. Geneza, przebieg, następstwa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, ss. 279.

Szymański Adam, *South Caucasus – the Case for Joint Commitment of Turkey and the EU*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2009, ss. 13.

Rozdziały prac zbiorowych

Sulowski Stanisław, *O nowym paradygmacie bezpieczeństwa w erze globalizacji*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009, s. 11–21.

Szymański Adam, *Turcja jako „pomost" między Wschodem a Zachodem? Krytyczny punkt widzenia*, [w:] *Wschód w globalnej i regionalnej polityce międzynarodowej*, red. A.R. Bartnicki, E. Kużelewska, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 57–70.

Artykuły w czasopismach

Krupa Radosław, *Terroryzm a międzynarodowe prawo humanitarne*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 216–228.

Szymański Adam, *Od autorytaryzmu do demokracji – ewolucja reżimu politycznego Republiki Turcji*, „Społeczeństwo i Polityka" 2009, nr 2, s. 90–105.

Szymański Adam, *Polityka zagraniczna Turcji w latach 2007–2009: kontynuacja czy zmiana*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2009, nr 2, s. 45–80.

11. INTEGRACJA EUROPEJSKA

Prace zbiorowe

Polska na drodze do Euro, red. Anna Sroka, Konstanty Adam Wojtaszczyk, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, ss. 362.

Rozdziały prac zbiorowych

Sroka Anna, *El impacto de la transición en la calidad de democracia en Polonia contemporánea*, [w:] *Transición en retrospectiva, los casos de Polonia y España*, red. G. Grudzińska, C. Kumor, K. Moszczyńska, R.D. Torres Kumbrían, Instituto de Estudios Ibéricos e Iberoamericanos de la Universidad de Varsovia, Varsovia 2009, s. 78–89.

Sroka Anna, *Política Europea de Vecindad desde la perspectiva de Europa del Este*, [w:] *Treinta Años de Integración Europea*, red. C.F. Molina del Pozo et al., Juruá, Lisboa 2009, s. 319–332.

Sroka Anna (współautor), *Geneza euro: uwarunkowania, etapy, podstawy prawne*, [w:] *Polska na drodze do Euro*, red. A. Sroka, K.A. Wojtaszczyk, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2009, s. 13–27.

Szymański Adam, *Democratization of Turkey in the Context of EU Accession Talks*, [w:] *Turkey and the European Union: Towards an Uneasy Membership, Conference Proceedings*, Hamburg 2009, www.akademikerbund.de/index.php?option=com_content&view=article&id=101&Itemid=99&lang=de.

Szymański Adam, *Perspektywy rozszerzania UE po podpisaniu Traktatu Lizbońskiego*, [w:] *Perspektywy rozwoju Unii Europejskiej po rozszerzeniu z 2007 – przegląd zagadnień*, red. C. Trosiak, Poznań 2009, s. 9–19.

Szymański Adam, *What Does the EU Need to Do and What are Its Fear?*, [w:] *Finding Common Grounds. Rediscovering The Common Narrative of Turkey and Europe*, red. L. Najslova, Research Center of the SFPA, Bratislava 2009, s. 25–40.

Tomaszewski Krzysztof, *Efektywność i skuteczność mechanizmów polityki regionalnej Unii Europejskiej na przykładzie Mazowsza*, [w:] *Polityka regionalna na Mazowszu,* Warszawa 2009, s. 35–11.

12. BIOGRAFIE POLITYCZNE

Rozdziały prac zbiorowych

Misiuk Andrzej, *Podpułkownik WP, nadinspektor PP Wiktor Hoszowski. Komendant główny Policji Państwowej (8 IV 1922–17 III 1923)*, [w:] *Komendanci główni polskiej policji 1918–2009)*, red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 49–52.

Misiuk Andrzej, *Generał dywizji WP, generalny inspektor PP Józef Kordian Zamorski. Komendant główny Policji Państwowej (25 I 1935–IX 1939)*, [w:], *Komendanci główni polskiej policji (1918–2009)*, red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 63–65.

Misiuk Andrzej, *Inspektor PP Marian Borzęcki. Komendant główny Policji Państwowej (1 VII 1923–5 XI 1926)*, [w:] *Komendanci główni polskiej policji (1918–2009),* red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 55–58.

Misiuk Andrzej, *Pułkownik dyplomowany Ignacy August Berner. Komendant główny Milicji Ludowej (13 XII 1918 – VII 1919)*, [w:] *Komendanci główni polskiej policji (1918–2009),* red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 29–31.

Misiuk Andrzej, *Pułkownik WP, generalny inspektor PP Janusz Jarym-Maleszewski. Komendant główny Policji Państwowej (5 XI 1926–24 I 1935)*, [w:] *Komendanci*

główni polskiej policji (1918–2009), red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 59–62.

Misiuk Andrzej, *Pułkownik WP Michał Bajer. P.o. komendanta głównego Policji Państwowej (17 III 1923–1 VII 1923)*, [w:] *Komendanci główni polskiej policji* (1918–2009), red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 53–54.

Misiuk Andrzej, *Władysław Henszel. Komendant główny Policji Państwowej (24 VII 1919–20 IV 1922)*, [w:] *Komendanci główni polskiej policji (1918–2009),* red. P. Majer, Wyższa Szkoła Policji, Szczytno 2009, s. 45–48.

Artykuły w czasopismach

Brożyniak Ryszard, *Jubileusz Profesora Michała Pietrzaka*, „Res Humana" 2009, s. 36–36.

Nowak Leszek, *Amerykańska barbaria. Baudelaire i Ameryka*, „Sprawy Polityczne" 2009, nr 4, s. 126–136.

13. RECENZJE, INTRODUKCJE, PUBLICYSTYKA

Brzeziński Michał, *Wstęp*, [w:] *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Warszawa 2009, s. 7–8.

Chwedoruk Rafał, (Rec.) *A. Bozoki, M. Suekoesd, Anarchism in Hungary. Theory, History, Legacies*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 229–235.

Chwedoruk Rafał, *Tabula rasa, czyli zaprojektujmy lepszą lewicę*, „Forum Klubowe", nr 5–6, s. 30–31.

Chwedoruk Rafał, *Wartość ideowa w dyskursie publicznym*, „Przegląd Socjalistyczny", nr 4, s. 38–39.

Ćwiek-Karpowicz Jarosław, (Rec.), *S. Bieleń, Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 236–239.

Rothert Agnieszka, (Rec.) *D. Mider, Partycypacja polityczna w internecie*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 308–312.

Szymanek Jarosław, (Rec.) *P. Bon, D. Maus (red.), Les grandes décisions des cours constitutionnelles européennes*, „Państwo i Prawo" 2009, nr 10, s. 113–115.

Szymanek Jarosław, (Rec.), *F. Borella, Éléments de droit constitutionnel*, „Przegląd Sejmowy" 2009, nr 2, s. 212–218.

Szymanek Jarosław, (Rec.) *A. Chorążewska, Model prezydentury w praktyce politycznej po wejściu w życie Konstytucji RP z 1997 r.*, „Państwo i Prawo" 2009, nr 6, s. 112–115.

Szymanek Jarosław, (Rec.), *P. Gévart, Le Président de la République et les institutions françaises*, „Przegląd Sejmowy" 2009, nr 5, s. 256–260.

Szymanek Jarosław, (Rec.) *R.M. Małajny (red.), Konstytucjonalizm a doktryny prawno-polityczne. Najnowsze kierunki badań*, „Państwo i Prawo" 2009, nr 8, s. 116–118.

Szymański Adam, (Rec.) *Graham E. Fuller, The New Turkish Republic. Turkey as a Pivotal State in the Muslim World*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2009, nr 3, s. 153–160.

Zaleśny Jacek, (Rec.) *R. Chruściak, Konstytucjonalizacja wolności mediów, wolności wypowiedzi oraz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 243–245.

Zaleśny Jacek, (Rec.) *R. Skarzyński, Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 14, s. 301–307.

Ziółkowski Jacek, (Rec.) *J. Garlicki, Społeczne uwarunkowania procesu transformacji systemowej w Polsce*, „Studia Politologiczne" 2009, nr 13, s. 246–250.

Żyro Tomasz, *Wprowadzenie*, [w:] Michael J. Sandel, *Liberalizm a granice sprawiedliwości*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. [b.d.].

Opracował: Dariusz Góra-Szopiński

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

WYKAZ NOWO PRZYZNANYCH STOPNI NAUKOWYCH W DZIEDZINIE POLITOLOGII

Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

STOPIEŃ NAUKOWY DOKTORA OTRZYMALI

Jagoda Bloch, za pracę: *Taktyki nieudzielania odpowiedzi dziennikarzom przez osoby publiczne*, promotor: prof. dr hab. Małgorzata Marcjanik.

Marcin Bodio, za pracę: *Polityka energetyczna w stosunkach między Unią Europejską a Federacją Rosyjską w latach 2000-2008*, promotor: prof. dr hab. Konstanty A. Wojtaszczyk.

Alicja Curanović, za pracę: *Czynnik religijny w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej* promotor: prof. UW dr hab. Stanisław Bieleń.

Jolanta Dzierżyńska-Mielczarek, za pracę: *Polskie media lokalne w latach 1989-2007. Studium na przykładzie Częstochowy*, promotor: prof. UJ dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński.

Katarzyna Gajlewicz, za pracę: *Francuskie tygodniki opinii wobec muzułmanów we Francji*, promotor: dr hab. Ewa Stasiak-Jazukiewicz.

Thomas Gdesz, za pracę: *Postrzeganie Chin przez amerykański kompleks akademicko-polityczny po zimnej wojnie*, promotor: prof. dr hab. Marian Haliżak.

Fatemeh Hashemi Bahramani, za pracę: *Iran, Big Powers and the Persian Gulf Security after the Cold War*, promotor: prof. dr hab. Marian Haliżak.

Anna Jupowicz-Ginalska, za pracę: *Problemy manipulacji w marketingu medialnym*, promotor: prof. UW dr hab. Jerzy Olędzki.

Donata Karolkiewicz, za pracę: *Propaganda niemiecka w Generalnym Gubernatorstwie w okresie 1939–1945 w świetle „Nowego Kuriera Warszawskiego"*, promotor: dr hab. Wojciech Jakubowski.

Marcin Kawałowski, za pracę: *Polityczno-wojskowe zaangażowanie Polski w Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony*, promotor: prof. dr hab. Ryszard Zięba.

Robert Klarecki, za pracę: *Polityka Stolicy Apostolskiej wobec Chin. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*, promotor: prof. UW dr hab. Jan Rowiński.

Joanna Kozaczyńska, za pracę: *Role Rady Europy oraz Unii Europejskiej w kształtowaniu współpracy transgranicznej*, promotor: prof. dr hab. Ryszard Zięba.

Donat Kowalski, za pracę: *Działalność propagandowa w Wojsku Polskim w latach 1944–1956*, promotor: prof. dr hab. Kazimierz Przybysz.

Iwona Kuraszko, za pracę: *Public relations i społeczna odpowiedzialność organizacji*, promotor: prof. UW dr hab. Jerzy Olędzki.

Anna Kurowska, za pracę: *Wskaźniki społeczne w polityce społecznej*, promotor: prof. UW dr hab. Barbara Szatur-Jaworska.

Dorota Lewandowska-Jaros, za pracę: *Zmiany frekwencji wyrazów w informacjach prasowych w latach 1963–2002 (na podstawie „Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej" i badań własnych)* promotor: prof. UW dr hab. Włodzimierz Gruszczyński.

Agnieszka Łada, za pracę:, *Debata publiczna na temat patriotyzmu, dumy i świadomości narodowej w prasie Republiki Federalnej Niemiec w latach 2005–2007*, promotor: dr hab. Ewa Stasiak-Jazukiewicz.

Tomasz Mering, za pracę: *Polityka strukturalna Unii Europejskiej a polityka społeczna w Wielkiej Brytanii – wzajemne oddziaływania*, promotor: prof. dr hab. Włodzimierz Anioł.

Renata Mieńkowska-Norkiene, za pracę: *Koordynacja polityk wspólnotowych na Litwie, Łotwie i Estonii*, promotor: prof. dr hab. Konstanty A. Wojtaszczyk.

Kamil Minkner, za pracę: *Kino jako medium polityczne*, promotor: prof. dr hab. Mirosław Karwat.

Kinga Redłowska, za pracę: *Rywalizacja i współpraca Stanów Zjednoczonych i państw Unii Europejskiej w Afryce Subsaharyjskiej po zakończeniu zimnej wojny*, promotor: prof. dr hab. Stanisław Parzymies.

Ewa Rollnik-Sadowska, za pracę: *Przedsiębiorczość kobiet w Polsce (na przykładzie województwa podlaskiego)*, promotor: prof. dr hab. Barbara Szatur-Jaworska.

Władysław Serwatowski, za pracę: *Udział Polski w wystawie uniwersalnej EXPO'92 w Sewilli. Znaczenie dla kształtowania wizerunku międzynarodowego*, promotor: prof. dr hab. Marian Haliżak.

Dhibian Shamam Hasan, za pracę: *Historic and Cultural Determinant of Arab Countries Diplomacy*, promotor: prof. dr hab. Marian Haliżak.

Anna Skrzypek, za pracę: *Współdziałanie partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych w jednoczącej się Europie. Od Biura Związku do PES 1957–2007*, promotor: prof. UW dr hab. Jan Błuszkowski.

Władysław Skrzypek, za pracę: *Czynniki aktywizacji obszarów zdegradowanych na przykładzie Włocławka*, promotor: prof. dr hab. Włodzimierz Anioł.

Agnieszka Starewicz-Jaworska, za pracę: *Komunikowanie polityczne w Polsce w świetle tradycyjnych i nowych środków przekazu*, promotor: prof. UW dr hab. Jerzy Olędzki.

Ewa Szydłowska, za pracę: *Ewolucja francuskiej koncepcji zjednoczenia Europy*, promotor: prof. UW dr hab. Grażyna Ulicka, prof. Chantal Delsol.

Kinga Wojtas, za pracę: *Partie populistyczne w Czechach i na Słowacji*, promotor: prof. UW dr hab. Grażyna Ulicka.

Kamil Zajączkowski, za pracę: *Ewolucja stosunków Unii Europejskiej z krajami Afryki Subsaharyjskiej*, promotor: prof. UW dr hab. Dariusz Milczarek.

Aleksandra Zięba, za pracę: *Problem rozszerzania Unii Europejskiej w polityce zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec* promotor: prof. UW dr hab. Stanisław Sulowski.

STOPIEŃ NAUKOWY DOKTORA HABILITOWANEGO OTRZYMALI:

Ryszard Chruściak, za pracę: *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w systemie politycznym i konstytucyjnym*, publikacja habilitacyjna: Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007, ss. 479.

Janusz Golinowski, za pracę: *Perspektywa porządku postpolitycznego. W stronę technologii władzy*, publikacja habilitacyjna: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2007, ss. 351.

Alicja Jaskiernia, za pracę: *Media masowe w demokratycznych procesach wyborczych. Standardy europejskie i uwarunkowania ich realizacji*, publikacja habilitacyjna: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2008, ss. 559.

Ryszard Szarfenberg, za pracę: *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, publikacja habilitacyjna: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2006, ss. 199.

Agnieszka Rothert, za pracę: *Emergencja rządzenia sieciowego*, publikacja habilitacyjna: Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, ss. 215.

Maria Urban, za pracę: *Indywidualizm i kolektywizm w świadomości młodzieży. Studium psychologiczno-politologiczne*, publikacja habilitacyjna: Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, ss. 308.

Adam Wielomski, za pracę: *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, publikacja habilitacyjna: Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2007, ss. 640.

Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska, za pracę: *Ustawy III Rzeczypospolitej o stosunku państwa do kościołów chrześcijańskich*, publikacja habilitacyjna: Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2004, ss. 674.

Opracował: Dariusz Góra-Szopiński

ATHENÆUM

vol. 26/2010 ISSN 1505-2192

NOTY O AUTORACH

Łukasz Dominiak – doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii polityki; dwukrotny laureat stypendium START dla najzdolniejszych młodych uczonych polskich Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w dyscyplinie Filozofia polityki; twórca i pierwszy redaktor naczelny periodyku naukowego „Dialogi Polityczne"; autor książki *Wartość wspólnoty. O filozofii politycznej komunitaryzmu* (Wydawnictwo Adam Marszałek, 2010); adiunkt w Katedrze Hermeneutyki Polityki Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Tomasz Godlewski – doktor, adiunkt w Zakładzie Socjologii i Psychologii Polityki Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii. Jego zainteresowania badawcze, dydaktyka i publikacje koncentrują się na problematyce kształtowania świadomości politycznej, poglądów politycznych oraz ideowych uwarunkowań procesu kształtowania się opinii publicznej w Polsce.

Dariusz Góra-Szopiński – politolog, adiunkt w Katedrze Hermeneutyki Polityki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor monografii: *Eglise catholique et transactions politiques* (Parkland 2001), *Złoty środek. Kościół wobec współczesnych wizji państwa* (Toruń 2007) oraz artykułów naukowych z dziedziny politologii, socjologii religii i metodologii.

Adam Hołub – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na problematyce partii i systemów partyjnych oraz radykalizmu i ekstremizmu poli-

tycznego ze szczególnym uwzględnieniem systemu politycznego RFN. Zajmuje się także zagadnieniem wpływu zaszłości historycznych w stosunkach polsko-niemieckich na bieżącą politykę państw i apele politycznych partii w Polsce i RFN.

Łukasz Młyńczyk – doktor, Zakład Państwa i Prawa, Instytut Politologii Uniwersytet Zielonogórski; Absolwent międzywydziałowych studiów w zakresie politologii (UZ; INPiD oraz ISM Uniwersytetu Warszawskiego) [2002]. Adiunkt w Zakładzie Państwa i Prawa IP UZ. W 2009 roku obronił doktorat z zakresu ekonomii politycznej - promotor prof. dr hab. Bernadetta Nitschke. Tytuł rozprawy doktorskiej: „Koncepcje polityki regionalnej Polski w latach 1989–2004". Stopień doktora uzyskał na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Główne zainteresowania badawcze to obok ekonomii politycznej, teoria integracji europejskiej, współczesne przemiany cywilizacji europejskiej, a także teoria polityki i metodologia badań politologicznych. Uczestniczył w kilkunastu krajowych oraz międzynarodowych konferencjach naukowych. Opublikował kilkanaście artykułów naukowych oraz kilkanaście artykułów publicystycznych o tematyce politycznej.

Jarosław Nocoń – adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Zainteresowania naukowe związane z metodologią badań politycznych i zagadnieniami teorii polityki. Obecnie zajmuje się metodologicznymi problemami modernizacji współczesnej teorii politycznej.

Jakub Potulski – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w katedrze Teorii Polityki w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania badawcze: socjologia polityki, przemiany społeczno-polityczne na obszarze byłego ZSRR, geopolityka.

Magdalena Rekść – politolog, adiunkt w Zakładzie Metodologii Badań Politologicznych i Prognozowania Politycznego na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. W czerwcu 2010 r. obroniła pracę doktorską na temat: „Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii". Zajmuje się jakościowymi czynnikami zmian w politologii ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej.

Agnieszka Szpak – doktor nauk prawnych. Specjalizuje się w prawie międzynarodowym publicznym, ze szczególnym uwzględnieniem międzynarodowego prawa

humanitarnego. Pracuje jako adiunkt na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK (Katedra Prawa Międzynarodowego i Wspólnotowego). Uczestniczyła w wielu kursach i szkoleniach z zakresu prawa międzynarodowego publicznego i międzynarodowego prawa humanitarnego takich, jak: kurs międzynarodowego prawa publicznego w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze (2004), IX Polska Szkoła Międzynarodowego Prawa Humanitarnego Konfliktów Zbrojnych (2005), V Letni Kurs Międzynarodowego Prawa Humanitarnego San Remo – Genewa organizowany przez Międzynarodowy Instytut Prawa Humanitarnego w San Remo (2005). Jest autorką ponad 40 publikacji polsko- i anglojęzycznych. Opublikowana praca doktorska „Status prawny zatrzymanych w Guantanamo Bay" uzyskała indywidualną nagroda Rektora UMK IV stopnia za osiągnięcia uzyskane w dziedzinie naukowo-badawczej w 2007 r. oraz II nagrodę w XI edycji Konkursu im. Prof. Remigiusza Bierzanka na najlepsze prace licencjackie, magisterskie i doktorskie.

Paweł Ścigaj – doktor, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Państwa w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 2006 r. obronił pracę doktorską pt. „Teoretyczne i metodologiczne aspekty badań nad tożsamością narodową w naukach społecznych". Autor licznych artykułów naukowych w pracach zbiorowych oraz czasopismach naukowych.

Marcin Zaborski – doktor, adiunkt w Instytucie Politologii UKSW, zajmuje się komunikowaniem społecznym i politycznym, retoryką praktyczną oraz kulturą pamięci, członek kolegium redakcyjnego czasopisma „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", dziennikarz Polskiego Radia.

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW „ATHENAEUM”

1. Preferowaną formą dostarczenia artykułu do Redakcji jest poczta elektroniczna.
2. Materiały do druku należy przysyłać drogą elektroniczną na skrzynkę e-mailową Redakcji. Tekst powinien mieć postać znormalizowanego komputeropisu (tj. 30 wierszy na stronie, po 60 znaków w wierszu, w sumie 1800 znaków na stronie; czcionka 12 pkt z odstępem 1,5 wierszowym) napisanego w dowolnym popularnym edytorze tekstu i zapisanego w jednym z następujących formatów: .rtf, .doc, .odt.
3. W tekście nie należy stosować żadnego formatowania i wyróżnień graficznych.
4. Do cytatów należy stosować tylko cudzysłów.
5. Cudzysłów należy stosować również do tytułów czasopism.
6. Kursywą należy wyróżniać tytuły książek i artykułów oraz wyrażenia obcojęzyczne.
7. Przypisy należy umieszczać na dole strony. Należy je numerować kolejno jednym ciągiem.
8. Zasady sporządzania przypisów:
   a) zamieszczane w przypisach prace należy podawać w pełnym zapisie bibliograficznym: pierwsza litera imienia (imion), kropka, nazwisko, przecinek, tytuł dzieła, przecinek, miejsce wydania i rok wydania, przecinek, numer strony, do którego przypis odsyła, kropka;
   b) nie należy podawać wydawnictw;
   c) w przypadku czasopism należy podać autora artykułu, tytuł, rok, kolejny numer i stronę(-y);

d) z internetu: autor, tytuł (jeśli nie ma to należy nadać), dokładny adres ze ścieżki, odczyt z dn. dd.mm.rrrr;
e) w przypadku prac zbiorowych: tytuł, redaktor, miejsce wydania i rok wydania, numery stron.

9. Należy stosować powszechnie przyjęte łacińskie skróty: op.cit. (pisane łącznie), ibidem, idem, itp. – nie stosując kursywy.
10. Objętość artykułów powinna zawierać się w przedziale od 10 do 14 stron znormalizowanego komputeropisu (wraz z przypisami).
11. Recenzje, polemiki i sprawozdania nie powinny przekraczać 4 stron znormalizowanego komputeropisu.
12. W przypadku recenzji należy podać imię, nazwisko, tytuł, wydawnictwo, miejsce i rok wydania oraz całkowitą liczbę stron recenzowanej pozycji.
13. Autor nie ma możliwości udoskonalenia tekstu w toku publikacji, prosimy zatem o przesyłanie materiału w postaci, którą uznał za ostateczną.
14. Autor proszony jest ponadto o zamieszczenie:
    a) pełnego imienia i nazwiska;
    b) stopnia i tytułu naukowego;
    c) nazwy i adresu instytucji naukowej, w której jest zatrudniony;
    d) dokładnego adresu zamieszkania, e-mailu, numeru telefonu, faxu;
    e) krótkiej informacji biograficznej w języku polskim (ok. 150–200 znaków);
    f) abstraktu w języku angielskim (maksymalnie 900 znaków).

Uwaga!
Teksty, które nie będą odpowiadały wymienionym warunkom nie będą drukowane. Materiałów niezamówionych Redakcja nie odsyła. Warunkiem otrzymania egzemplarza autorskiego jest podanie w zgłoszeniu aktualnego adresu korespondencyjnego. Redakcja zastrzega sobie prawo przeredagowywania tekstów nie spełniających powyższych wymagań oraz poprawiania w toku korekty oczywistych błędów i pomyłek (zwłaszcza językowych).